

STANISŁAW WOJCIECHOWSKI

HISTORIA SPÓŁDZIELCZOŚCI POLSKIEJ DO 1914 ROKU



WARSZAWA

SPÓŁDZIELCZEGO INSTYTUTU NAUKOWEGO
1939



-3622

HISTORIA SPÓŁDZIELCZOŚCI POLSKIEJ

STANISŁAW WOJCIECHOWSKI

HISTORIA SPÓŁDZIELCZOŚCI POLSKIEJ DO 1914 ROKU



Wydz. Bibl. Prawnicza



1806123319

WARSZAWA

NAKŁADEM SPÓŁDZIELCZEGO INSTYTUTU NAUKOWEGO

1 9 3 9

Seminarium "Stawno" Trawno

Dział V-3622 Nr. 13973
inw.

S P I S T R E Ś C I

I.	<i>Poprzednicy</i>	7
II.	<i>Pierwsi propagatorzy</i>	25
III.	<i>Ruch w zaborze pruskim</i>	44
	Patronat ks. Szamarzewskiego	47
	Reorganizacja Związku spółek	56
	Patronat ks. Wawrzyniaka	61
	Banki ludowe	65
	Spółki parcelacyjne	73
	„Rolniki”	79
	Różne spółki	91
	Po zgonie ks. Wawrzyniaka	92
	Spółki na Górnym Śląsku	94
IV.	<i>Ruch w zaborze austriackim</i>	98
	Związek stowarzyszeń	102
	Towarzystwa zaliczkowe	116
	Stowarzyszenia rzemieślnicze i wytwórcze	124
	Stowarzyszenia spożywcze	127
	Handlowe stowarzyszenia rolnicze	132
	Sklepy i składnice kółek rolniczych	135
	Spółki oszczędności i pożyczek	143
	Spółki mleczarskie	157
V.	<i>Ruch w zaborze rosyjskim</i>	164
	Normalne ustawy towarzystw drobnego kredytu	174

Komisja Współdzielcza	178
Zjazdy towarzystw drobnego kredytu	189
Stan towarzystw drobnego kredytu	195
Stan towarzystw wzajemnego kredytu	203
Kooperacja na ziemiach wschodnich	206
Syndykaty rolnicze	210
Spółki włościńskie	219
Spółki mleczarskie	224
Towarzystwo Kooperatystów	230
Stowarzyszenia spożywcze	234
VI. <i>Ogólne zestawienie</i>	253
Spis ilustracji	255

I.

POPREDNICY

Rodowód spółdzielni wywodzi się z przenikania chrześcijańskiego braterstwa do stosunków gospodarczych. Pod jego wpływem topniały samolubne popędy i powstawały z inicjatywy możliwych instytucje, podnoszące słabych materialnie i wdrażające ich do pomagania sobie wspólnymi siłami. Miało to miejsce na długo przedtem, zanim zniesienie poddaństwa i wolność stowarzyszania się umożliwiły oparcie spółdzielni na dobrej woli i własnej pomocy bezpośrednio zainteresowanych.

Już w XVIII wieku wielu światłych ziemian wprowadzało w dobrach swoich instytucje, polepszające byt poddanych z ich udziałem. Do najstarszych z dotąd znanych należy „Zakładka na sprzężaj“, założona w 1715 r. przez ks. Jordana w dobrach pabianickich, należących do kapituły krakowskiej. Była to kasa, udzielająca bezprocentowych pożyczek na kupno wołów i koni. Zwrot pożyczki gwarantowała gromada albo przynajmniej kilku gospodarzy. Fundusz kasy powstał z ofiary założyciela i składek włościan.

W 1765 r. Andrzej Zamoyski założył w wioskach klucza Biezuńskiego „Karbonę“, do której gospodarze obowiązani byli składać corocznie „z każdej włoki połowicznej po złotych 6 i groszy 10“. Według ustawy Zamoyskiego: „z tej składki pieniędzy konserwowanych na przypadki trafunkowe ludzom, jako to: gdy który przez nieszczęście w gospodarstwie



podupadnie, za uczynioną w tym przez sołtysa z gospodarzami dwiema inwestycją, proporcjonalnie udzielić dawnym gospodarzom na wspór, pożyczyć młodym, a osiadającym na włoce na wybudowanie domu i ekspensa weselne, do rzemiosła biorącym się na naukę ekspensować sołtys za radą gromady powinien, a gdy przez lat 3, lub więcej, żadna wypłaty ekspensy nie wypadła potrzeba, z wiadomością dworu i zniesieniem się z gromadą, można tej i jaka zbierze się kwoty użyć na prowizję, w ręce pewne dawszy, lub na jaki handel dla pożytku całej gromady obrócić, aby, gdy zostawać będzie przymnożona kasa, można jej było użyć na przypadki, jako to broń Boże upadku bydła i karysty nieurodzaju“.

Księżna Jabłonowska w „Ustawach powszechnych dla dóbr moich rządców“ wydała szczegółowe przepisy dla kas wiejskich w dobrach Siemiatycze i Kock. Fundusz kas składał się: 1) z „zakładu“ dworskiego w kwocie 1.500 złp., 2) z pieniędzy otrzymywanych ze sprzedaży zboża „z magazynu publicznego od potrzeby zbywającego“, 3) z dochodu z wiejskiej pasieki, 4) z „prowizyi“ corocznie fundusz ten pomnażającej, 5) z połowy posagu w gotowiznie dziewczyn, wychodzących za mąż, od której pobierały „prowizję“ do końca życia, i 6) z pieniędzy, „jakiemy który z włościan chciał dać na procent kasie wiejskiej“. Znajdujemy tutaj pierwsze połączenie kasy pożyczkowej z kasą oszczędności.

Decyzja w sprawie udzielenia pożyczki należała do włościan tej wsi, z której petent pochodził. Gromada decydowała również w sprawie prolongaty pożyczki. Jeżeli uznano, że dłużnik nie zwracał pożyczki wskutek „holtajstwa i marnotrawstwa“, to sprzedawano jego ruchomości, a nadto „zawodzący kasę publiczną“ powinien być „na lat 10 od kredytu oddalony i za nierzetelnego powszechnie od włościan poczytany“.

Od pożyczek kasa pobierała grosz od złotego (3,3%) i tyleż płaciła od składanych oszczędności. Corocznie kasa obowiązana była dawać 222 złp. na utrzymanie pasiecznika, akuszerki, kominiarczyka i narzędzi pożarnych. Kierownikiem kasy był jeden z urzędników wiejskich, wybierany przez



Ks. Stanisław Staszic
(1755–1826)

„wszystkich włościan generalnie“ w obecności przedstawicieli dworu. Rachunki kasy dwa razy do roku, na Nowy Rok i Ś-ty Jan, były przedstawiane w obecności starszyny wiejskiej, delegata dworu i rządcy.

Podobną „Kasę powszechną“ założył w 1779 r. kasztelan radomski Michał Świdziński w Starej Wsi, z kapitałem założowym 1500 złp, „które tymże gromadom i poddanym wiecznymi czasy moim i sukcesorów moich imieniem daję, daruję, aby niżej wyrażone rozporządzenie i sposób rządzenia tym funduszem jak najściślej zachowano było“. Kasa miała posiadać w skarbcu pałacowym „dla bezpieczeństwa od ognia i złodziei“ specjalną „karbonę zamkniętą dwoma kłodami z zamkiem“. Wójtci mieli klucze od kłodek, ekonom od zamku, a dziedzic od skarbcza. Oprócz majątku kasy „w karbonie będzie zamknięta książka, umyślnie na to zrobiona, w której ekonom wraz z wójtami zapisywać będzie w percepcję, cokolwiek skąd przyjdzie do tego funduszu, w ekspensie zaś co się komu i na co pożyczczy z wyrażeniem roku, miesiąca, imienia i przezwiska pożyczającego“. Kierownikami kasy byli wójtci, solidarnie odpowiedzialni za jej kapitały i corocznie na Ś-ty Jan przedstawiający sprawozdanie gromadom i ekonomowi lub innemu przedstawicielowi dworu.

Fundusz kasy rósł z procentów od pożyczek i dwóch źródeł: 1) „superaty“ tj. nadwyżki, którą osiągał dziedzic wskutek zamiany dawnego podatku pogłównego na podymny i corocznie przekazywał do kasy, i 2) „kaduka“, puścizny po zmarłych bezdzietnie gospodarzach, która dawniej należała do dziedzica. Po śmierci bezdzietnego „wójtowie ze wszystkich wsiów z ławnikami w obecności ekonoma, lub kogo dwór wyznaczać do tego zechce“ obowiązani byli majątek zmarłego spisać, otaksować, sprzedać i pieniądze do karbony oddać. W rozporządzeniu swoim Świdziński sukcesorów i mieszkańców starowiejskich „na miłość chrześcijańską i bliźniego, na straszny sąd Boski zaklinał, aby nie tylko funduszu pod żadnym pretekstem nie tykali, ale owszem o utrzymanie i pomnożenie onego najusilniejszego dokładali starania“.

Otrzymywać pożyczki mieli prawo mieszkańcy dóbr sta-

rowiejskich, o ile byli „pobożni, bogobojni, przykładem w obyczajach bynajmniej nie notowani, trzeźwi i dobrze się rządzący“. Pożyczający ubezpieczał dług na plonie swej roli i bydłe, „które warte być powinno przynajmniej dwa razy tyle, ile pieniędzy pożyczał“ i musiał wyszukać dwóch gospodarzy, „którzyby za niego ręczyli, jako pożyczonej kwoty na dobro użyje i też na naznaczony termin niezawodnie do kasy wyliczy i odda“.

Pożyczki udzielano w razie choroby, pożaru, zarazy bydła, na wyuczenie się rzemiosła i założenie warsztatu oraz tym, którzy chcieli zacząć handel „wieprzami czyli zbożem czyli żelazem czyli przekupywaniem różnych żywności na sprzedaż do Warszawy“. Świdziński jeden z pierwszych ziemian nadał swoim włościanom „prawo a wolność sprzedawania, mieniania i zastawiania gruntów i wszelakich majątków“, dlatego kasa dawała również pożyczki na kupno ziemi. Wysokość pożyczki nie przekraczała 100 złp., spłacanych w ciągu jednego roku, ale wójtci mieli prawo odkładać spłatę do 3 lat, jeżeli dłużnik zasługiwał na to. Pożyczający na rozpoczęcie rzemiosła lub handlu płacili po 2 grosze, inni po groszu od złotego.

Za przykładem tych ziemian referendariat koronny polecił zakładać we wsiach starościńskich „skrzynki gromadzkie“, do których wszyscy gospodarze corocznie mieli wpłacać składki po 2 złp. od posiadanego łanu. Na fundusz kasy przelewane były kary, płacone przez tych, którzy wbrew ordynacji wiejskiej palili „lułki“ w oborze czy stodole lub suszyli konopie na strychu. Udzielanie pożyczek i przedstawianie sprawozdań odbywało się podobnie, jak w wyżej opisanych kasach. Skrzynka była przechowywana przy kościele u proboszcza lub w jakim innym bezpiecznym miejscu stosownie do woli gromady i wójtów. Jeden z kluczy od skrzynki znajdował się u wójta, drugi u przysiężnych.

Oprócz kas pożyczkowych istniały w XVIII wieku spichlerze, nazywane magazynami wiejskimi, w których zapas zboża powstawał z zsyпки po zbiorach, a pożyczki dawane były na przednówku. Spichlerze takie powstały w nadmorskich starostwach Puckim i Mirachowskim z inicjatywy

Ignacego Przebendowskiego. W wydany dla tych starostw w 1767 r. „wilkierzu“ (zbiór przepisów) postanawiał, że „dla różnych potrzeb jako to uchowaj Boże upadku na sąsiada przez jaki nieszczęśliwy wypadek, przechodów żołnierskich etc. i tym podobnych innych, powinni wszyscy obywatele we wsi swojej pobudować proporcjonalny spichlerz wspólnym kosztem“. Drzewa dostarczał skarb. Po zbiorach każdy gospodarz obowiązany był zsypać do spichlerza po korcu żyta i owsa, a na przednówku miał prawo pożyczyć. Pożyczane zboże wymierzano „strychem“, a zwracane — „z wierchem“. Z tych nadwyżek zapas zboża wzrastał i przymusowe zsyпки powtarzane były tylko wtedy, jeżeli w spichlerzu były pustki. Dozór nad spichlerzem i prowadzenie rejestrow należało do sołtysa i przysiężnych.

Podobne magazyny istniały w dobrach Czartoryskich w Wołżynie, Samoklęskach i Puławach. Zapas zbożowy powstawał z pożyczki dziedziców, zwracanej z pierwszych oszczędności magazynu, oraz z zsyпки po 2 garncie zbóż dwóch gatunków od każdego gospodarza i prowizji po garncu od korca wypożyczonego zboża. Jeżeli w magazynie okazał się nadmiar zboża, to sprzedawano go w obecności włościan i za otrzymane w ten sposób pieniądze kupowano sprzężaj dla najbiedniejszych gospodarzy.

„Magazyny publiczne“ w dobrach księżny Jabłonowskiej były pod dozorem strażników, wybieranych na rok przez wójtów i ławników z każdej wsi. Jeżeli strażnicy okazali się „niewiernymi i niepilnymi“, wyborcy mieli prawo „zrzucić“ ich. Zapas zbożowy tworzył się z „osypu“ po 8 garncy z każdej roli i prowizji po garncu od korca wypożyczonego zboża. Magazyny corocznie rozdzielały 10 korcy pomiędzy najbiedniejszych, jako bezzwrotne zapomogi. Magazyn musiał posiadać taki zapas zboża, żeby starczył na wyżywienie całej wsi w razie głodu. „Jeżeliby — mówiła ustawa Jabłonowskiej — do tej wielkości przyszedł, żeby wystarczył na zakład całej włości, po 5 korcy na każdego rachując, więc coby zboża zbywało z tej potrzeby, sprzedawane być ma i na uformowanie większej kasy wiejskiej obrócone“.

Najdalej w pobudzaniu włościan do ulepszania losu

wspólnymi siłami poszedł Stanisław Staszic, założyciel „Hrubieszowskiego Towarzystwa Rolniczego ratowania się wspólnie w nieszczęściach“. W zakupionych dobrach uwolnił włościan od pańszczyzny i nadał im grunta z prawem dziedziczenia w działkach nie przekraczających 60 morgów. W 1822 r. obdarowani gospodarze w liczbie 329 aktem rejentalnym zobowiązali się za siebie i swoje potomstwo należeć do Towarzystwa i zachowywać przepisy ustanowione przez założyciela. Członkowie Towarzystwa obowiązani byli płacić po 2 złp. z morgi na cele wspólne, dawać daniny w naturze (szarwarki), a w razie pożaru, nieurodzaju lub gradobicia pomagać poszkodowanym odpowiednio do ilości posiadanej gruntu. Z nadwyżek dochodów miał powstawać fundusz na zakup innych wsi w celu włączenia ich mieszkańców do Towarzystwa, ale żaden członek w drodze dokupu czy dziedziczenia nie mógł posiadać więcej, niż 80 morgów. Nadwyżka powinna być sprzedana niepełnorolnemu.

Na czele Towarzystwa stała Rada, złożona z prezesa stałego i 6 radnych, wybieranych co 4 lata. Bank pożyczkowy Towarzystwa, oprócz odsetek od zapisanych przez Staszica 60.000 złp., powiększał swój fundusz z dochodów z propinacji, młynów, stawów i wspólnych gruntów. Pożyczki dawał tylko na udoskonalenie rolnictwa, zakładanie przedsiębiorstw przemysłowych, prowadzenie handlu i budowę murowanych domów. Spłata pożyczki powinna nastąpić w ciągu najwyżej 20 lat. Na koszt hipoteczne i kontrolne pobierano 5¹/₂%. W razie użycia pożyczki nie na właściwy cel, odbierano ją zaraz i dłużnik tracił prawo korzystania z usług banku. Oprócz tego były 3 magazyny zsypkowe, udzielające pożyczek w zbożu za opłatą garnca od korca.

Towarzystwo ogarniało i inne potrzeby ludności wiejskiej: opiekowało się starcami i sierotami, utrzymywało doktora i dom dla chorych, 5 szkółek elementarnych i dawało stypendia dla kształcenia się w wyższych szkołach.

Pomysłem swoim Staszic wyprzedził zachodnio-europejskich ojców kooperacji i stworzył bardziej życiowy wzór osady rolnej, opierając ją nie na wspólnej własności, jak tego chcieli Owen i Fourier, lecz na osobistym władaniu ziemią.

Celem jego było przez upowszechnienie własności „przyrodzonej nierówności poprawa... przez towarzyszenie się stan natury doskonalić... uwarowanie powszechnej i dla wszystkich równej sprawiedliwości“. Dlatego uważamy Staszica za ojca polskiej spółdzielczości.

W 1868 r. Karol Libelt przeciwstawiał pomysłowi Staszica zachodnio-europejski system koalicyjny tymi słowy: „Jeżeli chcemy lud podnieść do siebie, uznać go moralnie i materialnie, przywiązać do gleby ojczystej, zamienić proletariusza na obywatela, — nie ma na te wielkie i szlachetne cele dzielniejszego sposobu, jak zaprowadzić po wsiach koalicję kapitału i pracy. Gdybyś zrobił, jak Staszic, i rozdarował lub rozprzedał grunta chłopom po niskich i ułatwionych spłatach z warunkiem, by je sami wspólnie uprawiali, administrowali i sami zarządzili się, nie dopiąłbyś celu... Koalicja nie chce kolonizować, ani parcelować gruntów, ale przeciwnie skupiać je i zlewać małe posiadłości w większe majątki produkcyjne; bo wie, że tylko z wielkiego gospodarstwa wielkie pochodzą zyski i stosunkowo w większej mierze rozlewają się na tych, co w niem pracują i są jego współwłaścicielami“.

W rzeczywistości zalecany przez Libelta system koalicyjny, wprowadzony w dobrach Cieszkowskiego i folwarku Libelta, nie wytrzymał próby życia, natomiast rozwinęły się w Wielkopolsce spółki osadnicze, parcelujące większe majątki pomiędzy włościan po myśli Staszica, że warunkiem szczęśliwości człowieka pracującego na roli jest posiadanie jej na własność.

Miasta polskie, niegdyś kwitnące i ludne, w ciągu XVII i XVIII wieku upadały wskutek wojen, obojętności szlachty dla zajęć przemysłowych i niszczycielskiej gospodarki starostów. *) W odrętwiałych miastach nie było żadnego czynnika, sprzyjającego organizacji mieszczaństwa, prze-

*) Znany z docinków kasztelan Jezierski, kiedy była mowa o burzeniu Bastylii przez paryżan, rzekł do Stanisława Augusta: „Prawda, że milion ludzi długo mozoli się z jednym tym gmachem, ale pošlij im WKMość w pomoc kilku starostów, oni wkrótce i Bastylię i cały Paryż zrujnują“.

ważnie nie polskiego pochodzenia. Poza wegetującymi cechami istniało kilka „Montes Pietatis“ (Góry pobożne albo Komory potrzebnych), które za przykładem podobnych instytucji we Włoszech, udzielały pożyczek „darmo na fanty“ zubożałym mieszczanom dla wyrwania ich z rąk lichwiarzy. Dopiero w połowie XIX wieku zaczęły powstawać z inicjatywy inteligencji towarzystwa przemysłowe, a przy nich kasy pożyczkowe, przekształcane następnie na samodzielne spółki.

Nie charakter narodu, nie lenistwo i nieudolność, jak to głosili obcy, lecz nieszczęśliwe położenie kraju i zasklepienie się szlachty w swoich przywilejach były przyczyną naszego zacofania na polu ekonomicznym. Rozdarcie Polski na trzy części, przerwanie organizacji szkolnictwa, rozpoczętej przez Komisję Edukacji Narodowej, despotyczne rządy najeźdźców, ujarzmienie ekonomiczne przez obce elementy, współpracujące z najazdem, — wszystko to tłumili rodzime pierwiastki pomagania sobie wspólnymi siłami i opóźniało nasz rozwój na wszystkich polach.

Po powstaniu 1831 r. przodownictwo w rozumieniu i zaradzaniu potrzebom narodowym przeszło do Wielkopolski. Tutaj inicjatorami nowych prac organicznych byli powracający z zagranicy Marcinkowski, Libelt i Cieszkowski.

Karol Marcinkowski, w celu podniesienia rolnictwa i przemysłu, zajął się ożywieniem poznańskiego Ziemstwa Kredytowego, pozbawionego przez rząd pruski prawa wypuszczania nowych listów zastawnych, i założeniem Bazaru, w którym chciał ześrodkować handel produktami rolników i rękodzielników, a zyski z tego handlu przeznaczać na założenie szkoły rolniczej i banku. Najbardziej owocnym dziełem Marcinkowskiego stało się założone w 1841 r. Towarzystwo Pomocy Naukowej, mające na celu, według statutu, „wydobywać z mas ludu zdatną młodzież, a wykrywszy jej talenta, obrócić ją na pożytek kraju, dając pomoc i stosowny kierunek jej wykształceniu. Prezesem zarządu był Marcinkowski, zastępcą Libelt. „Wyszło ono — mówi Libelt — z myśli arcyzbawiennej, że w masach ludu wedle naturalnych praw równości mieszcza się zdolności i talenta stosunkowo w daleko

większej liczbie, niżeli w małej częściej inteligencji narodowej, że te dary natury niszczyją przez niedostatek i niesposobność wykształcenia się, i nie obracają się na korzyść narodu; że zatem wydobywać je i pielęgnować i obracać na korzyść publiczną jest obowiązkiem zamożniejszych“.

Towarzystwo Pomocy Naukowej było pierwszą organizacją, obejmującą cały kraj przez swoje komitety okręgowe w wielu miastach. Wykształciło ono liczny zastęp pracowników społecznych na różnych polach. Głównym propagatorem był Libelt. Z jego rozprawy „O stowarzyszeniach“, pisanej w 1844 r., dowiadujemy się, że „najwcześniej dawała się u nas czuć potrzeba stowarzyszeń agronomicznych, coby wiertelowe gospodarstwa zamieniały na przemysłowe i tym środkiem podniosły upadające majątki narodowe. Atoli obywatele, nawykli z pradziadów do sejmikowania, nie mieli żadnej jeszcze wprawy do pracowitego i czynnego działania, ku czemu potrzeba naprzód nabranego już ukształcenia i ciągłej tego ukształcenia kontynuacji, powtóre wyższego pojęcia społecznych stosunków, z których następujące prawdy stawszy się siłą przekonania, stają się oraz popędem do działań: 1) że nie siłą jednego, by też najpotężniejszą, się nie udziela, ale, że tylko zmnożonymi siłami wielu, wielkich rzeczy dokonać można; 2) że dobro pojedynczych osób nie da się pojąć, ani urzeczywistnić bez dobra ogólnego; 3) że zatem pracując gorliwie w interesie dobra publicznego, pracujemy najrzeczywiście dla naszego dobra“.

Instytucją, szczególnie zasłużoną w krzewieniu stowarzyszeń, była Liga Polska, założona w czerwcu 1848 r. z inicjatywy Augusta Cieszkowskiego. „Był to środek — czytamy w sprawozdaniu dyrekcji Ligi — nie tylko do wypróbowania tęgości ducha narodowego, dopiero doznaniem klęskami (powstanie 1848 r.) przygniecionego, ale zarazem do podniesienia go rzeczywistego wewnętrznego i okazania na zewnątrz, jak grubymi i nienawistnymi były oszczerstwa, jakoby Polska była trupem historycznym i ruchy w niej narodowe były tylko galwanicznymi podrzutami martwej i już rozpadającej się szlachty, a włościanie nasi podobnym ruchom byli nie tylko obcy, ale nawet przeciwnymi“.

Na pierwsze walne zebranie Ligi w Kórniku w styczniu 1849 r. przybyło 196 delegatów lig powiatowych i obwodowych, istniejących w 246 miejscowościach. Według „ustawy organicznej“, uchwalonej na tym zebraniu, „Liga Polska jako zespolenie sił moralnych i materialnych ku rozwijaniu sprawy narodowej, jest związkiem braterskim, po nad wszystkimi stronnictwami“. Celem jej oprócz bronienia praw narodowych i rozwijania oświaty było „zasilanie ducha publicznego między Polakami przez stowarzyszenia“ oraz „polepszanie bytu materialnego na drodze wzajemnej pomocy przez wszelkiego rodzaju organiczne instytucje“. Liga była federacją stowarzyszeń podrzędnych, dzielących się na ligi powiatowe, obwodowe i specjalne. „Ligą specjalną — mówiła ustawa — jest stowarzyszenie członków do pewnego wytkniętego celu, na przykład stowarzyszenie agronomistów polskich, stowarzyszenie rzemieślników lub pewnej klasy rzemieślników, towarzystwo oświaty ludu, ksiąg elementarnych itp.“ Stowarzyszenia specjalne zawiązywały się i wybierały zarządy według swoich osobnych statutów. Głównym obowiązkiem wszystkich członków Ligi było „poświęcenie się dla sprawy narodowej i czynne działanie w tej sprawie, przestrzeganie polskości, trzymanie się spolem i wspieranie się wzajemne“.

Liga była pomyślana, jako organizacja mająca objąć wszystkie dziedziny życia narodowego pod kierunkiem Głównej Dyrekcji, której członkowie, nazywani dyrektorami (rolnictwa i interesów włościańskich, przemysłu i handlu, itd.), mieli opiekować się poszczególnymi działami prac i koordynować działalność podrzędnych stowarzyszeń. W takim charakterze nie mogła się utrzymać wobec następującej po 1848 r. reakcji pruskiej, szczególnie wrogo odnoszącej się do Polaków. Mimo oświadczenia ministra delegacji Ligi, że władze w niczym jej rozwojowi nie będą przeszkadzały, po kilku miesiącach została rozwiązana. Członkami Głównej Dyrekcji, wybranej w Kórniku, byli: Gustaw Potworowski, August Cieszkowski, ks. Janiszewski, Karol Libelt, Wojciech Lipski i Maciej Palacz.

Po rozwiązaniu Ligi mogły istnieć tylko specjalne stowa-

rzyszenia, zajmujące się wyłącznie sprawami gospodarczymi. Dawną spójnię pomiędzy nimi starano się zachować za pomocą unii personalnej w ten sposób, że „poszczególne bractwa ligowe, istniejące jako odrębne organizmy, w miarę własnego wzrostu i wzmagania, tworzyć miały po kolei odpowiednie wydziałom swoim stowarzyszenia, tak ażeby na przykład dyrektor wydziału rolniczego i stosunków włościańskich mógł wpływać na czynność agronomicznego towarzystwa i nawzajem być przez toż towarzystwo wspieranym; dyrektor zaś wydziału przemysłowego w podobnym stosunku do towarzystwa przemysłowo rzemieślniczego zostawał“. W szczególności dążono do tego, „aby członkowie ligowi bez uszczerbku prac miejscowych i niezawisłe od tychże, przystępowali pojedynczo według powołania i usposobienia każdego, do odpowiednich sobie stowarzyszeń specjalnych, skoro tylko takowe się zawiąza“.

Liga mimo krótkiego istnienia wywarła potężny wpływ na dalszy rozwój ruchu stowarzyszeniowego w Wielkopolsce. Od początku nadała mu we wszystkich odgałęzieniach jednolity kierunek, przeciwstawiający się naporowi wrogich sił niemieckich. Dzięki Lidze i pozostałej po niej unii personalnej nie było tutaj rozstrzelenia sił, jakie zaznaczyło się w innych dzielnicach. Bracia ligowi byli inicjatorami i kierownikami towarzystw oświatowych, rolniczych, przemysłowych, pożyczkowych, handlowych i szybko doprowadzili je do federacji w postaci Centralnego Towarzystwa i Związku Spółek.

Już w październiku 1848 r. dyrekcja Ligi, „wchodząc w inną, nie mniej gwałtowną potrzebę kraju, ułatwienia handlu zagranicznego dla naszych ziemiopłodów“ wezwała dyrekcje powiatowe „do wygotowania chociaż przybliżonych wykazów ilości produktów, przez pojedynczych obywateli co rok na sprzedaż wyprowadzonych, wedle wygotowanego na ten cel formularza“. Zawiązała stosunki z domem handlowym w Londynie, wyjaśniała ilość awansu potrzebnego producentom, a „kilku majątniejszych obywateli ofiarowało pewną część kapitałów na założenie czy to domu komisowego czy spedycyjnego wyłożyć“.

Z polecenia dyrekcji Ewaryst Estkowski opracował program prac około oświaty i podniesienia dobrobytu ludu. Według tego programu powiatowi dyrektorowie Ligi mieli „udzielać ludowi praktycznych rad, jak najlepiej hodować inwentarz, jak pomnażać mierzwę, rozmnażać trawy pastewne... jak najlepiej spieniężać zboże i tym podobne rzeczy“. Zalecano też „obudzenie spółek pożyczkowych, spółek produkcyjnych i konsumcyjnych“ i zakładanie towarzystw włościańskich.

Wykonaniem tego programu zajęły się powiatowe towarzystwa rolnicze. Pierwsze powstało w Brodnicy w 1849 r. W 1860 r. towarzystwa średzko-gnieźnieńskie, gostyńskie i poznańsko-szamotulskie powzięły myśl połączenia wszystkich towarzystw rolniczych w jedno pod nazwą Centralne Towarzystwo Gospodarskie. Na pierwsze walne zebranie w lutym 1861 r. przybyło 462 członków towarzystw. Wypadki 1863 r. spowodowały przerwę w działalności Centralnego Towarzystwa wskutek aresztowania większości członków zarządu za udział w powstaniu przeciw Rosji. W 1867 r. wznowiło swoją działalność i w myśl dawnego programu Ligi zajęło się zakładaniem kółek włościańskich. Na czele tej akcji stanął Maksymilian Jackowski. Pierwsze kółko powstało w 1862 r. w Piasecznie, drugie w 1866 r. w Dolsku. Stały się one dźwignią oświaty rolniczej i wprowadziły włościan do spółek.

W zaborze rosyjskim panował zakaz wszelkiego stowarzyszania się. Założone za zezwoleniem cesarza w 1858 r. Towarzystwo Rolnicze w Warszawie nie miało prawa otwierania filialnych towarzystw i mogło urządzać ogólne zebranie członków tylko raz na rok w lutym, a w czerwcu odbyć jedno publiczne posiedzenie, na którym według ustawy „czytane będą rozprawy konkursowe, w przedmiotach rolnictwa dotyczących i rozdawane nagrody, oraz okazywane ciekawsze płody i narzędzia rolnicze“. Praca Towarzystwa ześrodkowała się w Komitecie, złożonym z 18 członków pod przewodnictwem Andrzeja Zamoyskiego. Znamienne jest, że i tutaj, jak w Wielkopolsce, na pierwszych posiedzeniach Komitetu podniesiono potrzebę organizacji kredytu i spółek

rolniczych dla ułatwienia zbytu produktów i zakupu potrzebnych towarów, szczególnie żelaza, którego zapotrzebowanie na wsi szybko wzrastało. Walne zebranie w lutym 1859 r. uchwaliło, że „zawiazywanie spółek handlowych obywatelskich jest potrzebą rolnictwa“.

W maju 1859 r. płoccy rolnicy pod przewodnictwem Aleksandra Jackowskiego pierwsi dali przykład, zakładając aktem rejentalnym Dom zleceń rolników płockich w formie spółki firmowo-komandytowej pod nazwą „Jackowski, Kleniewski, Zieliński“. Czas trwania spółki oznaczono na 6 lat, kapitał zakładowy na 150.000 rb., zbierany ze storublowych akcji. Celem Domu było: „wszelki komis towarów spółników oraz dostarczanie produktów potrzebnych spółnikom, dawanie zaliczek na towary w komis składane, przyjmowanie depozytów i wszelkie czynności kredytowo-bankowe“. Firmowi spółnicy odpowiadali solidarnie całym swoim majątkiem za zobowiązania Domu, komandytowi do wysokości nabytych akcji. Zyski dzielono w następujący sposób: 20% na kapitał zapasowy, 40% na dywidendę od akcji, 20% na dywidendę od obrotów i 20% na wynagrodzenie firmowych.

Według opracowanej przez firmowych instrukcji sprzedaży Dom pobierał za przechowanie oddawanego w komis zboża po 4 grosze od korca w pierwszym miesiącu, w następnych po 3 grosze oraz $\frac{1}{4}\%$ wartości zboża za oszacowanie. Komisowe od sprzedaży wynosiło 1%. Zaliczki dawano w wysokości $\frac{3}{4}$ ceny targowej, pobierając $\frac{1}{2}\%$ miesięcznie. Czynności rozpoczęto 1-go sierpnia z zebranym kapitałem 37.600 rb.

Pierwszy rok działalności płockiego Domu zamknięto 1 sierpnia 1860 r. Kapitał zakładowy wzrósł do 48.000 rb., depozyty, od których płacono 5% rocznie, do 10.551 rb. Obrót handlowy wyniósł 1.267.593 rb. Zboża sprzedano 69.000 korcy. Na żelazie, branym wprost z Zarządu Górnictwa, Dom otrzymywał 3% ustępstwa. Dochód za cały rok wyniósł 10.242 rb., wydatki 6.374 rb., w czym utrzymanie składów 1.575 rb., koszt administracji 3.061 rb. Bilans zamykał się sumą 123.637 rb., w czym czysty zysk 5.374 rb. Dom otworzył własne kantory w Pułtusku i Wyszogrodzie, agentury w Łomży

i Radomiu, wynajął spichlerze w Toruniu, miał swego urzędnika w Gdańsku i agenta w Londynie. W rozwinięciu agentury w Radomiu pomogli rolnicy radomscy, biorąc za 30.000 rubli akcji Domu plockiego.

We wrześniu 1860 r. Falkenhagen-Zaleski pisał: „Zespolenie o ile być może sprzedaży wszystkich płodów rolniczych w Domach Zleceń, oddziału najkorzystniej. Z jednej strony ustanie zgubna konkurencja sprzedających, z drugiej podniesie się cena tych płodów w rękę Domu, który przy stosunkach doskonałych z głównymi punktami handlu wewnątrz kraju i zagranicą spieniężać je będzie nie pod naciskiem gwałtownej potrzeby grosza, ale w miarę ożywionego handlu lub w miarę przekonania, opartego na informacjach regularnych, pewnych i świeżych, że teraz a nie potem spieniężać je należy. Tymczasem zaliczone rolnikom awanse pieniężne na warunkach umiarkowanych, pozwolą im przeczekać chwile stagnacji handlowej lub doczekać pory wygodnej i stosownej dla odstawy swych płodów do spichrzów Domu Zleceń lub do punktów spławu. Zaliczenia będą czynione albo na produkta złożone w spichrzach Domów Zleceń, albo na produkta w spichrzach obywatelskich jeszcze zostające, ale pod klucz i kontrolę agentów Domu Zleceń oddane, stosownie do uznania zarządu spółki, zawsze w proporcji odpowiedniej cenom targowym...

„Zespolenie płodów ziemskich pod kontrolą Domów Zleceń rolników i powierzanie wyłącznie tym Domom ich sprzedaży jest kamieniem węgielnym ich siły i wpływu, jest pierwszym i niezbędnym warunkiem nie tylko ich powodzenia, ale i samego nawet istnienia. Potrzeba zatem koniecznie, aby tą prawdą przejęli się wszyscy ziemianie“.

W zrozumieniu potrzeby i zadań własnej organizacji zbytu ówczesni przewodnicy rolników polskich wyprzedzili zachodnio-europejskich i farmerów amerykańskich. Wskazania ich dotąd mogą służyć za wzór współczesnym.

Komitety Towarzystwa Rolniczego popierał zakładanie Domów zleceń, ogłaszając w swoich Rocznikach ich ustawy, instrukcje i sprawozdania. Dla zapewnienia im fachowego kierownictwa umieszczono w budżecie Towarzystwa na

1861 r. fundusz na kształcenie zagranicą pracowników handlowych dla Domów zleceń. Wobec powodzenia w Płocku Domy zaczęły się szybko mnożyć. Kujawy, Gostyńskie i Łęczyckie wspólnymi siłami założyły w czerwcu 1860 r. Dom zleceń we Włocławku pod firmą „Skarbek, Słubicki i Dąbowski“. Do września tegoż roku powstało jeszcze 6 Domów: Kaliski, Piotrkowski, Nadwiślański w Opolu, do którego przyłączyli się rolnicy sandomierscy, Hrubieszowski, Podlaski, Nadniemeński tak, że z końcem roku cały kraj pokryty był siecią Domów i ich agentur. Na uboczu stało tylko Kieleckie. Wszystkie Domy tworzyły się na podstawie aktu rejestralnego, z kapitałem najmniej 37.500 rb. od razu wpłaconym. Na początku 1861 r. wszystkie były już czynne na podstawie instrukcji wewnętrznych czynności, ogłaszanych przed rozpoczęciem działalności.

Z rozprawy Falkenhagen-Zaleskiego dowiadujemy się, że w zamierzeniach inicjatorów było również zaopatrzenie ziemian we wszystkie artykuły do konsumpcji i do gospodarstwa potrzebne. „Jeżeli jednym z głównych zadań Domów zleceń — mówi Zaleski — jest zreformowanie naszego wielkiego handlu płodami rolniczymi, prowadzonego prawie zawsze z krzywdą dla producenta, to niemniej pilnym obowiązkiem tychże Domów jest uregulowanie, umiarkowanie, i że tak powiem, całkowite przeobrażenie naszego drobnego handlu... W braku wszelkiej innej korporacji lub stowarzyszenia, któreby się potrzebną reformą handlu kramarskiego na prowincji u nas zająć mogło lub chciało, Domy zleceń rolników mają obowiązek czynnie i statecznie wziąć to posłannictwo na siebie. Czas przesądów minął: dziś szerzy się już i u nas przekonanie, że żadna uczciwa praca, a tem bardziej pożyteczna usługa godności nie uchybia“.

Wyrazem tych zamierzeń było zorganizowanie przez Dom płocki własnego handlu kolonialnego w Płocku i oddanie go w administrację osobie prywatnej. Dom płocki wprowadził jeszcze jedną nowość: klientom swoim dawał książeczki lito-grafowane, z których wycinały się pojedyncze kartki, służące za przekaz do wypłaty, na wzór angielskiego systemu czeków. „W kraju, gdzie kapitał cyrkulacyjny jest tak słaby



i ograniczony jak u nas — mówi Zaleski — wprowadzenie wszelkich ulepszeń oszczędzających cyrkulację, zastępujących wypłatę gotowem i pieniędzmi będzie istotnem dobrodziejstwem“. Prawdopodobnie tradycji wszechstronnych poczynań Domu plockiego przypisać należy, że później plockanie przodowali w akcji społecznej na wielu polach.

Uwieńczeniem prowincjonalnych Domów według projektu, przedstawionego Komitetowi Towarzystwa Rolniczego w grudniu 1860 r., miał być Dom centralny rolników polskich, utworzony przy współudziale wszystkich Domów z kapitałem 1½ miliona rubli w celu scentralizowania komis i zakupu młyna parowego na Solcu w Warszawie, któremu groziło niekorzystne dla rolników przejście w ręce spekulantów. Komitet doszedł do wniosku, że należy utworzyć dwie instytucje: jedną handlowo-kredytową dla scentralizowania działalności Domów i zasilania ich kapitałem obrotowym, drugą dla nabycia i prowadzenia młyna parowego. Oprócz tego w Paryżu krzątano się około „Ajencji głównej dla Domów zleceń ziemian polskich“ z kantorem (succursale) w Londynie. Uzasadniając jej potrzebę, Stanisław Ostroń pisał: „Aby dopiąć rezultatów prawdziwie wielkich, podwoić materialne korzyści, płody nasze sprzedawać powinniśmy wprost temu, co je spożywa, a kupować na odwrót co Polsce trzeba — z pierwszej ręki... Ajencja na rozkazy wyraźne Domów zleceń, kupować z pierwszej ręki będzie żądane z kraju towary... a spółki ziemian polskich poprzestaną zostawać na łaskach spekulantów Gdańska i Wrocławia“.

Do spełnienia tych zamierzeń nie doszło. Rozwiązanie Towarzystwa Rolniczego przez rząd rosyjski w kwietniu 1861 r. i następujące po tym wypadki, zakończone powstaniem i powszechnym przygnębieniem, na długo przerwały rozwój wspólnej akcji ziemian.

Wobec nieuregulowania sprawy uwłaszczenia włościan przed powstaniem, zachęcanie ich do współdziałania ograniczało się do kontynuowania dobroczynnych poczynań XVIII wieku. Jeden z głównych organizatorów Towarzystwa Rolniczego, Adam Goltz w programowych artykułach, druko-

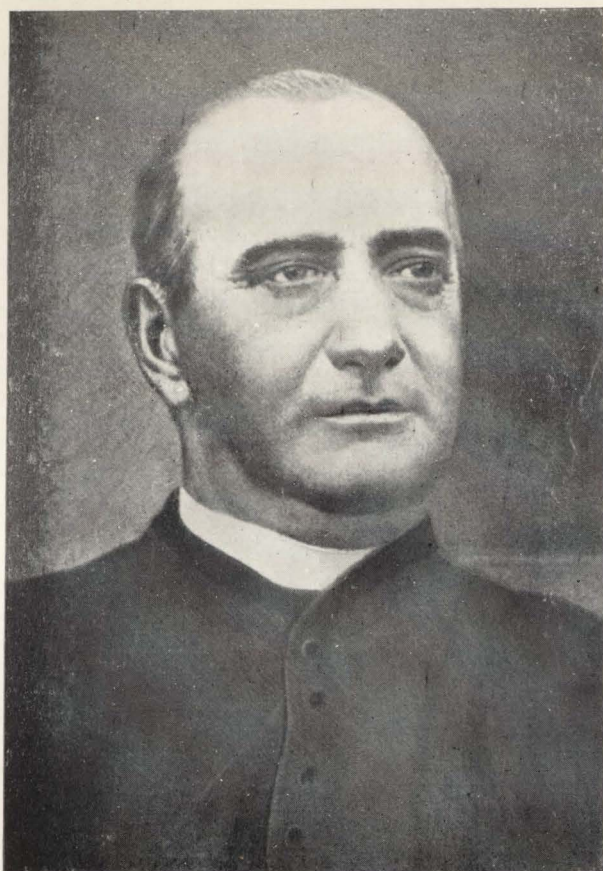
wanych w Rocznikach, wskazywał, że powołaniem właścicieli ziemskich, jako starszych braci włościan, jest między innymi: tworzyć na pożytek włościan fundusze gromadzkie, organizować wiejskie kasy pożyczkowe i magazyny zbożowe. Zakładane w tych czasach kasy i magazyny niewiele różniły się od uprzednio opisanych. Oryginalne były przepisy kasy w Złotym Potoku, mające na celu zapewnienie ciągłości obrotu kapitału zakładowego, ofiarowanego przez Krasieńskiego. Pożyczki wydawano na rok w sumach okrągłych 50, 100, 150 i 200 złp. z obowiązkiem regularnego spłacania co tydzień po 1, 2, 3 i 4 złp. zależnie od wysokości pożyczki. W ten prosty sposób dłużnik zmuszony był do ciągłego oszczędzania, ze spłacanych rat można było w ciągu roku dawać pożyczki innym potrzebującym, a kasa otrzymywała 4⁰/₀ (ze spłaty 100 złp. po 2 złp. co tydzień otrzymywano za 52 tygodnie 104 złp.).

Wprowadzano również przyjmowanie drobnych oszczędności w celu powiększenia kapitału obrotowego kasy i pobudzenia do wzajemnej pomocy. Otwarta w styczniu 1862 r. w Kołbieli, staraniem właściciela tych dóbr Wilanda, „Parafialna kasa oszczędności i pożyczek” przyjmowała oszczędności na 4⁰/₀, a od pożyczek brała 5⁰/₀. Za całość składanych oszczędności poręczał Wiland i właściciel sąsiednich dóbr. Oni łącznie z proboszczem i jednym gospodarzem, co miesiąc z innej wsi dobieranym dla sprawowania obowiązków klucznika, załatwiali czynności kasowe w dniu czwartkowe. Miejscowa ludność bardzo chętnie odniosła się do kasy: w ciągu pierwszych 14 dni złożono w niej 2.951 złp. oszczędności w kwotach od 10 groszy do 50 rb., a wypożyczono 2.826 złp. w kwotach od 5 do 60 rb. Pożyczki dawano na spłatę ratami tygodniowymi albo kwartalnymi, za poręczeniem jednego z właścicieli dóbr, albo dwóch innych osób.

W zaborze austriackim uwłaszczenie włościan poprzedzone było rzezią szlachty w 1846 r., wywołaną przez agentów austriackich dla sparaliżowania przygotowywanego powstania narodowego. Odbiło się to fatalnie na stosunkach społecznych. Dopiero po nadaniu konstytucji 1867 r. i wprowadzeniu samorządu zaczęła się tutaj propaganda stowarzy-

szania się dla różnych celów. W rodowodzie spółek tej dzielnicy, jako pierwsze, bywa wymieniane „Stowarzyszenie wzajemnej pomocy rękodzielników mieszczan lwowskich pod wezwaniem błogosławionego Jana z Dukli“, założone we Lwowie w 1860 r. W rzeczywistości nie miało ono żadnego wpływu na rozwój ruchu w tej dzielnicy i wegetowało w osamotnieniu.

Powstanie 1863 r. spowodowało krótką przerwę i w ruchu stowarzyszeniowym w zaborze pruskim, ponieważ wielu czołowych działaczy pośpieszyło z pomocą powstańcom w Kongresówce. Między nimi był ks. Augustyn Szamarzewski, najczynniejszy propagator spółek i pierwszy ich Patron.



Ks. Augustyn Szamarzewski
(1832 – 1891)

II.

PIERWSI PROPAGATORZY

Nowoczesny ruch spółdzielczy najwcześniej zaczął się w zaborze pruskim, dzięki zdobytej w 1848 r. wolności stowarzyszania się. Wprawdzie prędko ograniczono ją, ale zapoczątkowane przez Ligę Polską stowarzyszenia dla celów gospodarczych mogły istnieć i rozwinać się, gdy w marcu 1867 r. pruska izba posłów uchwaliła osobną ustawę dla spółek zarobkowych i gospodarczych.

Propaganda w Wielkopolsce i na Pomorzu odbywała się głównie za pomocą żywego słowa na zebraniach stowarzyszeń i zwoływanych co pewien czas sejmikach gospodarskich. Pierwszy drukowany „Przewodnik dla spółek pożyczkowych” wydała w 1870 roku księgarnia Rakowicza w Toruniu. Napisał go Mieczysław Łyskowski na życzenie toruńskiego sejmiku gospodarskiego. W przedmowie do tego podręcznika czytamy: „Nader pożądaną jest rzeczą, ażeby sobie ktoś z naszych, do tego uzdolniony, obrał sprawę spółek pożyczkowych jako zawód specjalny, ile możliwości wyłączny. Zadaniem jego byłoby stać się oraz i krzewicielem ich i doradcą użytecznym, słowem patronem ich”.

Takim patronem stał się ks. Augustyn Szamarzewski, wikariusz w Środzie. Zaraz po uwolnieniu z więzienia, w którym władze pruskie trzymały go półtora roku za udział w powstaniu 1863 r., Szamarzewski wrócił do swojej parafii

i zajął się wykończeniem statutu dla Kasy pożyczek i oszczędności, którą zaprojektował w 1862 r. przy założonym przez niego Towarzystwie rzemieślniczym. Jako prezes Towarzystwa i zarządu Kasy wprowadził instytucję mężów zaufania, których zadaniem było werbowanie członków i pośredniczenie pomiędzy zarządem Kasy i okoliczną ludnością. Na mężów zaufania powołał Szamarzewski listonoszy i kominiarzy. Zachęceni i pouczeni przez niego, mając dostęp do każdego domu, szybko werbowali nowych członków spośród okolicznych włościan tak, że po dwóch latach można było oddzielić Kasę od Towarzystwa i przekształcić w samodzielną spółkę na podstawie nowej ustawy o spółkach zarobkowych i gospodarczych.

Szamarzewski sam zdobywał naukę „o książkach kasowych, o rachunkach kupieckich, o wekslu, hipotekach“, zaznajomił się z zasadami banków, zakładanych w Niemczech przez Szulcego, przystosował je do potrzeb polskich i stał się ich krzewicielem w najbliższej okolicy. Pod bezpośrednim jego wpływem powstały spółki w Jarocinie, Kostrzynie, Książu, zanim jako patron spółek, powołany na to stanowisko przez sejmik poznański w 1872 r., objął swoją działalnością cały zabór pruski.

Zapatriwania swoje na zadania spółek Szamarzewski streścił w słowie wstępnym sprawozdania za 1874 r. na sejmiku w Krotoszynie. „Czasy nasze pojęły — mówił — że ducha należy w silne ciało przybrać, otoczyć mieniem, gonią więc za złotem, a smutna rzeczywistość woła: nie ma złota — są tylko miedziaki, które jeszcze rdza długów upadku majątkowego i niegospodarstwa zjada... Cała zagadka naszego położenia będzie rozwiązana, gdy nie będziemy się ludzi i pojmiemy, że w epoce miedzi żyjemy, gdy będziemy umieli gospodarować miedziakami. Małemi kapitalikami musi nasz świat pracować — przywrócić sobie byt, mienie, stanowisko i znaczenie, harcować z różnorodną konkurencją. Cała zaś trudność naszego położenia polega na tem, że małemi groszami mamy ten sam cel osiągnąć, który kapitaliści z łatwością wielkimi zasobami zdobywają; mamy większą jeszcze trudność, bo mamy żyć, a kapitaliści mają tylko ten cel, by

używać. Zadanie wielkie, zadanie wiekowe, bo drobny nasz grosz, jak krople w naszych rzekach ma się wspólnymi siłami złąć w wielki prąd, aby nigdy nie przestał nazywać się prądem.

Jednym ze sposobów gospodarowania temi miedziakami jest, by wszyscy, bez różnicy wieku i stanu, wszędzie i zawsze siłami złączonemi i groszami, o ile zbędą na nieodzownych wydatkach życia i gospodarstwa, zgromadzili sobie nieprzepadły kapitał, skąd nasza ekonomia gospodarcza, przemysłowa i rzemieślnicza czerpałaby zasoby do podniesienia gospodarstwa i nadania znaczenia i wartości pracy. Przy takiej zbiorowej pracy muszą ustać anormalne stosunki, praca żywiona oszczędnością podnieść się musi w wartości, a uronione mienie i przygasły byt nowem źródłem zasilane, muszą wyjść na korzyść duchowych i materyalnych stosunków. Ten program gospodarowania miedziakami postawiły sobie spółki. Właśnie spółek jest to właściwością, w ich to organizacji leży natchnąć społeczeństwo wspólną oszczędnością i wspólną potrzebą gromadzenia grosza powodować i usposobić do długowiekowej a skutecznej pracy“.

Takim programem społecznym natchnął Szamarzewski zakładane przez niego spółki i ożywiał stare, rugując z nich ciasne pojęcia egoistyczne i błędy, osobiście pouczając członków zarządów i rad w czasie lustracji, które nieraz trwały po kilkanaście dni w jednej spółce, gdy zauważył w niej poważniejsze niedomagania i chylenie się ku upadkowi. Stał się żywym łącznikiem pomiędzy spółkami, dobrym nauczycielem, życzliwym lekarzem i surowym sędzią, gdy zachodziła tego potrzeba. Swymi częstymi lustracjami spółek sprawił, że kierownicy ich coraz bardziej wnikali w istotę swoich obowiązków, coraz lepiej i z większą sumiennością gospodarowali miedziakami i w rezultacie wytworzyli jeden system, skutecznie przeciwstawiający się wysiłkom germanizacyjnym i kryzysom finansowym, które nadchodziły z Niemiec i powalały niejedno wielkie przedsiębiorstwo.

Drugim propagatorem, nie tak bezpośrednio, jak Szamarzewski, oddziaływującym na kierownictwo spółek i nie posiadającym takiego autorytetu, był Mieczysław Łyskowski.

Uczestnik powstań 1848 i 1863 r., zasiadający z Szamarzewskim na ławie oskarżonych, miał z nim wiele wspólnych poglądów na zadania spółek, a różnił się w planowaniu dalszych środków, mających przyspieszyć rozwój spółek. Łyskowski brał udział w pracach Ligi Polskiej i zachował z tych czasów właściwe wielu patriotom dążenie do tworzenia od razu wielkich instytucji, obejmujących cały kraj przez swoje oddziały. Szamarzewski budował od dołu, uczył gospodarować miedziakami i sposobił „do długotrwałej a skutecznej pracy”. Łyskowski chciał koncentrować wielkie kapitały dla pracy na szerszym polu i finansowania spółek, w celu szybszego przeciwdziałania polityce rządu pruskiego, który nie szczędził wielkich nakładów pieniężnych dla wykupienia ziemi z rąk polskich i osadzenia na niej kolonistów niemieckich.

Zmuszony ustąpić ze stanowiska sędziego w Brodnicy, Łyskowski zajął się organizacją bankowości polskiej. W tym celu praktykował w centralnym banku spółek niemieckich w Berlinie, założonym w 1865 r., dokładnie zaznajomił się z teorią i praktyką Szulcego, ale odnosił się do niego krytycznie. Na sejmiku 1876 r. mówił o Szulcem: „mąż ten skąd inąd znakomity zasługami położonemi około spółek pożyczkowych, na starość widocznie zapada na bzika spółkowego, tak, że na sąd jego o rzeczy nie bardzo już spuszczać się można”.

Łyskowski oddał wielkie usługi spółkom, jako autor pierwszego podręcznika, długoletni prezes Komitetu Związku spółek i organizator banków, które zasilają kapitałem początkujące spółki. Był dyrektorem banku rolniczo-przemysłowego, założonego w Poznaniu w 1870 r. pod firmą „Kwilecki, Potocki i Ska” z kapitałem zakładowym 2.222.850 marek i inicjatorem Banku Włościańskiego, założonego w 1872 r. z kapitałem zakładowym 600.000 marek, z czego połowę wniósł Jan Działyński z Kórnika. Celem tego Banku było „zaradzić skutecznie potrzebom realnego kredytu włościan”, a „pod względem kredytu osobistego wchodzić wyłącznie w stosunki ze spółkami”. Według planu Łyskowskiego, spółki miały głównie pośredniczyć w interesach Banku, stać się

niejako jego agenturami, a Bank miał umieszczać swoje ruchome kapitały w ciągnionych wekslach spółek, dając im pierwszeństwo przed dyskontowaniem innych weksli. Tutaj właśnie zaznaczyła się różnica w poglądach Łyskowskiego i Szamarzewskiego, który był przeciwnikiem za daleko posuniętej centralizacji i weksli ciągnionych, uważając, że sola weksle i rewersy są bardziej odpowiednie dla spółek, ponieważ większość członków stanowili włościanie.

Poradnik dla spółek Łyskowski napisał zaraz po ogłoszeniu niemieckiej ustawy o spółkach zarobkowych i gospodarczych, dlatego dawał w nim wskazówki i dla wcześniej powstałych spółek na podstawie ustawy 1850 r. o zgromadzeniach i stowarzyszeniach. Na wstępie podkreślał potrzebę „dopomagania sobie o *własnych* siłach, świadczenia sobie dobrodziejstw *przez siebie*“, a dalej wyjaśniał cel spółek pożyczkowych, zasady działalności, szczegóły organizacji i rachunkowości, uzupełniając je wzorami statutów i ksiąg rachunkowych.

„Spółki — mówi Łyskowski — stoją na zasadzie *solidarności*, wedle której nie tylko spółka jako całość, lecz oraz każdy członek z osobna odpowiedzialny jest za wszelkie zobowiązania na rzecz spółki zaciągnięte. Dla podniesienia kredytu kładą spółki prócz tego na każdego członka obowiązek *uciulania sobie*, choć powolnie, *własnego funduszu*, zbierającego się przez miesięczne lub kwartalne wpłaty, które idą do *wspólnej kasy*“. Wysokość własnego funduszu członka czyli udziału, zalecał ograniczyć jednakowo dla wszystkich do z góry określonej kwoty 25 albo 50 talarów, po wpłaceniu której dalsze wpłaty powinny być zapisywane, jako depozyt, od którego członkowi „zwykły procent nie zaś już dywidenda oblicza się“. Wysokość wpłat na udział oznacza sam członek, ale nie niżej, niż 15 groszy polskich co miesiąc.

Władzą prawodawczą w spółce jest walne zgromadzenie, „na którym każdy obecny członek ma głos, bez względu na to czy mało czy dużo wpłacił na udział swój“. Władzą wykonawczą jest zarząd, składający się z trzech osób: przewodniczącego, podskarbiego i kontrolera; jeden z nich sprawuje równocześnie obowiązki sekretarza. Zarząd ma przy

boku swoim radę, nazywaną komitetem i składającą się według miejscowych wymagań z 5 lub więcej członków. Obowiązkiem rady jest kontrolować zarząd i pomagać mu, szczególnie w udzielaniu pożyczek; w tym celu powinny odbywać się wspólne posiedzenia przynajmniej raz na tydzień. „Najważniejszy urząd piastuje niezawodnie podskarbi“ i każda spółka powinna „do tej dążyć doskonałości, ażeby podskarbiego tak wyposażyć mogła, iżby się zawodowi swemu kasyerskiemu ile możności wyłącznie poświęcić mógł“.

Łyskowski, zgodnie ze swymi planami bankowymi, za najwłaściwszą formę pożyczki uważał ciągniony weksel, „na którym pożyczający podpisuje się jako żyrant ostatni a poręczyciele przyjmują odnośnie rolę akceptanta i wystawiciela“. Jako najdłuższy termin pożyczki zalecał trzy miesiące, z dopuszczeniem możliwości częściowych spłat, gdzie tego okoliczności wymagają, i prolongaty w wyjątkowych razach. Procenty należy potrącać z góry, „jest to bowiem zwyczajem, przy obrotach wekslowych, już dla samego ułatwienia rachunków, powszechnie przyjętym“. Ponieważ w tym czasie spółki niemieckie pobierały od 8 do 10% w stosunku rocznym, a w każdym razie 2% ponad dyskonto Banku państwowego, Łyskowski uważał powyższą stopę procentową za odpowiednią i dla polskich spółek „zważywszy, że klasy nasze średnie bynajmniej nie są zamożniejsze od niemieckich, a kredyt u nas także nie łatwiejszy“. Zmuszeni szukać kredytu u pokątnych lichwiarzy, płacili w tym czasie talara od 50 talarów na miesiąc, a nawet na tydzień, co czyniło 24 do 104% na rok.

W rozdziale o spółkach pożyczkowych dla włościan czytamy: „Stan średni wiejski, mianowicie gospodarski, ponieważ więcej jeszcze od miejskiego zasługuje na baczną uwagę naszą: w nim bowiem mieści się rdzeń narodu naszego... Co do wciągania włościan naszych na członków spółek pożyczkowych nastroczają się dwie drogi: albo zakładanie dla nich na wsi odrębnych spółek, albo też wcielanie ich do takowych w pobliskich miastach. Obie drogi są u nas praktykowane; która właściwsza, zależy od stosunków i okoliczności“. Wiej-

ska spółka „dla ogarnięcia członków w żywy współudział” powinna mieć siedzibę „we wsi parafialnej, jako naturalnym punkcie zbornym życia moralno-społecznego ludności naszej” i ograniczać się najwyżej do 2 lub 3 parafii. „Przy pożyczkach należy uwzględnić stosunki wiejskie, tu bowiem weksel trzymiesięczny nie zawsze jest w porę”, wypadnie więc kontentować się sola wekslem, a przede wszystkim zbadać, „na co są pożyczki żądane i z czego mają być pokryte, co na wsi daleko łatwiej stwierdzić się da niż w mieście”.

Według Łyskowskiego spółki z siedzibą i zarządem na wsi mogą istnieć tylko w okolicach „nabitych włościaństwem”. Zakładano je głównie na Pomorzu: w Bobowie, Oxywiu, Pelpinie, Starym targu. Wkrótce zaniechano tej dwutorowości, przystosowano istniejące w miastach spółki do potrzeb ludności wiejskiej tak, jak to zapoczątkował Szamarzewski w Środzie, i w rezultacie powstał w zaborze pruskim swoisty typ banku ludowego, różniący się od banków Szulcego mniejszym okręgiem działalności, wprowadzeniem pożyczek długoterminowych do 3 lat, posługiwaniem się głównie sola wekslem albo i rewersem z dwoma poręczycielami oraz obstawaniem przy nieograniczonej poręce członków, którą banki Szulcego rychło porzuciły.

Gdy zaczęły do Polski docierać wiadomości o systemie Raiffeisena, mógł już w 1880 r. Szamarzewski oświadczyć, że system ten z wielu względów jest dla polskich spółek nieodpowiedni, a z zasad jego możnaby zastosować tylko uwolnienie członków, dających gwarancje hipoteczne, od obowiązku dawania poręczycieli. Jak wiadomo, spółki Raiffeisena w Nadrenii, wskutek nadmiernego rozdrobnienia ziemi, udzielały głównie kredytu długoterminowego dla spłaty lichwiarskich długów, a do zaboru pruskiego zostały przeniesione dla wspierania kolonistów niemieckich, wskutek czego stały się niepopularne wśród ludności polskiej. Sejmik 1880 r. w Kościanie uchwalił, że „nie widzi konieczności zakładania osobnych spółek Raiffeisenowskich, gdyż korzyści z nich płynące osiągnąć można w spółkach z dzisiejszym ustrojem”.

O zakładaniu innych spółek mówił Łyskowski na sejmiku

1876 r. w Poznaniu. Z konkluzji jego odczytu, wydanego w postaci osobnej broszury, dowiadujemy się, że „sprawa dalszego rozwoju spółek ludowych polskich winna iść u nas nadal samodzielnym torem, zastosowanym do rzeczywistych potrzeb i stosunków naszych. Korzystając skwapliwie z doświadczeń zachodnich społeczeństw pod tym względem, należy z drugiej strony wystrzegać się nam zbyt pochopnego naśladownictwa, mianowicie też spółek ludowych niemieckich, które poza obrębem spółek pożyczkowych, w wielu razach Niemcom więcej szkody, niż korzyści przyniosły“. Według Łyskowskiego nie było w zaborze pruskim miejsca dla spółek produkcyjnych, magazynowych, budowlanych i spożywczych. Potrzeba tych ostatnich mogła zachodzić tylko w fabrycznych okolicach Górnego Śląska. Ze spółek surowcowych mogły i powinny być zakładane tylko spółkowe handle skór i materiałów szewskich, ponieważ „klasa szewców i to Polaków w zwartych i poważnych przedstawia się liczbach“, a składy skór „są wyłącznie w ręku handlarzy żydowskich, wyzyskujących biedę i niezaradność naszych szewców w sposób, o jakim my zazwyczaj nie mamy wyobrażenia“.

Według zgodnych myśli Łyskowskiego i ks. Szamarzewskiego, główną zawadą w dźwiganiu ludzi pracy w mieście i na wsi był brak kredytu. Dlatego zakładanie spółek pożyczkowych uważali za „kotwicę zbawienia, podwalinę odrodzenia“. „One to — mówił Łyskowski — powinny być temi kanałami ściągającemi wszelki grosz polski spoczywający wśród nas bez użytku, by nim użyźnić drobny przemysł, pracę i przedsiębiorstwo polskie. Do nich należy wyjść dla ludu naszego na instytucje pedagogiczne, uczące go, jak się obchodzić z pieniędzmi, kredytem i drobnymi oszczędnościami. One to, obdarowując członka każdego równem względem siebie prawem i dając mu swobodny przystęp do zajmowania się jej interesami, które są oraz jego własnymi sprawami, podnosić powinny w członkach swoich poczucie obywatelskości, poczucie godności osobistej — wszystkie zaś razem spółki tworzyć winny jeden zwarty łańcuch solidarności ekonomicznej, finansowej, której najwyższym wyra-

zem moralnym powinien być Związek, a podporą i filarem materyalnym Bank włościański“.

Na Górnym Śląsku pierwszym propagatorem spółek ludowych był Karol Miarka, wydawca „Katolika“ i „Poradnika gospodarczego“ dla włościan. W 1870 r. Miarka napisał broszurę pod tytułem „Przyjaciel górników i robotników, czyli wskazówka, jakim sposobem z niewoli się ratować i pod grożącym niebezpieczeństwem ocalić mogą“. Z jego inicjatywy powstała w Królewskiej Hucie pierwsza spółka pod nazwą „Spółka spożywcza pocziwych wiarusów“, licząca 564 członków, a wśród za nią liczne „Konsumy“ w powiecie pszczyńskim. Zajęty działalnością wychowawczą i wydawniczą Miarka nie mógł zaopiekować się spółkami i uchronić je od wadliwego prowadzenia i upadku; zmarł w 1882 r.

W zaborze austriackim brak było propagatorów i organizatorów tej miary, co ks. Szamarzewski. Pierwszym inicjatorem spółek pożyczkowych, nazwanych tutaj towarzystwami zaliczkowymi (według niemieckiego wzoru *Vorschuss Verein*), był Henryk Kieszkowski, dyrektor Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie, który w toku obrad nad sposobami zwalczania szerzącej się na wsi lichwy zalecił zacząć budowę potrzebnych instytucji od dołu w postaci powiatowych towarzystw, zamiast od góry w postaci centralnego zakładu pieniężnego. Kiedy w 1868 r. odbywał się na Górnym Śląsku zjazd niemieckich spółek pod przewodnictwem Szulcego, Kieszkowski udał się tam z drem Machalskim w celu zasięgnięcia informacji od twórcy tych spółek. Owocem tej wycieczki był pierwszy statut towarzystwa zaliczkowego, dosłownie przetłumaczony z niemieckiego wzoru, i „Wykład popularny o towarzystwach zaliczkowych czyli bankach dla ludu“, wygłoszony w sali rady miejskiej w Krakowie, wydany następnie w postaci broszury.

W wykładzie swoim Machalski, jako wzór, podał niemieckie banki Szulcego, podkreślając, że cała tajemnica ich niezwykłego powodzenia w walce z lichwą kryje się w przyjęciu zasady „pomocy własnej“, znanej z rozpowszechnio-

nego w tym czasie przekładu książki Smilesa, oraz solidarnej odpowiedzialności członków, jako podstawy kredytu takich towarzystw. Członkami mogą być tylko osoby „z trzeźwości, pracowitości i uczciwości znane”. Z broszury Machalskiego dowiadujemy się, że „przed dwoma laty p. Antoni Potocki we wschodniej części kraju naszego, w Oleszycach w powiecie Cieszanowskim w kilku wioskach pierwszy tę myśl rozkrzewił i założył tam małe towarzystwo zaliczkowe”.

W lokalu Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń otwarto biuro dla werbowania członków do towarzystwa zaliczkowego na terenie miasta Krakowa i powiatów krakowskiego i chrzanowskiego. Wstępne oznaczono na 2 reńskie, a składki na udział najmniej 50 centów co miesiąc, „dopóki udział każdego zosobna nie urośnie do kwoty najmniej 20, a najwięcej 100 reńskich”.

Ogniskiem propagandy o znacznie szerszym zasięgu, niż biuro krakowskie, był Lwów, gdzie osiadł liczny zastęp uczestników powstania 1863 r., stawiających sobie teraz za najbliższe zadanie podniesienie sił narodu przez prace organiczne na polu oświatowym, ekonomicznym i politycznym w duchu pojęć demokratycznych. Założone we Lwowie w 1871 r. Towarzystwo zaliczkowe stało się pierwszym biurem porad dla zakładanych po miastach i miasteczkach stowarzyszeń. Inicjatorem był Tadeusz Romanowicz, autor dwóch broszur: „O stowarzyszeniach”, wydanej w 1867 r. i „Banki rolnicze powiatowe czyli zaliczkowe stowarzyszenia”, wydanej w 1869 r.

W pierwszej broszurze, poświęconej „przyjaciółom rękodzielnikom”, Romanowicz twierdził, że „w organicznej pracy, będącej dziś na ustach wszystkich, najdzielniejszą znaleźć możemy podstawę w stanie średnim. Lud nasz, nad którego zubożeniem, zdemoralizowaniem i ociemnieniem pracowaliśmy przez tyle wieków, dziś dopiero bardzo powoli, i to w niektórych tylko miejscowościach zaczyna przeziierać, i w nowych stosunkach jeszcze się znaleźć nie umie”. Praca nad moralnym i materialnym podniesieniem ludu wiejskiego dopiero po długich latach wyda pożądane owoce, utworzy z niego prawdziwe obywatelstwo, dlatego na

dzisiaj najważniejszym zadaniem jest wzmocnienie stanu średniego, przede wszystkim samodzielnych rzemieślników, czeladników i robotników. Za najdzielniejszy po temu środek Romanowicz uważał dobrowolne stowarzyszenia, oparte na własnej sile członków. Podając opis zasad i urządzenia zagranicznych stowarzyszeń, za najpilniejsze u nas uważał towarzystwa zaliczkowe, połączone z kasami oszczędności. Gdy takie towarzystwa będą już czynne, można przystępować do drugiego wyższego stopnia — towarzystw wspólnego zakupu materiałów dla pojedynczych gałęzi rzemiosł. Dalej zalecał zakładanie towarzystw konsumcyjnych według wzoru z Rochdale i towarzystw wzajemnej pomocy.

„Przeszedłszy praktycznie szkołę stowarzyszeń w pierwszych ich stopniach — mówi Romanowicz — mogłaby czeladź wtedy przejść do stopnia najwyższego, do towarzystw produkcyjnych... Są one najwyższym wykwitem ruchu stowarzyszeń“. W zakończeniu broszury mówi: „Zaniedbanie u nas klasy średniej pociąga za sobą ruinę całego naszego gospodarstwa. Więc praca nad podniesieniem tej średniej klasy jest dzisiaj dla nas obok pracy nad ludem kwestją życia lub śmierci... Nie przestaniemy więc wołać: stowarzyszajcie się! — nie przestaniemy zawsze i wszędzie ludzi wpływowych a szczerze demokratycznych wzywać do pracy, do inicjatywy w tym kierunku — bo silnie jesteśmy przekonani, że działalność taka musi świetnie dla naszej przyszłości przynieść owoce“.

Druga praca Romanowicza pt. „Banki rolnicze powiatowe“, drukowana uprzednio w czasopiśmie „Gmina“, podawała praktyczne wskazówki co do ich urządzenia wewnętrznego i sposobu prowadzenia czynności, uzupełnione wzorem statutu i regulaminu. Był to pierwszy podręcznik dla towarzystw zaliczkowych, napisany przed wydaniem ustawy 1873 r. o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych, kiedy trzeba było opierać się na ogólnej ustawie o stowarzyszeniach z 1852 r. Za najnaturalniejszy czynnik do wprowadzenia w życie instytucji kredytowych Romanowicz uważał powiatowe filie Towarzystwa Rolniczego, z zastrzeżeniem, że towarzystwa zaliczkowe będą niezależne od to-

warzystw rolniczych, żeby członkami ich mogli być i przemysłowcy i w ogóle wszyscy mieszkańcy powiatu, przedstawiający jakąkolwiek porękę kredytu osobistego. Ponieważ kasy gminne, proponowane przez Wydział krajowy, nie mogły wystarczyć potrzebom włościańskiego kredytu, Romanowicz zalecał, aby powiatowe towarzystwa zaliczkowe były przystępne i dla włościan. „Przykład tych niewielu, którzy przystępują, korzyści przez nich osiągnięte, przyciągną wkrótce innych, a może z czasem dojdzie do tego, że więcej włościan do stowarzyszeń należeć będzie“. Różnice w potrzebie kredytu rolników i przemysłowców leżą głównie w terminach zwrotu pożyczki i można je pogodzić w jednym stowarzyszeniu.

Głównym zadaniem banków rolniczych powinno być obniżenie stopy odsetek do jak najmniejszej kwoty. Osiągnąć to można przez pozyskanie jak największej członków z różnych zawodów na terenie powiatu i obfite dotowanie funduszu rezerwowego, przeznaczając na ten cel w pierwszym roku cały zysk, a w następnych latach 25%. Romanowicz był przeciwny wprowadzaniu do stowarzyszeń wszystkich czynności bankowych, uważając, że za mało jest jeszcze ludzi biegłych w zawodzie bankowym i poza kilku miastami nie ma jeszcze warunków dla obiegu papierów wartościowych. Na początku stowarzyszenia powinny ograniczyć się na udzielaniu kredytu osobistego i zbieraniu oszczędności a gdy skupią znaczną liczbę członków i zbiorą fundusze rezerwowe, powinny zająć się regulowaniem handlu ziemio-
płodami za pomocą domów komisowych, zakładanych przy stowarzyszeniach nie dla zysku, tylko na korzyść producentów.

„Pierwsze założenie domu komisowego — mówi Romanowicz — nie może dziać się na wielką skalę, założenie takie bowiem wieleby kosztowało, a z początku by się nie opłacało. Skromny, ale wygodny magazyn, w którymby złożone towary były bezpieczne, biuro z jednym urzędnikiem i służą — wystarczą na początek. Otóż na ten cel można w pierwszym zaraz roku użyć części rezerwowego funduszu stowarzyszenia, którą oczywiście z pierwszych dochodów komi-

sowego interesu zwrócić należy... Najlepszy zaś użytek gotówki rezerwowego funduszu może być zrobiony przez dawanie zaliczki na ziemiopłody i inne produkta, domowemu do sprzedaży przekazane. Oczywiście rzecz, że zaliczki te będą dawane tylko członkom stowarzyszenia. Procent od nich należy brać taki, jaki się bierze od innych zaliczek przez stowarzyszenie udzielanych, a zabezpieczenie zwrotu zaliczki, zabezpieczenie przeto całego rezerwowego funduszu jest tu zupełne, ponieważ produkta na sprzedaż złożone dają pewność zwrotu zaliczki, którą dyrekcja po sprzedaży produktu potrąci. W ten sposób rezerwowego funduszu z domem komisowym byłby ściśle połączony“.

W zakończeniu mówi: „Mówimy wiele i piszemy o potrzebie organicznej pracy, a w istocie tak mało dla niej się robi. Tu pole okazania, czy to prawda istotna, czy frazes tylko marny... Na polu tem nie zdobędziesz ani rozgłośnego imienia, ani wielkiego uznania — ale nabędziesz to błogie poczucie, że stworzyłeś dzieło dla drugih i siebie pożyteczne. Praca to mrówcza, powolna, niemniej przeto potrzebna“.

I w zaborze rosyjskim, po powstaniu 1863 r., dokonywał się zwrot do spraw ekonomicznych i kredytowych, długo zaniedbanych. Pobudzał myśli w tym kierunku miesięcznik „Ekonomista“, wydawany w Warszawie od 1865 r. z dodatkiem tygodniowym pod tytułem „Merkury“. Zupełny zakaz stowarzyszania się i mała liczba spraw krajowych, dopuszczanych przez cenzurę do omawiania na szpaltach pism, zmuszały redakcję do zapelniania pisma głównie wiadomościami z zagranicznego życia ekonomicznego. Drukowane w „Ekonomiście“ rozprawy o organizacji kredytu ludowego i ruchu stowarzyszeniowym w Niemczech, Francji i Anglii dawały materiał do popularyzowania tych wiadomości w bardziej rozpowszechnionych pismach. Niektóre z nich wyszły w osobnych odbitkach i w ten sposób powstała pierwsza literatura propagandowa.

Szeroki odgłos znalazł zbiór rozpraw Mściława Trepki, wydany w 1867 r. pod tytułem „Studia ekonomiczne“. Cytowano go we Lwowie i w Poznaniu. W przedmowie czytamy: „Postulat, jaki z całej tej pracy da się wyciągnąć, w jed-

nym zamyka się słowie: samorząd ekonomiczny... Rozpatrzyć się w ekonomicznych stosunkach swego kraju, zbadać jego niedostatki, zbadawszy starać się przekonanie to wszelkimi sposobami przelać w naród, agitować masy w sposób legalny: oto jedyna droga, jaką ekonomiczne reformy powstawać winny... Powinny one wychodzić z dołu, a nie z góry. Nie rządowi, ale sobie samym wyrzucajmy opieszałość, jeżeli poznaliśmy błąd jaki w ustroju ekonomicznym, a nie zaradziliśmy mu jeszcze. Radźmy sobie sami, tak się tylko dojrzałości dowodzi... Przysługi, jakie się agitując w ten sposób oddaje krajowi swemu, społeczności całej, w ogóle są olbrzymie: wychowuje się naród do samodzielności“.

W rozdziale o Szulcem i jego działalności w Niemczech Trepka podkreśla zbawcze znaczenie stowarzyszeń: „Jest niezaprzeczoną prawdą, iż potrzeba dla klasy robotniczej jakiegoś nowego węzła, jakiejś nowej spójni. Dzisiaj jest ona niby wydmuch piaszczysty, który wiatr na wszystkie strony rozmiata. Dawniej cechy były tym węzłem, dziś nie są go dać w stanie... Stowarzyszenie, ten olbrzymi motor społeczny, który na tyłu innych polach dokazuje cudów, potrafi i tu dokonać wielkiego ekonomicznego przewrotu... Zastąpienie patronatu przez stowarzyszenie: oto wielkie desideratum nowoczesne... Sprzyjać w miarę sił rozwojowi stowarzyszeń między klasą robotniczą, oto zadanie, jakie postawić sobie powinien każdy filantrop, każdy konserwatyista, zarówno jak każdy demokrat“.

W rozdziale „O stowarzyszeniach między ludem wiejskim“ Trepka mówi, że „jeden jest tylko środek do wyrwania najniższej warstwy społeczeństwa z otchłani nędzy i ciemnoty, w jakiej dziś zostaje: środkiem tym jest stowarzyszenie — asocjacja. Poza nią nie ma ratunku“. Zasady organizacji banków zaliczkowych po wsiach powinny być takie same, jak w miastach, jedynie terminy pożyczek powinny być dłuższe i umarzanie ich ratami, zamiast prolongowania całej pożyczki. „Następną reformą — mówi — do której wziąć by się mogli, już o korzyściach stowarzyszenia przeświadczeni mieszkańcy wiejscy, byłyby stowarzyszenia konsumcyjne... Z łatwością możnaby czynności i użyteczność

takowego powiększyć, dodając do niego sprzedaż płodów surowych... Od tych instytucji krok tylko jeden do wspólnego przedsięwzięcia wielkich ulepszeń gospodarskich dla sąsiednich między sobą własności — jako to, drenowania, zawodnienia, użycia młocarni, utrzymywania wspólnego poprawnej rasy bydła itd... Na stowarzyszenia zaliczkowe kładziemy cały nacisk w dzisiejszych okolicznościach, uważając je jako kamień węgielny całej budowy stowarzyszeń”.

Wydana w 1870 r. broszura Józefa Kirszrota „O stowarzyszeniach zaliczkowych“ była powtórzeniem jego rozpraw, drukowanych w „Ekonomiście“ po powrocie z Niemiec, gdzie stał się gorącym zwolennikiem Szulcego. Broszura była uzupełniona uwagami o ustawie Kasy pożyczkowej warszawskich przemysłowców, zatwierdzonej przez ministra spraw wewnętrznych w końcu 1869 r. Kirszrot twierdził, że „przy niskim stopniu oświaty znacznej części naszych rzemieślników i kupców nasuwa się uzasadniona obawa, iż warstwy, dla których instytucja ta jest stworzona, nie rozumieją z początku dobrodziejstw, jakie ona wyświadczyć im jest zdolna i w niedowierzaniu wszystkiemu temu, co jest nowem i wyrywa się z pod codziennej rutyny, nie przyjmą w kasie licznego udziału... Należy więc koniecznie werbować członków w gronie klas oświeconych, chociażby nieprzemysłowych, a dopiero czyny i skutki kasy pożyczkowej wleją powoli zaufanie do niej naszych rzemieślników i kupców“.

Kirszrot krytykował przepis ustawy Kasy, nadający członkowi prawo do pożyczki dopiero po wniesieniu całkowitego udziału w kwocie 50 rb., co w ciągu 4 lat pozbawiałoby możliwości korzystania z kredytu niezamożnych członków, wpłacających udział ratami po 50 groszy tygodniowo. Za sprzeczne z duchem banków ludowych uważał też Kirszrot w Kasie warszawskiej przeniesienie atrybucji ogólnych zgromadzeń członków na zgromadzenie 50 reprezentantów, przez co członkowie usunięci zostali od czynnego udziału i bezpośredniego wglądu w czynności administracji. Przez to „nie wykształca się w nich zmysłu samopomocy, nie przyzwyczajają się ich myśleć i zastanawiać samodzielnie nad własnymi potrzebami, pracować o własnych siłach, nie przygotowuje się

ich do czynnego w stowarzyszeniu udziału, przeciwnie, pogrąża się ich w apatię, w ślepe i bezmyślne poleganie na innych". Z tych uwag wynika, że Kasa warszawskich przemysłowców, mimo materialnego powodzenia, nie mogła stać się wzorem dla późniejszych towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych.

Bardzo popularne były dwie broszury Aleksandra Makowieckiego: „Banki zaliczkowe dla rzemieślników“, przedruk z Tygodnika Ilustrowanego 1867 r., i „Spółki spożywcze“, przedruk z Gazety Polskiej 1868 r. Makowiecki z czeladnikiem ślusarskim Żurawskim pomagał Zofii Porębskiej w zorganizowaniu Kasy dla robotników w Białogonie, osadzie górniczej pod Kielcami, i w broszurach swoich w formie popularnej dawał pouczenia co do działalności banków i spółek spożywczych. Według niego: „trzy rodzaje spółek są trzema stopniami w rozwoju pomyślności ogólnej rzemieślników. Najprzód robotnikom idzie o to, aby mieli jak najtańszą żywność (spółki spożywcze). Następnie zaoszczędziwszy pewną sumkę i dawszy dowód swego prowadzenia się, starają się o kredyt (banki zaliczkowe). W końcu mając oszczędności i kredyt, zabierają się do prowadzenia interesów na własną rękę i wiążą się wówczas w spółki produkcyjne. Te ostatnie spółki, lubo wielce pożyteczne dla robotników, są bardzo trudne w wykonaniu. Wymagają przedewszystkiem oszczędności, kredytu i wzorowego prowadzenia się, które wyrabiają się dopiero przez spółki konsumcyjne i banki zaliczkowe“.

Jako wzór dla banków zaliczkowych Makowiecki podawał banki Szulcego, a dla spółek spożywczych — znane stowarzyszenie sprawiedliwych pionierów w Rochdale. „U nas, — mówi — gdzie ludność robocza pod względem oświaty stoi w ogóle niżej od ludności roboczej zagranicznej, i mniej, niżli ta ostatnia, nawykła jest do samorządu, koniecznością jest niemal, aby inicjatywa i porządek i zachęta wyszły od klas oświeconych, a niemniej jednak osobiście interesowanych w przyprowadzeniu do skutku pomienionych spółek“. Dalej następowały szczegółowe przepisy postępowania, zaczerpnięte z wzorów zagranicznych, ujęte w paragrafy dla uła-

twienia założycielom układania statutów i regulaminów. Owocem tej propagandy było powstanie w Warszawie pierwszej spółki spożywczej pod nazwą „Merkury“, zapożyczoną od nazwy tygodniowego dodatku do „Ekonomisty“.

Z zebranych tutaj głosów autorów pierwszych broszur i podręczników widać, że propaganda spółdzielczości we wszystkich dzielnicach Polski wysuwała na plan pierwszy potrzebę organizacji kredytu i oszczędności, nauczania przede wszystkim gospodarowania miedziakami, jak to dobitnie określił patron Szamarzewski. Drugą wspólną cechą było upatrywanie w spółdzielczości najlepszego środka dźwigania narodu z materialnego i duchowego upadku, wychowania prawdziwego obywatelstwa w spółkach, jako elementarnej szkole samorządu. Na te zadania spółek w Polsce wskazywał i późniejszy propagator spółdzielczości, Edward Abramowski: „dla innych narodów spółdzielczość jest tylko siłą dalszego rozwoju społecznego w kierunku sprawiedliwości; dla nas zaś jest jeszcze czemś więcej, bo jest także siłą obrony narodowej, siłą mogącą ustrzec przed zagładą i zniszczeniem“.

Wzory czerpano z Zachodu: z Niemiec, Francji, Anglii, ale dawano im treść duchową, nie poddającą się gdzieindziej zrodzonym doktrynom społecznym i klasowym. Jeżeli mówiono o podniesieniu za pomocą spółek stanu średniego, to jedynie jako o środku dla szerszych celów narodowych. Romanowicz, akcentując potrzebę oparcia się na stanie średnim, żeby go fałszywie nie rozumiano, mówił: „Sądzimy, że oświata ludu wiejskiego wtedy tylko pożądane przyniesie owoce, gdy stan średni będzie oświeconszy... Oświata musi naturalnym płynąć korytem: od klas niegdyś uprzywilejowanych do stanu średniego, od niego do ludu... Kto zna stosunki wiejskie, kto wie, jak częste i ważne są stosunki ludu wiejskiego z miastami i miasteczkami, przyzna nam pewnie pod tym względem słuszność... Tylko zamożny i oświecony stan średni może coś zdziałać dla oświaty ludu“.

Narodowe dążenia wytykał polskim spółkom Bernhard w swojej książce „Die Polenfrage“. Charakteryzując wewnętrzne urządzenie polskich spółek, mówi on: „Szulce De-

liczkie zasady bankowe w polskich kasach zawsze tak się przeobrażają, że małe stowarzyszenia w rzeczywistości dalekie są od bankowego wzoru. Praca ich bynajmniej nie jest „czysto gospodarczą“, albo „czysto finansową“. Pod przewodnictwem swoich duchownych stały się one instytucjami, które służą moralnemu i politycznemu podniesieniu niższych warstw i świadomie pracują nad wzmocnieniem polskiej społeczności w Prusach“.

W rozumieniu pierwszych propagatorów spółki powinny być pomocniczymi organami tej wspólnoty, jaką jest naród. Mogą pracować w różnych środowiskach, używać odmiennych środków, ale zawsze w jednym kierunku: podnoszenia dobrobytu i kultury narodu przez uczenie samorządu, tępienie lichwy i marnotrawstwa, poskramianie samolubstwa i zastrzanie obowiązków obywatelskich, nakazujących w coraz większym stopniu uzgadniać swoje postępowanie z ogólnonarodową potrzebą.

Niski stan oświaty i brak praktyki życia samorządowego nie pozwalał liczyć na samorodne powstawanie spółek w warstwach ludowych. Dlatego wszyscy propagatorowie zgodnie twierdzili, że inicjatywa powinna wychodzić od tych, co się mieniają inteligencją, choćby nie byli bezpośrednio zainteresowani w materialnych korzyściach spółek. Na patriotyczną inteligencję spadł obowiązek nie tylko zachęcać i wskazywać sposoby pomagania sobie wspólnymi siłami, lecz i brać osobisty udział w zarządach i radach nadzorczych, dopóki członkowie nie nauczą się prowadzić swoich spółek o własnych siłach.

Do pomocy wezwano i duchowieństwo ze względu na wielką jego u ludu wziętość. „Radą i pomocą służyć bliźniemu — mówił patron Szamarzewski — jest obowiązkiem każdego człowieka, tem bardziej kapłana... Kapłan powinien podnosić moralność nie tylko nauką, ale także środkami materialnymi“. To samo głosił jego następca, ks. Wawrzyniak: „Wystawiam sobie rzecz poprostu tak, iż od lat toczy się u nas walka, w której stało się potrzebą, iż jako księża musimy naśladować onych mężów izraelskich, którzy obleżoną Jerozolimę fortyfikowali, dzierżąc w jednej ręce miecz, a w dru-

giej kielnię do wznoszenia murów. Tym mieczem jest dla nas praca około społeczeństwa w jednej ręce, podczas gdy drugą trzymamy się ołtarza i krzyża. Ktoby z nas, zadania swego nie rozumiejąc, obydwu rękami trzymał się ołtarza, ten świętym zostanie, ale obowiązków całego człowieka nie wykona“.

Najliczniej do pracy w spółkach stanęło duchowieństwo w zaborze pruskim i dzięki jego pomocy ruch spółdzielczy w tej dzielnicy stał się najsilniejszy.

Odmienność warunków politycznych i ekonomicznych na ziemiach polskich, rozdzielonych kordonami najeźdźców, spowodowała odmienne tempo i kształtowanie się ruchu spółdzielczego w trzech dzielnicach, mimo wspólności duchowej pierwszych propagatorów. Dlatego początki i rozwój spółek w każdej dzielnicy muszą traktować osobno. Z konieczności też stosować się będą do ówczesnej terminologii, używającej różnych wyrazów dla oznaczenia tych samych pojęć. Tak np. spółdzielnię kredytową nazywano w Wielkopolsce spółką albo bankiem ludowym, w Małopolsce stowarzyszeniem albo towarzystwem zaliczkowym, w Kongresówce towarzystwem pożyczkowo-oszczędnościowym. Statut nazywano ustawą, pożyczki zaliczkami, wkłady oszczędności depozytami, itd.

Opis rozwoju ruchu spółdzielczego w każdym zaborze doprowadzam do 1914 r., ponieważ wojna europejska i odzyskanie niepodległości Polski wprowadziły liczne zmiany. Historia ruchu od 1914 r. będzie przedmiotem innej pracy.

III.

RUCH W ZABORZE PRUSKIM

Pierwsze towarzystwa rzemieślników, powstające od 1840 r., miały charakter przeważnie towarzyski, klubowy, częściowo polityczny. Po rewolucji 1848 r. pod wpływem członków Li-
gi Polskiej zaczęto przy nich zakładać kasy wzajemnej po-
mocy, mające charakter więcej filantropijny, niż spółdzielczy.
Jako pierwsza kasa wymieniana jest, założona w 1850 r.
w Śremie pod nazwą „Spółka dla oszczędności i pożyczek
wekslowych“. W następnych trzech latach kasy podobne po-
wstały w Środzie, Kościanie, Wrześni, Gnieźnie, Inowrocła-
wiu, Poznaniu. Nie było między nimi żadnej łączności, do-
wiadywały się o sobie z gazet i opowiadań. Żywot ich był
bardzo krótki, z powodu braku odpowiednich wzorów i nie-
znajomości najprostszych prawideł gospodarki finansowej.

Trwały rozwój spółek datuje się od 1861 r., kiedy w Po-
znaniu, gdzie było najwięcej rzemieślników i inteligencji, na
walnym zebraniu Towarzystwa przemysłowego założono „To-
warzystwo pożyczkowe dla przemysłowców miasta Poznania“,
w miejsce kasy wzajemnej pomocy, zaprojektowanej w 1852 r.
Wobec braku odpowiednich przepisów prawnych członko-
wie osobnymi obligacjami oświadczały, do jakiej sumy ręczą
za zobowiązania Towarzystwa, i osobnymi pełnomocnictwami
upoważniali wybrany Komitet do działania w ich imieniu.
Celem było „udzielanie członkom pożyczek w gotówce ku
polepszeniu ich bytu materialnego przez rozwinięcie i pod-
niesienie przemysłu, któremu się oddają“. Pożyczający mu-

siał udowodnić, że pożyczki użyje jedynie do podniesienia swego przedsiębiorstwa. W pierwszym roku było 55 członków, 327 mk udziałów i 750 mk depozytów, w drugim — 85 członków, 477 mk udziałów i 3.450 mk depozytów. Do 1866 r. członkowie zarządu nie pobierali żadnego wynagrodzenia za swoje czynności. W 1871 r. zmieniono pierwotny statut i zarejestrowano spółkę w sądzie handlowym stosownie do wymagań ustawy 1868 r. o spółkach zarobkowych i gospodarczych. W tym czasie Towarzystwo pożyczkowe miało już 851 członków, 111.000 mk udziałów i 362.000 mk depozytów.

Za przykładem spółki poznańskiej powstały w 1862 r. spółki w Brodnicy i Golubiu, a następnie po 1 do 7 co rok w różnych miastach, tak że w końcu 1871 r. było już 38 spółek pożyczkowych. Niejedna z nich wskutek braku wskazówek i sił inteligentnych ulegała zachwianiu i coraz silniej odczuwano potrzebę nawiązania między nimi stałego kontaktu, w celu wzajemnej wymiany doświadczeń i pomagania słabszym. Dla zaradzenia tej potrzebie powstał z inicjatywy dr. Zielewicza, delegata spółki w Kłecku, tymczasowy Komitet złożony z 6 osób: dr. Aua, dr. Bojanowskiego z Kościana, sędziego Łyskowskiego, sędziego Mottego z Poznania, dr. Rakowicza z Torunia i dr. Zielewicza z Kłecka. Komitet ten, po opracowaniu projektu ustawy Związku, wezwał wszystkie znane mu spółki do przysłania delegatów na zebranie 30 kwietnia 1871 r. w Poznaniu celem założenia Związku. Na zebranie przybyli delegaci 29 spółek: 19 z Ks. Poznańskiego, 9 z Prus Zachodnich i 1 z Górnego Śląska. Uchwalono utworzyć jeden Związek dla wszystkich spółek polskich w zaborze pruskim i z drobnymi zmianami przyjęto projekt ustawy.

Zadaniem Związku było: a) rozpowszechnianie spółek, b) wymiana doświadczeń i doskonalenie organizacji spółek istniejących, c) obrona wspólnych interesów i szerzenie zdrowych pojęć o potrzebie i korzyściach spółek, d) ułatwianie kredytu i obiegu kapitałów pomiędzy spółkami, e) zbieranie materiałów statystycznych i f) wydawanie pisma.

Prace te podzielono pomiędzy dwa organa: Komitet główny i Patron, co później stało się powodem konfliktów w kierownictwie Związku.

Komitet główny, złożony z 6 osób, wybieranych przez zebranie delegatów na przeciąg 3 lat, miał do spełnienia prze-ważnie formalne czynności, mianowicie: a) wybierać prze-wodniczącego, sekretarza i przedstawiać walnemu zebraniu kandydata na Patrona, b) zawierać umowę z Patronem i wy-znaczać mu wynagrodzenie, c) rozstrzygać o konieczności podróży przedsięwziętych przez Patrona, d) potwierdzać etat wydatków przedłożony przez Patrona, e) wyznaczać dzień i porządek obrad walnego zebrania, f) obradować nad spra-wami Związku, wnioskami Patrona i spółek, g) decydować o przyjęciu do Związku zgłaszających się spółek i o wyda-waniu pisma, h) zarządzać funduszami Związku i corocznie zdawać z nich rachunek.

Najważniejsze i najtrudniejsze zadania miał Patron, skrę-powany nadto zależnością od Komitetu. Obok pilnowania interesów spółek w ogóle, miał obowiązek: a) rozpowszech-niać spółki, b) służyć im radą na każde wezwanie, c) wizy-tować spółki, d) sporządzać budżet wydatków Związku i przedkładać go Komitetowi, e) wydawać pismo stosownie do uchwał Komitetu, f) zbierać materiały statystyczne, g) za-praszać na walne zebrania i narady Komitetu, h) wykonywać uchwały walnego zebrania i Komitetu.

Walne zebrania delegatów spółek nazywano potem sejmi-kami i odbywały się co rok w innym mieście, od 1907 r. stale w Poznaniu.

Po uchwaleniu tej ustawy przystąpiło do Związku 19 spół-tek z obecnych na zebraniu 29. W tajnym głosowaniu powo-łano do Komitetu Łyskowskiego, Mottego, Zielewicza, Rako-wicza, Szymańskiego i Aua. Przewodniczącym został Ły-skowski, sekretarzem Au. W braku odpowiedniego kandydata na Patrona, czynnościami jego podzielili się członkowie Ko-mitetu, którzy mieli opiekować się przydzielonymi im powia-tami. Okazało się to bardzo niepraktyczne i mało skuteczne. Po roku borykania się z trudnościami udało się Komitetowi pozyskać na Patrona ks. Augustyna Szamarzewskiego i od objęcia przez niego czynności w październiku 1872 r. datuje się ożywiona działalność Związku.

Na pokrycie wydatków Związku spółki zobowiązały się płacić 30% czystego zysku, najmniej 15 mk, najwięcej 150 mk. Z dochodów tych miał Patron pobierać 600 mk, sekretarz 480 mk rocznie. W rzeczywistości dochody Związku były tak skromne, że ks. Szamarzewski nie tylko nie otrzymywał żadnego wynagrodzenia, lecz i kosztą wizytacji najczęściej pokrywał z własnej kieszeni. W pierwszym roku dochody Związku wyniosły zaledwie 400 mk, po kilku latach doszły do 2.300 mk. Starsze zasobniejsze spółki zwlekały z przystąpieniem do Związku, a młodsze, potrzebujące najwięcej pomocy i częstszych wizytacji, nie mogły dostarczyć potrzebnych środków.

Najwięcej, bo aż 17 nowych spółek powstało w 1873 r., pierwszym roku działalności ks. Szamarzewskiego, jako Patrona. Potem tempo ruchu założycielskiego znacznie osłabło; w ciągu 5 lat powstało zaledwie 15 nowych spółek. Przyczyną był krach grynderstwa w Niemczech, który pociągnął za sobą upadek założonego w Poznaniu banku ziemiańskiego pod firmą „Tellus“ ze stratą 15 milionów marek i zachwianie Towarzystwa pożyczkowego w Poznaniu, które nieopatrznie ulokowało część swoich kapitałów w papierach procentowych ze zmiennym kursem giełdowym. Z tego powodu musiało w 1875 r. odpisać 30% z udziałów członków na pokrycie strat. Fakty te poderwały zaufanie deponentów i hamowały zakładanie nowych spółek. Drugą przyczyną był brak sił inteligentnych, potęgowany przez zarządzenie władz pruskich, zabraniające nauczycielom i urzędnikom uczestniczenia w spółkach polskich. Z tego powodu na sejmiku 1875 r. ks. Szamarzewski mówił: „Kapitału w spółkach nigdy nie zabraknie, ale zabraknie sił roboczych do administrowania spółek. Już dzisiaj rozbija się założenie spółek o brak mężów umiejętnej i chętnej pracy“.

Spółki chromały we wszystkich kierunkach i Patron musiał zaczynać swoją działalność od częstego wizytowania ich, niektórych parę razy w roku, żeby poprawiać działalność zarządów i rad nadzorczych. uczyć prowadzenia ksiąg i ukła-

dania sprawozdań rachunkowych. Szczególnie ciężko szło przyzwyczajanie kierowników spółek do kontroli, wobec występujących tu i ówdzie „rządów absolutnych“ zarządu i bezczynności rady nadzorczej. Z tego powodu ks. Szamarzewski na sejmiku mówił: „Samolubstwo zarządu, którym zwykle są ludzie światli, jest zgubne dla członków, szkodliwe dla społeczeństwa. Członkowie zarządu starać się powinni, aby przepisy prawne, manipulacje kasowe, prowadzenie ksiąg i członkom rady nadzorczej dostępne były. Pewność przekonania o sobie, że się jest rzetelnym, zacnym mężem stanowiska, nie uwalnia żadnego członka od kontroli... Prawie wszystkie spółki przyznać muszą, że rady nadzorcze są jakoby nie były, przez cały rok nie wiedzą, co się w kasie dzieje, nie rewidują kasy, nie porównują i nie przechodzą wspólnie z zarządem ksiąg, nie każą sobie przedkładać sprawozdań miesięcznych lub kwartalnych, nie odbywają wspólnych z zarządem lub odrębnych posiedzeń... a przecież rada nadzorcza — to suma ustaw, jest to duch towarzystwa, który wiać powinien zawsze i wszędzie przy wszystkich czynnościach. Rada nadzorcza jest wentylem bezpieczeństwa przy całej maszynerji społecznej, którą są zawsze spółki“.

Jeżeli ustne i piśmienne upomnienia nie skutkowały, Patron w sprawozdaniach swoich i na sejmikach wymieniał zarządy i rady nadzorcze, które nie postępowały według jego wskazówek i naraziły spółkę na straty. Dzięki jego pouczeniom i ostrym nieraz naganom, administracja spółek z każdym rokiem ulepszała się, z większą sumiennością wnikała w swoje obowiązki i potrzeby niezamożnych członków. Przystano uganiać się za wysokimi dywidendami (spółka poznańska w pierwszych 3 latach dawała 27% od udziałów), natomiast starano się obniżyć procent pobierany od pożyczek i zmniejszyć różnicę między stopą procentową od depozytów i pożyczek. Spółki pod kierunkiem ks. Szamarzewskiego stawały się prawdziwymi bankami ludowymi i nazwy tej, wprowadzonej przez ks. Szamarzewskiego, zaczęły używać przy zapisywaniu się do rejestru sądowego, zamiast dawnych: towarzystwo, kasa.

W 1873 r., kiedy Patron zaczął zbierać materiały statystycz-

ne o spółkach, bez względu na przynależność do Związku, było ich 74, w tym 68 pożyczkowych, 2 spożywcze (w Gniewie i Królewskiej Hucie) i 4 pożyczkowo-handlowe, zajmujące się dostarczaniem surowców. Poza pożyczkowymi wszystkie inne okazały się nietrwale. Poniższe zestawienie przedstawia stan tych spółek, które nadesłały sprawozdanie za dany rok (w 1873 r. 43 z liczby 74 istniejących, w 1890 r. 71 z liczby 82).

Rok	L i c z b a		Udziały w t y s i ą c a c h	Rezerwy	Depozyty m a r e k
	spółek	członków			
1873	43	7660	623	74	2600
1874	48	8715	711	89	3345
1875	50	9599	816	111	3414
1876	63	11226	962	167	4115
1877	70	13488	1169	209	4533
1878	73	14508	1250	268	4852
1879	60	12817	1297	306	4860
1880	57	13440	1249	357	5219
1881	68	17439	1496	477	6489
1882	66	17584	1551	514	6844
1883	63	18343	1719	658	7937
1884	63	20175	1859	733	8432
1885	64	20435	1961	847	8676
1886	64	20861	2058	889	8908
1887	68	22992	2270	989	9652
1888	71	24173	2348	1014	10507
1889	71	24891	2438	1053	11121
1890	71	26553	2683	1177	12523

Liczba członków w poszczególnych spółkach wahała się od 20 do przeszło 1.000. Przeciętna, przypadająca na jedną spółkę, w pierwszych latach nie ulegała większym zmianom, wynosiła od 190 do 200 członków. Od 1880 r. datuje się stały wzrost liczby członków, tak że w 1890 r. przypadało przeciętnie na jedną spółkę 374 członków.

W okresie 1880—1886 r. nie powstała żadna nowa spółka, upadły prawie wszystkie handlowe, między innymi „Ul” w Poznaniu, narażając zamożniejszych członków na znaczne straty, zachwiało się też kilka pożyczkowych, nieogłędnie udzielających pożyczek. W tym czasie w Niemczech były liczne bankructwa spółek i w sejmie pruskim zjawiał się wnio-

sek zniesienia nieograniczonej poręki członków, w której konservatyści upatrywali główną przyczynę klęski.

Sprawą tą zajmował się sejmik spółek 1882 r. w Toruniu. Za ograniczeniem poręki wypowiedziało się tylko 4 delegatów, przeciw 30. Na dowód przytaczano, że spółki niemieckie klęski swe zawdzięczały nie nieograniczonej poręce, lecz spekulacji, nieuczciwości i nadużyciom. Spółki polskie nie wykazały tak znacznych strat, jak niemieckie, a te, które je spotkały, pochodziły nie od ludzi pracy, lecz „od kupców i posiadzieli wiejskich, żyjących nad stan“, oraz z zaniedbania przepisu, żeby każdy pożyczający udowodnił za pomocą świadectwa dwóch obywateli, że pożyczki użyje jedynie na podniesienie swego przedsiębiorstwa.

W obawie skutków nieograniczonej poręki tylko kilka wielkich spółek: w Gnieźnie, Inowrocławiu, Lubawie, Poznaniu, Żninie, przeszło na porękę ograniczoną. W innych spółkach uważano, że ograniczenie poręki pociągnęłoby za sobą zmniejszenie zaufania deponentów, stanowczo oświadczone się za utrzymaniem nieograniczonej poręki i apelowano do zamożniejszych członków, aby nie usuwali się od obywatelskiego obowiązku popierania i pracowania w spółkach.

Działalność swoją spółki opierały na wkładach oszczędnościowych i bardzo mało korzystały z kredytu w bankach. Do 1888 r. zadłużenie wszystkich spółek w bankach nie przekraczało 400.000 mk. Według pierwszych zamysłów, centralą finansową dla spółek miał być Bank Włościański, założony w 1872 r. Stosunek jego do spółek okazał się dość oziębły i już w 1878 r. skarżono się na jego twarde warunki: 2% ponad dyskont Banku Rzeszy plus prowizje. Zmienna stopa procentowa Banku nie była dogodna dla spółek, ponieważ stosowały u siebie stałą stopę procentową od depozytów i pożyczek i żądały takiej samej stałości dla swoich chwilowo zbędnych kapitałów i potrzebnego kredytu. W tym czasie spółki płaciły deponentom przeważnie 5—6%, a od pożyczek pobierały najczęściej 8%. Lokując w Banku Włościańskim zbędne kapitały, otrzymywały mniej, niż same płaciły deponentom, a od uzyskanego w Banku kredytu musiały płacić tyleż, co pobierały od swoich dłużników.

Dlatego od 1878 r. zaczęto na sejmikach domagać się założenia własnej centrali finansowej, któraby odpowiadała potrzebom spółek i była od nich zależna. Zajął się tą sprawą ks. Szamarzewski, zamierzając równocześnie wykorzystać materialny związek spółek z centralą finansową dla wzmocnienia powagi Patronatu w ten sposób, że Patron byłby równocześnie kuratorem banku, kontrolującym udzielanie kredytu spółkom, a spółki, wchodząc w stosunki z bankiem, byłyby zmuszone przystępować do Związku. W 1884 r. z istniejących 75 spółek tylko 49 należało do Związku, a w 1888 r. już 72 z ogólnej liczby 77, co zawdzięczać należało powstaniu Banku.

Projekt ustawy Banku, opracowany przez ks. Szamarzewskiego, po przedyskutowaniu na kilkunastu posiedzeniach Komitetu Związku, został w 1885 r. przedstawiony sejmikowi do zatwierdzenia. Uchwała sejmiku w tej sprawie, zredagowana przez delegata spółki śremskiej ks. Wawrzyniaka, mówiła: „Sejmik, uznając nader wielką potrzebę banku, któryby dostarczał spółkom dogodnego kredytu, był dla nich zbiorowiskiem zbyt wielu kapitałów, nadał Związkowi i Patronatowi niezachwianą podstawę, spółkom stał się doradcą i opiekunem, obudził niedostatecznie u nas rozwinięty zmysł oszczędności, — jakkolwiek nie tai trudności pochodzących z braku funduszu obrotowego, uchwała założenie towarzystwa akcyjnego pod nazwą „Bank Związku Spółek Zarobkowych“ i poleca Komitetowi wykonanie tej uchwały w przeciągu 1885 r. Przedłożone przez Patrona i Komitet ustawy, po odpowiednich zmianach, sejmik przyjmuje i nie wykluczając akcji osób prywatnych, wyraża nadzieję, iż spółki w należyтым zrozumieniu rzeczy potrzebną ilość akcji zadeklarują“.

Bank zamierzano otworzyć z kapitałem zakładowym 500.000 mk, ale wobec wymagań nowego prawa akcyjnego, trzeba było tę sumę obniżyć do 40.000 mk, żeby zarejestrować go zaraz. Akcje imienne po 200 mk rozebrali członkowie zarządów i rad nadzorczych oraz zaproszone osoby. Po usunięciu przeszkód, stawianych przez sąd handlowy, Bank rozpoczął czynności w marcu 1886 r. Do rady nadzorczej we-

szli z ramienia spółek: ks. Wawrzyniak ze Śremu, Rakowski z Poznania i Wierzbicki z Gniezna; z ramienia Komitetu Związku — Grodzki, Milewski i Thiel, a spośród prywatnych akcjonariuszy Cegielski, Graeve i May. Zarząd Banku rada powierzyła dr. Kusztełanowi, prezesowi rady nadzorczej Towarzystwa pożyczkowego w Poznaniu. Kuratorem Banku był każdorazowy Patron spółek.

Początkowo Bank mieścił się w jednym pokoju, koszta administracyjne w pierwszym roku wyniosły tylko 1.686 mk, ponieważ zarząd i urzędnicy nie pobierali żadnego wynagrodzenia. Według regulaminu, uchwalonego przez radę, każda spółka, chcąc zawiązać interesa z Bankiem, winna była: 1) poddać się rewizji, którą dokonuje Patron lub rewizor Związku, i 2) posiadać co najmniej jedną akcję Banku. Spółki, należące do Związku, otrzymywały 4⁰/₀ od depozytów, a za kapitały wypożyczone z Banku płaciły 5¹/₂⁰/₀. Spółki niezwiązkowe otrzymywały od depozytów mniej, a od pożyczek płaciły więcej niż związkowe.

Obrót Banku w pierwszym roku wyniósł 4¹/₂ miliona marek, w bilansie depozyty wynosiły 92.000 mk, a pożyczki 262.000 mk. W 1887 r. obrót wzrósł do 10 milionów, zdyskontowano 748 weksli na sumę 1¹/₂ miliona, depozyty wzrosły do 312.000 mk, a pożyczki do 439.000 mk. Wystąpiła potrzeba podwyższenia kapitału zakładowego do 500.000 mk. Na sejmiku 1887 r. delegaci uchwalili przeznaczyć 10⁰/₀ własnego majątku spółek, tj. udziałów i rezerw, na zakup akcji Banku. Z należących do Związku w tym czasie 61 spółek 55 subskrybowało 1.518 akcji, osoby prywatne—pozostałe 982. Kiedy w dwa lata potem zaszła potrzeba dalszego powiększenia kapitału do miliona marek, zarząd Banku w swym sprawozdaniu mówił: „Jakkolwiek stopa dyskontowa Banku Rzeszy wynosiła przez 5 miesięcy 5⁰/₀, a od lombardów 5¹/₂ i 6⁰/₀, to jednakże Bank nasz dyskontował i w tym okresie spółkom, posiadającym dziesiątą część własnego majątku w akcjach naszych, po 4,8⁰/₀, a więc udzielał im tańszego kredytu, aniżeli wynosiła stopa procentowa Banku Rzeszy. Aby i w przyszłości pozostać tej zasadzie wiernym, potrzeba nam nie odtrącać zyskownych a pewnych interesów poza obręb-

bem spółek, a do tego jest nieodzownie potrzebny większy kapitał zakładowy od tego, jakim obecnie rozporządzamy”.

Bank, związany ze spółkami w osobie Patrona i członków rady nadzorczej oraz tym, że większość jego akcji była w rękach spółek, nie był zwykłym bankiem handlowym, stosującym się w polityce procentowej do rynku pieniężnego i jednakowo traktującym wszystkich klientów, lecz raczej bankiem państwowym, forytującym spółki przez dawanie im najkorzystniejszych, możliwie stałych warunków oprocentowania depozytów i pożyczek. Zachowanie należytej równowagi pomiędzy zyskowymi operacjami z osobami prywatnymi, a niezyskowymi ze spółkami, w praktyce okazało się bardzo trudnym zadaniem, zwłaszcza kiedy Bank zaangażował się w finansowanie większych przedsiębiorstw przemysłowych.

Głównym zadaniem spółek pożyczkowych była walka z kapitałem lichwiarskim, który w okresie powstawania pierwszych spółek pobierał od pożyczek 100 do 300% w stosunku rocznym. Ze sprawozdania Komitetu Związku za 1872 r. dowiadujemy się, że największa część spółek pobierała od pożyczek 8%, a tylko 5 ponad 8 do 10%. Kredyt w bankach był drogi i celem pozyskania tańszego kapitału obrotowego w postaci wkładów oszczędnościowych, spółki płaciły depONENTOM nieco wyższy procent, niż mogli otrzymać w innych instytucjach, do 1880 r. — przeważnie 5—6%. W następnych latach stopniowo zmniejszano ten procent, tak że w 1900 r. spółki płaciły przeciętnie 4,3% od depozytów, a pobierały od pożyczek 6,3%. W tym roku dyskont Banku Rzeszy wynosił 5,3%, a banki akcyjne pobierały od pożyczek o 1½ do 2% ponad dyskont Banku Rzeszy. Spółki więc istotnie stały się źródłem taniego kredytu dla swych członków.

Różnica pomiędzy stopą procentową od depozytów i pożyczek wynosiła do 1900 r. 2%. W celu zmniejszenia jej spółki starały się nagromadzić z zysków własny bezpłatny kapitał w postaci funduszu rezerwowego. Robiły to w pierwszych latach w szybszym tempie, niż niemieckie banki Szulcego. W stosunku do całego kapitału obrotowego (sumy bilansu) fundusze rezerwowe w spółkach polskich wynosiły w 1873 r.

2⁰/₀, w 1880 r. 4,9⁰/₀, w 1890 r. 6,9⁰/₀, a w bankach niemieckich Szulcego w tych samych latach — 2⁰/₀, 3,4⁰/₀, 4,7⁰/₀.

Przeciętny udział członka w spółkach wzrastał wolno wskutek wyznaczania bardzo niskich rat miesięcznych, dostępnych dla niezamożnych, i napływu nowych członków, zaczynających dopiero ciułanie. W 1873 r. przeciętny udział wynosił 81 mk, w 1880 r. 93 mk, w 1890 r. 101 mk. Szybciej wzrastała główna część kapitału obrotowego — wkłady oszczędnościowe, nazywane depozytami. W 1873 r. przypadało przeciętnie na jedną spółkę 60.000 mk depozytów, w 1880 roku 91.000 mk, w 1890 r. 176.000 mk.

Pierwotnie spółki skupiały ludność miejską, głównie rzemieślników i drobnych przedsiębiorców, ale rychło objęły i ludność wiejską. W 1873 r. rolnicy stanowili już 44⁰/₀ ogółu członków, w 1880 r. 53⁰/₀, w 1890 r. 63⁰/₀. Z pozostałych 37⁰/₀ przypadało na rzemieślników i przedsiębiorców 24⁰/₀, na inne zawody 13⁰/₀. Odpowiadało to rolniczemu charakterowi kraju. W przemyśle i handlu niepodzielnie panowali Niemcy i Żydzi. Udział Żydów w ludności miast wynosił 30⁰/₀, a w niektórych, jak Swarzędz, Kępno, Września, Grodzisk, Kórnik, przeszło 50⁰/₀.

W Wielkopolsce przyjął się zwyczaj, że gospodarstwo rolne po ojcu przejmował najstarszy syn, inni przenosili się do rzemiosła i handlu. Spółki poparły takie wzmacnianie polskiego stanu średniego w miastach, udzielając pomocy kredytowej spadkobiercom na spłacenie rodzeństwa, a przenoszącym się do miasta synom gospodarzy — na założenie własnego warsztatu lub sklepu. W ten sposób spółki rozszerzały zakres swej działalności, objęły wszystkie warstwy ludności dla przeciwdziałania naporowi Niemców i Żydów. Dr Swart w „Das polnische Genossenschaftswesen in der Provinz Posen“ mówi: „Świadomość interesu narodowego uchroniła spółki polskie od rozstrzelenia sił. Nie dzielą ich ani różnice stanów, ani przeciwieństwa miasta i wsi“. Według wykazu za 1880 r., miały spółki wśród swoich członków 487 właścicieli ziemskich, 6.359 gospodarzy i chałupników, 376 dzierżawców, 3.662 rzemieślników i przemysłowców, 2.130 przedstawicieli innych zawodów.

W 1884 r. tylko jedna spółka („Ul“ w Gnieźnie) prowadziła operacje handlowe obok pożyczkowych. Z 6 spółek surowcowych, opartych o miejscowe spółki pożyczkowe dla dostarczania szewcom skór, nie ostała się żadna, 3 przeszły w ręce prywatne.

Według zgodnego zdania ówczesnych przewodników ruchu nie było w Wielkopolsce i na Pomorzu miejsca dla spółek spożywczych. W miastach mieli przewagę Niemcy i Żydzi, polskie handle dopiero zaczynały powstawać, były atakowane przez obcych i nie należało ich osłabiać przez zakładanie spółek spożywczych. Korzystniejsze warunki dla takich spółek były na Górnym Śląsku ze względu na znaczną liczbę robotników polskich, ale brak sił inteligentnych i opieki patronackiej sprawił, że zapoczątkowany przez Karola Miarke ruch szybko zamarł. Z wymienionych w sprawozdaniu za 1879 rok 17 spółek spożywczych większość znajdowała się w stanie likwidacji. Korespondent z Królewskiej Huty w lutym 1878 r. donosił: „Spółki spożywcze nie mają tu w ogóle, przynajmniej na teraz, żadnej przyszłości, bo brak jest ludzi fachowo uzdolnionych, a jeżeli się znajdują jacy, to tylko na swoją osobistą korzyść pracują“.

Jako przyczyny niepowodzenia spółek spożywczych na Górnym Śląsku, korespondenci dwutygodnika „Ruch społeczno-ekonomiczny“ wymieniali: 1) brak książkowej kontroli nad sklepowymi, wskutek czego w razie sprzeniewierzenia nie można było dochodzić straty sądownie, 2) nadmierna rozmaitość towarów w sklepie, przeważnie zleżałych, i sprzedaż napojów alkoholowych tak rozwinięta, że spółki otrzymały pogardliwą nazwę „Schnapskonsume“, 3) nieograniczona sprzedaż na kredyt członkom i nie członkom, 4) nie ogłaszanie sprawozdań rachunkowych i niedbałość o tworzenie funduszu rezerwowego. Członków przyjmowano bez pisemnych deklaracji, wypierali się potem należenia do spółki i przy likwidacji cała odpowiedzialność spadała na szczupłe grono zapisanych w rejestrze handlowym, którzy musieli dopłacać po kilkaset talarów na pokrycie pretensji wierzycieli.

Ks. Szamarzewski wizytował te spółki w 1881 r., zebrał wiadomości o 27 i sprawozdanie o nich zakończył następu-

jącą opinią: „Spółki spożywcze na Górnym Śląsku, a mianowicie w powiecie pszczyńskim powstają jak grzyby, nie z koniecznej potrzeby mieszkańców siedliska i okolicy spółki, jak raczej ze spekulacji ludzi, którzy w łatwy sposób pragną znaleźć drogę zarobku. Z tych powodów lepiejby było, by „konsumów“ nie było, a jeżeli mają istnieć, muszą ulec gwałtownej i prędkiej reformie“. W następnym roku ks. Szamarski napisał i rozesłał broszurę p. t. „Słowo do konsumów górnośląskich“, zawierającą krytykę ich prowadzenia i wskazówki dla koniecznych reform. Akcja ta okazała się bezskuteczna z powodu braku ludzi, którzy na miejscu mogliby zająć się reorganizacją spółek, i niemożności stałej opieki Patrona, ze względu na odległość i brak środków. Do 1883 r. wszystkie polskie spółki upadły i ten sam los spotkał niemieckie konsumy, zakładane przy hutach. „Jest to — pisał korespondent z Królewskiej Huty — najlepszym dowodem, iż konsumy nie mają tu żadnego powodzenia i ściągają tylko na siebie przekleństwo ludu, gdyż w krótkim czasie z wielką stratą likwidować lub do konkursu podawać się muszą“.

Reorganizacja Związku spółek.

Instrukcyjna i wychowawcza działalność Patrona wyrażała się w wizytacjach i korespondencji ze spółkami, w sprawozdaniach rocznych, w których ogłaszał swoje uwagi, uchwały Komitetu i sejmików w sprawie zadań spółek, szczegółów działalności, prowadzenia rachunkowości, sporządzania bilansów itp. Ważniejsze referaty, wygłaszane na sejmikach, i instrukcje wydawano w postaci osobnych broszur. W ten sposób szkolono zarządy i rady, usuwano błędy i nadawano spółkom jednolity kierunek.

Pierwszym pismem, skupiającym w sobie wiadomości o spółkach, był dwutygodnik „Ruch społeczno-ekonomiczny“, wydawany w Poznaniu od października 1875 r. Dowiadujemy się z niego, że działalność towarzystw przemysłowych, z łona których wyszły pierwsze spółki, mocno osłabła i głównymi motorami życia gospodarczego stały się banki ludowe. W 1878 r. „Ruch“ na mocy uchwały sejmiku stał się orga-

nem Związku. Ogłaszano w nim sprawozdania z posiedzeń Komitetu, obrad sejmików, projekty instrukcji, okólniki Patrona. Dział ten redagował Kazimierz Szulc, członek Komitetu Związku. Z artykułów Zygmunta Medveczkiego ze Lwowa o organizacji i prowadzeniu spółek, drukowanych w „Ruchu“ i uzupełnionych wzorem statutu i książkowości, zalecanej przez Komitet Związku, powstał „Podręcznik dla stowarzyszeń albo spółek pożyczkowych“, wydany w 1881 r. na miejsce wyczerpanego i przestarzałego „Przewodnika“ Łyskowskiego.

Od 1883 r. głównym przedmiotem obrad Komitetu i sejmików stała się sprawa reorganizacji Związku i rewizji spółek. Powodem było oświadczenie ks. Szamarzewskiego, że wobec wzrostu liczby spółek i ich potrzeb „skoncentrowana w jednej osobie praca dla spółek przechodzi możliwość człowieka... Spółki, opierając się jedynie o Patrona, — mówił ks. Szamarzewski — były dla braku sił wystawione na niedostateczną opiekę. Najracjonalniej odpowie się naszym potrzebom teraz i w przyszłości, jeżeli się całą opiekę nad spółkami przeleje na Komitet, który będąc otoczony nie jednym dotychczasowym Patronem, ale całym zastępem biegłych rewizorów i instruktorów, z wszelką świadomością będzie mógł czuwać nad rozwojem każdej spółki“.

Prezes Komitetu Łyskowski wystąpił z projektem zmiany ustawy Związku w tym kierunku, żeby skasować stanowisko Patrona i wszystkie jego czynności przelać na Komitet. Według tego projektu ks. Szamarzewski zostałby członkiem Komitetu, wizytacji spółek dokonywaliby rewizorzy z ramienia Komitetu, sprawozdania ich przeglądaliby wyznaczeni na okręgi członkowie Komitetu, a całą korespondencję ze spółkami prowadziłby sekretarz Komitetu. Zmęczony nadmiarem pracy ks. Szamarzewski godził się na to, zamierzał ustąpić. W toku narad na sejmiku w Trzemesznie przekonał się, że skasowanie stanowiska Patrona byłoby zachwianiem całej pracy, bo w rozumieniu delegatów spółek nie Komitet, lecz Patron był głównym filarem Związku. „Zdaniem komisji, — mówił referent ks. Wawrzyniak — która rzecz wczoraj zbadła wszechstronnie, Patron dla spółek jest osobistością ko-

nieczną. Patron zżył się ze spółkami. Chociaż komisja nie zapoznaje doniosłości Związku i Komitetu, to bez Patrona uważa ich istnienie prawie za niemożliwe. Komisja przeto postanowiła Patrona zatrzymać koniecznie, a tym samym przeszła nad projektem zmiany ustaw Związku do porządku obrad, uważając zmianę tę za zupełnie zbyteczną, a projekt za niepotrzebny“.

Ulegając żądaniom delegatów, ks. Szamarzewski został na stanowisku Patrona i zajął się wprowadzeniem w życie instytucji rewizorów, którzy z jego ramienia mieli co rok rewidować wszystkie spółki. W tym czasie przygotowywano w Berlinie projekt prawa, oddający spółki pod kontrolę rewizorów rządowych. Wobec wynikającego stąd niebezpieczeństwa dla polskich spółek, sejmik w Trzemesznie uchwalił, aby każda spółka, nawet nie należąca do Związku, przynajmniej raz na rok była rewidowana przez Patrona lub rewizora, działającego pod jego kierunkiem. W tym celu podzielono spółki na okręgi i przydzielono je do rewidowania dyrektorom dobrze prowadzonych banków ludowych. Pierwszymi rewizorami, zatwierdzonymi przez sejmik, byli: dr Kusztelan i Rakowski z Poznania, ks. Wawrzyniak ze Śremu, Theurich i ks. Gdeczyk z Gniezna, Rogaliński z Torunia, ks. Jagielski z Raszkowa, ks. Januszewski ze Żnina i ks. Krzeszewski ze Śliwic. W pierwszym roku zrewidowali 34 spółki; protokoły rewizyjne odsyłali Patronowi dla poczynienia uwag.

Instrukcję dla rewizorów i schemat protokołu rewizyjnego opracował ks. Szamarzewski. Do spółek wystosowano odezwę, ażeby w myśl uchwały sejmiku, na porządku dziennym najbliższego walnego zebrania był postawiony wniosek, że zarząd spółki zobowiązuje się poddać rewizji wyznaczonego dla niej rewizora i pokryć koszty jego przyjazdu według ustanowionej przez Komitet taksy. Gdyby jaka spółka nie chciała dać się rewidować, to Komitet miał ten fakt podać do wiadomości publicznej.

Instytucja rewizorów początkowo chromała. Wyznaczeni dyrektorowie spółek nie mieli takiego autorytetu, jakim cieszył się ks. Szamarzewski. Znaczna część spółek nie pozwo-

liła u siebie dokonywać rewizji, albo stawiała przeszkody przy jej wykonywaniu. Jedne uważały wyznaczonego rewizora za nieodpowiedniego z powodu obrażonej ambicji, że był dyrektorem mniejszej spółki, aczkolwiek wzorowo prowadzonej; inne odmawiały przyjęcia rewizora bez podania przyczyny. W 1886 r. oprócz Patrona i 3 rewizorów inni nie byli czynni. Duchowni, powoływani na stanowiska proboszczów, nie mogli daleko jeździć, inni zniechęceni doznany w spółce przyjęciem albo obarczeni pracą zawodową nie zrewidowali wyznaczonych im spółek. Na przeszkodzie stał też brak funduszy na zaangażowanie stałych rewizorów.

Działalność ks. Szamarzewskiego została osłabiona z powołaniem go na proboszcza bardzo licznej parafii w Ostrowie. Nie miał teraz tej swobody ruchów, z jakiej korzystał, jako wikariusz w Środzie, i nie mógł się poświęcać obowiązkom Patrona w dawnych rozmiarach. Część jego czynności przelano na Bank Związku, którego dyrektor był równocześnie prezesem Komitetu po ustąpieniu Łyskowskiego, część przejął ks. Wawrzyniak, powołany do Komitetu w charakterze wicepatrona.

Prawo z dnia 1 maja 1889 r., wprowadzając obowiązkową rewizję spółek, przyspieszyło rozwinięcie instytucji rewizorów i ostateczne załatwienie sprawy reorganizacji Związku. Stała się ona głównym przedmiotem obrad na sejmiku 1889 r. w Toruniu i na trzech obwodowych sejmikach, które kolejno odbyły się w Poznaniu, Gnieźnie i Toruniu.

Chcąc zachować instytucję Patrona, jako gorliwego krzewiciela i opiekuna spółek, i obawiając się, że rząd nie udzieli prawa rewizji dotychczasowemu Związkowi, jako obejmującemu cały zabór pruski, ks. Szamarzewski wystąpił z projektem podziału spółek na trzy związki rewizyjne, odpowiadające rejencjom, i zjednoczenia ich pod zwierzchnim kierownictwem Patronatu, którego głównym zadaniem miało być rozpowszechnianie wszelkiego rodzaju spółek i czuwanie nad zdrowym ich rozwojem. Projekt ten opierał się na przypuszczeniu, że rząd łatwiej udzieli prawa rewizji mniejszym związkom, niż jednemu ogólnemu, i że spółki zgodzą się należeć równocześnie do dwóch związków: obwodowego, re-

wizyjnego i ogólnego, jednoczącego wszystkie pod nazwą „Patronat spółek zarobkowych“.

Nad projektem tym wywiązała się na sejmiku w Toruniu bardzo ożywiona dyskusja, ponieważ znaczna część delegatów nie chciała pogodzić się z myślą podziału na 3 związki. Głównym oponentem był ks. Wawrzyniak, który w imieniu komisji powołanej dla rozpatrzenia projektu postawił wniosek, ażeby dotychczasowy Związek zamienić na „Związek rewizyjny dla spółek używających języka polskiego w obrębie W. Ks. Poznańskiego i Prus“ i ułożyć dla niego statut odpowiednio do wymagań nowego prawa. W głosowaniu z reprezentowanych na sejmiku 56 spółek 30 oświadczyło się za podziałem na 3 związki, 25 przeciw. Jednocześnie sejmik uchwalił, ażeby Patron i dotychczasowy Komitet funkcjonowali aż do zawiązania się nowych związków i ustanowienia nowego Patronatu, oraz aby zwołali obwodowe sejmiki spółek w Poznaniu, Gnieźnie i Toruniu, celem zawiązania 3 związków rewizyjnych i ostatecznego przyjęcia ustaw dla nich i Patronatu na miejsce dotychczasowego Związku.

Patronat miał zachować na przyszłość łączność wszystkich spółek mimo podziału na 3 związki rewizyjne, zakładać nowe i nieść pomoc słabszym. Projekt ustawy Patronatu różnił się od dotychczasowej ustawy Związku głównie tym, że usunięto podział władzy wykonawczej na dwa organa: Komitet i Patron, łącząc je w jeden zarząd z Patronem na czele i dając mu do pomocy dwóch radców z wyboru sejmiku oraz trzech dyrektorów związków rewizyjnych. W ustawach związków miała być uwidoczniiona łączność ich z Patronatem, nie posiadającym przywileju rewizji.

Na sejmikach obwodowych, zwołanych w myśl uchwały sejmiku toruńskiego, w toku obrad wystąpiły różne obiekcje, wynikające z niezrozumienia intencji autorów projektu i dawnych sporów o rolę Patrona w Związku. Odbiło się to na uchwałach, wnoszących chaos w dalsze postępowanie: jeden sejmik wykreślał Patronat z ustawy związku rewizyjnego, inny twierdził, że nic się nie zmienia w dotychczasowym Związku, mimo, że w rzeczywistości ulegał przeobrażeniu przez wyrzeczenie się rewizji i skasowanie Komitetu.

Zamieszanie wzrosło, gdy w 1890 r. 3 związki rewizyjne: poznański z siedzibą w Poznaniu, bydgoski w Gnieźnie i zachodnio-pruski w Toruniu, zostały zatwierdzone przez ministra handlu a Komitet dotychczasowego Związku zwołał sejmik wszystkich spółek do Inowrocławia dla ostatecznego zatwierdzenia ustawy Patronatu, dokonania wyboru nowego zarządu i Patrona na miejsce ks. Szamarzewskiego, rezygnującego z powodu nawału zajęć w parafii. Okazało się, że łatwo było podzielić spółki na trzy związki rewizyjne, ale trudno połączyć związki w jednym Patronacie.

Związek rewizyjny poznański na swym sejmiku w Jarocinie wykreślił ze swej ustawy Patronat, a najstarsza spółka poznańska wystosowała do prezesa Komitetu pismo z oświadczeniem, że nie uznaje kompetencji sejmiku w Inowrocławiu do powzięcia uchwał, obowiązujących poznański związek rewizyjny, gdyż wybór Patronatu należy jedynie do kompetencji poszczególnych związków rewizyjnych, a nie do zebrania wszystkich spółek. Okazało się również, że w ustawie związku bydgoskiego umieszczono pod nazwą Patronatu inny organ, którego atrybucje nie zgadzały się z atrybucjami Patronatu, mającego stanąć na czele wszystkich spółek.

Wobec tego sejmik w Inowrocławiu postanowił z ustawy Patronatu wykreślić wszystkie ustępy, mówiące o związkach rewizyjnych i ich łączności z Patronatem, w przekonaniu, że ten stosunek zwolna w praktyce sam się ułoży i uregułuje. Na członków Patronatu wybrano ks. Szamarzewskiego, ks. Wawrzyniaka, dr. Rzepnikowskiego, adwokata Wyczyńskiego, Rakowskiego i dr. Kusztelana.

Patronat ks. Wawrzyniaka.

Dnia 8 maja 1891 r. umarł ks. Szamarzewski. W tydzień potem powołano na Patrona ks. Wawrzyniaka, który bezwzględnie oświadczył, że rewizje spółek i kierowanie nimi uważa za podstawę powagi Patrona i najpierwszą jego czynnością będzie zlanie trzech związków rewizyjnych w jeden związek. Dla osiągnięcia tego celu gotów był ponieść ofiarę przez ograniczenie terenu działalności Związku do Ks. Po-

znańskiego i Prus Zachodnich. Na Górnym Śląsku w tym czasie nie było spółek polskich i nie było nadziei uzyskania zgody rządu na rozszerzenie prawa rewizji na ten teren.

Projekt swój przedstawił ks. Wawrzyniak na ogólnym sejmiku, zwołanym w 1891 r. do Środy z okazji 25-letniego jubileuszu miejscowej spółki, założonej przez ks. Szamarzewskiego. Tutaj za jednym związkiem oświadczyło się 38 głosów, za trzema związkami — 13. Uchwalono również, aby dopóki nowy związek nie otrzyma zatwierdzenia, wszystkie trzy związki przyjęły do swoich ustaw Patronat, jako radę nadzorczą. Do Patronatu wybrano na 3 lata ks. Wawrzyniaka jako Patrona, dr. Rzepnikowskiego z Lubawy jako wicepatrona, Theuricha z Gniezna i Thiela z Poznania. Trzej ostatni byli dyrektorami związków rewizyjnych, w ten sposób zapewniono ich współdziałanie w doprowadzeniu do końca dzieła zjednoczenia. W skład Patronatu, według uchwalonej na tym sejmiku ustawy, wszedł również dr. Kuszczelan, jako dyrektor Banku Związku, i Jan Głębocki, delegowany przez radę nadzorczą tegoż Banku.

W listopadzie 1891 r. wysłano do Berlina wniosek o udzielenie nowemu związkowi prawa rewizji. Po długim wahaniu minister handlu dał przychylną odpowiedź w lipcu 1892 r. Była to największa zdobycz polska w krótkim okresie liberalnych rządów Capriviego, po którym nastąpił powrót do dawnej polityki Bismarcka. Od 1895 r. władze pruskie niejednokrotnie atakowały Związek i wszczynały śledztwa w celu pozbawienia go prawa rewizji i wpływu na działalność spółek *). Tylko dzięki bardzo roztropnej taktyce ks. Wa-

*) Rozwój polskiego ruchu usiłowały tamować i urzędy rejestracyjne. W 1906 r. sędzia odmówił zarejestrowania spółki pod nazwą „Bank Puck”, motywując odmowę tym, że zadaniem spółki nie jest udzielanie kredytu, lecz popieranie polskości przez udzielanie kredytu, o czym — zdaniem sędziego — świadczyło użycie nazwy Puck, zamiast Putzig i wybór „Gazety Gdańskiej”, jako organu dla ogłoszeń.

W Poznaniu odmówiono zarejestrowania spółki pod nazwą „Gniazdo”, podając jako powód, że zawiązała się w celu dostarczenia lokalu „Sokołowi”, któremu magistrat odmówił udzielania sali dla ćwiczeń.

W obu wypadkach Patronat pomagał w uchylaniu tych przeszkód, apelując do wyższych instancji sądowych.

wrzyniaka udało się odeprzeć te ataki, połączyć wszystkie spółki w jedną całość i doprowadzić do stworzenia własnego systemu finansowego, zwycięsko zwalczającego napór Niemców i Żydów.

Po paroletnim zastoju w działalności Patronatu wskutek wprowadzenia 3 związków, od 1892 r. datuje się okres ekspansji spółek, coraz szybszy ich rozwój, wyrażający się w stałym wzroście liczby członków, własnych kapitałów, depozytów i wpływie na życie gospodarcze kraju. W tym roku po raz pierwszy wszystkie istniejące spółki w liczbie 86 zjednoczyły się w jednym Związku, równocześnie patronackim i rewizyjnym. Odtąd co rok powstawało kilka nowych spółek, tak że w końcu 1900 r. było ich 126, w 1910 roku 265 i wszystkie należały do Związku.

Według uchwały sejmiku 1894 r. prawo wyboru Patrona i wicepatrona przeszło z zarządu Związku na sejmik. Zarząd, odtąd nazywamy Patronatem, składał się z przewodniczącego Patrona, jego zastępcy-wicepatrona, 4 członków wybieranych na 3 lata i każdorazowego dyrektora Banku Związku. Każda spółka przy wyborach miała 1 głos, bez względu na liczbę jej członków, i podlegała zwyczajnej rewizji co najmniej co drugi rok, a nadzwyczajnej — na wniosek odnośnej spółki lub wskutek uchwały Patronatu. Rewidowana spółka winna najpóźniej w 6 miesięcy po dokonaniu rewizji donieść Patronowi, w jakiej mierze usunięto stwierdzone niedokładności. Każdy protokół rewizyjny powinien być odczytany na najbliższym walnym zebraniu spółki. Rewizorów mianuje Patronat i członkowie jego mogą być rewizorami. Koszta nadzwyczajnej rewizji, dokonanej na żądanie spółki, ponosiła spółka, koszta wszelkich innych rewizji — Związek. Spółki obowiązane były przysłać Patronowi przed 30 czerwca sprawozdanie według ustanowionego formularza i zawiadamiać go o każdej zmianie w składzie zarządu. Sejmik mógł wykluczyć ze Związku spółkę, jeżeli mimo uchwały powziętej przez Patronat, nie złożyła z urzędu odnośnych członków swego zarządu lub rady nadzorczej.

W pierwszym sprawozdaniu z rewizji, dokonanych w 1892 roku, ks. Wawrzyniak zaznaczył, że „rewizje, a przede

wszystkim połączone z nimi traktowania o usunięciu znalezionych nieprawidłowości, jak były gwałtownie dla wielu spółek potrzebne, tak stały się dla niejedynej błogosławieństwem; dziś już na palcach jednej ręki policzyć można spółki, o któreby uzasadnioną mieć można obawę, i Patron ma szczere przekonanie, że za lat kilka w Związku nie już o uchylenie nieporządków — raczej tylko o udoskonalenie organizacji spółek chodzić będzie“.

Dla stałego instruowania spółek założono w 1892 r. miesięcznik p. t. „Poradnik dla spółek“, który każda spółka związkowa otrzymywała bezpłatnie w dwóch egzemplarzach: jeden dla zarządu, drugi dla rady nadzorczej. W „Poradniku“ ks. Wawrzyniak wyjaśniał obowiązki i prace zarządu i rady nadzorczej, udzielanie pożyczek, przyjmowanie depozytów, zwoływanie walnych zebrań, prowadzenie protokółów i ksiązek, przepisy prawne, podatkowe itd. Wobec tego nie potrzebny był podręcznik. Najwięcej utykała działalność członków rad nadzorczych i dla nich wydał ks. Wawrzyniak wskazówki w osobnej broszurze.

Ks. Wawrzyniak zajął się również uregulowaniem zaniedbanej dotąd sprawy finansów Patronatu i daniem mu silnej materialnej podstawy przez unormowanie składek spółek. Oznaczono je na 20% od zysku brutto, nie mniej niż 30 mk i nie więcej niż 250 mk rocznie. Budżety wydatków były uchwalane na sejmikach co trzy lata jednocześnie z wyborem członków Patronatu. Budżet na pierwsze trzylecie preliminowano w kwocie 7500 mk, wliczając w to koszty rewizji, „Poradnika“, sprawozdania rocznego, druków, lokalu oraz pensje Patrona i sekretarza. W następnych trzechleciach budżet wynosił 8000 i 9000 mk rocznie. Dopiero w 1907 r. podniesiono go do 16500 mk wskutek znacznego wzrostu czynności rewizyjnych i zaangażowania drugiego sekretarza. Wzrost liczby spółek pozwolił równocześnie obniżyć składkę do 20%, a w następnych latach do 1¹/₂% od czystego zysku, najmniej 20 i najwięcej 250 mk.

Do obowiązków Patrona należało zakładanie nowych spółek. Zaraz po objęciu tego stanowiska ks. Wawrzyniak upatrzył sobie 40 miejscowości, w których należało założyć banki



Ks. Piotr Wawrzyniak
(1849 – 1910)

ludowe, bo istniejących było za mało dla zbierania oszczędności i zasilania polskiej przedsiębiorczości na wszystkich polach. Plan ten wykonywał stopniowo w miarę wynajdywania na miejscu ludzi odpowiednich na kierowników. W agitacji pomagały kółka rolnicze i duchowieństwo. W okresie 1893—1900 r. powstało 35 banków ludowych, w następnym dziesięcioleciu 73. Zakładano je w takich miejscowościach, gdzie ogniskują się interesy ludności wiejskiej, często przybywa na targi i dla innych spraw, gdzie zatem można zebrać więcej oszczędności i ludzi różnych zawodów dla zapewnienia bankowi silnych podstaw i bezpośredniej komunikacji między oszczędnościami i zapotrzebowaniem ich dla różnych zajęć produkcyjnych.

Banki ludowe.

Zapoczątkowany przez ks. Szamarzewskiego typ banku ludowego doprowadził ks. Wawrzyniak do doskonałości imponującej nawet Niemcom, uważanych za mistrzów w organizowaniu kredytu spółdzielczego. Stwierdza to Bernhard w książce „Die Polenfrage”: „Ku swemu zdumieniu Niemcy zobaczyli, że polski system spółdzielczy widocznie ma lepszy ustrój, ponieważ jego organizacja nie jest tak bezsilna, jak Szulce — Deliczoski związek na wschodzie, i nie jest tak rozdrobniona, jak Raiffeisenowskie związki”.

Przy zagęszczeniu sieci banków ludowych ks. Wawrzyniak miał na widoku, żeby nowopowstający bank nie wkraczał na teren działalności już istniejącego i żeby organa zarządcze banku mogły dobrze orientować się w potrzebach członków i ocenić celowość zaciąganych pożyczek. Z istniejących w 1913 r. 204 banków tylko 9 opierało się na ograniczonej poręce członków, wszystkie inne obstawały przy nieograniczonej, pobudzającej do szczególnej czujności przy udzielaniu pożyczek. Tylko w 33 bankach liczba członków przekraczała 1000, w 112 była mniejsza niż 500. Przeciętnie przypadało na jeden bank w 1890 r. 374 członków, w 1900 r. 427, w 1913 r. 617. Przeciętny udział członka wynosił w 62

bankach 11 do 50 mk, w 58 od 51 do 100 mk, w 63 od 101 do 200 mk, w 21 przewyższał 200 mk.

Dbałość o zapewnienie bankom trwałych podstaw wyrażała się w szybkim nagromadzaniu funduszu rezerwowego. W 1900 roku przypadało na jeden bank przeciętnie 58.000 marek kapitału udziałowego i 22.310 mk rezerwowego, a w 1913 r. — 122.953 mk udziałowego (wzrost o 112⁰/₀) i 64.948 mk rezerwowego (wzrost o 191⁰/₀). W 63 bankach fundusz rezerwowo przewyższał udziałowy, dzięki czemu mogły zmniejszyć różnicę między oprocentowaniem depozytów i pożyczek, ponieważ znaczną część kosztów administracyjnych pokrywał dochód od znajdującego się w obrocie funduszu rezerwowego.

Rozwój banków ludowych ilustruje poniższe zestawienie:

Rok	Liczba		Udziały w tysiącach	Rezerwy	Depozyty
	banków	członków			marek
1891	76	27671	2925	1500	12661
1895	93	32282	3928	1548	16774
1900	112	47890	6497	2498	36812
1901	117	51232	7143	2790	40330
1902	122	55355	7915	3025	46376
1903	126	60046	9164	3751	54488
1904	130	64944	10534	3777	65293
1905	141	71222	11794	4264	81454
1906	149	77035	13064	4847	99568
1907	165	84217	14649	5818	113566
1908	172	91018	16720	6853	138504
1909	180	100497	19013	7998	166144
1910	185	107707	20669	9232	192145
1911	192	115425	22465	10367	217018
1912	197	121875	23879	11722	232290
1913	204	125868	25086	13249	253288

Szczególnie imponujący był wzrost depozytów. W 1890 r. przypadało na jeden bank przeciętnie 176.400 mk, w 1900 r. 328.700 mk, w 1913 r. 1.241.600 mk depozytów. Po upewnieniu się, że udoskonalona organizacja i działalność banków wyklucza możliwość jakichkolwiek strat dla deponentów, podjęto szeroką propagandę za lokowaniem oszczędności tylko w polskich bankach ludowych. Wezwano do pomocy wszystkie towarzystwa, kółka rolnicze, cechy, duchowień-

stwo, prasę i z coraz większym powodzeniem zwalczano konkurencję niemieckich kas i banków. Walka o depozyty stała się częścią walki z najazdem, składanie oszczędności w bankach ludowych — obowiązkiem narodowym.

Akcja ta szczególnie wzmożła się w 1904 r., kiedy minister skarbu wydał rozporządzenie, nakazujące wszystkim urzędnikom i członkom ich rodzin wycofać swoje oszczędności z banków polskich. Odpowiedzią na to było wezwanie ks. Wawrzyniaka, aby wszyscy Polacy wycofali swoje wkłady z kas i banków niemieckich i złożyli je w polskich bankach. Rezultat był taki, że roczny przyrost wkładów, wyrażający się dotąd w sumie kilku milionów marek, podniósł się o 16 milionów. Na odbywającym się w tym czasie zjeździe niemieckich spółek skarżono się, że Polacy wycofali się z nich zupełnie.

W celu krzewienia zmysłu oszczędności we wszystkich warstwach społeczeństwa, banki ludowe zaprowadziły u siebie kasy groszowe dla dzieci, kolektorów gminnych i parafialnych, robiły wszelkie udogodnienia deponentom, a nawet, zależnie od warunków miejscowych, dawały o $\frac{1}{2}$ do 1% więcej od depozytów, niż niemieckie kasy. Sprawność zarządów zaczęto mierzyć ilością pozyskanych deponentów. W tym celu Patronat od 1900 r. wprowadził do sprawozdań podawanie liczby deponentów. W tym roku było ich 43.019, w 1905 r. 78.164, w 1910 r. 175.866, w 1913 r. 223.140, a więc w ciągu 13 lat liczba deponentów wzrosła pięciokrotnie i była bliska wskazanej przez ks. Wawrzyniaka normy, aby liczba deponentów dwukrotnie przewyższała liczbę członków banku.

Największy nacisk kładziono na zbieranie drobnych oszczędności wśród najszerszych warstw ludności: sług, wdów, robotników, emigrantów sezonowych (obieżyśasów), inteligencji i drobnych kapitalistów. Depozyty poniżej 100 mk stanowiły 24%, od 100 do 300 mk 19%, od 300 do 1000 mk 27%, od 1000 do 5000 mk 26%, powyżej 5000 mk 4% ogólnej liczby kont depozytowych. Różnorodny skład deponentów w parze z różnorodnym składem członków pożyczających był główną podstawą sprawności płatniczej banków ludowych i odporności wobec zaburzeń na rynku pieniężnym.

Wzmóżony ruch pieniężny w bankach pozwalał stopniowo zmniejszyć różnicę w oprocentowaniu wkładów i pożyczek bez krzywdy dla deponentów, a z korzyścią dla pożyczających. Różnica ta w 1900 r. wynosiła 2⁰/₀, w 1910 r. 1,4⁰/₀. W 1900 r., członkowie płacili od pożyczek przeciętnie 6,3⁰/₀, w 1910 r. 5,7⁰/₀, mimo że przeciętna stopa procentowa od wkładów pozostawała w tych latach bez zmiany, wynosiła 4,3⁰/₀. Według obliczeń niemieckiego urzędu statystycznego kasy komunalne w Ks. Poznańskim w 1910 r. płaciły od wkładów przeciętnie 3,6⁰/₀, w Prusach Zachodnich 3,4⁰/₀. A więc oprócz narodowych pobudek była również materialna podnieta do składania oszczędności w bankach ludowych. Większość ich płaciła 4—4¹/₂⁰/₀ od wkładów, a od pożyczek pobierała 5—6⁰/₀. Udzielając taniego kredytu rolnikom, rzemieślnikom, przemysłowcom i kupcom polskim, banki ludowe podcięły byt Żydom i zupełnie wyrugowały lichwę.

Pod przewodnictwem ks. Wawrzyniaka sejmiki zajmowały się doskonaleniem działalności banków. Sejmik 1902 r. zalecił zarządom i radom nadzorczym, aby na swych wspólnych posiedzeniach często rozpatrywały sprawę zbierania oszczędności i stawiały ją na porządku obrad każdego walnego zebrania członków. W 1903 r. uchwalono, aby zarządy przy udzielaniu pożyczek kierowały się nie tylko materialną pewnością zwrotu, ale badały również moralną wartość pożyczających. Sejmik 1904 r. zajmował się sprawą dywidendy od udziałów i uchwalił, że wartość spółki nie polega na wysokiej dywidendzie: należy dbać przede wszystkim o zwiększenie funduszu rezerwowego, a dywidenda nie powinna przekraczać procentu, pobieranego od pożyczek. W 1913 r. 122 banki dały 6⁰/₀ od udziałów, tyleż co pobierały od pożyczek. Tylko w 40 bankach dywidenda była o 1⁰/₀ wyższa, niż procent od pożyczek.

W celu uchronienia się od sprzeniewierzenia i oszustwa sejmik 1906 r. zalecił: 1) aby wszelkie interesy odrabiało przynajmniej 2 członków zarządu w godzinach biurowych i w lokalu banku, 2) aby rady nadzorcze odbywały rewizje niespodziewane i co rok każdemu z członków zarządu udzielały przymusowego urlopu.

Za najlepszy sposób kształcenia kandydatów na członków zarządu i rady nadzorczej sejmik 1907 r. uznał naukę praktyczną w bankach wzorowo prowadzonych, uzupełnianą pilnym czytaniem roczników „Poradnika dla spółek” i sumiennym udziałem w obradach sejmików. Oprócz tego polecono Patronatowi urządzić praktyczny, co najmniej czterodniowy kurs dla członków zarządów i rad nadzorczych. Pierwszy taki kurs odbył się w maju 1908 r. w Starogardzie. Stawiło się 80 słuchaczy z okolicznych spółek, głównie spośród członków rad nadzorczych. Odtąd kursy urządzano co rok w innym mieście, zawsze z udziałem 70—100 słuchaczy, zapraszanych listownie spośród okolicznych spółek. Głównymi prelegentami byli ks. Wawrzyniak i jego zastępca ks. Adamski. W 1911 r. na życzenie sejmiku Patronat wydał „Podręcznik dla członków zarządu w spółkach”, napisany przez ks. Greinerta, dyrektora banku ludowego w Gębicach.

W sprawie rewizyj związkowych uchwalono, że w spółkach, w których rada nadzorcza odpowiednio nie kontroluje i zarząd nie wypełnia swych obowiązków, odbywać się winny ściśle dłuższe rewizje na koszt spółki. Spółki, opierające się podobnym rewizjom, należy wykluczyć ze Związku, jeżeli odwołanie się Patrona do walnego zebrania nie odniesie skutku. Dla zapewnienia prawidłowego działania każda spółka obowiązana była zaprowadzić u siebie i ściśle obserwować regulaminy dla członków zarządu, rady nadzorczej i komisji rewizyjnej, według wzorów opracowanych przez Patronat.

Bank Związku spółek z kapitałem zakładowym 500.000 mk nie mógł podolać wszystkim wymaganiom, wynikającym ze wzrostu ruchu. W 1896 r. ks. Wawrzyniak uzyskał dla spółek kredyt 200.000 mk na 30% w Pruskiej Kasie Centralnej*). Nie wystarczał on dla zasilania powstających spółek i w praktyce okazał się niekorzystny, ponieważ Pruska Kasa wymagała ogłaszania bilansów spółek, korzystających z tego kredytu, w pismach niemieckich. Sejmik 1898 r. uznał za właściwsze podwyższyć kapitał zakładowy Banku Związku

*) Kasa ta, założona przez rząd w 1895 r., otworzyła spółkom niemieckim na ziemiach polskich kredyt do wysokości 4 milionów marek.

do miliona marek i polecił spółkom, aby w myśl dawnej uchwały wzięły akcje najmniej do wysokości dziesiątej części funduszu rezerwowego i udziałów.

Mimo kampanii gazety „Orędownik“, zarzucającej dyrekcji Banku Związku prowadzenie niepewnych interesów z osobami prywatnymi kosztem spółek, nowa emisja akcji doszła do skutku w 1900 r. Spółki wzięły akcje za 395.000 mk, osoby prywatne za 105.000 mk. Lokata ta dla spółek była bardzo korzystna, bo dywidenda od akcji Banku stale wynosiła 6⁰/₀, a składając je w Banku otrzymywali kredyt w rachunku bieżącym na bardzo dogodnych warunkach. Dla ułatwienia rozwoju początkujących spółek rada nadzorcza Banku w 1903 r. wyznaczyła fundusz 100.000 mk, z którego udzielano pożyczki na 4¹/₂⁰/₀ na wniosek Patrona i na podstawie akceptu spółki, odnawianego co 3 lata. W następnym roku fundusz ten podniesiono do 200.000 mk.

Każda spółka pożyczkowa obowiązana była przyjmować wkłady oszczędnościowe zawsze, choćby miała ich nadmiar i nie mogła wypożyczyć na terenie swej działalności. Zadaniem Banku było regulować nadmiar i brak kapitałów w spółkach. Trudność tego zadania polegała na tym, że spółki musiały żądać dość wysokiego oprocentowania swoich depozytów w Banku, najmniej 4⁰/₀, i równocześnie mieć prawo otrzymywać na każde żądanie kwoty, potrzebne dla udzielania pożyczek członkom lub wypłaty deponentom. Przy redyskoncie weksli ze swego portfela spółki żądały, żeby Bank pobierał od nich nie więcej, niż 1¹/₂⁰/₀ ponad dyskont Banku Rzeszy. Przy znacznej przewadze rolników spółki w pewnych porach roku odczuwały brak pieniędzy, w innych miały ich nadmiar. Aby zachować równowagę w tym odpływie i przypływie pieniędzy ze strony spółek, Bank nie mógł obyć się bez klienteli prywatnej. Już w 1900 r. na rachunku bieżącym w Banku wkłady osób prywatnych prawie trzykrotnie przewyższały wkłady spółek i mimo wzrostu operacyj ze spółkami w następnych latach stosunek ten utrzymywał się bez większych zmian.

Gdy w 1903 r. kapitały, złożone w Banku przez spółki i osoby prywatne, dziesięciokrotnie przewyższyły jego ka-

pitał akcyjny, sejmik na wniosek ks. Wawrzyniaka uznał potrzebę podwyższenia kapitału o dwa miliony, żeby zaprowadzić w Banku właściwy stosunek własnego kapitału do obcego. Po czterech latach wobec ogromnego rozwoju interesów przez Bank dokonywanych, zaszła potrzeba powiększenia kapitału akcyjnego jeszcze o trzy miliony. Z ogólnej sumy 6 milionów marek kapitału akcyjnego spółki posiadały $4\frac{1}{2}$ miliona, osoby prywatne $1\frac{1}{2}$ miliona. W końcu 1913 r. fundusze rezerwowe i specjalne Banku wynosiły 1,6 miliona mk, wkłady spółek na rachunku bieżącym 10,6 milionów, wkłady osób prywatnych 29,9 milionów mk. Dla zapewnienia płynności kapitału na wypadek nagłej potrzeby Bank trzymał 8 milionów marek w papierach procentowych, dających zupełną pewność, że w każdej chwili można je zrealizować.

Dyrektorem Banku przez pierwsze 20 lat był dr Józef Kuszta, po jego śmierci dr Teofil Rzepnikowski, następnie Michał Więckowski, Władysław Tomaszewski i Józef Englich. Kuratorem Banku był każdorazowy Patron Związku, do którego należała też decyzja w sprawie wysokości kredytów, przyznawanych spółkom. W skład rady nadzorczej Banku wchodziło również dwóch przedstawicieli polskich banków ludowych na Górnym Śląsku, które ulokowały 437.000 mk w akcjach Banku.

Stosunki kredytowe pomiędzy Bankiem i spółkami były normowane regulaminem, uchwalanym przez radę nadzorczą, kuratora i dyrekcję Banku. Regulamin ten stosował się do uchwały sejmiku 1908 r., która mówiła: 1) aby stopa procentowa, płacona przez Bank Związku od depozytów spółek, wynosiła 4%, 2) aby od udzielanych spółkom pożyczek Bank pobierał $\frac{1}{2}\%$ ponad dyskont Banku Rzeszy, jednakże nie mniej niż 5%, nie wykluczając dogodniejszych warunków dla spółek początkujących.

Przy Banku Związku powstał związek żyrowy, powołany uchwałą sejmiku w 1904 r. Według regulaminu, obowiązującego od 1 stycznia 1913 r., zadaniem związku żyrowego było: 1) wyrównywanie pretensji i długów członków związku w jednym miejscu za pomocą przekazywania z konta na konto w Banku Związku, 2) przyjmowanie weksli do inkasa w miej-

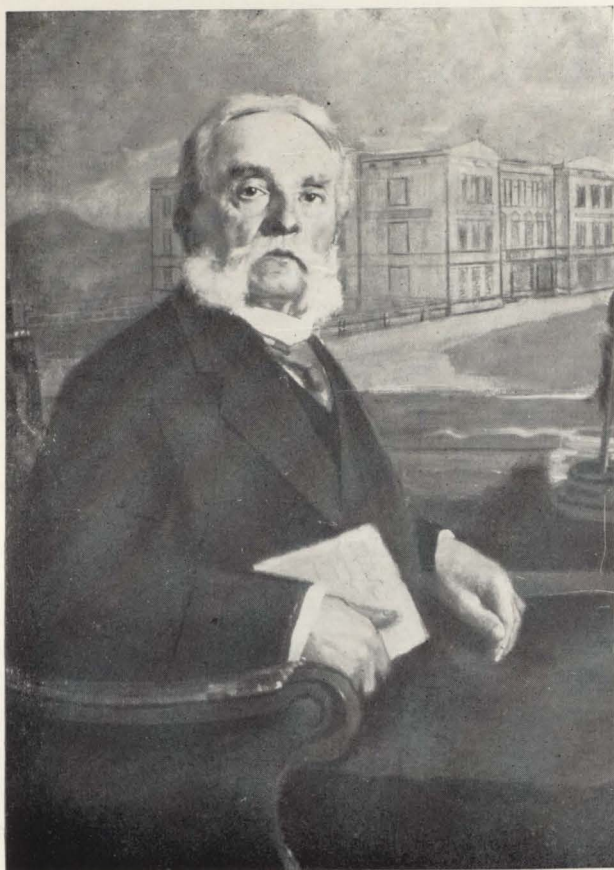
scowościach, w których zamieszkują członkowie związku, i 3) ułatwianie członkom związku dokonywanie wypłat lub wpłat w innych miejscowościach przez przekazywanie. Początkowo przystąpiło do związku żyrowego 27 spółek.

Działalność Banku Związku szczególnie rozszerzyła się w ostatnich latach. W 1912 r. otwarto filię w Toruniu dla ułatwiania na Pomorzu wszelkich interesów bankowych, wychodzących poza zakres działalności miejscowych spółek, i dla nawiązania stosunków z Kongresówką. Rozwój tych stosunków spowodował otwarcie w następnym roku agentury w Skalmierzycach, aby ująć w swe ręce część ruchu towarowego do Kongresówki, w którym brały udział „Rolniki”, eksportujące ziemniaki. Nawiązano również stosunki handlowe z bankami w zaborze austriackim. Dla ułatwienia rodakom w Westfalii i Nadrenii składania oszczędności, Bank Związku otworzył w 1913 r. filię w Bochum z oddziałami w Dortmundzie, Herne i Hamborn. Ogólny obrót Banku w tym roku wyniósł 762 miliony marek, a bilans zamykał się sumą 50 milionów marek, w czym 40,5 miliona stanowiły wkłady, złożone przez prywatne osoby i spółki.

Wzrost zaufania w społeczeństwie do spółek i ich centralnego banku zobowiązywał do szczególnej dbałości o to, aby spółki mogły zawsze punktualnie dokonywać przewidzianych i nieprzewidzianych, a możliwych wypłat depozytów w nich złożonych. Sprawność spółek w tej dziedzinie, według uchwał sejmiku 1912 r., winna polegać:

- 1) na zachowaniu właściwego stosunku kapitałów własnych do obcych; stosunek ten winien wyrażać się, jak 1 do 3, i wszystkie spółki powinny dążyć do osiągnięcia tego stosunku przez pilne ściąganie wpłat na udziały i obfite zasilanie funduszu rezerwowego;

- 2) na przygotowaniu zasobu płatnych natychmiast pieniędzy, wynoszącego co najmniej trzecią część krótkoterminowych zobowiązań spółki; do tego zasobu, zapewniającego sprawność wypłat, zaliczano: a) gotówkę w kasie spółki, b) depozyt złożony w Banku Związku, c) weksle nadające się do redyskonta i d) kredyt w Banku Związku do wysokości trzeciej części własnych kapitałów spółki. Większe spółki dla



Dr. Teofil Rzepnikowski
(1843–1922)

podtrzymania sprawności wypłat mogły również nabywać dobre i pewne papiery procentowe, ale suma ich nie powinna przekraczać funduszu rezerwowego.

Sejmik 1913 r. uznał za objaw szkodliwy i dla pewności depozytów niepożądany zakładanie spółek pożyczkowych z ograniczoną odpowiedzialnością członków. Wyraził też przekonanie, że zakładanie odrębnych spółek kredytowych dla kupców i przemysłowców jest niewskazane, ponieważ potrzeby ich mogą być zaspokojone w zwykłych spółkach pożyczkowych. W tym czasie w 200 spółkach pożyczkowych było: 82.940 (68,8%) rolników, 24.415 (20,3%) rzemieślników i przemysłowców, 13.173 (10,9%) ludzi innych zawodów.

Dla zadośćuczynienia różnorodnym potrzebom, tym bardziej, że z kredytu korzystały i inne spółki, walne zebrania w bankach ludowych wyznaczały dość wysokie normy najwyższej pożyczki, jaką wolno jednemu członkowi udzielić. Pożyczający musiał dawać nie tylko materialną, ale i moralną rękojmię. Uwzględniając specjalne potrzeby rolników dopuszczano i długoterminowe pożyczki, ale zawsze ze spłatą ratami. Sejmik 1907 r. zalecił udzielanie pożyczek jedynie na weksle. Ks. Wawrzyniak uważał, że rygory, związane z używaniem weksli, działają wychowawczo na członków i ich otoczenie.

Program społeczny ks. Szamarzewskiego wykonywał ks. Wawrzyniak w ciągu dwudziestu lat swego patronowania w trzech kierunkach: 1) walka z lichwą pieniężną i pobudzanie społeczeństwa polskiego do oszczędności za pomocą banków ludowych, 2) walka z lichwą w handlu ziemią za pomocą spółek parcelacyjnych, i 3) walka z lichwą w handlu zbożem i artykułami rolniczymi za pomocą spółek handlowych, nazywanych „Rolnikami“.

Spółki parcelacyjne.

Do 1888 r. parcelacją majątków zajmowali się głównie żydowscy przedsiębiorcy, sami albo do spółki z właścicielami. W 1886 r. rząd pruski powołał do życia Komisję kolonizacyjną i uposażył ją w fundusz 100 milionów marek dla wykupo-

wania większych majątków w Ks. Poznańskim i Prusach Zachodnich i osadzania na nich kolonistów niemieckich. W następnym roku powstał w Poznaniu akcyjny Bank Ziemski dla ratowania ziemi polskiej od przejścia w obce ręce. Początkowo ograniczał swoją działalność do pośredniczenia w zaciąganiu pożyczek hipotecznych, regulowaniu hipotek i nabywaniu majątków. Zajmował się głównie ratowaniem większej własności, a bardzo mało parcelacją w obawie unieruchomienia kapitału akcyjnego, który wynosił tylko 1.200.000 mk. Dopiero z powołaniem Teodora Kalksteina na dyrektora Banku rozpoczęła się żywsza akcja parcelacyjna.

Kalkstein był inicjatorem ratowania ziemi polskiej za pomocą parcelacji, opartej na zasadach spółdzielczych. Już w 1887 r. na sejmiku gospodarskim w Toruniu dowodził, że wobec szczupłości naszych zasobów materialnych niepodobna zmierzyć się z kolonizacją niemiecką tylko pieniężną bronią, że do pomocy trzeba powołać czynnik społeczny w postaci spółek rolnych, „polegających na samodzielnych żywiołach pracy, złączonych wspólnym interesem i wspólnie go podejmujących“. Bank Ziemski powinien stać się dla tych spółek pomocniczym zakładem pieniężnym i ograniczyć się do operacji niezbędnych w nabywaniu, dzierżawieniu i parcelowaniu majątków, „bo wielkich gospodarstw mamy za dużo, a małych za mało“.

W wydanej w 1888 r. broszurze p. t. „Spółki rolne“ Kalkstein podał jako wzór „Związek dzierżawny i kredytowy“, założony w formie spółki dla wydzierżawienia majątku Wałdowo o obszarze 1500 morgów, podzielenia go na parcele różnej wielkości i oddania w dzierżawę ochotnikom, jacy zgłoszą się do spółki. Według umowy, zawartej z właścicielem, miał on po 30 latach oddać na własność spółki Wałdowo z zupełnie oczyszczoną od długów hipoteką. Przez ten czas dzierżawcy parcel w liczbie 25 mieli płacić czynsz dzierżawny, który spółka dzieliła na dwie części: jedna szła na opłacenie dzierżawy, druga na spłacenie sumy, za którą właściciel zobowiązał się oddać majątek na własność spółki. Statut jej nie przesądzał, czy ma ona rozwiązać się po 30 latach dzierżawy i nadaniu tytułów własności dzierżawcom parcel, czy

istnieć nadal dla wspólnych potrzeb nowych właścicieli. W rzeczywistości spółka ta nie wytrzymała próby życia, rozwiązała się przed upływem terminu. Oprócz przeszkód, stawianych przez władze pruskie, przyczyniło się do tego niezadowolenie członków, samodzielnie gospodarujących na swych parcelach, ale solidarnie odpowiedzialnych za spłatę całego czynszu.

Bardziej żywotną okazała się druga spółka, założona w 1889 r. dla rozparcelowania Pinczyna o obszarze 4500 morgów. Spółka od razu nabyła ten majątek na własność, rozdzieliła go na parcele, z wpłat osadników uiściła pierwszą zaliczkę, a z następnych opłat rocznych pokrywała odsetki i amortyzację zaciągniętego na kupno majątku długu. Po 17 latach resztki niespłaconych długów hipotecznych przejął bank ludowy w Starogardzie, zapisując je na hipotekach osadników, którzy stali się pełnymi właścicielami swoich parcel. Po dopięciu tego celu spółka rozwiązała się.

W spółce wałdowskiej i pinczyńskiej, jak i późniejszych spółkach, nazywanych ziemskimi, byli członkowie dwojakiego rodzaju: dzierżawcy względnie nabywcy parcel i osoby postronne, pragnące swoim udziałem pomóc w nabyciu majątku na parcelację i zwiększyć kredyt spółki. Udziały były od 300 do 500 mk z dodatkową odpowiedzialnością od 300 do 1000 mk. Więcej niż połowę czystego zysku przeznaczano na rezerwę. Członek występujący tracił część rezerwy, która mu przypadła przy likwidacji spółki. W pierwszych spółkach liczba członków nie wiele przekraczała liczbę parcel.

Po objęciu stanowiska dyrektora Banku Ziemskiego, Kalkstein zorganizował dwie spółki ziemskie wyższego rzędu: w 1890 r. w Poznaniu dla prowincji poznańskiej, w 1891 r. w Toruniu dla prowincji zachodnio-pruskiej. Nieograniczone co do miejsca i ilości nabywanych majątków miały one pomagać lokalnym spółkom, zakładanym dla nabycia jednego majątku i rozparcelowania go pomiędzy członków. Szczytem całej organizacji był Bank Ziemski, kierujący działalnością spółek prowincjonalnych i pośredniczący w uzyskaniu dla nich długoterminowego kredytu hipotecznego.

Obok tego systemu Kalksteina powstawały inne spółki, występujące najczęściej pod nazwą banków parcelacyjnych. Miały one charakter zwykłych przedsiębiorstw parcelacyjnych z tą różnicą, że zakładano je z pobudek patriotycznych, nie tylko dla zysku. Różnica pomiędzy ceną ziemi, płaconą przy kupnie majątku, a pobieraną przez spółkę przy odprzedaży parcelantom była niewielka. Trzecią część członków tych spółek stanowili nie rolnicy. W celu przyciągnięcia depozytów na akcję parcelacyjną spółki płaciły deponentom o 1% więcej, niż banki ludowe. Udziały członków były od 50 do 1000 mk, z dodatkową odpowiedzialnością od 200 do 1000 mk. Cena ziemi stale wzrastała i łatwo było uzyskać kredyt w niemieckich bankach hipotecznych. Nabywca parceli zwykle płacił spółce trzecią część jej wartości i od razu wchodził w posiadanie, resztę należności zostawiano na hipotecę z obowiązkiem spłacenia w ciągu 5—15 lat.

Pierwszą spółką tego typu była założona w 1894 r. w Poznaniu „Spółka rolników parcelacyjna“, przemianowana potem na Bank Kredytowy; do 1911 r. rozparcelowała 13.850 hektarów. Największą był Bank Parcelacyjny w Poznaniu, założony w 1897 r. przez Ignacego Sikorskiego po wystąpieniu z wyżej wymienionej spółki rolników, z powodu różnic w poglądach na sposób prowadzenia działalności. Bank ten w końcu 1913 r. miał 1582 członków, 517.750 mk kapitału udziałowego, 562.500 mk rezerwowego i 4.315.000 mk depozytów; do 1911 r. rozparcelował 16.869 hektarów.

Najżywszą akcję parcelacyjną prowadziły spółki ziemskie, oparte o Bank Ziemski, kiedy za rządów Caprivięgo pozwolono Polakom tworzyć włości rentowe (średnie gospodarstwa) przy pomocy kredytu państwowego na podstawie prawa 1890 r. Spółki tak skwapliwie skorzystały z tego prawa, że do 1898 r. utworzyły 1975 gospodarstw, prawie tyleż, co niemiecka Komisja kolonizacyjna z pierwszego stumilionowego funduszu. W 1900 r. zupełnie pozbawiono polskie spółki prawa tworzenia włości rentowych, a w 1904 r. wydano nowe prawo osadnicze, zabraniające polskim parcelantom stawiać nowe budynki na nabywanych parcelach. Odtąd spółki musiały ograniczyć się do parcelacji małych folwarków, gdzie

można było umieścić osadników w przerobionych zabudowaniach folwarcznych, oraz do parcelacji części większego majątku wśród adiacentów, posiadających już budynki.

Do Związku należały w 1900 r. 4 spółki parcelacyjne, liczące 1634 członków, 470.000 mk udziałów, 306.000 mk rezerwy i 975.000 mk depozytów. Ks. Wawrzyniak zajął się ich rozpowszechnieniem dopiero w 1903 r., kiedy na sejmiku w Ostrowie ks. Mojzykiewicz przedstawił rezultaty, osiągnięte w jego parafii Przement dzięki założeniu obok miejscowego banku ludowego spółki parcelacyjnej. Prowadziła ona parcelację w skromnych rozmiarach, a głównie zajmowała się umocnieniem polskich osadników na ich parcelach przez regulowanie hipotek, obciążonych różnymi długami, i ułatwienie spłaty spadkobierców po śmierci właściciela. Była ona niejako uzupełnieniem działalności banku ludowego. Za jej przykładem powstała w 1903 r. spółka w Śremie, następnie w Kościerzynie, Tucholi, Ostrowie, Koronowie, wszystkie w oparciu o miejscowe banki ludowe.

Sejmik 1906 r. po obszernej dyskusji na wniosek ks. Wawrzyniaka uchwalił: „Dopóki sprzedawanie i nabywanie posiadłości dokonywać się będzie z wyzyskiem i krzywdą interesantów, Związek walkę z tym rodzajem lichwy prowadzić będzie. O ile sprawy nie mogą załatwić spółki pożyczkowe, mają osobne spółki tzw. parcelacyjne rację bytu, a nawet pożądaną jest rzeczą, aby w każdej okolicy takie spółki istniały... Sejmik wyraża przekonanie, iż ani dotąd, ani na przyszłość ze stosunku spółek pożyczkowych do parcelacyjnych, dla pierwszych nawet w czasie obniżenia cen ziemi strata wyniknąć nie może“.

Odtąd sprawa spółek parcelacyjnych nie schodziła z porządku obrad. Sejmik 1908 r. potwierdził poprzednie uchwały w następującej rezolucji: „Sejmik uważa spółki parcelacyjne jako instytucje, które mają chronić interesowanych tj. sprzedających i kupujących od wyzysku i być uczciwymi pomiędzy stronami pośrednikami. Pomimo zmiany stosunków uważa sejmik parcelacyjne spółki, pojmujące swe zadanie w sposób wyżej podany, i na przyszłość za uprawnione i takowe zakładać będziemy. Na pewność de-

pozytów w spółkach parcelacyjnych do Związku należących, Patronat jak dotąd tak i nadal bacznie uważać będzie. W interesie sprawy wzywa sejmik, aby do spółek parcelacyjnych, które o ile możliwości w każdym powiecie istnieć powinny, społeczeństwo przystępowało i spółki udziałami zasilalo. Patronat sprawom parcelacyjnym przez odbywanie osobnych zebrań delegatów spółek interesowanych i nadal baczna poświęci uwagę“.

W następnym roku sejmik wezwał, aby w celu przeprowadzenia skutecznej walki z lichwą i wyzyskiem, jakie się zakradły do handlu ziemią, zakładano nowe spółki parcelacyjne i prosił Patronat o zwołanie osobnego zebrania delegatów spółek parcelacyjnych w celu zaprowadzenia w nich jednolitej ksiązkowości i ułożenia odpowiednich formularzy.

W 1911 r. uchwalono, aby spółki ziemskie załatwiały interesy tylko w obrębie swego okręgu, a poza tym okręgiem tylko w porozumieniu ze spółką odnośnego terytorium, oraz aby od depozytów płaciły nie więcej, niż 5%. Do najważniejszych zadań zaliczono regulowanie hipotek tj. zaciąganie dla interesantów kredytu realnego i uporządkowanie kredytu osobistego, opartego na zapewnieniu hipotecznym.

Zwoływane co pewien czas zebrania delegatów spółek parcelacyjnych zajmowały się szczegółami działalności, najwięcej sprawą regulowania hipotek, odstępowania należności hipotecznych, zaciągania pożyczek w ziemstwach kredytowych i innych bankach hipotecznych. Sprawozdania z tych narad, ogłaszane w „Poradniku dla spółek“, stanowiły zbiór praktycznych przepisów dla zarządów.

Od 1903 do 1910 r. powstało 13 spółek parcelacyjnych. Nowe w porównaniu ze starymi były mniejsze i większą część kapitałów obrotowych czerpały z banków, nie z depozytów. Patronat nalegał, aby spółki opierały swe interesy przede wszystkim na majątku własnym i kredycie bankowym, a depozyty przyjmowały tylko z dłuższymi terminami wypowiedzenia, pozostawiając bankom ludowym przyjmowanie wkładów oszczędnościowych do zwrotu na każde żądanie. Z istniejących w 1913 r. 22 spółek parcelacyjnych 7 wcale nie przyjmowało depozytów. Z ogólnej sumy 15 milionów marek depo-

zytów, złożonych w spółkach parcelacyjnych, 10,8 miliona miały trzy spółki poznańskie: Bank kredytowy, Bank parcelacyjny i Związek Ziemian. Z wyłączeniem poznańskich pozostałe spółki miały przeciętnie 140 członków, 30.000 mk udziałów, 45.200 mk rezerw i 223.100 mk depozytów.

Stan wszystkich spółek parcelacyjnych, należących do Związku, w ostatnich latach przedstawia poniższe zestawienie:

Rok	Liczba		Udziały w tysiącach	Rezerwy	Depozyty
	spółek	członków			marek
1910	19	3934	1805	2339	11869
1911	23	5671	1985	2352	13246
1912	24	5432	1859	2452	14020
1913	22	5285	1822	2250	15065

Rok 1912 był przełomowym, w tym roku 2 małe spółki, w Ołoboku i Gnieźnie, przystąpiły do likwidacji i przestano zakładać nowe. W 1913 r. 8 spółek miało straty w ogólnej sumie 220.725 mk, 14 spółek — zysk 360.730 mk. Przeshkody, stawiane przez władze pruskie, uniemożliwiły rozwój polskiej akcji parcelacyjnej. Sejmik 1913 r. zalecił spółkom unikać udzielania długoterminowego kredytu. Spółki, kończące regulowanie hipotek swoich klientów, nie podejmowały nowych interesów i zmierzały do likwidacji. Odbywała się ona bez strat dla deponentów i członków dzięki nagromadzonym w poprzednich latach rezerwom.

„Rolniki“.

W 1873 r. walne zebranie Centralnego Towarzystwa Gospodarczego uprosiło Maksymiliana Jackowskiego, „aby przyjął nad kółkami rolniczymi włościańskimi patronat, na wzór patronatu ustanowionego w 1871 r. nad spółkami pożyczkowymi“. W tym czasie istniało 13 kółek. Zadaniem ich było pouczać członków we wszystkich działach gospodarstwa wiejskiego, wyjaśniać związane z tym kwestie ekonomiczne i zaprawiać do pracy w spółkach. Jackowski odwołał się do

znanych mu z gotowości służenia dobru publicznemu ziemian, przy ich pomocy ożywił stare kółka i zakładał nowe, tak że w 1879 r. było już 74 czynnych kółek. Kiedy w 1900 r. Jackowski, utrudzony wiekiem, składał patronat w ręce swego następcy Chłapowskiego, było 216 kółek. Organem ich był „Poradnik Gospodarski“, wydawany od 1889 r. Stał się on również organem dla ogłoszeń spółek handlowo-rolniczych.

Kółka rolnicze rozpowszechniły wśród włościan używanie sztucznych nawozów i dla zapewnienia ich skuteczności wcześniej zajęły się sprowadzaniem ich z fabryk. Kółko w Dolsku już w 1874 r. praktykowało wspólny zakup kainitu ze Strassfurtu. W 1895 r. kółka rolnicze sprowadziły 42.850 centnarów nawozów sztucznych, a w 10 lat potem 300.000 centnarów i 25.000 centnarów ścisłej paszy. Pierwsza spółka handlowa w Strzelnie pod nazwą „Gleba“ powstała w 1894 r. z inicjatywy miejscowego kółka rolniczego. Kółka były głównymi pomocnikami ks. Wawrzyniaka w zakładaniu spółek pod nazwą „Rolnik“.

Spółka w Strzelnie po roku działalności rozwiązała się z powodu małego zainteresowania członków i straty doznanej ze strony jednego członka, który zawiesiwszy wypłaty zarwał spółkę na przeszło 600 mk. Miała ona 26 członków, 3150 mk kapitału udziałowego i 440 mk rezerwowego. W pierwszym roku sprzedała nawozów sztucznych za 11.318 mk, pasz ścisłych za 1368 mk, nasion za 552 mk i węgla za 90 mk. Niepowodzenie jej ks. Wawrzyniak przypisywał niedostatecznemu przygotowaniu zarządu i tych, którzy mieli z jej usług korzystać. Odradzał zakładanie nowych spółek, dopóki nie stworzy wzoru godnego naśladowania i nie upewni się co do sprawności jego działania.

Takim wzorem stała się założona w maju 1900 r. spółka „Rolnik“ w Mogilnie, gdzie ks. Wawrzyniak mógł osobiście czuwać nad jej działalnością. Za przykładem wcześniej powstałych w Niemczech spółek ks. Wawrzyniak obarczył Rolnika dwoma zadaniami: dostarczanie rolnikom nawozów, nasion, paszy z gwarancją jakości i ułatwianie zbytu zboża dla utrzymania należytej ceny na miejscowym targu. Wpi-

sowe oznaczono na 3 mk, zaliczane do rezerwy, udział — 200 mk z dodatkową odpowiedzialnością 1000 mk. Udział można było wpłacać ratami po 20 mk rocznie. Członkowie nie byli obowiązani załatwiać swe interesy w Rolniku, jeżeli ceny im nie odpowiadały. Z usług Rolnika mogli korzystać i nieczłonkowie. Brakującego kapitału obrotowego dostarczał miejscowy bank ludowy. Udzielanie kredytu poza zwyczajny czas płatności, praktykowany w handlu nawozami sztucznymi, miało być zupełnie wykluczone. O inny kredyt członkowie mieli starać się w miejscowym banku ludowym, a w Rolniku płacić gotówką. Rok obrachunkowy wyznaczono od 1 lipca do 30 czerwca.

Przy założeniu Rolnik w Mogilnie miał 27 członków, w końcu 1900/01 r. 64 członków, 1063 mk udziałów i 174 mk rezerwy. W następnym roku liczba członków wzrosła do 83, udziałów do 2043 mk, rezerwy do 986 m. W końcu 1902/3 r. było 112 członków, 3795 mk udziałów, 1000 mk rezerwy, czysty zysk wyniósł 1671 mk. W tym roku sprzedano 23.000 centnarów węgla, 13.500 centnarów zboża, 13.300 centnarów nawozów sztucznych, 11.700 centnarów ściślej paszy i 300 centnarów ziarna siewnego.

Dopiero teraz ks. Wawrzyniak uznał za możliwe zakładanie podobnych spółek w innych miejscowościach, zawsze z zastrzeżeniem, że oświadczą się za tym miejscowe kółka rolnicze i na miejscu będzie bank ludowy. W tej sprawie mówił na sejmiku 1904 r.: „Zdaniem moim poza spółkami pożyczkowymi powinniśmy wypowiedzieć walkę tym lichwiarzom, którzy pośredniczą w zakupywaniu i sprzedawaniu ziemi, biorąc na dwie strony nadmierne zyski. Niejednokrotnie też lichwa traktuje się przy zaspokajaniu potrzeb gospodarzy w sztucznych nawozach, w produktach pastewnych itp., gdzie i ceną i lichą jakością towarów rolnik bywa wyzyskiwany, jako i przy zakupie zboża, gdzie niewłaściwą ceną obniża się zarobek naszych gospodarzy. Naprzeciwko temu walczyć będziemy tam, gdzie jest tego potrzeba i racja, zakładaniem spółek pod firmą „Rolnik“, — nie, aby zaszkodzić kupcom uczciwym, tylko aby brać w obronę naszego rolnika, od którego powodzenia zależy dobrobyt ogólny. Otwarcie

przyznaje, iż wolałbym, aby tę sprawę załatwili uczciwi kupcy, a nie spółki, i wystawiam sobie rzecz tak, iż tam, gdzie na dobre tory przez spółki sprawa się dostanie, spółki uważać będą zadanie swe za załatwione, rozwiążą się i interes oddadzą w rękę odpowiednim kupcom, którzy dadzą rolnikowi wszelką gwarancję co do ceny, a przede wszystkim co do jakości towaru“.

W rzeczywistości nie zakładano Rolnika tam, gdzie był polski kupiec, uczciwie obsługujący miejscowych rolników, ale nie było również wypadku za patronatu ks. Wawrzyniaka i jego następcy ks. Adamskiego, żeby rozwiązano Rolnika dla przekazania jego interesu kupcowi. Oświadczenie ks. Wawrzyniaka miało na celu uspokojenie kupców, członków banków ludowych. Mimo to Rolniki wydały się kupcom tak niebezpiecznymi, że już w 1905 r. korporacja kupców chrześcijańskich w Poznaniu przesłała ks. Wawrzyniakowi następującą rezolucję: „Rolnik szkodzi kupiectwu: 1) jeżeli osiedla się w miastach, gdzie już handle zboża lub pokrewne przedsiębiorstwa istnieją, 2) jeżeli handluje artykułami z zakresu handlu już istniejących w odnośnej miejscowości, jak nawozami, ospą, otrębami, makuchami, węglem, wapnem, cementem, smołą, surowcami itd.“ „Obawy te — pisał w 1909 r. ks. Kazimierz Zimmermann — okazały się płonnymi. Kupców zbożowych Polaków nie dotknęły Rolniki, bo albo ich nie było, albo też dalej obok Rolników prosperować mogli“.

Sprawa ta była wyczerpująco traktowana na sejmiku 1906 r. i jednogłośnie przyjęto następującą rezolucję: „Zważywszy, iż wnioski o założenie Rolnika pochodzą z reguły z poczucia rzeczywistej potrzeby takiej instytucji, Patronat po sprawdzeniu tejże potrzeby oraz możliwości i warunków rozwoju Rolnika — tam gdzie nie ma obawy szkodenia konkurencją uczciwym kupcom — zakładał i zakładać będzie“.

Rolniki miały na celu przede wszystkim obronę włościan przed wyzyskiem, bo wielu właściciele ziemscy, prowadzący nawozy wagonami i tak samo sprzedający zboże,

mogli sami się obronić. Centralne Towarzystwo Gospodarskie i kółka rolnicze popierały zakładanie Rolników. O wielkości obwodu decydowały warunki lokalne, głównie łatwość komunikacji. Za najodpowiedniejszy teren uważano obecność licznych gospodarstw włościańskich i folwarków, znajdujących się pod zarządem właściciela, za niekorzystny — wielkie latifundia i brak dobrze sytuowanego włościanstwa.

Wszystkie Rolniki ściśle wzorowały się na pierwszym w Mogilnie. W 1904 r. powstały 4: w Śremie, Barcinie, Pakości, Żninie, w następnych trzech latach po 9 do 12. Gdy liczba ich przekroczyła 20, sejmik uchwalił utworzyć dla nich osobny sekretariat w Patronacie i zwoływać co rok osobne zebrania delegatów Rolników dla rozpatrzenia ich spraw i ustalania warunków umów z dostawcami, jakie w ich imieniu zawierał sekretariat. Pierwsze takie zebranie odbyło się w grudniu 1906 r.

Według zestawień sekretariatu, ogłaszanych w „Poradniku dla spółek“, rozwój Rolników wyrażał się w następujących liczbach:

Rok	Liczba		Udziały	Rezerwy	Suma bilansu	Stosunek
	spółek	członków				
			w tysiącach	marek		kap. wł. do ob.
1903/04	2	224	7	4	158	1 do 13,6
1904/05	14	1047	32	10	731	„ 16,4
1905/06	21	2001	77	30	1697	„ 14,9
1906/07	36	3412	171	81	2828	„ 10,2
1907/08	40	4205	244	147	4093	„ 9,4
1908/09	43	5001	374	248	5603	„ 8,0
1909/10	50	5846	525	397	7330	„ 6,9
1910/11	54	6880	660	566	9783	„ 6,9
1911/12	56	8126	806	890	11785	„ 5,9
1912/13	57	8869	935	1090	12557	„ 5,2
1913/14	60	9681	1218	1298	14177	„ 4,6

Większość Rolników w sprawozdaniach, nadsyłanych do sekretariatu, nie podawała składu członków. Ze sprawozdań, które ten wykaz zawierały, można wnioskować, że 75% członków stanowili włościanie, 15% właściciele folwarków i dzierżawcy, resztę księża, lekarze, adwokaci, handlowcy, spośród

których dobierano członków zarządu. Główną osobą w zarządzie był kierownik handlowy, działający pod stałą kontrolą dwóch innych członków zarządu. Rada nadzorcza składała się z 9 członków, w znacznej części włościan i członków władz banku ludowego, finansującego operacje Rolnika.

Przeciętna liczba członków w pierwszych latach nie wzrastała wskutek licznego powstawania nowych Rolników. Najwyższa przeciętna — 161 członków — była w ostatnim roku; w tym czasie najwięcej członków (315) miał Rolnik w Lubawie, najmniej (57) w Tczewie. Niewielka liczba członków, w stosunku do obrotu towarowego Rolników, tłumaczy się tym, że mało było materialnych pobudek dla zapisywania się na członków, ponieważ nieczłonkowie mogli również korzystać z usług Rolnika. Różnica pomiędzy członkami i nieczłonkami sprowadzała się do tego, że pierwsi mieli prawo do udziału w zysku, ale przy konkurencyjnych cenach zysk był niewielki, zwrotów od zakupów nie dawano, dywidenda od udziałów nie przekraczała 6⁰/₀ i często cały zysk przeznaczano na powiększenie rezerwy. W 1913/14 r. z osiągniętego zysku 347.000 mk na dywidendę od udziałów wydzielono tylko 38.000 mk, na rezerwę 245.000 mk, resztę na pokrycie strat z poprzedniego roku.

W celu pobudzenia kupujących do zapisywania się na członków, regulamin, opracowany przez ks. Wawrzyniaka, mówił, że nieczłonkom nie udziela się kredytu, a towary oblicza się stosownie drożej. W praktyce kierownicy handlowi Rolników, zabiegając o zwiększenie obrotu towarowego, nie stosowali się do tych wskazówek i przeprowadzili na sejmiku 1911 r. uchwałę, która sprowadziła różnicę w traktowaniu członków i nieczłonków do minimum. Uchwała ta mówiła: „Sejmik uznaje konieczność zawierania w Rolnikach interesów z nieczłonkami, uznaje dalej, że ze względu na konkurencję nie zawsze i nie wszędzie można stawiać odmienne ceny za towary dla nieczłonków; uwzględniając atoli, że kredyt udzielany nieczłonkom pochłania szczupłe zasoby pieniężne Rolników, sejmik zaleca uwydatnić stosunek do nieczłonków w bardzo utrudnionym kredycie dla nich“.

Wszystkie Rolniki opierały się na 200 markowych udziałach

łach członków, połączonych z pięciokrotną odpowiedzialnością. Dopóki z wpłacanych ratami udziałów i nagromadzonej z zysku rezerwy nie powstał dostateczny kapitał własny, stan finansowy Rolników był nienormalny. W pierwszych latach stosunek własnych kapitałów do obcych, wliczając w to kredyt u dostawców i w bankach, wynosił jak 1 do 16—15—10, dopiero w ostatnich latach zmniejszył się do 5. Według wskazówek ks. Wawrzyniaka Rolnik nie powinien był przyjmować depozytów, a w miejscowym banku mógł korzystać z kredytu do wysokości połowy odpowiedzialności członków. W praktyce przekraczano te normy, część Rolników przyjmowała depozyty, a wszystkie szeroko uprawiały kredyt towarowy. Od 1908 r. sejmiki stale przypominały kierownikom Rolników potrzebę wyprostowania stosunku obcych kapitałów do własnych.

Sejmik 1908 r. uchwalił: Rolniki powinny stać na podstawie urządzeń ściśle spółkowych, przede wszystkim dążyć do podniesienia funduszy rezerwowych i do ustalenia stosunku własnych kapitałów do branego i udzielanego kredytu.

W 1909 r.: Ze względu na tymczasowy brak kapitałów i ludzi odpowiednich zaleca się Rolnikom w rozszerzaniu interesów jak największą przeczorność.

W 1910 r.: Ze względu na niedostateczny kapitał obrotowy, którym dysponują nasze Rolniki, zaleca sejmik staranie się o powiększenie kapitału w sposób następujący: 1) Rolniki winny starać się usilnie o zyskanie większej liczby członków względnie udziałów. 2) Udzielanie kredytu poszczególnym członkom, a raczej wysokość kredytu uczynić zależnym od wysokości udziału, jaki członek w spółce posiada. 3) Przy podziale osiągniętych zysków baczyć więcej na powiększenie rezerw, niż na wysokość dywidendy.

W 1911 r.: Sejmik przypomina ponownie spółkom, ażeby przez wzmacnianie rezerw i udziałów dążyły do wzmacniania kapitałów własnych i ażeby nie zawierały nowych interesów, choćby najkorzystniejszych, skoro kapitały własne wyczerpane, a kredyt zaciągnięty doszedł do granic rozsądną gospodarką wskazanych.

W 1912 r.: U ziemian brak jeszcze uznania, że siła spółki jest zależną od ilości członków, że tylko spółka finansowo silna może dać członkom w całej pełni korzyści. Dotychczasowe sposoby traktowania nieczłonków jako odbiorców nie spowodowały pożądaney zmiany, pozyskania odpowiedniej ilości członków. Poleca się przeto, aby Rolnicy ograniczyły udzielanie kredytu do takich nieczłonków, których roczne zapotrzebowanie kredytu nie przekracza sumy 500 mk. Z uchwały tej można wnioskować, że mało właścicieli ziemskich zapisywało się na członków, a chcieli korzystać z dużego kredytu.

Pod wpływem tych uchwał stan finansowy Rolników nieco się poprawił, ale daleki był jeszcze od normy, zalecanej przez Patronat, żeby suma wszystkich zobowiązań nie przekraczała sumy, otrzymanej z dodania wpłaconych udziałów, rezerw i połowy kwoty odpowiedzialności członków. W 1913/14 r. tylko 19 Rolników trzymało się tej normy, pozostałe znacznie ją przekraczały. W tym roku własne kapitały wszystkich Rolników wynosiły 2,5 miliona, połowa dodatkowej odpowiedzialności członków 5,5 miliona, razem 8 milionów, a zobowiązania 11 milionów, przekraczały więc normę o 3 miliony marek. Główną pozycję w zobowiązaniach Rolników stanowiły należności bankom (6,2 miln.) i można twierdzić, że obfita pomoc ze strony banków ludowych pozwoliła Rolnikom szafować kredytem towarowym ponad otrzymywany od dostawców.

Główną przyczyną braku równowagi finansowej była nadmiernie rozwinięta sprzedaż na kredyt wbrew pierwotnym zastrzeżeniom ks. Wawrzyniaka. Członkowie, przyzwyczajeni do kredytu towarowego u kupców, przenieśli tę chorobę do Rolników w wyższej mierze, niż na to pozwalały ich kapitały. Kierownicy handlowi w obawie zrażenia członków i dla pozyskania nowych odbiorców robili odstępstwa od regulaminu, które doprowadziły do tego, że w końcu 1913/14 r. należności od dłużników wynosiły przeszło 10 milionów marek, w tym 9 milionów niepokrytych żadnym akceptem wekslowym, a więc najtrudniejszych do zrealizowania. Widocznie z kredytu korzystali i ludzie lekkomyślni,

majątkowo niepewni, bo w ostatnich latach z zastarzanych pozycji na dłużnikach trzeba było odpisać na straty w 1911/12 r. 87.000 mk, w 1912/13 r. 100.000 mk, w 1913/14 r. 95.000 mk. Trudno te straty ściśle obliczyć, bo nieraz spisywano je wprost z rezerwy, nie przeprowadzając przez rachunek strat i zysków.

Walka z tą chorobą stała się jedną z największych trosk Patronatu. Na sejmiku 1908 r. polecono Rolnikom, aby zachowały miarę w zawieraniu nowych interesów stosownie do własnych zasobów, nie udzielały zbyt wielkiego kredytu i domagały się spłaty odpowiednimi ratami. Wzywano też kupujących, aby płacili rachunki gotówką natychmiast po odbiorze towaru, a w razie niemożności akceptem wekslowym, żeby można było zamienić go na gotówkę w banku.

Uznając niebezpieczeństwo, leżące w zaniedbaniu ścisłości i dokładności w udzielaniu kredytu, sejmik 1910 r. polecił Rolnikom zaprowadzić jednolitą księgę akredytywy, wydaną przez Patronat i ułatwiającą szybkie orientowanie się, ile klient jest winien na rachunku bieżącym, ile na rachunku akceptów i ile wpłacił na udział. Najważniejszą czynnością komisji, złożonej z prezesa i dwóch członków rady nadzorczej, było oznaczanie wysokości kredytu dla każdego odbiorcy, stałe kontrolowanie czynności zarządu i sporządzanie protokołu inwentaryzacyjnego ze szczególnym uwzględnieniem dłużników i pewności każdego z nich z osobna.

Sejmik 1912 r. uchwalił, że: 1) branie towarów na kredyt wyrządza wielkie szkody tak odbiorcom, jak i Rolnikom, 2) Rolniki winni udzielać odbiorcom tylko krótkoterminowego kredytu towarowego i 3) należy za pomocą prasy i organizacyj wychować odbiorców w tym kierunku, iż towary powinni kupować za gotówkę, biorąc odpowiednią pożyczkę z banku ludowego. Po dziesięciu latach gorzkiego doświadczenia trzeba było nawracać do pierwotnego założenia, że dla potrzeb kredytowych jest bank, a Rolnik może udzielać kredytu towarowego tylko w takim rozmiarze i na taki czas, z jakiego sam korzysta u dostawcy odnośnego towaru.

Obroty towarowe Rolników po raz pierwszy ogłoszono

w „Poradniku dla spółek“ za 1906/07 rok. Rozwój ich wyrażał się w następujących liczbach:

Rok	Liczba spółek	Nawozy w tysiącach	Pasze centnarów	Węgiel	Zboże	Kartofle	Różne (50 kg)	Ogółem
1906/07	25	221	178	310	374	—	27	1.112
1907/08	40	454	352	726	914	396	102	2.947
1908/09	43	646	425	841	1.593	160	124	3.792
1909/10	50	1.063	498	897	1.758	475	208	4.901
1910/11	za ten rok nie ogłoszono zestawienia							
1911/12	55	1.786	895	1.039	2.517	209	—	6.448
1912/13	59	2.155	746	1.245	3.311	413	78	7.950
1913/14	61	2.207	758	1.378	3.512	569	84	8.546

W pierwszych latach przeważną część obrotu stanowiły artykuły potrzebne rolnikom, ale prędko zakup zboża zajął pierwsze miejsce. Udział Rolników w handlu zbożem w ostatnim roku stanowił 11,2% całego zbioru w kraju, mianowicie: 13,5% w życie, 11,8% w jęczmieniu, 9% w pszenicy i 5,5% w owsie. W rubryce różnych główną pozycję stanowiły mieszanki, nasiona i strączkowe o bardzo niestałym zapotrzebowaniu. W nawozach sztucznych pierwsze miejsce zajmował kainit, po nim tomasówka, superfosfat, saletra prawie w jednakowych rozmiarach. Wśród pasz 4/5 obrotu stanowiły opsy i otręby, resztę — różnego rodzaju kuchy.

Utworzony w Patronacie sekretariat dla Rolników prowadzony był przez wykształconego handlowca, dobrze obeznanego z handlem zbożem i artykułami rolniczymi. Zapobiegał on błędom niedoświadczonych zarządów, służył im radą i informacjami, a przede wszystkim ułatwiał zakup potrzebnych artykułów z pierwszej ręki ze znaczną zniżką ceny dzięki zbiorowym umowom. Od 1910 r. prawie całe zapotrzebowanie nawozów sztucznych było załatwiane przez sekretariat, a węgla w 80%. Po potrąceniu kosztów utrzymania sekretariatu za 1910/11 r. przypadło około 50.000 mk do rozdziału między Rolników z uzyskanych od dostawców dodatkowych rabatów. Zapotrzebowanie pasz Rolnicy pokrywały przeważnie na własną rękę i przy sprzedaży zboża mniej posługiwały się sekretariatem wobec różnorodności

gatunków i braku centralnych składów. W ostatnim roku z zakupionego przez Rolniki zboża tylko 20% sprzedano przez sekretariat. Prowizję jego od sprzedanego wagonu zboża określono na 2—3 marki. Oprócz tego sekretariat pomagał Rolnikom w układaniu kontraktów z dostawcami i odbiorcami co do gwarancji jakości i ceny oraz w załatwianiu sporów z nimi.

W celu przygotowania kierowników handlowych zobowiązano większe spółki do kształcenia u siebie elewów, którzy po odbytej praktyce mogliby zająć odpowiednie stanowiska w nowozakładanych Rolnikach. Według regulaminu, wydanego w 1912 r., elew powinien mieć ukończonych 6 klas gimnazjalnych, nauka trwała 3 lata, w pierwszym roku pobierał najmniej 20 mk miesięcznie, w drugim 30 mk, w trzecim 50 mk lub więcej, zależnie od zdolności. W ostatnim roku praktyki elew powinien przez 3 miesiące pracować w sekretariacie i wziąć udział w jednym ogólnym kursie dla spółek oraz w specjalnym dla Rolników. Po skończeniu praktyki elew przynajmniej przez 2 lata pracował jako pomocnik handlowy, po czym wolno mu było ubiegać się o stanowisko kierownika lub członka zarządu.

Głównym zadaniem Rolników było dostarczanie rzetelnego towaru i utrzymywanie należnych cen zboża na miejscowym targu. W rzeczywistości Rolniki usunęły panującą tutaj lichwę i ceny ich stały się normą dla konkurentów. Cel ten osiągnęto, zadawalając się małym zyskiem brutto na towarach i utrzymując koszty handlowe na bardzo niskim poziomie. Hasłem było: mały zysk — większy obrót. Według zestawień sekretariatu wyniki handlowej działalności Rolników od 1910 r. były następujące (w nawiasach stosunek zysku brutto i kosztów handlowych do obrotu sprzedaży w %%):

Rok	Sprzedano tow. za mk	Zysk brutto na tow.	Koszta handlowe	Zysk	Strata
1910/11	29778374	889431 (2,99)	765534 (2,57)	251503	69915
1911/12	42874092	1321582 (3,08)	923750 (2,15)	420609	54069
1912/13	45844454	1041678 (2,27)	1032035 (2,25)	284490	538181
1913/14	44947144	1320113 (2,94)	1156997 (2,53)	347709	124936

Dochodowość Rolników ulegała znacznym wahaniom, niektóre miały znaczne straty; w pierwszym roku 8 Rolników, w drugim 3, w trzecim 17, w ostatnim 14. W latach zniżkowej tendencji cen zboża straty pochodziły stąd, że Rolniki płaciły za zboże według ceny giełdowej w dniu dostawy, a przy odprzedaży otrzymywały niższą cenę. Drugą przyczyną strat były nieogłędne zakupy większej ilości paszy na całą kampanię po z góry umówionej cenie, mimo że Patronat ostrzegał przed zawieraniem tego rodzaju kontraktów z dostawcami. Poza paru wypadkami nieuczciwości kierownika handlowego, stałym źródłem strat była nadmiernie rozwinięta sprzedaż na kredyt, o czym mówiliśmy wyżej. W ostatnich dwóch latach Rolniki zapłaciły bankom procentów mniej, niż pobrały od swoich dłużników. Ten zysk na procentach był zjawiskiem niezdrowym, świadczył bowiem o wzroście zadłużenia odbiorców ponad kredyt bankowy i nagromadzaniu się prolongowanych należności, które przy zachwianiu zdolności płatniczej rolników stawały się źródłem nowych strat.

Gospodarka handlowa Rolników, wzorowana na niemieckich spółkach handlowo-rolniczych, miała charakter czysto kupiecki, mało liczyła się z potrzebą nadania operacjom bardziej spółdzielczego charakteru. Członkowie nie byli związani, jak w Danii, obowiązkiem kupowania i sprzedawania tylko przez swoją organizację, nieczłonkowie korzystali z jej usług, jak u kupca prywatnego. W rezultacie całe ryzyko handlowe i straty stąd wynikające najwięcej obciążały szczupłe grono lojalnych członków. Wyższość Rolników nad niemieckimi spółkami wyrażała się tylko w większej dbałości o nagromadzanie rezerwy i utrzymaniu właściwszego stosunku własnych kapitałów do obcych. Wyniki działalności Rolników były znacznie lepsze, niż niemieckich spółek, zwłaszcza gdy się zważy, że nie korzystały z żadnych ulgowych kredytów w Pruskiej Kasie Centralnej, ani z elewatorów, budowanych kosztem państwa. Własne spichlerze miało 35 Rolników kosztem 1.226.544 mk, pozostałe lokowały się w dzierżawionych budynkach.

Różne spółki.

Oprócz wyżej wymienionych należały do Związku 3 spółki spożywcze na Pomorzu pod nazwą „Kupiec“, 3 budowlane (2 w Poznaniu, 1 w Grudziądzu) i 4 wytwórcze: drukarnia w Gnieźnie, fabryka wyrobów woskowych w Krotoszynie, pracownia sukien damskich i spółka stolarska w Poznaniu. W ostatnich latach zmniejszała się w nich liczba członków i udziałów, wzrastał tylko kapitał rezerwowy. Miały w 1913 r.:

3 spożywcze	4980 członków,	439.675 mk udziałów,	290.850 mk rezerw
3 budowlane	606 „	47.370 „	132.284 „
4 wytwórcze	300 „	81.855 „	90.666 „

Już w 1894 r. sejmik wypowiedział się przeciwko zakładaniu spółek spożywczych, motywując to tym, że podkopyłyby byt drobnych kupców polskich. Uchwałę tę potwierdził sejmik 1910 r. Na Pomorzu handel towarami łokciowymi znajdował się w rękach żydowskich i żaden polski kupiec nie mógł się utrzymać wobec ich złośliwej konkurencji. Wobec bezskuteczności usiłowań jednostek, poseł Sikorski z ks. Boltem postanowili wprowadzić do walki siłę zbiorową i w 1898 r. założyli w dużej wsi Brusy w powiecie chojnickim pierwszą spółkę dla sprzedaży towarów łokciowych pod nazwą „Kupiec“. Ponieważ prawo niemieckie zabraniało spółkom spożywczym (Konsumverein) sprzedawać nieczłonkom, oznaczono udział na 10 mk, żeby wszyscy mieszkańcy wsi mogli zapisać się na członków. W 1900 r. spółka miała już 2650 członków, 214.000 mk kapitału udziałowego i 15.000 mk rezerwowego. Skromny początkowo sklep trzeba było rychło powiększyć i założyć filie w Śliwicach, Zblewie, Osieku. Kupcy żydowscy wynieśli się ze wsi. Za tym przykładem założono spółki w Chmielowie i Jeżewie, również na wsi, z udziałami po 10 mk, dla sprzedaży tylko łokciowych towarów. Cały zysk po wypłaceniu 4 do 8% od udziałów przelewano na kapitał rezerwowy.

W miastach przy wielkich targach trudno było skontrolować, czy wszyscy kupujący są członkami, a sprzedaż nie-

członkom pociągała za sobą wysokie kary pieniężne, dlatego za poradą dr. Rzepnikowskiego wybrano bardziej odpowiednią formę prawną towarzystwa z ograniczoną odpowiedzialnością (Gesellschaft mit beschränkter Haftung), nie skrepowanego przepisami o spółdzielniach. Pierwsza spółka tego typu powstała w Lubawie, za jej przykładem w kilku innych miastach. Występowały one również pod nazwą „Kupiec“, co na Pomorzu oznaczało handel towarami łokciowymi. Miały mniej członków, niż spółki wiejskie pierwszego typu, ale gospodarowały w ten sam sposób, choć nie podlegały rewizjom ze strony Patronatu.

Zalecane przez Łyskowskiego spółki dla zakupu surowców od samego początku nie miały powodzenia i po paru latach wegetacji upadały wskutek zawiści konkurencyjnej, utrudniającej łączenie rzemieślników, braku wśród nich zmysłu organizacyjnego i wykształcenia handlowego. Z należących do Związku w 1900 r. 4 spółek rzemieślniczych ocalała tylko spółka stolarska, zajmująca się głównie sprzedażą; miała 71 członków, 49.000 mk. kapitału udziałowego i 54.000 mk. rezerwowego.

Poza Związkiem było 37 spółek, używających języka polskiego przy załatwianiu interesów: 10 budowlanych, 6 pożyczkowych, 5 drukarskich, 4 pod nazwą „Kupiec“, 3 parcelacyjne i 9 innych. Niektóre z nich w ostatnim roku zgłosiły się o przyjęcie do Związku.

Po zgonie ks. Wawrzyniaka.

Dnia 10 listopada 1910 r. ruch spółdzielczy poniósł wielką stratę wskutek zgonu długoletniego Patrona — ks. Piotra Wawrzyniaka. Nazwisko jego spletało się z każdym donioślejszym przejawem ruchu; był jego krzewicielem, kierownikiem, duszą. Świecenia kapłańskie otrzymał w 1872 r., a w roku następnym, jako wikariusz w Śremie, założył bank ludowy, przodujący innym wzorową gospodarką. W 1874 r. został wybrany na posła do sejmu pruskiego, ale rychło spostrzegł, że właściwa dziedzina dla jego uzdolnień i pracy jest w kraju. Podstawą każdego społeczeństwa jest jego byt

materialny, na nim budować należy oświatę i kulturę ludu, przez samopomoc zaradzić gwałtownym społeczeństwa potrzebom — oto program ks. Wawrzyniaka w ciągu 40 lat jego pracy. Zorganizowane przez niego spółki, Patronat i Bank Związku, nie przekraczając swego ekonomicznego zadania, stały się instytucjami samoobrony narodowej, a ich Patron — wielkim hetmanem w walce ekonomicznej, jaką nasz naród w tej dzielnicy toczył.

Ks. Wawrzyniak kierował tą walką i zwyciężał. Miał przeciw sobie nie tylko władze pruskie, starające się sparaliżować jego poczynania, lecz i setki spółek niemieckich, pracujących nad wzmocnieniem Niemców w miastach i na wsi. Po zgonie ks. Wawrzyniaka polakożerczy „Posener Tageblatt” mówił: „Niemcy stracili w zmarłym najniebezpieczniejszego przeciwnika; unikał manifestacji, lecz czynami zaszkodził o wiele więcej, aniżeli ktokolwiek, gdyż był organizatorem najniebezpieczniejszego dla Niemców stanu średniego”. Wyniki pracy ks. Wawrzyniaka tak charakteryzuje Bernhard w „Die Polenfrage”: „Cała siła Polaków ześrodkowuje się w zjednoczonym systemie 250 spółek i Polacy z powodzeniem zmierzają do tego, żeby wszystkie swe przedsięwzięcia związać z tym systemem i zapobiec wszelkiemu rozkładowi. A z niemieckiej strony przeciw polskiemu jednemu systemowi występuje od wielu lat rozbity na pięć części system spółdzielczy, zjednoczenie którego jest jeszcze zupełnie niemożliwe”.

Największą zasługą ks. Wawrzyniaka było, że w spółkach oświecił, wykształcił i wydyscyplinował tysiące pracowników społecznych, którzy dalej umiejętnie prowadzili walkę ekonomiczną z najazdem niemieckim i potęgowali w społeczeństwie polskim wiarę we własne siły.

Stanowisko Patrona po zgonie ks. Wawrzyniaka objął ks. Stanisław Adamski, wybrany jednomyślnie na nadzwyczajnym sejmiku w styczniu 1911 r. Był on od kilku lat członkiem Patronatu, wielokrotnie zastępował Patrona w jego czynnościach i była pewność, że dalej poprowadzi dzieło ks. Wawrzyniaka w myśl jego nakazów.

Znaczny wzrost liczby spółek i ich potrzeb skłonił sejmik

do podniesienia budżetu Patronatu na następne 3 lata do 28.600 mk., w czym na opłacenie rewizorów i prelegentów na kursach 13.000 mk, pensje Patrona i 2 sekretarzy 7.500 mk, „Poradnik dla spółek“ 3.800 mk, rocznik statystyczny i druki 1.500 mk, lokal i inne wydatki 2.800 mk rocznie. Wysokość składek spółek utrzymano w dawnej skali 1¹/₂% czystego zysku.

Spółki na Górnym Śląsku.

Statut Patronatu ograniczał teren działalności do Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich. O rozszerzeniu jego na Górny Śląsk nie było mowy wobec stanowiska rządu pruskiego, szukającego pretekstu dla pozbawienia Patronatu prawa rewizji. Od ostatniej wizytacji ks. Szamarzewskiego panował na Śląsku zastój. Bankructwo spółek spożywczych i upadek wiary w ich skuteczność sprawiły, że dopiero po 10 latach można było przystąpić do zakładania banków ludowych, wzorowanych na wielkopolskich. Założycielem pierwszego banku w Bytomiu był redaktor „Katolika“, Adam Napieralski. W zawiadomieniu o powstaniu banku w lipcu 1895 r. czytamy: „Bank ludowy w Bytomiu jest jednym ze sposobów podanych społeczeństwu naszemu, aby z nich pożytek wyniknął... Pieniądz współbraci ma pomagać i przynosić zysk nie obcym, ale swoim; tak za pośrednictwem banku bracia mają sobie dopomagać“.

W końcu pierwszego roku bank bytomski miał 225 członków i 349 deponentów na sumę 303.053 mk. Zaufanie z każdym rokiem wzrastało: w 1900 r. udziały i fundusz rezerwowy wynosiły 160.000 mk, depozyty 2¹/₂ miliona mk. W 1911 r. depozyty przekroczyły 10 milionów mk i pod tym względem bank bytomski stał się drugą co do wielkości spółką pożyczkową pod zaborem pruskim; pierwsze miejsce zajmowało najstarsze Towarzystwo pożyczkowe w Poznaniu, przemianowane na Bank Przemysłowców.

Za przykładem Bytomia poszło w 1897 r. Opole, w następnym roku Katowice i Siemianowice. W 1900 r. było już 5 banków ludowych i jedna spółka parcelacyjna w Bytomiu pod

nazwą Bank Ziemski. Wszystkie, z wyjątkiem parcelacyjnej, opierały się na nieograniczonej poręce członków. Rozwój ich przedstawia poniższe zestawienie:

Rok	L i c z b a		Udziały w t y s i ą c a c h	Rezerwy	Depozyty m a r e k
	spółek	członków			
1900	6	1387	136	75	4250
1905	11	6351	460	405	12696
1910	14	10126	759	867	29337
1911	15	11109	847	1031	32578
1912	17	12274	934	1179	33933
1913	17	12984	1010	1302	36168

Oprócz tego istniały 3 spółki budowlane, 1 Rolnik i 1 spółka wyrobów cementowych, ale brak o nich bliższych wiadomości. Napotykanie przez ks. Szamarzewskiego na Śląsku spółki systemu Raiffeisena miały członków Polaków, ale zarządy były w rękach Niemców i należały do związku niemieckiego, mającego siedzibę w Nisie.

Charakterystyczną cechą polskich banków na Śląsku był nadmiar depozytów, którego nie mogły produkcyjnie użyć na swoim terenie i musiały lokować w innych bankach. Już w 1900 r., kiedy Bank Związku w Poznaniu miał trudności płatnicze z powodu niedostateczności własnych kapitałów, bank bytomski pośpieszył mu z pomocą lokując w nim nadmiar swoich kapitałów. Odtąd zawiązały się stałe stosunki, korzystne dla obu stron. Bank Związku przy dużym zapotrzebowaniu gotówki latem dla spółek w Wielkopolsce i na Pomorzu mógł uzupełniać braki ze swobodnych zapasów spółek śląskich, a te znajdowały w nim bardzo korzystne warunki lokaty i mogły w każdym czasie podnosić nawet znaczne sumy bez straty na procentach tak samo, jak spółki związkowe. Prawie wszystkie spółki śląskie były akcjonariuszami Banku Związku.

Spółki śląskie nie należały do żadnego związku rewizyjnego i były rewidowane przez rewizorów, wyznaczonych przez sądy. Rewizje te, dokonywane przez ludzi mało obeznanym z wewnętrznym życiem spółek, miały charakter formalny i nie dawały takich dobroczynnych rezultatów, jak

rewizje Patronatu, a nawet wywoływały liczne skargi. Za poradą ks. Wawrzyniaka spółki śląskie utworzyły w grudniu 1907 r. „Śląski związek spółek zarobkowych i gospodarczych“, wybrały tymczasowy Patronat z 5 osób, w tym 2 fachowych rewizorów, i zwróciły się do rządu o udzielenie prawa rewizji. Na odpowiedź musiały czekać aż 3 lata. Dla charakterystyki ówczesnych stosunków przytaczam odpowiedź ministra przemysłu i handlu w całości:

„Wysłany do pana ministra spraw wewnętrznych, a przez niego oddany mnie do właściwego rozstrzygnięcia wniosek „Śląskiego związku spółek zarobkowych“ z dnia 7 grudnia 1907 r. nie może być uwzględniony. Chociaż związek nazywa się „Śląskim związkiem spółek zarobkowych i gospodarczych“, nie ulega żadnej wątpliwości, że faktycznym celem jego jest połączenie tylko polskich spółek zarobkowych i gospodarczych prowincji Śląskiej. W popieraniu samodzielnego polskiego ruchu spółdzielczego należy upatrywać środek do narodowego odłączenia się polskiej części ludności. Dążenie do tego celu jest polityczną czynnością, a faktycznie popierając tę czynność, Śląski związek, jakkolwiek to w statutach jego nie jest wyrażone, obejmuje poparcie innych celów, aniżeli tych, które według § 55 ustawy o spółkach zarobkowych i gospodarczych jedynie są dopuszczalne dla spółkowych związków rewizyjnych. Według przepisów ustawy przeto związkowi prawo rewizji nie może być udzielonym“.

Spółki śląskie musiały w dalszym ciągu poddawać się rewizorom, mianowanym przez sądy. Oprócz urzędowych rewizji odbywały się rewizje przez kuratora Banku Związku w Poznaniu, ks. Adamskiego, z racji ożywionych stosunków pieniężnych z tym Bankiem. Na ostatniej konferencji z ks. Adamskim delegaci spółek śląskich wyrazili życzenie, ażeby rewizje kuratorskie uzupełnić stałą opieką za pomocą związku patronackiego, chociażby nie miał przywileju rewizji. W myśl tych życzeń ks. Adamski przygotował projekt odpowiedniej organizacji pod nazwą „Związek spółek śląskich“ na wzór poznańskiego. Pierwszy sejmik tego związku odbył się 10 marca 1914 r. z udziałem 73 delegatów. Do zarządu



Wojciech Biechoński
(1839–1926)

wybrano ks. Adamskiego jako przewodniczącego, dr. Seydę z Katowic jako zastępcę, a na członków: Gatzka z Raciborza, Retzlaffa z Bytomia i Szukalskiego z Królewskiej Huty. Składkę roczną oznaczono w wysokości $1\frac{1}{2}\%$ od czystego zysku. W maju tegoż roku odbył się pierwszy 3-dniowy kurs w Bytomiu, w którym uczestniczyło 108 członków zarządów, rad nadzorczych i urzędników spółek.

* * *

Dorobek polskiego ruchu spółdzielczego w zaborze pruskim w przededniu wojny wyrażał się w następujących liczbach:

	Członków	Udziały	Rezerwy	Depozyty
	w	t y s i ą c a c h	m a r e k	
204 banki ludowe	125868	25086	13249	253288
17 b. na Śląsku	12984	1010	1302	36168
22 sp. parcelac.	5285	1822	2230	15065
60 Rolników	9681	1218	1298	1632
10 sp. różnych	5886	568	513	—

Ogółem 313 spółek, posiadających 159.704 członków, 29.704.000 mk kapitału udziałowego, 18.592.000 mk rezerwowego i 306.153.000 mk depozytów. Wszystko to stworzono własnymi siłami bez żadnej pomocy z zewnątrz i wbrew polityce rządu, nieprzyjaźnie odnoszącego się do każdej akcji, wzmacniającej społeczeństwo polskie.

IV.

RUCH W ZABORZE AUSTRIACKIM.

Ruch spółdzielczy w Galicji datuje się od uzyskania samorządu krajowego. Pierwsza sesja sejmiku 1866/67 roku we Lwowie rzuciła hasło odrodzenia kraju przez pracę organiczną na wszystkich polach. Rzecznikiem potrzeby stowarzyszania się na polu gospodarczym był poseł Tadeusz Romanowicz, autor broszur, o których była mowa w II rozdziale. Podany przez niego wzór statutu i regulaminu dla towarzystwa zaliczkowego oraz niemieckie dzieła Schulcego były jedynymi wskazówkami dla pierwszych organizatorów.

Po biurokratycznych rządach centralistyczno-germanizacyjnych stan gospodarczy kraju był rozpaczliwy. Uwidocznili to Stanisław Szczepanowski w głośnej książce pod tytułem „Nędza Galicji“. Prawie 90% ludności żyło z uprawy roli, prowadzonej w sposób pierwotny. Przy uwłaszczeniu włościan potworzono bardzo drobne gospodarstwa, a brak odpływu nadmiaru sił roboczych do zajęć przemysłowych w miastach pogarszał strukturę gospodarstw i doprowadzał do proletaryzacji ludności wiejskiej. Przemysł nie rozwijał się, bo Galicja była uważana za rynek zbytu dla przemysłu krajów niemieckich i próby tworzenia w niej własnego przemysłu napotykały na liczne przeszkody ze strony rządu wiedeńskiego. Przemysł ludowy i rękodzielniczy znajdował się w stanie upadku wskutek konkurencji tandetnych wyrobów austriackich, kolportowanych przez Żydów. Franciszek Stefczyk w swojej pra-

cy o początkach spółdzielczości w Polsce mówi: „Miasta i wsie galicyjskie uległy zalewowi elementu żydowskiego, który w swoich rękach całkowicie zmonopolizował handel krajowy i zagarnął w wielkiej mierze rzemiosła oraz wszystkie karczmy i szynki wiejskie. Wykorzystał on brak wszelkiej organizacji kredytowej, a oplątawszy rzesze miejskiej i wiejskiej ludności, zewsząd bezgranicznym wyzyskiem, nieokielznaną lichwą pieniężną i towarową, popartą rozpijaniem ludności oraz pobudzaniem jej do lekkomyślności i marnotrawstwa, przyczynił się do zupełnego wynędznienia kraju“.

Główna uwaga na polu gospodarczym zwrócona była na zwalczenie lichwy pieniężnej. Ankieta sejmowa ujawniła, że w wielu powiatach pobierano 150—250% od pożyczek, a w niektórych miejscowościach nawet 500—520%. Sejm wydał szereg ustaw przeciw lichwie, ale dopiero szeroka akcja społeczna za pomocą towarzystw zaliczkowych i kas Stefczyka położyła jej tamę.

Pierwsze poczynania były nieskoordynowane, bez szerszego znaczenia. Opierały się na ustawie 1852 r., która wymagała pozwolenia władzy politycznej dla zawiązania stowarzyszenia.

Stowarzyszenie wzajemnej pomocy rękodzielników, przemysłowców i mieszczan lwowskich pod wezwaniem bł. Jana z Dukli, założone w 1860 r., miało pierwotnie cele wyłącznie humanitarne, dział pożyczkowy rozwinęło później. Udział oznaczono na 100 złotych reńskich, wpłacanych ratami po 6 złr. rocznie. Dywidendę od udziałów ograniczono do 5%, resztę zysku przeznaczano na fundusz rezerwowy i wzajemnej pomocy. Stopa procentowa od wkładek oszczędności wynosiła 5—7%, od pożyczek 6—8%. Po nagromadzeniu większych funduszy: familijnego i inwalidów, stowarzyszenie przestało przyjmować wkładki oszczędności, utrzymywało się w szczupłym gronie rękodzielników i liczba członków nie przekraczała 200.

Założone w 1864 r. przez grono mieszczan w Brzeżanach miejskie towarzystwo pożyczkowe oparte było na udziałach od 25 do 200 złr, przy czym nie wolno było składać na udział więcej, niż 25 złr rocznie. Dywidenda początkowo była wysoka, dochodziła do 14%, później obniżono ją do 3%, od wkła-

dek oszczędności płacono 5%, od pożyczek pobierano 6%. Towarzystwo to nie werbowowało członków poza miastem, działalność oszczędnościowo-pożyczkową prowadziło w skromnych rozmiarach.

W 1865 r. powstała spółka zaliczkowa przy stowarzyszeniu urzędników we Lwowie, z udziałami od 10 do 50 złr, a za jej przykładem spółki urzędnicze w Krakowie, Przemyślu, Sanoku, Sokalu, Stanisławowie. Miały na celu tylko regulację interesów urzędników, zadłużonych u lichwiarzy, dostarczanie funduszków na kaucje i w innych potrzebach, niemal wyłącznie spożywczych. Nie rozwinęły one zmysłu oszczędności wśród urzędników i nie osiągnęły żadnego znaczenia poza tą sferą.

W 1867 r. Stanisław i Anna Potoccy założyli towarzystwo zaliczkowe w Oleszycach z udziałami po 3 złr i najwyższą pożyczką 50 złr; zlikwidowane zostało w 1883 r. Szerszego znaczenia nabrało towarzystwo zaliczkowe rękodzielników w Drohobyczu, założone w 1867 r. Po zreorganizowaniu w 1874 r. na podstawie ustawy 1873 r. o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych służyło ono przykładem i pomocą dla powstających w jego sąsiedztwie stowarzyszeń. Udziały członków wynosiły od 20 do 500 złr, najniższa wpłata na udział 50 centów miesięcznie, najwyższa pożyczka 1000 złr.

Właściwymi pionierami kredytu spółdzielczego w całym kraju stały się dwa towarzystwa zaliczkowe: jedno założone w Krakowie w 1869 r. i drugie we Lwowie w 1871 r. Pod bezpośrednim wpływem pierwszego powstały towarzystwa zaliczkowe w Dąbrowie, Gorlicach, Rzeszowie, Samborze, Sanoku, a w 1873 r. bardzo ruchliwe Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie. Otwierało ono filie we Frysztacie, Jabłonkowie, Boguminie, a nie samoistne towarzystwa, ponieważ — pisał korespondent z Cieszyna — „tylko w ten sposób jesteśmy pewni, że instytucje przez nas tworzone nie dostaną się w ręce nieprzyjaznego tutejszemu ludowi żywiołu“.

Organizatorem towarzystw zaliczkowych w zachodniej Galicji był Wacław Lech, działający z ramienia krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń, które dało pierwszy impuls do zakładania towarzystw systemu Szulcego, ułożyło

wzory do prowadzenia rachunkowości i udzielało pożyczek na kapitał obrotowy. Wkrótce pod wpływem konserwatywnych ziemian Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń wycofało się z tej akcji i zajęło się głównie Towarzystwem Wzajemnego Kredytu, założonym w Krakowie w 1873 r. dla właścicieli większych posiadłości w całym kraju. W tym celu otwarto filię we Lwowie. Udziały w tym towarzystwie były od 1000 do 10.000 złr, z których każde 500 złr dawało członkowi dodatkowy głos na walnym zebraniu.

Gdy wystygło ognisko krakowskie, inicjatywa zakładania nowych towarzystw przeszła do Lwowa, gdzie na czele Towarzystwa zaliczkowego stanęło kilku ludzi, szczerze oddanych organizacji sił społecznych. Biuro tego Towarzystwa stało się biurem porad dla coraz liczniej powstających na prowincji towarzystw i w miarę sił udzielało im pomocy kredytowej. Ruch przybrał na sile po ogłoszeniu ustawy 1873 r. o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych, które odtąd mogły powstawać, rejestrując swój statut i członków w sądzie handlowym. W 1874 r. powstało 25 nowych stowarzyszeń. Dobre chęci kilku jednostek, pracujących w lwowskim Towarzystwie, okazały się niewystarczającymi dla zaspokojenia potrzeb tego ruchu i na porządku dziennym stała sprawa założenia Związku stowarzyszeń na wzór Związku spółek w Poznaniu.

W sprawozdaniu lwowskiego Towarzystwa zaliczkowego za 1873 r. czytamy: „Prócz zwykłych czynności załatwiała dyrekcja i takie, których skutki nie są wprawdzie widoczne, jednak dla społeczeństwa pożyteczne. Liczne mianowicie żądania z prowincji o popieranie radą i czynem dążności do zawiązywania stowarzyszeń zaliczkowych, zawsze chętnie zadowalnialiśmy, o ile nam na to pozwalały nasza znajomość rzeczy, czas i stosunki... Nie będąc zaś zwolennikiem robót dyletanckich, dążyliśmy i dążymy do tego, aby nie tylko pracę, ale całą organizację tej pracy przekazać umyślnie w tym celu stworzonej instytucji. Będziemy więc mieli zaszczyt przedłożyć Sz. Zgromadzeniu, wskutek uchwały Rady zawiadowczej, wniosek podjęcia inicjatywy w utworzeniu „Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych“.

Wniosek ten walne zgromadzenie w marcu 1874 r. przyjęło,

a nadto uchwaliło wypłacić z czystego zysku Towarzystwa 100 złr na koszt utworzenia Związku. W czerwcu tegoż roku odbyła się konferencja delegatów lwowskich stowarzyszeń, która przyjęła przedłożony przez Towarzystwo zaliczkowe projekt statutu Związku i powołała Komitet tymczasowy z dyrektorem tegoż Towarzystwa Józefem Pajączkowskim na czele. Odezwa Komitetu, rozesłana do wszystkich stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w zaborze austriackim, między innymi mówiła: „Statut, który załączamy, wytyka dla Związku jako zadanie: przeprowadzenie najżywniejszych kwestyj, określa zarazem szerokie ramy, w których stowarzyszenia będą mogły kroczyć do należytego rozwoju. Uwzględnia bowiem obok tworzenia dobrej organizacji, obrony wobec nadużyć władz, dążenie do udoskonalenia prawodawstwa stowarzyszeń się tyčącego, także i szerzenie zdrowych pojęć w stowarzyszeniach, a tym samym budzenie zaufania i wiary u publiczności i zawiązywanie nowych stowarzyszeń, a co najważniejsze wyszukiwanie źródeł kredytu“.

Związek stowarzyszeń.

Pierwsze walne zgromadzenie delegatów odbyło się dn. 28 i 29 września 1874 r. we Lwowie. Z liczby istniejących w kraju 54 stowarzyszeń zgłosiły przystąpienie do Związku 22, między innymi i Towarzystwo w Cieszynie, reprezentowane na zgromadzeniu przez Wacława Lecha. Wybrany przez delegatów Wydział Związku ukonstytuował się w następującym składzie: Józef Pajączkowski przewodniczący, Wiktor Zbyszewski zastępca, Tadeusz Skalkowski sekretarz, wszyscy 3 ze Lwowa; członkowie Wydziału: Józef Kiciński z Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie, Ignacy Kamiński z Banku zaliczkowego w Stanisławowie i Wojciech Biechoński z Towarzystwa zaliczkowego w Gorlicach.

Wysokość opłat stowarzyszeń na rzecz Związku oznaczono w stosunku 1% od czystego zysku, minimum 10 złr, maksimum 100 złr. Wychodzące od początku 1874 r. pismo tygodniowe pod tytułem „Związek“, poświęcone sprawom towarzystw wzajemnej pomocy, zostało uznane za organ Związku

stowarzyszeń. Przez pierwsze 3 lata redaktorem był Tadeusz Skalkowski, po nim przez 7 lat Alfred Zgórski, członek dyrekcji Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie i wydawca roczników, obejmujących statystykę wszystkich istniejących w kraju stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. W 1878 r. pismo przeszło na własność Związku i zostało przekształcone na dwutygodnik.

Przy opracowywaniu statutu Związku popełniono ten sam błąd, co w Poznaniu, tworząc dwa organa wykonawcze: Wydział i Patron. Wydział przedstawiał walnemu zgromadzeniu kandydata na Patrona, oznaczał wysokość jego wynagrodzenia, zatwierdzał wybór lustratorów okręgowych, przyjmował stowarzyszenia do Związku, wyznaczał dzień i porządek obrad walnych zgromadzeń, zarządzał funduszami Związku i rozstrzygał sprawy wniesione przez Patrona i związkowe stowarzyszenia. Patron zastępował Związek na zewnątrz, miał odwiedzać i zakładać stowarzyszenia, udzielać rad i wykonywać uchwały Wydziału i walnych zgromadzeń.

Skromne dochody Związku, nie przekraczające w pierwszych latach 1000 złr, nie pozwoliły na uposażenie Patrona. Nie znaleziono takiego Patrona, jak ks. Szamarzewski, który mógł w całości poświęcić się sprawom spółek i mimo braku środków dokonywać częstych lustracji, korzystając z gościnności proboszczów. Duchowieństwo w Galicji z nielicznymi wyjątkami, nie brało udziału w stowarzyszeniach miejskich. Patroni, powoływani spośród ludzi obarczonych zajęciami zawodowymi, nie mogli temu zadaniu podołać i składali mandat, doradzając utworzenie stanowiska płatnego sekretarza, który by wyręczał Patrona w wielu jego czynnościach. Pierwszy Patron, adwokat Karol Mały abdykował w 1876 r., po nim Piotr Gross tylko kilka miesięcy sprawował funkcje Patrona, następnie Józef Pajączkowski przez 3 lata, a po jego śmierci Tadeusz Skalkowski do 1890 r., kiedy ostatecznie skasowano stanowisko Patrona, przelewając jego funkcje na prezydium Wydziału.

Na zaangażowanie sekretarza z płacą 700 złr rocznie zdecydowano się dopiero w 1877 r., kiedy otrzymano subwencję od Wydziału Krajowego w kwocie 1000 złr, z tego 300 złr na

podróże w celach zakładania stowarzyszeń, 200 złr na pismo i 300 złr na koszty administracji. Pierwszym płatnym sekretarzem Związku był Szczepan Wicherek. Dzięki jego staraniom powstało wiele stowarzyszeń i liczba należących do Związku wzrosła do 90, ale nie wszystkie zdołały rozwinąć się wskutek braku odpowiednich ludzi na miejscu. Po ustąpieniu Wicherka w 1883 r. powołano na sekretarza Władysława Terenkocze- go, dyrektora towarzystwa zaliczkowego w Drohobyczu, obar- czając go równocześnie obowiązkiem redagowania organu Związku, ponieważ Zgórski został mianowany dyrektorem Banku Krajowego.

Najpilniejszym zadaniem Związku było wprowadzenie większej jednolitości w działalności towarzystw i zakładanie nowych. W tym celu opracowano regulamin, zastępujący na razie brak podręcznika, i podano w nim sposób prowadzenia rachunkowości, wzory druków i książek. Na nielicznych w pierwszych latach posiedzeniach Wydziału zajmowano się głównie sprawą uzyskania kredytu dla towarzystw, ponie- waż większość ich odczuwała brak kapitału obrotowego wsku- tek małego napływu wkładek oszczędności przy panującej w kraju nędzy i dużym zapotrzebowaniu pożyczek. Poważ- nym konkurentem stowarzyszeń w zbieraniu oszczędności by- ły istniejące w miastach kasy oszczędności, budzące więcej zaufania u publiczności, ponieważ opierały się o porękę pu- blicznych związków komunalnych.

Pierwsze lata działalności Związku nie odznaczały się oży- wieniem. Brak było takiego czynnika pobudzającego, jakim w zaborze pruskim był ks. Szamarzewski, wizytujący wszystkie spółki. Małą aktywność pierwszych patronów w części zastępował Alfred Zgórski, jako redaktor „Związku“ i rocz- ników statystycznych. Zbierając potrzebne materiały, nawią- zał stosunki ze stowarzyszeniami, dokonał lustracji kilkun- stu z nich i do niego też udawano się o radę i pomoc. Z uwag jego, ogłaszanych w rocznikach, dowiadujemy się, że w sta- tutach i w praktyce zdarzały się błędy, niezgodne z duchem banków ludowych, mianowicie:

- 1) Lekceważenie znaczenia nieograniczonej poręki członków i wprowadzanie w nowozakładanych poręki ograniczonej.



Alfred Zgórski
(1848–1916)

2) Uzależnianie prawa głosu i wyboru biernego od całkowitego wpłacenia udziału albo też nadawanie większych praw członkom, posiadającym większy udział.

3) Uzależnianie wysokości pożyczki od wysokości wpłaconego udziału.

4) Brak rady nadzorczej albo nierozgraniczenie funkcji wykonawczych od nadzorczych i wybieranie dyrektorów nieusuwalnych.

5) Wynagradzanie dyrekcji w postaci prowizji od udzielonych pożyczek.

6) Dawanie zbyt wysokiej dywidendy od udziałów.

Zboczenia w kierunku kapitalistycznym były nieliczne, pochodziły głównie z zachowawczego ogniska krakowskiego. Lwowscy propagatorowie przeciwstawili się temu od początku. Tadeusz Romanowicz w swojej broszurze „Banki powiatowe rolnicze” pisał: „W jednym z ogłoszonych projektów statutów wyczytaliśmy, iż każdy członek ma na walnym zgromadzeniu tyle głosów, ile złożył udziałów. Jest to norma wzięta z towarzystw akcyjnych, która jednak do naszych stowarzyszeń zaliczkowych, zdaniem naszym, zastosować się nie da... Gdzie każdy całym majątkiem ręczy, gdzie każdy równe ma zobowiązania, gdzie wszystko opiera się na wzajemności i solidarności — tam nie może być mowy o rozróżnianiu członków na zamożniejszych i mniej zamożnych, na takich którzy mniej, i na takich którzy więcej złożyli, ale prawa winne być zupełnie równe dla wszystkich”.

Usunięciem niedomagań wewnętrznych zajął się Związek. Na walnym zgromadzeniu 1876 r. uchwalono, aby rady nadzorcze przynajmniej raz do roku określały maksimum pożyczek i aby odnośne uchwały dyrekcje ogłaszały w swych sprawozdaniach. Dyrekcje powinny składać się z 3 członków i załatwiać czynności kolegialnie. Zaraz w pierwszym roku należy wyznaczyć płacę dla członków dyrekcji, wynagradzanie ich w stosunku do dochodów lub czystego zysku uznano za niewłaściwe, a „osobny pobór percentualny od udzielanych pożyczek za potępienia godny” (uchwała 1886r.). Ponieważ 9 towarzystw dało dywidendę od udziałów powy-

żej 120%, walne zgromadzenie 1876 r. orzekło, że „dążenie do osiągnięcia zbyt wysokiej dywidendy sprzeciwia się zasadom naszych stowarzyszeń“.

W 1880 r. na wniosek Wydziału postanowiono wprowadzić instytucję inspektorów okręgowych dla dokonywania lustracji każdego stowarzyszenia przynajmniej raz w roku. Inspektorowie mieli być wybrani na 3 lata większością głosów stowarzyszeń danego okręgu i podlegać zatwierdzeniu przez Wydział. Większość stowarzyszeń nie zastosowała się do tej uchwały i Wydział ponowił swój wniosek w następnym roku, a zarazem zaproponował wprowadzić do statutu postanowienie, że „każde stowarzyszenie winno poddać się lustracji, zarządzanej z ramienia Związku“. Zgromadzenie delegatów przyjęło te wnioski, dodając w motywach, że 1) uważa instytucję stałych okręgowych lustratorów za dopełnienie organizacji związkowej i jedyny środek do ustanowienia kontroli zewnętrznej, zgodnej z organizacją stowarzyszeń, 2) widzi w niej skuteczny środek do zapobieżenia możliwym usiłowaniom, aby czy to w drodze ustawy rozciągnąć kuratelę władz państwowych, czy też przez przewagę kapitału rozciągnąć kontrolę zakładów innego rodzaju nad stowarzyszeniami, 3) instytucja ta ułatwi Patronowi i Wydziałowi dokładne zaznajomienie się ze stosunkami i potrzebami stowarzyszeń oraz podniesie zaufanie do nich u szerokiej publiczności.

Na pierwszych lustratorów zostali powołani: na okręg lwowski Adam Bułharyn, na krakowski Wojciech Bednarski, na przemyski Mieczysław Ritterschild, na stanisławowski Józef Urban, na tarnowski Adolf Kukiel, na samborski Ludwиг Balicki, na nowosądecki Aleksander Skrzyński, na złoczowski i tarnopolski Izidor Kowalewski, na sanocki Wojciech Biechoński. Lustrację wykonywali na podstawie wydanych przez Wydział instrukcji i wzoru protokołu lustracyjnego. Koszty przyjazdu lustratora pokrywało stowarzyszenie. W 1882 r. zlustrowano 26 stowarzyszeń, w następnym roku 40. Lustracje okazały się bardzo potrzebnymi, w wielu wypadkach usunęły usterki w zarządzie i książkowości.

W 1885 r. walne zgromadzenie uchwaliło urządzić kurs praktyczny dla pracowników towarzystw zaliczkowych, a w celu rozszerzenia kontroli powołać stałego płatnego lustratora. Uchwały te pociągnęły za sobą podwyższenie budżetu Związku do 6.000 złr. Delegaci stowarzyszeń wyrazili gotowość ponoszenia zwiększonych ciężarów i podnieśli składkę roczną do 2% od czystego zysku i 1 pro mille od udziałów w granicach 25 do 150 złr. W tym roku należało do Związku 106 stowarzyszeń.

Pierwszy kurs odbył się we Lwowie od 15 maja do 1 czerwca 1886 r. Wykładano następujące przedmioty: 1) Ustawa o stowarzyszeniach i wzór statutu, prelegent T. Skałkowski, 2) Główne zasady prawa wekslowego i ustawy handlowej, M. Krówczyński, 3) Prowadzenie ksiązkowości, Wł. Terenkoczy, 4) Prowadzenie korespondencji i stosunku z instytucjami, udzielającymi kredytu towarzystwom, A. Kornberger, 5) Przepisy podatkowe i stemplowe, T. Skałkowski, 6) Postępowanie sądowe i prowadzenie egzekucji, M. Krówczyński, 7) Wiadomości o kółkach rolniczych i sklepikach wiejskich, Br. Dulęba. Z kursu korzystało 11 słuchaczy, przeważnie urzędników prowincjonalnych towarzystw. W ciągu 14 dni było 56 godzin wykładów, a nadto po kilka godzin dziennie zajęć praktycznych w 3 lwowskich towarzystwach: zaliczkowym, spożywczym i handlu skór. Podobne kursy odbyły się w 1891 r., w 1896 r. i następnych latach.

Od 1882 r. istniał w Związku „Fundusz zaopatrzenia funkcjonariuszów stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych“, powstający z wpłat pracowników i takich samych wpłat ze strony stowarzyszeń, które do tego funduszu przystąpiły. W skład zarządu funduszu wchodziło 6 członków, wybieranych przez walne zebranie delegatów pracowników, i 3 członków, mianowanych przez Wydział Związku.

W 1884 r. wyszedł pierwszy „Podręcznik dla stowarzyszeń zaliczkowych“, opracowany przez Zygmunta Medveczkego, członka dyrekcji Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie. W podręczniku tym autor zebrał wiadomości, czerpane z pism Szulcego, z praktyki lwowskiego Towarzystwa,

uchwał walnych zgromadzeń Związku i regulaminów wydanych przez Wydział.

Liczba lustracji z roku na rok wzrastała. W 1886 r. przeprowadzono 76 lustracji. Okręgowi lustratorowie często się zmieniali, najbardziej czynnymi okazali się Wojciech Biechoński dyrektor Towarzystwa zaliczkowego w Gorlicach, i Narcyz Ulmer, dyrektor Banku zaliczkowego w Stanisławowie. Większość lustracji wykonywali płatni lustratorowie Związku: pierwszym był Adolf Kornberger, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego w Rohatynie, po nim Konstanty Heinrich, Karol Bielański, Ignacy Domagalski. Z powołaniem w 1888 r. sekretarza Związku Władysława Terenkoczego na dyrektora Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie, miejsce jego przez 3 lata zajmował Kornberger, a po nim do ostatnich czasów Ulmer. Redakcję pisma „Związek“ objął w 1888 roku poseł Teofil Merunowicz.

Potrzeba częstszego wglądania w działalność towarzystw zaliczkowych wzrosła, gdy wykryto defraudacje w dwóch lwowskich towarzystwach, a zaufanie publiczności do towarzystw na prowincji zaczęło słabnąć wskutek coraz liczniej zjawiających się towarzystw żydowskich, które, jak mówi Merunowicz w sprawozdaniu za 20 lat działalności Związku, „w przeważnej części nie są niczym innym, jak tylko haniebnym wypaczeniem idei stowarzyszeń, zorganizowaną lichwą, wyzyskiwaniem formy stowarzyszeń w tym celu, ażeby nierzetelną konkurencją podrywać i podkopywać uczciwie działające stowarzyszenia, lub wspierać najgorszego gatunku spekulacje“.

Plaga ta zaczęła się szerzyć w Galicji od założenia w Stanisławowie w 1876 r. pierwszego żydowskiego towarzystwa pod nazwą „Spar- und Credit-Verein“. Widocznie osiągnięte rezultaty okazały się bardzo ponętnymi, bo w 1882 r. były już 42 stowarzyszenia, założone i prowadzone przez Żydów. Zgórski w roczniku za 1882 r. mówił, że o ile stowarzyszenia te przeznaczone są dla ludności żydowskiej, prowadzą interes rzetelnie, nie starają się o klientelę między ludem wiejskim i nie są placówkami germanizmu, to nie im zarzucać nie chce. W organizacji ich uderzał go fakt wyznaczania

bardzo wysokich udziałów albo nieoznaczanie ich wysokości w statucie oraz to, że członkowie dyrekcji według brzmienia statutów byli prawie nieusuwalni.

Ignacy Domagalski w swoich szkicach o rozwoju stowarzyszeń spółdzielczych w Galicji, drukowanych w „Ekonomiście” 1909 r., mówi o stowarzyszeniach żydowskich: „Te pseudo stowarzyszenia same często bardzo dosadnie się charakteryzują w swych statutach. Oto parę przykładów: „Dyrektor, kasjer i kontroler pobierać będą jako wynagrodzenie za sprawowanie swych czynności przy udzielaniu pożyczki, a to każdy z nich po 1% rocznie od udzielanych członkom z funduszków towarzystwa pożyczek“. W innym statucie w języku niemieckim oznaczono: „jako wynagrodzenie za trud rządzenia i działalność gospodarczą dyrektor otrzymuje 1%, kasjer i kontroler, każdy po 1½% rocznie od obrotu kredytem, udzielanym członkom z kasy stowarzyszenia“. W innym znów: „Członkowie dyrekcji pobierają za sprawowanie swych czynności jako wynagrodzenie każdy z nich po 0,8% rocznie od udzielanych członkom z funduszków stowarzyszenia pożyczek“. Ponieważ dyrektorów w tym stowarzyszeniu jest aż 5, więc na ich wynagrodzenie tylko statutowe przypada 4% od pożyczek“.

Walne zgromadzenia Związku w 1881 i 1882 r. wzywały prasę i całe społeczeństwo, aby wszelkimi legalnymi środkami przeciwdziałano powstawaniu podobnych stowarzyszeń, i wyrażały nadzieję, że sądy handlowe położą tamę podobnym nadużyciom przez ścisłe przestrzeganie przy rejestrowaniu statutów nie tylko litery, lecz i ducha ustawy 1873 r. Mimo to i mimo wielkiej śmiertelności, bo z zarejestrowanych do 1891 r. 148 stowarzyszeń żydowskich, 50 nie weszło w życie albo przestało istnieć, wyrastały one w dalszym ciągu, jak grzyby po deszczu, i za teren działalności obierały sobie przeważnie wschodnią część Galicji. Wśród zarejestrowanych w 1890/92 r. 63 nowych stowarzyszeń — było 52 żydowskich.

Według statystyki za 1900 r. na ogólną liczbę 636 stowarzyszeń systemu Szulcego było 420 żydowskich. Tylko jedno

z nich w Skałacie, jako uczciwie prowadzone, należało do Związku. Inne nie podlegały żadnej kontroli z zewnątrz. Dla charakterystyki zaliczkowych towarzystw żydowskich należy dodać, że w Stanisławowie było ich 19, w Kołomyi i Przemyślu po 11, w Drohobyczu, Lwowie, Podhajcach i Rzeszowie po 8, w powiecie kosowskim 11, w Husiatynie 7, w Skale nad Zbruczem 5. „Znamienną jest okoliczność, — czytamy w statystyce 1900 r. — że ilość żydowskich towarzystw jest prawie z reguły w prostym stosunku do ubóstwa ludności odnośnej okolicy. Związek przyczynowy pomiędzy ubóstwem ludności, a ilością stowarzyszeń tej właśnie kategorii, jest niestety aż nadto widoczny“. Cechę wyznaniową nadawały im tylko zarządy, bo stowarzyszeń z przewagą Żydów wśród członków było bardzo mało.

„Wielka ich część — mówi Franciszek Stefczyk — była przedsiębiorstwami spekulacyjnymi, familijnymi kilku osób, a niekiedy nawet całe takie przedsiębiorstwo sprzedawano innej spółce familijnej i zakładano nowe. Korzystając z kredytu i redyskonta w Banku Austro-Węgierskim i w innych bankach galicyjskich, a zwłaszcza w filiach banków wiedeńskich i czeskich, operowały one głównie wśród ludności włościańskiej polskiej i ruskiej, uprawiając zorganizowaną lichwę. Znajdowała ona wyraz nie tylko w wyższej stopie procentowej (8—12), odsetkach zwłoki, oraz karach konwencjonalnych, ale — szczególnie w różnych ubocznych opłatach przy udzielaniu pożyczek i przy prolongatach“.

Niezdolność polskich towarzystw zaliczkowych, lokujących się w miastach powiatowych, dotarcia do bardziej oddalonych siedzib i wyrwania ich ze szponów lichwy, a z drugiej strony mnożenie się żydowskich towarzystw były jedną z przyczyn, które skłoniły Stefczyka do zajęcia się organizacją wiejskich spółek oszczędności i pożyczek systemu Raiffeisena. W Związku widocznie nie zdawano sobie jeszcze sprawy z niedostateczności istniejących towarzystw zaliczkowych i znaczenia małych spółek wiejskich dla zwalczania lichwy, bo na walnym zgromadzeniu 1889 r. uchwalono, że „kasy pożyczkowe systemu Raiffeisena nie odpowiadają organizacją swoją stosunkom i potrzebom ludności rolniczej

naszego kraju". Jedynym zwolennikiem kas Raiffeisena na tym zgromadzeniu był poseł Merunowicz.

W 1890 r. skasowano w Związku stanowisko Patrona, który nie nabrał tutaj tak wielkiego znaczenia, jak w zaborze pruskim. Funkcje Patrona przejęli prezes Wydziału i dwaj jego zastępcy, z których jeden kierował biurem Związku. Do 1899 r. prezesem przez 3 kadencje był Stanisław Szczepanowski, pionier uprzemysłowienia Galicji, po nim do ostatnich czasów Wojciech Biechoński z Gorlic, od wielu lat przewodniczący walnych zgromadzeń Związku.

Według statutu Związek miał również ułatwiać kredyt i obieg kapitałów pomiędzy stowarzyszeniami. Już na pierwszym walnym zgromadzeniu w 1874 r. zjawił się projekt utworzenia „związku żyrowego w celu uzyskania taniego kredytu dla stowarzyszeń”. Odtąd sprawa ta nie schodziła z porządku dziennego, przybierając coraz to inną formę: koła kredytowego towarzystw zaliczkowych, centralnej instytucji kredytowej dla stowarzyszeń, banku związkowego. Jak drogi był wówczas kredyt w bankach, świadczy fakt, że od pożyczki 400.000 złr., którą w 1877 r. kraj miał zasilić towarzystwa zaliczkowe, preliminowana stopa procentowa wynosiła 7% i uważano to jeszcze za dobrodziejstwo.

W 1882 r. Związek zawarł umowę z Towarzystwem zaliczkowym we Lwowie, na mocy której miało ono stać się centralnym zastępstwem stowarzyszeń w wyjednywaniu kredytu. Sprawa przycichła, gdy powstał Bank Krajowy, którego statut przewidywał utworzenie oddziału dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, udzielanie im kredytu w rachunku bieżącym i przyjmowanie od nich nadwyżek kasowych na dogodnych warunkach. W 1885 r. Bank Krajowy uposażył ten oddział kwotą 500.000 złr., mimo to po paru latach myśl własnej centrali finansowej odżyła na nowo. Wzrost wkładek oszczędności w towarzystwach wciąż nie dorównywał rosnącym potrzebom gospodarczym członków i miano nadzieję przyciągnąć więcej kapitałów prywatnych z zewnątrz przez bank centralny. Na nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu w marcu 1890 r. z niezwykłą jednomyślnością uchwalono statut Banku związkowego w formie

spółki akcyjnej, na wzór Banku Związku spółek w Poznaniu, i zwrócono się do Namiestnictwa celem uzyskania koncesji rządowej, wymaganej dla spółek akcyjnych. Po roku otrzymano odmowną odpowiedź, motywowaną „względami publicznymi“!

Biurokraci galicyjscy odziedziczyli po biurokratach austriackich niechęć do samodzielnej akcji społeczeństwa. W kwietniu 1896 r. Namiestnictwo rozesłało do starostw okólnik, kwestionujący prawo towarzystw zaliczkowych do przyjmowania oszczędności od nieczłonków, a równocześnie prokuratoria skarbu zaczęła wносить do sądów protesty przeciwko rejestrowaniu stowarzyszeń, których statuty zawierały postanowienia o przyjmowaniu wkładek oszczędności bez ograniczenia ich do członków tylko. Było to tym dziwniejsze, że władze administracyjne nie interweniowały w sprawie rejestracji stowarzyszeń żydowskich, uprawiających lichwę pod pokrywką ustawy 1873 r. Do przykrych niespodzianek należało również rozporządzenie Wydziału Krajowego z dn. 8 czerwca 1896 r., wzywające reprezentacje powiatów do zakładania powiatowych kas oszczędności, jakoby tylko one miały „odpowiednie warunki działania“.

Z tego powodu Domagalski w swoich szkicach mówi: „Ciekawe są dzieje walki o prawo stowarzyszeń do wystawiania książeczek oszczędności, do użycia wyrazu „oszczędność“, do wydawania książeczek pewnego formatu, któryby mógł przypominać książeczki oszczędności, wystawiane przez instytucje, pozostające pod bezpośrednią opieką rządową, jak kasy oszczędności. Prześladowcy samodzielnego rozwoju społeczeństwa wymyślali w tym kierunku najprzeróżniejsze utrudnienia i to nie tylko za pośrednictwem biurokratów państwowych, ale nawet za pośrednictwem biurokratów krajowych, autonomicznych“.

Nie na próżno założyciele Związku w pierwszej odezwie mówili, że zadaniem jego będzie również „obrona wobec nadużyć władz“. W rzeczywistości zabierała ona wiele czasu i energii Wydziału Związku. Szczególnie często musiał interweniować wobec niespodziewanych zarządzeń władz



Edward Milewski
(1876-1915)

skarbowych, krzywdzących stowarzyszenia. Ciągłe rekursy do władz krajowych i ministerstw w Wiedniu absorbowały siły, które z większym pożytkiem mogłyby być użyte dla wzmocnienia i udoskonalenia działalności stowarzyszeń.

Podręcznik Medveczkiego został wyczerpany w 1892 r. Potrzeba wydania nowego, opartego na doświadczeniach ostatnich lat i uzupełnionego nowszymi przepisami ustaw, skłoniła sekretarza Związku Narcyza Ulmera do opracowania wspólnie z Jakubem Nawrockim, rachmistrzem spółki wydawniczej we Lwowie, bardzo obszernego „Podręcznika dla stowarzyszeń udziałowych” w 1896 r. Obejmował on wszelkiego rodzaju stowarzyszenia i instytucje pokrewne, co spowodowało przeładowanie go wiadomościami formalnymi z uszczerbkiem dla jego wartości dydaktycznej, potrzebnej dla doprowadzenia towarzystw zaliczkowych do większej jednolitości w działaniu i wytworzeniu własnego systemu tak, jak to miało miejsce w zaborze pruskim.

Dopiero w 1901 r. doczekano się zatwierdzenia akcyjnego Banku związkowego. Celem jego było „załatwianie interesów kredytowych stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych i pomaganie im do rozszerzenia zakresu działania na polu handlowym, przemysłowym i gospodarczym”. Nadzieje w nim pokładane zawiodły: nie znalazł takiego poparcia w społeczeństwie, jak Bank spółek w Poznaniu, nie przyciągnął większych kapitałów i w rezultacie rola jego ograniczyła się do reeskontu weksli stowarzyszeń w innych bankach. Po 10 latach istnienia, mimo podwyższenia kapitału akcyjnego do 2½ miliona koron*), prawie w całości pokrytego przez stowarzyszenia, zdołał on zebrać zaledwie 880.000 koron wkładów oszczędności i główną pozycję w jego bilansie stanowił reeskont weksli stowarzyszeń. Bank Krajowy mógł w stosunku do stowarzyszeń spełniać rolę banku państwowego, udzielając im taniego kredytu, i Bank związkowy stracił wiele ze swego pierwotnego znaczenia tym bardziej, że wskutek nierozważnego udzielania kredytów poniósł stra-

*) W 1899 r. wprowadzono nową jednostkę — koronę, równą dawnym 50 centom.

ty i w 1913 r. trzeba było poddać go reorganizacji przy współudziale Banku Krajowego.

W 1903 r. ogłoszona została ustawa, wprowadzająca za przykładem Niemiec przymusową rewizję stowarzyszeń z zewnątrz, raz na dwa lata. Związek otrzymał od ministerstwa uprawnienie do dokonywania takich rewizji. Nie zmieniło to w niczym jego organizacji i działalności, bo już od 20 lat obowiązywała w nim uchwała, że każde stowarzyszenie związkowe musi poddać się lustracji, zarządzanej z ramienia Wydziału Związku. Od 1889 r. co rok były lustrowane wszystkie stowarzyszenia, a niektóre nawet dwa i trzy razy w ciągu roku. Z tego powodu budżet Związku w 1893 r. został podniesiony do 14.000 złr. a w 1908 r. do 63.000 koron^{*)}. Wynik lustracji lustrator niezwłocznie przedstawiał prezesowi stowarzyszenia albo radzie nadzorczej, w tym celu zwołanej. Oprócz tego na podstawie sprawozdań lustratorów biuro Związku przysyłało do prezesów stowarzyszeń szczegółowe przedstawienie spostrzeżonych usterek z zaleceniem ich usunięcia. W ogóle w stowarzyszeniach polskich nie było tak licznych nadużyć, jak w Niemczech i Czechach. Tylko dwa stowarzyszenia wykluczono ze Związku za złą gospodarkę, a w jednym zażądano zmiany członków dyrekcji. Do Związku należały tylko takie stowarzyszenia, które rzetelnie prowadziły działalność i obok pożytku członków miały na celu dobro kraju. Stowarzyszenia żydowskie pod wpływem ustawy 1903 r. utworzyły własny związek rewizyjny, jednakże — mówi Stefczyk — „unikały wszelkich publikacji i światła dziennego“.

Już w 1890 r. walne zgromadzenie Związku wezwało członków stowarzyszeń związkowych, ażeby zbiorowo i pojedynczo wszelkimi środkami popierali zakładanie i rozwój spółek rolniczych, rękodzielniczych, fabrycznych i handlowych. Na wystawie powszechnej we Lwowie 1894 r. Związek urządził własny pawilon dla zademonstrowania wyników gospodarki

^{*)} Od 1900 r. towarzystwa zaliczkowe płaciły $\frac{1}{2}$ pro mille od bilansowego stanu pożyczek, minimum 50, maximum 500 koron, a wszystkie inne stowarzyszenia 3% od czystego zysku.

stowarzyszeń, ale nie wywołało to większego zainteresowania w społeczeństwie polskim. Dopiero po 1905 r. zaznaczył się żywszy ruch założycielski, nie zawsze zdrowy, bo nie był wyrazem samopomocy bezpośrednio zainteresowanych, ale tworem społecznych popieraczy uprzemysłowienia kraju, nazbyt liczących na pomoc z zewnątrz. Wobec wielkiej różnorodności zadań, podejmowanych przez założycieli nowych stowarzyszeń, Związek nie zdołał stworzyć odpowiednich dla nich wzorów i wskazówek, zabezpieczających od błędów i niepowodzeń — był jedynie rewizorem.

Od 1 stycznia 1909 r. zaczęło wychodzić we Lwowie nowe pismo „Odrodzenie“, powstałe z połączenia dotychczasowego organu „Związku“ z „Przewodnikiem przemysłowym“. Miało być poświęcone sprawom spółdzielczym, przemysłowym i ogólnoeconomicznym, ale zajmowało się prawie wyłącznie sprawą rozwoju przemysłu i rękodzieł, zaniehbując dawanie praktycznych wskazówek dla powstających w tym czasie spółek rzemieślniczych i wytwórczych. W 1910 r. redaktorem „Odrodzenia“ został Edward Milewski po dwuletnim pobycie za granicą, dokąd wysłano go dla zaznajomienia się z działalnością wzorowych organizacyj. We Lwowie zajął się propagandą spółdzielczości spożywców i pozyskaniem dla niej młodzieży akademickiej.

W 1900 r. należało do Związku 139 towarzystw zaliczkowych, 12 rzemieślniczych, 2 spożywcze, 2 rolnicze i 5 różnych. W 1912 r. — 238 zaliczkowych, 31 rzemieślniczych, 28 spożywczych, 19 rolniczych i 22 różne. Statystyki za 1913 r. nie ogłoszono z powodu wybuchu wojny.

O pierwszych czterech grupach stowarzyszeń będzie mowa osobno. Skład piątej był tak różnorodny, że trzeba by każde stowarzyszenie traktować oddzielnie. Dwa największe, liczące 2035 członków, były zrzeszeniami o celach humanitarnych: utrzymywały sanatorium dla chorych piersiowo w Zakopanem i Dom zdrowia dla kapłanów katolickich. Krajowy Związek przemysłowy we Lwowie był właściwie agencją Wydziału Krajowego, spełniającą rolę centrali handlowej dla drobnego przemysłu. Trzy, liczące 1763 członków, były związkami producentów ropy dla dostarczania

artykułów wiertniczych, magazynowania i sprzedaży produktów górnictwa naftowego. Trzy były przedsiębiorstwami parcelacyjnymi o charakterze społecznym, nie zrzeszeniami sprzedawców czy nabywców ziemi. Cztery towarzystwa budowy tanich domów znajdowały się w zastoju wskutek wstrzymania kredytów budowlanych. Cztery były spółkami wydawniczymi, jedno zajmowało się sprawami emigracyjnymi. Wiele z nich w ustroju wewnętrznym odbiegało od zasad spółdzielczych, ale żadne nie służyło celom wyłącznie egoistycznym i wszystkie spełniały ważne zadania społeczno-gospodarcze.

Towarzystwa zaliczkowe.

W Galicji nie było Patrona, który by swoją powagą nadawał jednolitość powstającym stowarzyszeniom i doprowadził do wytworzenia własnego systemu, najlepiej odpowiadającego miejscowym siłom i potrzebom tak, jak to miało miejsce w zaborze pruskim. Założyciele czerpali pierwsze wiadomości z dzieł i pism niemieckich. Przyjęto wzór i nazwę niemieckiego Vorschuss Vereinu (Towarzystwo zaliczkowe), ale w praktyce panowała taka różnorodność w pojmowaniu i stosowaniu systemu Szulcego, że mimo przyjęcia jednego wzoru nie wytworzył się jeden typ banku ludowego i w Związku panował brak stanowczości w rozwiązywaniu takich zagadnień, jak teren działalności, odpowiedzialność członków, wysokość udziału, forma i terminy pożyczek. W 1883 r. walne zgromadzenie Związku uchwaliło, „aby nowopowstające stowarzyszenia opracowywały sobie statuty zastosowane do miejscowych stosunków i okoliczności“, a więc abdykowało z nadawania kierunku przy rozstrzyganiu podstawowych kwestii.

Jednym z koniecznych warunków zdrowego rozwoju kredytu spółdzielczego jest niezbyt wielki teren działalności, pozwalający zarządowi i radzie nadzorczej dokładnie poznać potrzeby członków i wglądać w ich działalność gospodarczą. Pierwszemu towarzystwu zaliczkowemu w Krakowie wyznaczono, jako teren działalności, miasto Kraków i dwa po-

wiaty: krakowski i chrzanowski. Powstającym w ślad za nim towarzystwom zalecano obejmować cały powiat. Wskutek tego stały się one pod względem liczby członków trzy razy większe, niż banki ludowe w zaborze pruskim. Przy dużej liczbie członków możliwość członka wpływania na prowadzenie przedsiębiorstwa i orientowania się w jego stanie zostaje zmniejszona i w parze z tym rośnie obawa ponoszenia nieograniczonej odpowiedzialności za jego zobowiązania. Inicjatorowie stowarzyszeń rozumieli, że nieograniczona poręka daje zdrową podstawę i zdobywa zaufanie deponentów, ale nie zdawali sobie sprawy z tego, że nie da się pogodzić z dużym terenem, utrudniającym wzajemną kontrolę.

Pierwszem stowarzyszeniem, które odstąpiło od zasady nieograniczonej poręki, było krakowskie Towarzystwo wzajemnego kredytu, założone w 1873 r. i werbujące członków w całym kraju. Oparło się ono na udziałach od 100 do 10.000 złr. z poręką ograniczoną do wysokości dwukrotnego udziału. Za jego przykładem poszło kilka innych towarzystw. W 1880 roku było już 21 towarzystw z ograniczoną poręką. Zaczęła ona brać przewagę nad nieograniczoną, gdy w dyskusji, jaka wszczęła się w Związku z powodu ujawnienia defraudacji w dwóch towarzystwach lwowskich, większość wypowiedziała się za poręką ograniczoną, jako „odpowiedniejszą dla większości naszych członków, których stosunki majątkowe i społeczne są nader różne“. Z towarzystw, założonych w 1891—1900 r., tylko 3 wybrały porękę nieograniczoną, a 47 ograniczoną. W 1912 r. z 238 towarzystw związkowych tylko 57 zachowało porękę nieograniczoną i byłoby ich jeszcze mniej, gdyby nie to, że dla zmiany poręki na ograniczoną, trzeba było przede wszystkim spłacić dotychczasowych wierzycieli towarzystwa.

Ze skasowaniem poręki nieograniczonej miernikiem solidności towarzystwa stał się kapitał udziałowy. Szulce w celu podniesienia zdolności kredytowej towarzystw i zmuszenia członków do tworzenia większego kapitału zalecał wyznaczać wysokie udziały, wpłacane drobnymi ratami miesięcznymi w ciągu kilku lat. Dlatego w jego towarzystwach przeznaczony udział członka stale wzrastał: w 1859 r. wynosił

39 marek, w 1870 r. 128 mk, w 1880 r. 221 mk, w 1890 r. 226 mk. W Galicji zlekceważono tę wskazówkę Szulcego: w wyznaczaniu wysokości udziału i jego wpłacaniu panowała wielka pobłażliwość, motywowana potrzebą liczenia się z małym przygotowaniem ludności do wspólnego działania i obawą zrażenia jej dużymi wymaganiami. W rezultacie, bez względu na rodzaj przyjmowanej poręki, wyznaczano udział na 20, 40, 50 koron, a dla zachęcenia do deklarowania większej liczby udziałów uzależniono wysokość udzielanej pożyczki od wysokości sumy wpłaconej na udziały. Doprowadziło to do potrącania z wypłacanej pożyczki 10% na udział i zaniedbania zasady tworzenia większych udziałów przez stałe wpłaty miesięczne.

„Gdy porękę ograniczono, — mówi Domagalski — zasadniczym wiążadłem zrzeszenia stał się udział, on stał się podstawą budowy stowarzyszenia i całej jego gospodarki. Wszakże bez pogłębienia pojęć o solidarności członków stowarzyszenia, przy formalnym tylko strącaniu przymusowych kwot na udział, stał się on w pojęciu członków dłużników li tylko ciężarem, kaucją, którą też zaraz po spłacie długu wycofują, lub na spłatę ostatniej raty, reszty dłużnej, starają się przeznaczyć“.

Temu należy przypisać, że przeciętny udział członka w galicyjskich towarzystwach zaliczkowych nie tylko nie wzrastał, lecz nawet zmniejszał się: w 1874 r. wynosił 105 koron, w 1880 roku 88, w 1890 roku 64, w 1900 roku 47 koron. Dopiero po 1900 r. zaznaczył się stopniowy wzrost przeciętnego udziału, świadcząc o wzrastającym przywiązaniu do towarzystw.

Pierwotnie miano na celu pomoc kredytową dla ludności miejskiej, głównie rękodzielników, prędko jednak rozszerzono działalność na ludność wiejską. Już w 1877 r. rolnicy stanowili 52% ogółu członków, rękodzielnicy i przemysłowcy 21%, umysłowo pracujący 14%, handlujący 6,5%. Procent rolników stale wzrastał i w 1912 r. doszedł do 68, a w niektórych towarzystwach do 75%. W związku z tym przedłużano terminy pożyczek. W pierwszych statutach i regulaminach mówiono, że „pożyczki będą udzielane zazwyczaj na

przeciąg trzech miesięcy“, z możliwością prolongaty lub rozłożenia na raty do 1 roku. Wkrótce okres spłaty pożyczki w ratach kwartalnych, albo półrocznych przedłużono do 2½ lat. W 1893 r. walne zgromadzenie Związku poszło jeszcze dalej i zaleciło towarzystwom, „aby kredyt udzielany w wyższych kwotach rozdzielały na dłuższy okres czasu aż do 5 lat i przestrzegały, by przypadające raty były ściśle dotrzymywane“.

W dyskusji na temat wprowadzenia do towarzystw kredytu hipotecznego zwyciężali obrońcy zasad kredytu osobistego. W 1891 r. walne zgromadzenie uchwaliło, że 1) kredyt włościański średnich rozmiarów do 200 złr. może być zaspokojonym przez towarzystwa zaliczkowe i należy nie ustawiać nad uzupełnieniem ich sieci w kraju, zakładać filie lub ustanawiać delegatów, którzyby na miejscu w uproszczonej formie załatwiali udzielanie drobnych pożyczek; 2) udzielanie kredytu hipotecznego dla włościan nie może być uważane za należące do zakresu działania towarzystw zaliczkowych. Wydziałowi Związku polecono czynić starania o obniżenie w Banku Krajowym minimum pożyczek hipotecznych z 500 na 200 złr. i przedłożyć galicyjskiemu Towarzystwu Kredytowemu Ziemskiemu potrzebę utworzenia oddziału dla hipotek włościańskich.

Mimo to w praktyce towarzystw kredyt hipoteczny tak się zakorzenił, że nie można było go wyrugować. „Niektóre nasze stowarzyszenia kredytowe, — czytamy w podręczniku Ulmera — może dla zbytnej ostrożności, a więcej dla tego, że zarządy nie chcą się wdawać w ocenianie osobistych przymiotów dłużnika, bo nawet i nie zawsze mogą, najwięcej zaś, by się od wszelkiej odpowiedzialności uwolnić, zeszyły prawie na instytucje hipoteczne, i zapomniały zupełnie o swoim zadaniu, które jako stowarzyszenia mają do wypełnienia“.

Główną przyczyną rozpowszechnienia się kredytu hipotecznego w towarzystwach była niemożność skontrolowania działalności gospodarczej pożyczających, rozproszonych na terenie całego powiatu. Wprowadzenie hipotecznego zabezpieczenia pożyczki zamiast poręczenia dwóch osób dogadzało również pożyczającym, bo uwalniało ich od szukania porę-

czycieli wśród sąsiadów i od kosztownych poczęstunków w drodze powrotnej.

Najbardziej rozpowszechnioną formą pożyczki był skrypt dłużny, podpisany w biurze towarzystwa przez dłużnika i poręczycieli. Przy pożyczkach ponad 100 koron wszedł w użycie akt notarialny, zapewniający szybką egzekucję bez rozprawy sądowej, a przy pożyczkach na dłuższy termin zabezpieczenie hipoteczne. Najmniej lubianym przez członków obligiem był weksel, ale konieczność posługiwania się kredytem bankowym zmusiła towarzystwa wprowadzać w coraz szersze użycie weksle, które można w każdym czasie spieniężyć w bankach. W końcu 1912 r. stan pożyczek, udzielonych członkom, wyrażał się w następujących liczbach: pożyczki skryptowe 119.700.000, wekslowe 116.783.000, w rachunku bieżącym 9.063.000 koron. Maximum udzielanej pożyczki w większości towarzystw nie przekraczało 1.000 koron. Jeżeli zasoby towarzystwa nie wystarczały dla wszystkich żądających pożyczki, to mniejsze pożyczki miały pierwszeństwo przed większymi.

Jednolitość i prawidłowość panowała w dziale przyjmowania wkładek oszczędności. Stopę procentową od wkładek regulowano według stopy publicznych kas oszczędności z dodaniem $1\frac{1}{2}\%$. Uzależnianie procentu od terminu wypowiedzenia wkładki praktykowano w niewielu towarzystwach. Brak kapitałów w Galicji powodował wysokie oprocentowanie wkładek. W 1878 r. jeszcze 25 towarzystw płaćiło 8 do 10%, a tylko 16 płaćiło 6%. W 1900 r. większość towarzystw płaćiła już 5%, a najwyższa stopa procentowa nie przekraczała 6%. Oprócz panującej w kraju biedy na wysokie oprocentowanie wkładek wpływały zjawiające się co pewien czas pogłoski o przygotowaniach wojennych, pobudzające do wycofywania wkładek. Szczególnie zaznaczyło się to w 1887 i 1912 r.

Odpowiednio do zmian w oprocentowaniu wkładek następowało zmniejszenie stopy procentowej od pożyczek. Do 1878 r. większość towarzystw pobierała 10 do 12%, w 1900 r. tylko 5 towarzystw pobierało 9%, pozostałe 8—7%. Od pożyczek z hipotecznym zabezpieczeniem brano niższy procent,

niż od weksli. Niezdrowym zjawiskiem było częste prolongowanie pożyczek skryptowych i pobieranie 10% za zwłokę. Domagalski w swoich szkicach mówi: „Dokładne przestudiowanie tej strony gospodarki stowarzyszeń, ujęcie wskazań i zasad: kiedy, w jakich wypadkach i dla kogo jaką formę pożyczki zastosować, nie jest dotąd przez Związek przeprowadzone... Przeważne panowanie rozpościera tu zwyczaj, rutyna, mająca swój początek w przypadkowym naśladowaniu wzoru tego, a nie innego, lub w poradzie nie dość wyczerpującej“.

Różnica pomiędzy procentem pobieranym od pożyczek i płaconym od wkładek dochodziła do 3%. W 1886 r. walne zgromadzenie Związku uchwaliło, że koszt administracji nie powinny przekraczać 2% kapitału obrotowego (sumy bilansu). W 1900 r. wynosiły one przeciętnie 1,84%, w 1912 r. 1,56% kapitału obrotowego.

W parze ze zmniejszeniem stopy procentowej od wkładek i pożyczek następowało zmniejszenie dywidendy od udziałów. W 1878 r. większość towarzystw dała 10 do 12% od udziałów. W 1900 r. nie było towarzystwa, któreby dało dywidendę ponad 8%, znaczna większość (85 towarzystw) dała 4 do 6%. Wiele towarzystw uważało, że dywidenda od udziałów nie powinna przewyższać procentu, płaconego od wkładek.

W sprawie tworzenia funduszu rezerwowego początkowo panowało przekonanie, że wystarczy, gdy osiągnie 10% kapitału udziałowego. Ograniczenie to przedostało się do statutów. Jeszcze w 1880 r. bronił go organ Związku. Kiedy w spółce rolniczej w Tarnopolu uchwalono połowę czystego zysku odkładać na fundusz rezerwowy, dopóki nie osiągnie sumy 100.000 złr., „Związek“ nie pochwalił tej uchwały i motywował swój pogląd następującymi argumentami: „Fundusz rezerwowy powinien zawsze w pewnym procentowym (10—20%) stosunku pozostawać do funduszu udziałowego, a to z tej przyczyny, że za wielki stosunkowo fundusz rezerwowy budzi lekkomyślność u zarządu, który z taką łatwością straty odpisywać może z funduszu rezerwowego, i obudza chętkę rozwiązania instytucji, jak tego w Niem-

czech były już przykłady, celem repartycji uzbieranego znacznego funduszu rezerwowego między członków“.

W 1886 r. walne zgromadzenie Związku uznało normę 10% w stosunku do kapitału udziałowego za niewystarczającą i zaleciło towarzystwom dążyć do osiągnięcia jak największej wysokości funduszu rezerwowego, a nadto tworzyć specjalną rezerwę na pokrycie wątpliwych należności. Do nowego wzoru statutu w 1890 r. wprowadzono postanowienie, że wydzielanie części czystego zysku na fundusz rezerwowy powinno trwać, dopóki nie osiągnie wysokości 10% kapitału obrotowego (sumy bilansu), i norma ta może być uchwałą walnego zebrania członków podwyższona. W 1912 r. fundusze rezerwowe towarzystw związkowych stanowiły 4,2% ich kapitałów obrotowych, w 21 towarzystwach były większe, niż uchwalona norma 10%.

Rozwój towarzystw przedstawia poniższe zestawienie, obejmujące do 1890 r. wszystkie z wyłączeniem żydowskich, a od 1895 r. tylko należące do Związku.

Rok	Liczba		Udziały	Rezerwy	Wkładki oszczęd.
	tow.	czł.			
	w t y s i ą c a c h k o r o n				
1874	35	13496	1416	83	2368
1875	61	36156	2310	173	4944
1880	102	50658	4454	421	9683
1885	122	92429	6598	894	14302
1890	127	117620	7553	1470	21072
1895	130	136710	6637	1953	23084
1900	139	196874	9301	3180	37792
1905	160	271314	22860	5493	76931
1910	200	340986	41845	9169	120577
1911	215	343328	45325	10662	137754
1912	238	350161	48465	11416	125330

W porównaniu z bankami ludowymi pod zaborem pruskim galicyjskie towarzystwa zaliczkowe miały prawie trzy razy więcej członków, ale dwa razy mniej wkładek oszczędności. Niedostateczność wkładek dla zaspokojenia potrzeb członków zmuszała szukać kredytu w innych zakładach finansowych,

co nie pozwoliło towarzystwom wydatniej obniżyć stopę procentową od pożyczek. W końcu 1912 r. zadłużenie towarzystw w innych zakładach wynosiło przeszło 75 milionów koron, mianowicie: 18 miln. w Banku Krajowym, 16,2 miln. w krakowskim Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń, 7,6 miln. w Banku Związkowym, 6,6 miln. w Austro-Węgierskim Banku, 6,8 miln. w Galicyjskiej Kasie Oszczędności, reszta w innych zakładach krajowych i zagranicznych. Z kredytu w krakowskim Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń korzystała głównie Spółka Kredytowa członków Tow. Wzaj. Ubezp., będąca jego emanacją dla korzystnego uruchomienia nagromadzonego kapitału; była winna Towarzystwu 15.888.000 koron, a wkładki oszczędności wcale nie przyjmowała.

Pierwotny projekt Romanowicza, aby towarzystwa zaliczkowe tworzyły agencje dla zbytu ziemiopłodów, starała się zrealizować Spółka Rolnicza w Tarnopolu, założona w 1874 r. Oprócz przyjmowania wkładek i udzielania pożyczek zajmowała się komisową sprzedażą zboża i zakupem węgla, koksu, żelaza, a nawet niektórych towarów kolonialnych. Udział wynosił 50 złr. z czterokrotną poręką za zobowiązania spółki. Członek obowiązany był deklarować udziały w stosunku do sumy rocznego dochodu tak, żeby na każde 1.000 złr. dochodu wypadał 1 udział, który można było spłacać ratami. Spółka posiadała własny magazyn przy dworcu kolei i obrót jej stale wzrastał, w 1888 r. sprzedała 57.890 ctn. metr. zboża. Nadmierne szafowanie kredytem i straty wkrótce pochłonęły zebrany w pierwszych latach fundusz rezerwowy i zmusiły do likwidacji. Podobny los spotkał spółkę w Stanisławowie, założoną w 1878 r. za przykładem spółki tarnopolskiej. W 1886 r. walne zgromadzenie Związku uchwaliło, że „towarzystwom zaliczkowym nie można doradzać, aby zajmowały się handlem produktów wiejskich, lecz należy to pozostawić osobnym towarzystwom lub spółkom dla handlu produktami rolniczymi“.

Towarzystwa zaliczkowe nie były tak jednolite i silne, jak wielkopolskie banki ludowe, mimo to w czasie przesilenia 1912 r., wywołanego nieurodzajem i przygotowaniami wojennymi, wykazały odporność, świadczącą o ich zdrowiu,

i w bardzo dużym stopniu przyczyniły się do stłumienia lichwy. Szanse ich rozwoju malały w miarę zagęszczania się sieci wiejskich spółek oszczędności i pożyczek, zakładanych przez Patronat przy Wydziale Krajowym.

Stowarzyszenia rzemieślnicze i wytwórcze.

Podział stowarzyszeń rzemieślniczych w Galicji na surowcowe, magazynowe i wytwórcze jest bardzo trudny, ponieważ często wspólny zakup surowca albo sprzedaż wyrobów łączy się w nich z wytwarzaniem, zwłaszcza gdy zaczęto zakładać spółki dla poparcia przemysłu ludowego. Dlatego wypada traktować je razem.

Pierwsze stowarzyszenia, zakładane we Lwowie, były wytwórcze: w 1871 r. Towarzystwo produkcyjne krawców, w 1872 roku Towarzystwo produkcyjne szewców „Praca” i Pierwsza Drukarnia Związkowa, której członkiem mógł być tylko towarzysz sztuki drukarskiej. Spółka krawców zbankrutowała w 1875 r., spółka szewców rozwiązała się w 1878 r., pokrywając niedobór z dobrowolnych składek członków.

W 1876 r. powstała druga związkowa drukarnia w Krakowie, a we Lwowie pierwsze Towarzystwo handlu skór, które wywołało liczne naśladownictwa na prowincji. W 1885 roku było już 15 stowarzyszeń, zajmujących się zaopatrywaniem szewców w skóry i inne materiały. Tylko 4 z nich przystąpiły do Związku, a wszystkie zostały zlikwidowane przed 1895 r., pozostawiając po sobie bardzo niechlubną pamięć. Członkowie zupełnie lekceważyli swoje zobowiązania wobec spółki, uważali ją za źródło kredytu towarowego bez granic, a członkowie rady nadzorczej, również zadłużeni w spółce, tolerowali ten stan rzeczy, dopóki wierzyciele nie ogłosili upadłości.

W 1881 r. powstało pierwsze Towarzystwo tkaczy w Koryczynie, mające na celu podniesienie tkactwa domowego przez dostarczanie członkom potrzebnych materiałów i pośredniczenie w sprzedaży wyrobów. Do 1890 r. powstało 11 takich spółek, niektóre podejmowały wspólną produkcję, ale trwałymi okazały się tylko te, które opierały się o szkołę

tkacką w Krośnie i naukowe warsztaty tkackie, utrzymywane przez Wydział. Jedna z nich w Krośnie przekształciła się w tkalnię mechaniczną, w 1912 r. miała 94 członków i sprzedała wyrobów za 177.264 koron.

Najwięcej stowarzyszeń wytwórczych zakładano we Lwowie i Krakowie, ale wszystkie, z wyjątkiem drukarskich, prędko upadały, mimo to, wciąż powstawały nowe wśród krawców, stolarzy, szewców, przeważnie z inicjatywy działaczy społecznych, starających się wytworzyć przemysł krajowy w drodze zbiorowych usiłowań. „Każdą taką spółkę — czytamy w „Związku“ 1906 r. — otacza u nas urok przedsiębiorstwa patriotycznego, służącego celom wyższym, jak u nas bywa, gdy jest mowa o założeniu nowego warsztatu lub fabryki... A jednak każdy, kto bierze czynny udział w zarządzie spółki rękodzielniczej, żali się słusznie, że nie ma bardziej utrudniającego zadania jak taką spółkę u nas wypielęgnować i utrzymać na drodze normalnego rozwoju“.

W Galicji tak samo, jak w Niemczech, było wiele niepowodzeń, wynikających z małego poczucia solidarności wśród rozproszonych rzemieślników, liczenia na pomoc z zewnątrz więcej, niż na własne siły. Z braku wykształcenia handlowego, niedostateczności własnych kapitałów i nieprzyzwyczajenia klienteli do płacenia gotówką, Związek stowarzyszeń zabiegał o poparcie spółek z krajowego funduszu przemysłowego, ale prosił Wydział Krajowy, żeby przy udzielaniu kredytu wymagano zawsze wykazania się odpowiednim kapitałem własnym i należyście prowadzoną rachunkowością i kontrolą. W myśl tego wniosku, wszystkie spółki, otrzymujące pożyczki z krajowego funduszu, były często lustrowane, co zmniejszyło ilość niepowodzeń i powstrzymało zakładanie niezdrowych stowarzyszeń.

Rozwój stowarzyszeń, należących do Związku, przedstawia poniższe zestawienie:

Rok	Liczba		Udziały	Rezerwy		Zadłużenie
	stow.	czł.		w k o r o n a c h		
1885	11	500	120870	10508	251182	
1895	15	1007	461996	34428	461782	
1905	17	1151	446996	71702	868446	
1912	31	2518	811803	315688	2518445	

Z istniejących w ostatnim roku 31 stowarzyszeń, tylko 4 powstały przed 1885 r. (2 drukarzy, 1 tkaczy, 1 powroźników), 6 przed 1895 r., 6 przed 1905 r., 15 w ostatnich 7 latach. Najwięcej stowarzyszeń powstało w 1910 r., kiedy sejm powołał Krajowy Patronat dla opiekowania się rzemiosłem i drobnym przemysłem. Subwencje, otrzymywane od tego Patronatu, zaliczano do funduszu rezerwowego, stąd jego raptowny wzrost w 1912 r. Z inicjatywy Patronatu, niezależnie od istniejących towarzystw zaliczkowych, powstało 12 kas rękodzielniczych, otrzymujących tanie pożyczki z funduszu krajowego dla udzielania osobistego kredytu. W kasach tych, opartych na stukoronowych udziałach, wypłacanych ratami, było 1079 rzemieślników z kapitałem udziałowym 73.014 koron, a pomoc z funduszu krajowego wynosiła 198.000 koron.

Najmniej żywotnymi okazały się stowarzyszenia szewców, stolarzy i krawców: z istniejących w 1885 r. siedmiu, tylko jedno przetrwało do 1895 r. Największą trwałość wykazały spółki, zakładane w siedliskach przemysłu ludowego: tkaczy w Glinianach, Korczynie i Krośnie, kowali i ślusarzy w Sułkowicach i Świątnikach, powroźników w Radymnie, kapeluszników w Myślenicach. Największą pod względem liczby członków (227) i obrotu (305.970 koron) była spółka kowali w Sułkowicach, starodawnym siedlisku przemysłu kowalskiego; zajmowała się dostarczaniem żelaza, koksu i węgla. Spółka ślusarska w Świątnikach liczyła 113 członków, opierała się o miejscową szkołę ślusarską i zajmowała się wyrobem głównie kłódek. Towarzystwo Kapeluszników w Myślenicach i Towarzystwo kuśnierzy i białoskórników w Tyśmienicy pobudowały własne fabryki przy pomocy krajowego funduszu przemysłowego.

Duże zadłużenie stowarzyszeń, trzykrotnie przewyższające ich kapitał udziałowy, wynikało z udzielania kredytu towarowego i budowy własnych pomieszczeń: 27 stowarzyszeń miało w udzielonych kredytach 987.000 koron, a 16 w nieruchomościach 1.063.000 koron. Zadłużenie obniżało ich dochodowość. W ostatnim roku 22 stowarzyszenia miały 84.532 koron czystego zysku, 7 stowarzyszeń straty 43.030 koron, a 2

zamknięty bilans bez strat i zysku. Dywidenda od udziałów nie przekraczała 10%.

W Galicji więcej, niż w innych zaborach, zajmowano się zakładaniem spółek rzemieślniczych i wytwórczych głównie w celu uprzemysłowienia kraju. Większość członków nieraz stanowili społeczni popieracze krajowego przemysłu i dla zapewnienia sobie większego wpływu na prowadzenie przedsiębiorstwa, wprowadzali do statutów odstępstwa od zasad spółdzielczych. Z liczby 31 stowarzyszeń dla 10 właściwsza byłaby forma spółki, oparta na ustawie 1906 r. o spółkach drobnych przedsiębiorców.

Stowarzyszenia spożywcze.

Stowarzyszenia spożywcze w Galicji nie udawały się. Do 1900 r. założono 23 stowarzyszenia, a tylko 6 przetrwało do 1905 r. Pierwszymi były: w 1871 r. Towarzystwo spożywcze w Samborze z udziałami od 15 do 30 złr., w 1874 r. „Ul“ w Stanisławowie z udziałami po 9 złr. i w 1875 r. Towarzystwo spożywcze we Lwowie z udziałami po 10 złr. i poręką pięciokrotną, zmienioną w następnym roku na dwukrotną. Pierwsze dwa towarzystwa zostały zlikwidowane w 1878 r. Lwowskie, poparte bezprocentową pożyczką Rady miejskiej i kredytem w Towarzystwie zaliczkowym, istniało dłużej i miało w swej działalności momenty ożywienia, jak otwarcie własnej piekarni, jatki, składu opałowego, ale system sprzedawania poniżej cen targowych, na kredyt i przeładowanie sklepu mało pokupnymi towarami doprowadziły do likwidacji. W 1885 r. miało 813 członków, 16249 złr. kapitału udziałowego, 1524 złr. rezerwowego i 112.773 złr. długów, a remanent towarów wynosił aż 84.021 złr. i kredyty udzielone 26.136 złr. Mimo wykazanego czystego zysku w kwocie 1004 złr. w następnym roku upadło.

Z powodu tych niepowodzeń lwowski „Ekonomista“ pisał: „Objaw to bez wątpienia smutny, dowodzi bowiem strasznego rozprzężenia pod względem stosunków i pojęć ekonomicznych u ludności naszej. Niepowodzenie stowarzyszeń

konsumcyjnych i surowcowych dowodzi, powiedzmy to bez ogródki i bez owijania w bawełnę, braku zmysłu oszczędności, bez którego ogólne odrodzenie się jest prawie niemożliwym“. W teorii opierano się na wzorach zachodnio europejskich, powoływano się na pionierów roczdelskich, ale w praktyce nie pasowało to do rozwielnionego życia na kredyt i żądania członków zawsze przełamywały zasadę ograniczania się do najpotrzebniejszych artykułów, sprzedawania po cenach targowych i za gotówkę. Domagano się, żeby sklep był zaopatrzony w najwyszukańsze towary kolonialne, dawał na kredyt i stosował natychmiastowy opust cen, a kierownikom brakło stanowczości dla oparcia się tym nierozumnym żądaniom i szukali pomocy z zewnątrz, bo wpłacone udziały starczyły zaledwie na urządzenie sklepu i opłacenie czynszu.

Jedynym trwałym okazało się stowarzyszenie kolejarzy „Samopomoc“ w Nowym Sączu, założone w 1898 r. po dwóch poprzednich nieudanych próbach w tym mieście: Towarzystwa spożywczego, zlikwidowanego w 1887 r., i kolejowej Spółki spożywczo oszczędnościowej, zlikwidowanej w 1896 r. Widocznie bankructwo tych spółek nauczyło przeczniej gospodarować i staranniej dobierać członków, uprawnionych do korzystania z kredytu. Komisja z 3 osób złożona stale kontrolowała kredyty i zamykała je tym, którzy w ciągu pierwszych 5 dni miesiąca nie uregulowali należności za poprzedni miesiąc. Zarząd co miesiąc sporządzał bilans brutto, a co pół roku inwentarz towarów z bardzo surową oceną ich wartości. Sklep był zaopatrzony tylko w najpotrzebniejsze towary, tak że remanent ich obracał się przeciętnie 20 razy w roku. Drobiazgowa kontrola i ocena sprawozdań była sumiennie wykonywana przez członków zarządu i komisji rewizyjnej, pracujących bezpłatnie: otrzymywali tylko skromne remuneracje z czystego zysku. Zyski były niewielkie, bo ulegając żądaniu członków kalkulowano ceny sprzedażne możliwie nisko.

Rozwój tego stowarzyszenia przedstawia poniższe zestawienie:



Antoni Sikora

Rok	Członków	Udziały	Rezerwy w k o r o n a c h	Zadłużenie	Czysty zysk
1900	85	3452	356	1108	1478
1905	143	6219	1538	4634	2663
1912	477	24244	7243	97683	8095

W ostatnim roku sprzedano towarów za 398.086 koron, przy remanencie 18.413 koron. Zadłużenie wzrosło wskutek wybudowania kosztem 88.000 koron własnego domu, w którym oprócz sklepu i czytelnicy dla członków mieściło się biuro związku zawodowego, duża sala koncertowa i restauracyjna. Dom ten stał się ogniskiem życia społecznego i towarzyskiego kolejarzy w Nowym Sączu. Wieść o nim i powodzeniu „Samopomocy” przełamała dotychczasową niepocholebą opinię o stowarzyszeniach spożywczych i obudziła żywszy ruch założycielski. W ciągu 1907 — 1912 r. powstało przeszło 40 stowarzyszeń spożywczych.

Do ożywienia ruchu w dużym stopniu przyczyniła się propaganda Edwarda Milewskiego, autora książki pod tytułem „Sklepy społeczne”. Z jego inicjatywy powstało we Lwowie Powszechne stowarzyszenie spożywcze, które w krótkim czasie zwerbowało przeszło 600 członków. Komisja agitacyjna tego stowarzyszenia urządzała wiece, w których bardzo duży udział brały kobiety, pobudzone wzrastającą drożyzną.

W marcu 1911 r. odbył się we Lwowie zjazd delegatów robotniczych stowarzyszeń spożywczych z udziałem przedstawicieli Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Po omówieniu niedomagań ruchu w Galicji uchwalono, aby wszystkie stowarzyszenia przystąpiły do Związku i utworzyły w jego łonie autonomiczną sekcję pod nazwą Zjednoczenie stowarzyszeń spożywczych. W grudniu 1913 r. na zjeździe stowarzyszeń, należących do tej sekcji, postanowiono założyć informacyjne Biuro Handlowe i wydawać osobne pismo dla stowarzyszeń spożywczych. W ten sposób rozpoczęto gospodarcze i ideowe zjednoczenie ruchu, ale jeszcze wiele stowarzyszeń trzymało się na uboczu.

Stan stowarzyszeń, należących do Związku, wyrażał się w następujących liczbach:

Rok	Liczba		Udziały	Rezerwy	Zadłużenie
	stow.	czł.			
				w k o r o n a c h	
1885	2	887	54050	3500	260142
1895	5	608	85324	5452	131350
1905	8	682	114826	30487	359979
1912	28	5145	209762	58211	1146563
niezwiąz.	23	5634	77444	18943	232200

Z 28 stowarzyszeń związkowych 17 przyjmowało na członków tylko pracowników jednego zawodu: 10 tylko kolejarzy, 4 robotników salinarnych, 3 urzędników. Ograniczenie to, hamujące rozwój stowarzyszeń, wynikało z otrzymywanych od odnośnych władz świadczeń w postaci zniżki taryfowej dla kolejarzy, bezpłatnych lokali dla robotników salinarnych, różnych koncesji dla urzędników. Przyczyną słabości była również sprzedaż na kredyt, broniona argumentem, że w zawodowych stowarzyszeniach łatwiej dopilnować wypłacalności członków. Mimo to w niektórych z nich zadłużenie członków przekraczało wszelką miarę. Tak np. w stowarzyszeniu urzędników w Stanisławowie, przy obrocie 78.400 koron i kapitale udziałowym 5762 koron, należności za wybrane na kredyt towary wynosiły w końcu roku 18.238 koron.

Duże zadłużenie stowarzyszeń wynikało z nieograniczonej sprzedaży na kredyt i zaopatrywania sklepów w zbyt duży asortyment towarów. W 1912 r. przy ogólnym obrocie 3.470.371 koron, w stowarzyszeniach związkowych udzielone kredyty i remanent towarów wynosiły 1.128.826 koron. Najbardziej grzeszyły pod tym względem stowarzyszenia w Dębicy, Tarnobrzegu i Zakopanym, mające charakter raczej spółek handlowych: w 1912 r. miały 209 członków, a towarów sprzedady za 1.473.000 koron: 90% obrotu stanowiły zakupy osób postronnych.

Wskutek tego dochodowość stowarzyszeń była mała i nie mogły dawać oszczędności w postaci dywidendy od zakupów. 20 stowarzyszeń miało czystego zysku 35.015 koron, 6 straty 20.256 koron, a 2 zamknęło bilans bez zysku i straty. Inicjatorów odrodzenia ruchu w Galicji czekała ciężka praca.

Bardziej podatny grunt znalazły stowarzyszenia spożywcze górników polskich na Śląsku zaolziańskim. Pierwsze sto-

warzyszenie w Stonawie, założone w 1896 r., przez kilka lat borykało się z trudnościami i dopiero od 1905 r. datuje się szybszy jego rozwój. W tym roku z wkładów oszczędnościowych członków zbudowano pierwszy dom z salą na zebrania i zaczęto zakładać filie w sąsiednich gminach. W 1910 r. stowarzyszenie miało 841 członków, 18.256 koron kapitału udziałowego, 10.359 k. rezerwowego, 6 sklepów spożywczych, 1 bławatny, 2 jatki i warsztat masarski; suma sprzedaży wyniosła 380.734 koron.

Drugie duże stowarzyszenie powstało w Karwinie pod nazwą „Postęp“ w 1901 r., trzecie w Łazach w 1905 r. Za ich przykładem poszły inne miejscowości, tak że w końcu 1910 r. istniało już 28 stowarzyszeń, liczących 8.249 członków, 130.166 k. kapitału udziałowego i 54.922 k. rezerwowego. Ogólna suma sprzedaży w tym roku wyniosła 3.020.972 koron, a czysty zysk 32.377 koron. Wskutek niemożności znalezienia pomieszczenia w prywatnych domach, stowarzyszenia zmuszone były budować własne domy z salami na zebrania. Musiały staczać ciężką walkę ze sprzedażą na kredyt, rozpowszechnioną przez sklepy fabryczne, w których dawniej górnicy zmuszeni byli brać towary na podstawie kwitów kredytowych, wydawanych przez administrację kopalń. Udziały wyznaczano po 20—30 koron, ale według wskazówek wiedeńskich członek mógł deklarować tylko jeden udział, natomiast przyjmowano od członków bez żadnego ograniczenia wkłady oszczędnościowe, nazywane pożyczkami; stanowiły one główną część kapitału obrotowego.

Nikt z Galicji nie zaopiekował się tym ruchem i stowarzyszenia zaolziańskie przystąpiły do Centralnego Związku austriackich stowarzyszeń w Wiedniu, który otworzył dla nich w 1906 r. hurtownię w Morawskiej Ostrawie. W tym roku połączono je w okręgowy związek, którego pierwszym przewodniczącym był Antoni Sikora ze stowarzyszenia w Łazach. Starania Związku szły w tym kierunku, żeby małe stowarzyszenia, zagrożone upadkiem wskutek nieumiejętnego prowadzenia i sprzedaży na kredyt, przyłączać do sąsiednich większych. W 1908 r. należności od członków za wybrane na kredyt towary wynosiły 131.790 koron, a w końcu 1912 r.

256.630 koron, gdy własny kapitał wynosił 212.678 k., a obcy 1.284.337 k. Doszło do tego, że zysk brutto nie pokrywał kosztów handlowych. Z istniejących stowarzyszeń pozostały tylko 3 pierwsze: w Stonawie, Karwinie i Łazach, a inne przekształcono na filie. Najwięcej małych stowarzyszeń przejęło stowarzyszenie w Łazach i zmieniło swą nazwę w 1914 r. na „Centralne stowarzyszenie spożywcze dla Śląska w Łazach“.

Handlowe stowarzyszenia rolnicze.

Rolnicze stowarzyszenia, należące do lwowskiego Związku, miały na celu pośredniczenie we wszelkiego rodzaju potrzebach gospodarstwa rolnego. Większość ich (10) powstała w 1909 r. w zachodniej Galicji, jako spółki handlowe przy okręgowych towarzystwach rolniczych, i zajmowała się zaopatrywaniem członków w nawozy sztuczne, pasze treściwe, nasiona, maszyny. Odmienny charakter miały stowarzyszenia we Lwowie: 4 zajmowały się zbytem produktów, 1 — wykonaniem melioracji. Największy był Związek przedsiębiorców gorzelni rolniczych, założony w 1906 r. dla pośredniczenia w sprzedaży okowity i udzielania zaliczek; w 1912 r. miał 715 członków, 421.600 koron kapitału udziałowego, 82.913 k. rezerwowego i 21.663.730 k. długów. Drugim pod względem liczby członków był Związek handlowy kółek rolniczych, połączony w 1910 r. z syndykatem towarzystw rolniczych w Krakowie w jedną centralę handlową pod nazwą Syndykat rolniczy. W 1912 r. miał 678 członków, 391.950 koron kapitału udziałowego, 526.695 k. rezerwowego i 1.660.586 k. długów. Gdybyśmy wyłączyli te dwie organizacje z poniższego zestawienia, to pozostałe liczby świadczyłyby, że na polu handlowej organizacji rolników osiągnięto niewielkie wyniki:

Rok	Liczba		Udziały	Rezerwy	Zadłużenie
	stow.	czł.			
	w k o r o n a c h				
1900	2	728	169856	45800	62986
1905	4	857	266411	145670	1106698
1912	19	3966	1245752	825792	28265466
niezwiąz.	8	938	31679	12694	468329

Ogólny obrót związkowych stowarzyszeń w 1912 r. wyniósł 43.960.400 koron, z czego 31.790.780 k. przypadało na Związek gorzelni we Lwowie, a 4.545.200 k. na Syndykat rolniczy w Krakowie. Niepomierne w stosunku do własnych kapitałów zadłużenie wszystkich stowarzyszeń wynikało z nadużywania kredytu udzielanego członkom, którzy w końcu roku winni byli 27.544.220 koron. W tej sumie było 21.941.900 koron kredytów, udzielonych przez Związek gorzelni.

Lwowski Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w stosunku do stowarzyszeń rolniczych spełniał rolę tylko organu rewizyjnego, w myśl wymagań ustawy 1902 r. Organizacją ich zajmowały się aż 4 instytucje: Galicyjskie Towarzystwo Gospodarskie we Lwowie, Towarzystwo rolnicze w Krakowie, Towarzystwo kółek rolniczych i Patronat Wydziału Krajowego. Pierwsze dwie organizowały przeważnie większych właścicieli ziemskich, drugie — drobnych rolników. Brak porozumienia między nimi i jasno wytkniętego planu fatalnie odbijał się na rozwoju ruchu spółdzielczego wśród rolników. W Towarzystwie kółek rolniczych w pierwszych latach przeważało zainteresowanie organizacją sklepów wiejskich i dla uwolnienia ich od żydowskich dostawców powstała centrala handlowa pod nazwą Związku handlowego kółek rolniczych, która po kilku latach zajęła się dostarczaniem i rolniczych artykułów. Patronat Krajowy tytułem próby założył w 1905 r. powiatową spółkę magazynową w Bochni z filiami w sąsiednich gminach i parafialną w Zassowie, które oprócz dostarczania artykułów rolniczych prowadziły sprzedaż zboża. Nie znalazłszy poparcia ze strony towarzystw rolniczych, Patronat zaniechał tej akcji w 1908 r. W tym roku krakowskie Towarzystwo rolnicze zajęło się organizacją powiatowych spółek handlowych przy swoich oddziałach i stworzyło dla nich centralę handlową w Krakowie pod nazwą Syndykat towarzystw rolniczych. Towarzystwo gospodarskie we Lwowie utrzymywało osobny oddział handlowy w swym Komitecie i założyło kilka spółek, które zajmowały się zbytem produktów. Większość spółek, założonych przez te towarzystwa, przystąpiła do lwowskiego Związku, jako rewizyjnego, a część szła luzem.

W 1910 r. na podstawie porozumienia Towarzystwa kółek rolniczych z krakowskim Towarzystwem rolniczym powstał Syndykat rolniczy, który miał być centralą dla dostarczania artykułów rolniczych. Porozumienie było krótkotrwałe, Towarzystwo kółek wycofało się z wspólnej akcji i zajęło się stworzeniem Związku ekonomicznego kółek, zajmującego się dostarczaniem spożywczych i rolniczych artykułów. W 1913 r. Syndykat rolniczy został przyjęty pod Patronat Krajowy i odtąd miał spełniać dwojakie zadanie: być centralą handlową i związkiem rewizyjnym dla spółek rolniczych. Spółki w zachodniej Galicji wystąpiły ze Związku lwowskiego i przyłączyły się do Syndykatu. W końcu czerwca tego roku należało do Syndykatu 45 spółek: 22 handlowe rolnicze, 15 spółek producentów bydła i trzody, 2 producentów paszy, 2 gorzelniane, 2 młynarskie, 2 piekarskie i 1 rybacka. Handlowe operacje syndykatu za 1912/13 rok wyraziły się w sumie 6 milionów koron, w czym 4 miliony stanowiły zakupy pojedynczych członków syndykatu, głównie większych właścicieli ziemskich, 1.200.000 koron zakupy spółek i 850.000 koron zakupy kółek rolniczych.

Brak jednego kierownictwa i zmiany, zachodzące w grupowaniu spółek przy trzech towarzystwach, strzegących odrębności swej akcji, uniemożliwiają dokładne przedstawienie stanu spółek handlowo rolniczych w liczbach. To samo zaznaczyło się w organizacji spółek dla sprzedaży trzody i bydła. Inicjatywa wyszła od austriackiego Związku spółek rolniczych, który w 1905 r. przy pomocy subwencji rządowej utworzył biuro dla sprzedaży trzody i bydła na wiedeńskim targowisku. W 1907 r. krakowskie Towarzystwo rolnicze otrzymało subwencję od ministerstwa rolnictwa na organizację wspólnych wysyłek trzody i bydła do Wiednia. Zajęło się tym również Towarzystwo kółek rolniczych. Początkowo tworzone luźne organizacje, urządzające co pewien czas spędy trzody i bydła przy stacjach kolejowych. Za bydło i trzodę płacono gotówką przy załadowaniu do wagonów na podstawie kredytów, otrzymywanych za pośrednictwem austriackiego Towarzystwa zbytu bydła, utworzonego w formie spółki akcyjnej.

Pierwsza zarejestrowana „Spółka producentów bydła rzeźnego i trzody chlewnej“ powstała w 1909 r. w Rzeszowie: miała w 1912 r. 214 członków, 2664 k. kapitału udziałowego, 4860 k. rezerwowego i sprzedała trzody za 398.000 koron. W 1910 r. powstały podobne spółki w Krośnie i Ropczycach, ale w dalszym ciągu przeważały luźne zrzeszenia, sporadycznie urządzające wysyłkę trzody. Zajmujące się ich organizacją i przekształcaniem na zarejestrowane spółki, towarzystwa: krakowskie, lwowskie i kółek rolniczych utworzyły w 1911 r., przy finansowej pomocy ministerstwa rolnictwa, centralę handlową pod nazwą Galicyjska spółka zbytu bydła i trzody chlewnej „Pecus“ we Lwowie, ze współudziałem filii wiedeńskiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu. Za pośrednictwem tej centrali sprzedano w 1912 r. 27.917 sztuk trzody i 953 wołów opasowych za sumę 2.491.000 koron. Dwie trzecie trzody chlewnej dostarczyło 16 spółek: 11 w zachodniej Galicji, 5 we wschodniej, liczących razem 2610 członków. Bliższych wiadomości o ich działalności brak. Według sprawozdania Towarzystwa kółek rolniczych z 9 spółek, przez nie zorganizowanych, tylko 6 było czynnych w 1913 r. Po epidemii pryszczycy i nieurodaju 1912 r. hodowla trzody zmniejszyła się przeszło o połowę.

Sklepy i składnice kółek rolniczych.

W 1882 r. grono osób, zachęconych przykładem Wielkopolski, gdzie w tym czasie było 80 kółek rolniczych, zawiązało we Lwowie Towarzystwo kółek rolniczych. Wytknęło ono bardzo szeroki zakres pracy dla kółek, nie ściśle zawodowy, jak Patronat Maksymiliana Jackowskiego w Poznaniu. Według instrukcji Towarzystwa zarząd kółka obowiązany był: 1) zwoływać w każdą niedzielę po nabożeństwie zebranie członków i przygotować temat dla pogadanki, 2) urządzić czytelnię przy kółku, 3) zachęcać członków do nauki rolnictwa, udzielanej przez wędrownych nauczycieli, wysyłanych przez Towarzystwo i Wydział Krajowy, 4) budzić zamiłowanie do ogrodnictwa, pszczelnictwa, przemysłu domowego i rękodzieł, 5) zająć się założeniem sklepiku dla dostarczania

lepszego i tańszego towaru, 6) zachęcać członków do założenia kasy pożyczkowej, straży pożarnej, ubezpieczania się od ognia i gradu, 7) obmyślić i zalecać członkom prowadzenie wspólnymi siłami przedsięwzięć, broniących od wyzysku.

Przy pomocy nauczycieli i księży organizacja kółek w całym kraju robiła bardzo szybkie postępy: w pierwszym roku powstało 36 kółek, w następnym 80, w 1888 r. było już czynnych około 350 kółek, a przy 173 istniały sklepiki. W sklepikach kółek pierwsze miejsce zajmowała sól, sprowadzana wprost z salin, nafta z dystylarni, słonina i inne artykuły od firm, wskazywanych przez zarząd główny Towarzystwa.

Działalność handlowa, która miała być uboczną, a co najwyżej równorzędną, najwięcej pociągała włościan, wysunęła się na plan pierwszy i wkrótce stała się głównym powodem zakładania nowych kółek przez samych włościan, z zaniedbaniem zawodowego kształcenia i urządzania zebrań z pogadankami. W sprawozdaniu Towarzystwa za 1902 r. czytamy: „Kółka rolnicze w przeważnej części z tytułu tylko były rolniczymi, bo działanie ich przesunęło się ku stronie handlowej, a w wielu wypadkach wyłącznie na niej tylko się oparło. Niezdrowe stosunki handlowe po wsiach i miasteczkach, nadmierny wyzysk, wysokie ceny przy najgorszej jakości towarów, narzuciły kółkom rolniczym zadanie przeprowadzenia sanacji w drobnym handlu. Zadanie to podjęte z wielkim zapalem, nęcące swą nowością, a przy tym, jak się okazało, rentowne, tworząc siłę atrakcyjną kółek, jako nastroczające widoczne korzyści, tak dalece zaabsorbowało stowarzyszenie, że o zasadniczej części działania, o sprawach rolniczych prawie zupełnie zapomniano“.

Sklepy kółek miały formę cichych spółek, w których kółko było właścicielem przedsiębiorstwa, a członkowie, wnoszący udziały na założenie sklepu, cichymi spółnikami, otrzymującymi procent od swoich wkładów zależnie od wysokości osiągniętego zysku. Wysokość udziału była pierwotnie pozo-
stawiona swobodnemu uznaniu członka, a to w celu ułatwienia przystępu jak największej liczbie członków. Obok biorących udział poniżej 1 złr., byli wpłacający od razu po kilkadziesiąt i więcej reńskich. Wydana w 1900 r. przez zarząd

główny Towarzystwa instrukcja unormowała tę sprawę w ten sposób, że udziały mogą nabywać tylko członkowie kółka, najmniejszy udział ma wynosić 2 korony, a kwotę najwyższego udziału jednego członka wyznacza zebranie kółka. Dywidenda od udziału według tej instrukcji nie powinna przekraczać 10%.

Niekiedy kapitał zakładowy sklepu powstawał z ofiar osób życzliwych, właściciela dóbr proboszcza, albo z pożyczki, zaciągniętej na dłuższy okres czasu i spłacanej ratami z czystego zysku sklepu. Zazwyczaj taki wierzyciel wchodził w skład zarządu kółka i miał bezpośredni wpływ na prowadzenie sklepu, żeby nie było straty i pożyczka mogła być spłacona. Niekiedy z funduszków własnych, pochodzących ze składek i ofiar, kółko udzielało jednemu z członków pożyczki na założenie sklepu pod firmą kółka z obowiązkiem płacenia pewnego procentu od obrotu albo czystego zysku. Zdarzało się też, że prowadzenie sklepu powierzano gospodarzowi domu, w którym sklep umieszczono, za wynagrodzeniem połowy czystego dochodu ze sprzedaży towarów. Wobec trudności kontroli takie umowy najczęściej kończyły się wydzierżawieniem sklepu albo przejściem w ręce prywatne.

„W działaniu sklepu kółka rolniczego — mówi Stefczyk — roczdelskie zasady nie były stosowane i najczęściej nie były znane, ale przewodnia myśl dążenia do reformy stosunków na podstawie rzetelności i sprawności, oraz oparcie ustroju na zbiorowej sile i pracy nadaje tym sklepom wyraźnie charakter spółdzielczy“.

Do 1900 r. powstało około tysiąca sklepów kółkowych. Przez 15 lat ten żywiołowy ruch rozwijał się bez żadnej opieki fachowej. Zarząd Towarzystwa nie miał ani funduszków ani ludzi dla udzielania wskazówek przy zakładaniu sklepów i zapobiegania nadużywaniu nazwy kółka dla celów egoistycznych. W 1897 r. otrzymano od sejmu subwencję na utrzymanie dwóch lustratorów handlowych i zaczęto nadawać sklepom lepszą organizację, zabezpieczającą od nadużyć. Przed tym w 1893 r. Stefczyk, będący wówczas nauczycielem w średniej szkole rolniczej w Czernichowie, opracował pierwszy „Przewodnik handlowy dla użytku sklepów kółek

rolniczych“, opierając się na materiale, zebranym w czasie wakacji z lustracji 20 sklepów.

W 1895 r. pod kierunkiem Stefczyka zorganizowano przy szkole w Czernichowie pierwszy trzymiesięczny kurs praktyczny dla przygotowania sklepowych. Okres ten okazał się za krótki i od następnego roku prowadzono po 3 kursy czteromiesięczne w ciągu roku. Przy przyjmowaniu kandydatów pierwszeństwo mieli poleceni przez kółka rolnicze. Nauka połączona była z praktycznymi zajęciami w miejscowym „Bazarze kółka rolniczego“, założonym przez Stefczyka w formie zarejestrowanej spółki na podstawie ustawy 1873 r. Udział wynosił 5 złr. wpłacanych ratami, dywidenda była ograniczona do 10%. Zarząd składał się z przewodniczącego, kasjera i dwóch kontrolerów, wybieranych przez zebranie członków Bazaru. Kontrolerzy spełniali obowiązki zakupujących towary i nadzorców sklepu. Bazar ten miał służyć za wzór dla przekształcenia sklepów kółkowych na samodzielne spółki, ale zarząd Towarzystwa kółek postępował nie dość stanowczo, i w dalszym ciągu dominowała forma cichych spółek.

Według pierwotnej instrukcji jeden z członków zarządu kółka miał być sklepowym, sekretarz rachmistrzem, a inni członkowie kontrolerami. Instrukcja 1900 r. uznała za szkodliwe łączenie stanowiska członka zarządu ze stanowiskiem sklepowego, poleciła zawierać z nim umowę pisemną i żądać złożenia kaucji albo poręczenia dwóch osób. Jeden z członków zarządu kółka był kierownikiem i zajmował się kupnem towarów i kalkulacją ceny sprzedaży wspólnie ze sklepowym. Odpowiadał on również za przekroczenie kredytów, wyznaczonych przez zarząd, przy kupnie i sprzedaży towarów. Często kierownik, zniechęcony uciążliwą pracą i walką z nieuczciwością przy kupnie i sprzedaży, szczególnie na kredyt, zrzucał się swego stanowiska i głównym gospodarzem sklepu stawał się sklepowy. Tolerowano to, dopóki sklep nie dawał straty.

Instrukcja Towarzystwa zalecała dzielić zysk sklepu według następujących zasad: 1) 15% na fundusz rezerwowy, dopóki nie wzrośnie do wysokości kapitału ulokowanego w skle-

pie, 2) odpowiednią kwotę na oprocentowanie udziałów kółka i członków nie wyżej 10%, 3) pozostałą resztę na fundusz rezerwowy i inne cele stosownie do uznania ogólnego zebrania członków.

Kółka nie nadsyłały zarządowi głównemu sprawozdań z działalności sklepów i wiadomości o nich zestawiano na podstawie sprawozdań lustratorów handlowych, których liczbę powiększono do 7. Według sprawozdań za 1912 r., 266 zlustrowanych sklepów, prowadzonych we własnym zarządzie, miało 986.961 koron kapitału udziałowego i 878.150 k. rezerwowego, długi towarowe i pieniężne wynosiły 3.011.754 koron, a należności od członków za wybrane na kredyt towary 1.585.675 koron. Towarów sprzedano za 13.845.625 koron. 191 sklepów dało 508.574 k. czystego zysku, 75 straty 86.015 k.

W końcu 1913 r. było 1862 kółek rolniczych, liczących 84.952 członków. Miały one 478 sklepów, prowadzonych we własnym zarządzie, i 450 oddanych w dzierżawę, z której wpłynęło do kas kółek 60.742 koron. Oprócz tego kółka sprowadziły w ciągu roku różnych nasion za 1.666.000 koron, nawozów sztucznych za 889.000 koron, pasz treściwych 31.000 cetnarów, węgla 290.000 cetnarów i 35.000 sztuk drzewek owocowych. Na wspólny użytek członków kółka posiadały 1168 maszyn, w tym najwięcej siewników, trierów i bron sprężynowych.

Sklepy kółek mimo wielu braków i przechodzenia w ręce prywatne okazały się bardzo skutecznym środkiem rugowania lichwy towarowej ze wsi i rozbudzenia wśród apatycznej dotąd ludności wiejskiej ducha przedsiębiorczości i samodzielności. Przygotowały grunt dla wspaniałego rozwoju spółek oszczędności i pożyczek.

Największe trudności napotykały kółka w nabywaniu towarów. Mały kapitał i obrót nie pozwalał sięgać do pierwszej ręki, a kupowanie w najbliższym mieście u Żydów psuło reputację kółek, jako dostawców lepszego towaru. Stąd powstała myśl zakładania składów hurtowych w miastach powiatowych. Pierwsza taka składnica powstała w Jaśle w 1884 r. pod nazwą „Skład produktów kółek rolniczych“, zarejestrowana jako stowarzyszenie przemysłowo rolnicze

i spożywcze z udziałami po 20 złr. W 1885 r. miała 86 członków i 1623 złr. kapitału udziałowego przy obrocie przeszło 50.000 złr. W następnym roku upadła.

Lwowski Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych od 1890 r. zalecał swoim członkom żywsze zainteresowanie się kółkami rolniczymi i zakładanie towarzystw handlowych, któreby torowały drogę polskiemu handlowi w miastach i wspierały handlową działalność kółek. Brak wykształconych pracowników, niedostateczny kapitał zakładowy, sprzedaż na kredyt i wynikające stąd duże zadłużenie, nie pozwoliły tym towarzystwom spełniać roli hurtowych składów i, mimo uprawiania równocześnie handlu detalicznego, większość ich zbankrutowała. W celu scentralizowania tej akcji, z inicjatywy Stefczyka i grona osób popierających kółka, w 1892 r. powstał w Krakowie „Związek handlowy kółek rolniczych“. W następnym roku założono podobną instytucję we Lwowie pod nazwą „Powiatowe Towarzystwo Handlowe“, zmienioną następnie na „Związek handlowy dla kółek rolniczych i sklepików wiejskich“. Po kilku latach uchwalono cichą likwidację, którą przeprowadzał krakowski Związek i w tym celu otworzył filię we Lwowie.

W statucie krakowskiego Związku wytknięto bardzo szeroki zakres działalności: 1) kupno, sprzedaż i komis wszelkiego rodzaju towarów i produktów, 2) pośrednictwo w sprzedaży wyrobów przemysłu domowego i produktów gospodarstwa wiejskiego, 3) zakładanie własnych składów towarowych i sklepików kółek po wsiach i miasteczkach, 4) udzielanie członkom kredytu dla prowadzenia handlu i przemysłu. W rzeczywistości do 1898 r. Związek prowadził handel tylko kolonialny, potem i rolniczy: narzędzia, nasiona, nawozy sztuczne.

Związek handlowy kółek mimo nazwy był związkiem osób: zaledwie dziesiąta część jego kapitału zakładowego pochodziła od kółek. Związek dostarczał im towarów po cenie kosztu, a zyski czerpał z handlu detalicznego, obracając je przede wszystkim na wzmocnienie funduszu rezerwowego. Dywidendy od zakupów nie dawano, a od udziałów 50 koronowych dawano nie wyżej 6%. Związek miał sklepy filialne

w Rzeszowie, Wieliczce i Lwowie. Większość obrotu w centrali i filiach stanowiły zakupy pojedynczych osób. Dyrektorem Związku był dr. Adam Prażmowski, profesor szkoły rolniczej w Czernichowie, i prowadził bardzo ostrożną gospodarkę, dzięki czemu nie popadł w takie zadłużenie, jak poprzednie powiatowe składnice. Stan Związku wyrażał się w następujących liczbach:

Rok	Członkowie	Udziały	Rezerwy	Zadłużenie
			w k o r o n a c h	
1895	528	89776	5772	45456
1900	695	167237	28601	59409
1905	659	222175	121347	584831

Obrót w tym roku wyniósł 2.422.000 koron, czysty zysk 48.174 k. Zmniejszenie się obrotów w dziale kolonialnym, a wzrost w dziale rolniczym, w którym głównymi odbiorcami byli więksi właściciele ziemscy, spowodowały połączenie Związku z syndykatem towarzystw rolniczych.

Pomimo porozumienia Towarzystwa kółek rolniczych z krakowskim Towarzystwem rolniczym, sprawa scentralizowania zakupów artykułów rolniczych nie została doprowadzona do końca. Oprócz braku stanowczości w przeprowadzaniu powyższych decyzji na przeszkodzie stały uprzedzenia klasowe (podział na drobną i większą własność) oraz niechęć do konserwatystów krakowskich. Powiatowe zarządy kółek, korzystając z postanowienia statutu Towarzystwa, że „dla spełnienia pewnych celów wolno związkom powiatowym tworzyć spółki“, zaczęły zakładać ciche albo rejestrowane spółki dla zakupu artykułów spożywczych i rolniczych. Spółki te, nazywane składnicami kółek rolniczych, miały mieszany skład członków i charakter: dla okolicznych sklepów wiejskich były hurtowymi dostawcami, a dla mieszkańców miasta stowarzyszeniami spożywczymi, dającymi dywidendę od zakupów. Udziały były 25 koronowe, a wpłacający więcej udziałów otrzymywał dodatkowy głos za każde 6 udziałów.

W 1905 r. założono 5 składnic, w następnych latach po 2 do 8 rocznie, najwięcej (11) w 1912 r., tak, że w 1913 r. było już 50 składnic. Rozwój ich przedstawia poniższe zestawienie:

Rok	Członków	Udziały	Rezerwy w k o r o n a c h	Zapas tow.	Zakup tow.
1909/10	2582	188605	96488	552804	1900519
1910/11	3397	266866	148861	611023	2992025
1911/12	6704	551153	253894	1336215	6196942
1912/13	8595	710995	285927	1676475	7478788

Składnice dawały 6 — 7% od udziałów, 2 — 3% od zakupów detalicznych i 1/2% od hurtowych. Zestawienia rachunków wykazywały coraz więcej faktur w hurtowej sprzedaży, co świadczyło o wzroście obrotów z kółkami. Największą pod względem obrotu towarowego była składnica w Jaśle, założona w 1909 r.: sprzedawała towarów za 490.918 koron i miała najwięcej odbiorców hurtowych. Największą pod względem liczby członków (682) była składnica w Białej, założona w 1912 r., przeważała w niej sprzedaż detaliczna.

Składnice nie należały do Zjednoczenia stowarzyszeń spożywczych, utworzonego przy lwowskim Związku. Działały pod opieką lustratorów Towarzystwa kółek rolniczych i miały być pośrednikami pomiędzy sklepami kółek i centralnym organem handlowym Towarzystwa, który z agencji przy zarządzie głównym przekształcił się w Związek ekonomiczny kółek rolniczych. Dostawy, wykonane przezeń dla składnic i kółek, częściowo w sposób komisowy, wynosiły w 1911 r. 2.752.200 koron, w 1912 r. 4.001.700 koron, w 1913 r. 5.035.980 koron, z czego 20% przypadało na artykuły rolnicze.

Związek ekonomiczny znajdował się jeszcze w stadium reorganizacji. Utworzony w 1910 r. jako spółka handlowa z kapitałem zakładowym 40.000 koron, w 1913 r. zmienił swoją formę prawną na stowarzyszenie spółdzielcze, oparte na ustawie 1873 r. Stosunek składnic do Związku nie został całkowicie uregulowany i zaledwie czwartą część potrzebnych towarów sprowadzały przez Związek. Tak samo wiele do życzenia pozostawiał stosunek kółek do składnic. Na ogólnej radzie Towarzystwa w 1913 r. uchwalono, że każde kółko obowiązane jest przystąpić do Związku przynajmniej z jednym udziałem 20 koronowym, a składnice stosownie do swoich obrotów z większą liczbą udziałów

Zmiany, zachodzące w tworzeniu powiatowych i central-

nych hurtowni (Związek handlowy, Syndykat rolniczy, składnice, Związek ekonomiczny), uniemożliwiały jednolitą akcję w zaopatrywaniu kółek w artykuły spożywcze i rolnicze. Z tych względów, a jeszcze bardziej ze względów zawodowych, domagano się zjednoczenia trzech naczelnych towarzystw rolniczych: lwowskiego, krakowskiego i kółek rolniczych, ale do zrealizowania tych postulatów nie doszło.

Spółki oszczędności i pożyczek.

W 1872 r. prof. Tadeusz Pilat w pierwszym roczniku „Wiadomości Statystycznych” podniósł pytanie, czy nie należałoby zakładać spółek systemu Raiffeisena dla poprawienia stosunków kredytowych na wsi. W 1876 r. prof. Marchet z Wiednia na konferencjach we Lwowie zalecał zakładanie spółek raiffeisenowskich wśród ludności włościańskiej. W 1884 r. Kazimierz Lange w rozprawie pod tytułem „Zadania kółek rolniczych w Galicji” wskazał Towarzystwu kółek, jako jedno z głównych zadań, powołanie do życia spółek Raiffeisenowskich. W 1889 r. Franciszek Stefczyk po powrocie z Nadrenii, gdzie dokładnie zbadał organizację i działalność kas Raiffeisena, postawił na walnym zgromadzeniu Towarzystwa kółek wniosek, aby zarząd główny zajął się zakładaniem takich kas, ale nie znalazł poparcia.

Tak samo bezskuteczne były starania posła Merunowicza na walnym zgromadzeniu Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Sejm również nieprzychylnie potraktował wniosek Merunowicza o wstawienie do budżetu krajowego sumy 1000 złr. na rozpowszechnienie w kraju spółek systemu Raiffeisena. Komisja bankowa sejmu orzekła, że ludność wiejska nie jest zdolna do obchodzenia się z tego rodzaju spółkami, a zapytana o zdanie dyrekcja Banku Krajowego odpowiedziała, że spółki raiffeisenowskie nie nadają się do warunków kraju i w ogóle nie zachodzi potrzeba nowej organizacji kredytu. Panowało przekonanie, że komunalne kasy oszczędności i towarzystwa zaliczkowe wystarczają całkowicie.

Nie zrażony tymi uprzedzeniami Stefczyk sam zajął się opracowaniem statutu, regulaminu i wzorów rachunkowości dla nowego typu spółek i założył pierwszą w Czernichowie przy pomocy miejscowego proboszcza ks. Królikowskiego pod nazwą „Spółkowa kasa oszczędności i pożyczek“ z nieograniczoną odpowiedzialnością członków. Zebranie założycielskie odbyło się 26 stycznia 1890 r. dla wyboru zarządu, rady nadzorczej i kasjera. Przewodniczącym zarządu został ks. Królikowski, kasjerem Stefczyk. Zebranie uchwaliło płać od wkładek oszczędnościowych 4¹/₂%, a od pożyczek pobierać 6% z dołu. Taką stopę procentową utrzymywano bez zmiany w następnych latach.

Kasa rozpoczęła czynności w marcu, mając 30 członków. Udziały wyznaczono po 1 złr. Z wpisowego i udziałów zebrano 38 złr., a 7 wkładców wniosło 606 złr. Podstawę zaufania stanowiła nieograniczona poręka członków i wzorowe prowadzenie kasy. Początkowo czynności kasowe załatwiano w mieszkaniu Stefczyka dwa razy w tygodniu: w niedzielę od 9 do 10 rano i od 4 do 5 po południu, w czwartki od 12 do 1-ej. Z końcem roku kasa miała 143 członków i 101 wkładców, pożyczek udzieliła 117 członkom. Obrót kasowy za pierwsze 10 miesięcy wyniósł 30.202 złr., koszty administracyjne 72 złr. Przez pierwsze 2 lata obowiązki kasjera i rachmistrza pełnił bezpłatnie Stefczyk, potem został przełożonym zarządu, ks. Królikowski przewodniczącym rady nadzorczej, a na kasjera powołano rolnika Topolskiego z płacą 60 złr. rocznie. Zarząd zbierał się bardzo często dla szczegółowego rozpatrzenia zgłoszeń o pożyczki i powzięcia decyzji, czy petent zasługuje na zaufanie i cel pożyczki jest gospodarczo uzasadniony. Całą nadwyżkę z operacji kasy przydzielano do funduszu rezerwowego.

Pierwsze 10 lat działalności dały następujące rezultaty :

Rok	Członków	Udziały	Rezerwy	Wkładki oszcz.	Koszty adm.
			w k o r o n a c h		
1890	143	276	171	21606	144
1895	573	1158	2884	90992	638
1900	919	1850	10289	185689	1185



Dr. Franciszek Stefczyk
(1861–1924)

Wśród członków było 897 rolników, 17 umysłowo pracujących, 5 rękodzielników i innych. Poza wkładkami oszczędności miejscowej ludności kasa nie korzystała z żadnych innych kapitałów. Ulokowała się już we własnym domu wartości 9645 koron, użytkowanym wspólnie z miejscowym kółkiem rolniczym.

W parę miesięcy po założeniu kasy Stefczyk wydał własnym nakładem „Przewodnik dla spółkowych kas oszczędności i pożyczek systemu F. W. Raiffeisena“, jako praktyczny podręcznik dla osób pragnących uruchomić takie spółki. Jednocześnie prowadził propagandę na zgromadzeniach i w dziennikach. Rozprawę, wydrukowaną w „Przeglądzie Polskim“, zakończył następującym streszczeniem swoich poglądów: „Przeciwko panującemu dziś jeszcze kierunkowi politycznej ekonomii, który społeczne i religijne względy usuwa od wpływu na gospodarstwo narodowe, a uświęca i na czele stawia interes jednostki, egoizm, wszczęła się w ostatnich czasach żywa i coraz bardziej potężna agitacja. Na kilkadziesiąt lat wyprzedził ją czynem skromny burmistrz z Heddesdorfu. Dzieło, które on stworzył, jest też protestem przeciw zasadom manchesterskiej szkoły, jest wyrazem harmonii ekonomicznej działalności człowieka z jego społecznymi i religijnymi obowiązkami. Nie dziw przeto, że w ostatnich latach zdobywa sobie coraz szersze uznanie, którego mu, jesteśmy o tym przekonani, nasz kraj również nie odmówi“.

W przedmowie do „Przewodnika“ Stefczyk podał wiadomość o założeniu spółkowej kasy w Czernichowie i wyraził gotowość służenia dalszymi wskazówkami i pomocą osobom, zawiązującym podobne spółki. Dzięki jego instrukcjom w różnych zakątkach kraju zaczęły powstawać, bez żadnej finansowej pomocy z zewnątrz, spółki, przyjmujące bez zmian statut kasy czernichowskiej. Równocześnie pod wpływem osiąganych przez nie rezultatów topniały pierwotne uprzedzenia w Towarzystwie kółek rolniczych i w sejmie. Okazało się, że przy wielkim rozdrobnieniu własności rolnej w Galicji drobne spółki, obejmujące co najwyżej parafię,

najlepiej odpowiadały potrzebom kredytowym ludności wiejskiej, a zarazem stały się doskonałym środkiem społeczno-wychowawczym.

Zmiana stanowiska Towarzystwa kółek wyraziła się w memoriale, przedłożonym Wydziałowi Krajowemu w 1898 r. w sprawie poparcia organizacji spółek oszczędności i pożyczek. W memoriale tym czytamy: „Kasy raiffeisenowskie zbyt jednostronnie i niesłusznie oceniane są wyłącznie ze stanowiska potrzeb i interesów kredytu wiejskiego... W rzeczywistości mają one szersze zadanie, albowiem są jednocześnie wiejskimi kasami oszczędności oraz szkołą ekonomicznego wychowania i solidarnej przedsiębiorczości... Wszelka asocjacja, oparta na zdrowym gruncie ekonomicznym i wolna od tendencji politycznych, jaką są u nas kółka rolnicze i sklepiki wiejskie, a wraz z nimi spółkowe kasy oszczędności i pożyczek, jest potężną dźwignią oświaty obywatelskiej i harmonii społecznej i zasługuje na jak najszersze poparcie ze strony społeczeństwa i władz publicznych“.

Wydział Krajowy na podstawie zebranych materiałów opracował dla sejmu „Sprawozdanie o organizacji kredytu dla włościan“, w którym zaznaczył, że gminne kasy pożyczkowe, popierane przez klub konserwatystów, nie spełniały należycie swego zadania i nie wywierały takiego dodatniego wpływu, jaki na polu moralnego i gospodarczego podniesienia członków mają kasy Raiffeisena. W dołączonym do tego sprawozdania wzorowym statucie, opracowanym na podstawie doświadczeń niemieckich i zmian wprowadzonych przez Stefczyka, nadano kasie nazwę „Spółka oszczędności i pożyczek“ i ustalono następujące zasady:

- 1) nieograniczona poręka członków za zobowiązania spółki,
- 2) bezpłatność zarządu i rady nadzorczej z wyjątkiem kasjera, pełniącego równocześnie obowiązki rachmistrza i sekretarza,
- 3) jednakowe oprocentowanie wszystkich pożyczek,
- 4) udzielanie pożyczek tylko członkom za odpowiednim zabezpieczeniem i po zbadaniu celu pożyczki,

- 5) wykluczenie pożyczek wekslowych,
- 6) udzielanie pożyczek najwyżej do 4 lat,

7) oznaczenie najniższej wkładki na 1 koronę, z możliwością przyjmowania niższych bez oprocentowania, dopóki nie osiągną korony,

8) przeznaczanie nadwyżek na niepodzielny fundusz rezerwowy,

9) popieranie usiłowań członków w celu gospodarczego podniesienia się i wywieranie umoralniającego wpływu na nich.

W objaśnieniach do statutu zaznaczono, że okąg działalności spółki powinien być niewielki, udziały po 2 korony, wpisowe 1 korona. Sprawozdanie kończyło się wnioskiem o upoważnienie Wydziału Krajowego do objęcia patronatu nad takimi spółkami, udzielania im zasiłków na pokrycie kosztów założenia i utworzenia przy Wydziale biura Patronatu. Sejm na posiedzeniu 16 marca 1899 r. zatwierdził ten projekt z drobnymi zmianami i upoważnił Wydział do wydatkowania 24.000 koron na popieranie spółek. Z uchwalonych zmian w praktyce wykonane zostało tylko podniesienie udziału członkowskiego do 10 koron. Inne zmiany, mianowicie: dopuszczalność ograniczonej poręki i współudział wydziałów powiatowych w wykonywaniu kontroli nad spółkami, mogłyby naruszyć jednolitość systemu i spowodować różne odchylenia. Na szczęście, kierownictwo biura Patronatu, na wniosek marszałka Badeniego oddano w ręce Stefczyka, który nie dopuścił do zboczeń, panujących na innych polach działalności spółdzielczej w Galicji.

Biuro Patronatu rozpoczęło czynności z dniem 1 lipca 1899 r. Przez pierwsze trzy miesiące jedynym pracownikiem biura był Stefczyk, zajęty opracowaniem wzorów ksiąg rachunkowych i formularzy dla spółek na podstawie doświadczenia, zdobytego w kasie czernichowskiej. W instrukcji o wykonywaniu Patronatu nad spółkami, jako główne zadanie, wytknął „udzielanie pomocy przy zakładaniu spółek, powstających na podstawie wzorowego statutu z inicjatywy miejscowych czynników, o ile do prawidłowego rozwoju spół-

ki znajdują się według uznania Patronatu sprzyjające warunki". W okólniku do wydziałów powiatowych w sprawie pomocy przy ocenie warunków zdrowego rozwoju spółki Stefczyk mówił:

„Nie trudno przewidzieć, że otwarta uchwałami sejmowymi sposobność uzyskania zapomogi na koszt założenia oraz pożyczki na zasilenie funduszu obrotowego spółki może tu i owdzie wywoływać dobrymi chęciami kierowane, ale zbyt pochopne, nie dające rękojmi trwałego powodzenia, zabiegi jednostek w celu założenia spółki oszczędności i pożyczek. Więc nie dosyć stwierdzić dobre chęci i rzetelny zapał dla sprawy, a przynajmniej należyte jej zrozumienie, ale obok tego skonstatować trzeba, czy można liczyć na ciągłość w pracy, zależną z jednej strony od osobistych stosunków, rodzaju zajęcia, zawodu itp., a z drugiej strony od osobistych przymiotów inicjatorów. Nie ma też jeszcze potrzebnych do założenia spółki warunków tam, gdzieby cały ciężar jej prowadzenia na jednej, chociażby najdzielniejszej, musiał spocząć osobistości; powinny się znaleźć przynajmniej trzy osoby chętne i uzdolnione do zajęcia trzech najważniejszych w każdej spółce stanowisk: kasjera, przełożonego zarządu i przewodniczącego rady nadzorczej. Nie rozchodzi się przy tym koniecznie o wyższe wykształcenie, wystarczy dokładne wykształcenie elementarne, z którym wszakże łączyć się musi sumienność w pełnieniu przyjętych obowiązków i zupełne zaufanie ze strony miejscowej ludności“.

W celu pociągnięcia do współpracy jak największej liczby osób, zajmujących główne placówki na wsi, Stefczyk w parę dni po rozpoczęciu czynności Patronatu wygłosił odczyt na zjeździe Towarzystwa kółek, wydany w postaci broszury p. t. „Jakie korzyści przynieść może założenie spółki oszczędności i pożyczek“, rozesłanej wszystkim kółkom i gminom. Zwracał się również z prośbą o poparcie do konsystorza, łącznie z swoją broszurą p. t. „Pouczenie o zakładaniu spółek oszczędności i pożyczek“, oraz do nauczycielstwa, wygłaszając odczyty na czterech okręgowych konferencjach nauczycieli. Zakończeniem tych prac przygotowawczych było wydanie bardzo szczegółowej instrukcji administracyjnej dla

prowadzenia spółki i urządzenie w Nowym Sączu pierwszego dwutygodniowego kursu dla kierowników i kasjerów. W następnych latach kursy takie odbywały się dwa razy w roku, głównie w Krakowie i Lwowie.

Przez te zabiegi Stefczyk nadawał jednolitość poczynającemu się ruchowi, a dla upewnienia się co do skuteczności wydanych instrukcyj sam przyjeżdżał na zebrania założycielskie spółek, zgłaszających się o przyjęcie do Patronatu. Zawiązująca się spółka, po przyjęciu do Patronatu, otrzymywała zasiłek 400 koron w postaci kasy ogniotrwałej, książek, druków, a resztę, po potrąceniu wartości tych przedmiotów, w gotówce na koszt zarejestrowania w sądzie i inne wydatki. Zasiłek ten był bezzwrotny, dopóki spółka pozostawała pod opieką Patronatu. W razie wykluczenia z Patronatu za uchylanie się od kontroli lub działanie wbrew statutowi i instrukcjom, spółka obowiązana była zwrócić zasiłek. W następnych latach zasiłek został obniżony do 200 koron.

Organizacja kredytu ludowego bardziej, niż jakakolwiek inna, wymaga dokładnego przygotowania i wykonania, żeby zapewnić całkowite bezpieczeństwo składanych oszczędności i zużytkować je z największym pożytkiem dla pożyczających i kraju. Zadanie to znakomicie wykonał Stefczyk, przystosowując system Raiffeisena do warunków polskich. Pobudzając do zakładania spółek, jednocześnie ostrzegał. W podręczniku, wydanym w 1900 r. zamiast dawnego „Poradnika“, mówił:

„Cała działalność kredytowa kasy powinna być tak pokierowana, aby ludność otrzymywała w kasie rzeczywiście tylko zdrowy kredyt. Bo z tym słowem „kredyt“ związanych jest często więcej nieszczęść, niż pożytków. Niedawne to jeszcze czasy, gdy włościańską osobliwie ludność naszego kraju kredyt raczej gubił i wywłaszczał, aniżeli dźwigał i bogacił. Kredyt bowiem jest taką samą ogromną siłą i potęgą, jak ogień. Jeżeli dostanie się w ręce nieogłędne lub słabych ludzi, którzy nie umieją się z nim obchodzić, jeżeli szerzy się nieujęty w karby i nieokiełznany, to sieje spustoszenie, pochłanianie ludzi i uboży kraj cały. Jeżeli wszakże jest należycie

opanowany, użyty i pokierowany, to staje się siłą twórczą, jak ogień i jak on wydaje ciepło, ruch i życie pracy ludzkiej“.

Przeszczepiając kasy Raiffeisena na grunt polski, Stefczyk wprowadził do nich dwie poprawki: wykluczenie wszelkich operacyj pośredniczących, jako komplikujących działalność, i ograniczenie terminu spłaty pożyczek do 4 lat, z wyjątkiem nadzwyczajnych wypadków. Moralne zadania kasy Stefczyk podkreślał bardzo silnie. „Ktoby — czytamy w jego podręczniku — uważał kasę tylko za instytucję finansową, nie oceniałby należycie ani jej zadań, ani jej podstaw działania... Krzewiąc zamiłowanie oszczędności, kasa nie tylko dźwiga zamożność jednostek, ale czyni ludność dzielniejszą, kształci w niej wolę, uczy wstrzemięźliwości i przezorności... Przy udzielaniu kredytu kasa pyta przede wszystkim o wartość człowieka; przez to, że między ludźmi, zwracającymi się o pożyczki, przebiera podług ich osobistej wartości, nie tylko zabezpiecza swoje fundusze, ale wzmacnia i ożywia także moralną opinię publiczną w okręgu swojej działalności“.

Nadzór Patronatu nad działalnością spółek wyrażał się w corocznie dokonywanych lustracjach. Rozpoczął je Stefczyk, osobiście lustrując 29 spółek, a 7 z pomocą pierwszego lustratora. Liczba lustratorów wzrastała w miarę mnożenia się spółek, w 1913 r. doszła do 14. Działali oni na podstawie instrukcji, opracowanej przez Stefczyka. Zalecał on usuwanie usterek na miejscu i szczególnie nacisk kładł na to, aby lustrator „przez taktowne, poważne, życzliwe i przyjacielskie postępowanie wobec przedstawicieli spółki oraz przez pracowite, dokładne i znajomością rzeczy nacechowane spełnianie swego zadania“ pogłębiał w spółkach zaufanie do Patronatu. Lustracje odbywały się bez zapowiadania przyjazdu lustratora.

Dzięki akcji Stefczyka i poparciu ze strony Wydziału Krajowego, nastąpiło duże ożywienie inicjatywy prywatnej w zakładaniu spółek i nie było żadnych niepowodzeń. W dniu otwarcia biura Patronatu istniało 26 spółek, w końcu tego roku 63, a w następnych latach przybywało po kilkadziesiąt do 150 rocznie. Rozwój ich przedstawia poniższe zestawienie:

Rok	Spółek	Członków	Udziały Rezerwy		Wkłádki oszczędn. w tysiącach koron
1895	14	2501	6	7	281
1900	63	7716	39	10	641
1905	446	85771	667	469	12563
1910	1089	224902	2032	2128	41618
1911	1213	255820	2373	2650	57984
1912	1334	288563	2718	3268	65434
1913	1397	321830	3074	4047	69641

Jak wielkim zaufaniem darzyła ludność wiejska swoje spółki, świadczy fakt, że nawet w bardzo ciężkim 1912 roku, który zaznaczył się zmniejszeniem wkładek oszczędności we wszystkich instytucjach kredytowych, suma wkładek w spółkach Stefczyka podniosła się o przeszło 7 milionów koron. Powtórzyło się to i w 1913 r. mimo przygotowań wojennych.

Spółki miały charakter wybitnie wiejski, więcej niż 90% członków stanowili rolnicy. Poreka ograniczona była tylko w 3 spółkach. Okręg działalności spółki najczęściej stanowiła parafia, przeciętnie 3 gminy z ludnością 3.200 osób, rzadko mniej niż 1000 osób i nie więcej niż 4000 osób. Zgodnie z charakterem spółek w organach zawiadowczych najliczniej reprezentowani byli włościanie. Obok nich najczynniejsi byli księża, głównie na stanowiskach przełożonych zarządu, i nauczyciele, przeważnie na stanowiskach kasjerów-rachmistrzów. Według wykazu za 1909 r. włościanie stanowili 27% przełożonych zarządu, 45% kasjerów i 36% przewodniczących rady nadzorczej.

Niejednokrotnie na zwoływanych przez Patronat konferencjach podnoszona była sprawa wynagrodzenia pieniężnego członków zarządu i rady nadzorczej. Stefczyk zawsze stanowczo przeciwstawiał się takim żądaniom, zalecając raczej ustąpienie członków domagających się wynagrodzenia, aniżeli złamanie zasady bezinteresownej pracy społecznej dla dobra ogółu. Wynagradzany był tylko kasjer.

Koszta administracyjne spółek utrzymywały się na bardzo niskim poziomie, jak w pierwszej kasie czernichowskiej. W 1905 r. wynosiły przeciętnie 0,67% kapitału obrotowego (sumy bilansu), w 1910 r. 0,64%, w 1913 r. 0,59%. Różnica pomię-

dzy stopą procentową od wkładek i pożyczek w 1913 r. wynosiła 2% tylko w jednej spółce, w 1212 spółkach 1½%, a w pozostałych mniej.

W 1913 r. 1361 spółek zamknęło bilans czystym zyskiem 634.029 koron, a 36 stratą 12.207 koron. Strata wypadła w tym roku wyjątkowo duża z powodu defraudacji w jednej spółce (10.061 koron), w pozostałych 35 straty były od 25 groszy do 88 koron. Dywidenda od udziałów nie mogła przekraczać stopy procentowej od wkładek oszczędności, dzięki czemu bardzo szybko wzrastały fundusze rezerwowe z czystych zysków i wpisowego tak, że już w 1910 r. przewyższały kapitał udziałowy.

Spółki ograniczały swoją działalność do zbierania oszczędności i udzielania pożyczek. Od wkładek oszczędności płaciły przeważnie 5%. W 1913 r. miały 145.150 wkładców i wydały 118.167 pożyczek. Najwięcej pożyczek, 37% ogólnej liczby, dawano na spłatę uciążliwych długów, na kupno gruntu 19%, na budynki 14%, na kupno żywego inwentarza 11%, na spłatę rodziny 6%, na kupno paszy i nawozów 4%. Prawie wszystkie (98%) pożyczki były zabezpieczone przez poręczycieli, a tylko 1% hipotecznie. Pożyczki długoterminowe do 4 lat były spłacane ratami, najczęściej półrocznymi. Termin pożyczek z jednorazową spłatą nie przekraczał roku. Tylko 27 spółek, płacących od wkładek 5½%, pobierało od pożyczek 7%, wszystkie inne mniej, mianowicie: 918 spółek 6½%, 390 — 6%, 47 — 5½%.

Spółki zupełnie wyrugowały ze wsi lichwę pieniężną i wykazały, że wśród ludności wiejskiej jest dość sił inteligentnych dla prowadzenia wspólnych przedsięwzięć. Już w 1895 r. Stefczyk, zwalczając panujące uprzedzenia co do zdolności włościan, pisał: „Jako dział najcięższego kalibru wytoczono przeciw krzewieniu spółek raffeisenowskich w naszym kraju twierdzenie, że u nas po wsiach brak ludzi uzdolnionych do prowadzenia tego rodzaju instytucyj lokalnych... Z doświadczenia własnego w spółce czernichowskiej i z relacyj innych spółek mogę zaświadczyć, że włościanscy członkowie organów zawiadowczych traktują przyjęte obowiązki bardzo su-

miennie i punktualnie tak, że mogą pod tym względem służyć za przykład swoim „starszym braciom“.

Spółki wiejskie w mniejszym stopniu, niż towarzystwa zalikcowe, korzystały z kredytu w Banku Krajowym. Własne kapitały i wkładki oszczędności wystarczały na pożyczki członkom (73.053.000 koron), a zadłużenie spółek w Banku (8.282.000 koron) było właściwie rezerwą dla zaspokojenia bieżących żądań wkladców. Pomoc kredytowa spółkom była udzielana z krajowego funduszu pożyczkowego, utworzonego równocześnie z biurem Patronatu. Funduszem tym administrował Bank Krajowy i dawał pożyczki na skrypty dłużne spółek ze spłatą w 5 rocznych albo 10 półrocznych ratach oraz w formie kredytu w rachunku bieżącym.

Ponieważ jedne spółki miały nadmiar wkładów oszczędności, a inne potrzebowały gotówki na krótki termin, w celu pośredniczenia między nimi utworzono w Banku Krajowym „Zbiorowy rachunek bieżący spółek oszczędności i pożyczek“, administrowany przez Patronat. Obroty na tym rachunku szybko wzrastały i wpłaty spółek znacznie przewyższały wypłaty. W 1904 r. na wniosek Stefczyka włączono do tego rachunku krajowy fundusz pożyczkowy i w ten sposób powstał związek Centralnej Kasy spółek rolniczych, załatwiającej wszelkie potrzeby finansowe spółek. Statut Kasy zatwierdził sejm w 1907 r. i po usunięciu przeszkód, stawianych przez władze austriackie, Kasa zaczęła działać od 1 stycznia 1909 r., jako instytucja autonomiczna z kapitałem zakładowym 2 miliony koron, na poczet którego wpłacono pozostałość krajowego funduszu pożyczkowego w kwocie 1.514.860 koron. Członków rady nadzorczej i dyrekcji mianował Wydział Krajowy, naczelnym dyrektorem był Stefczyk, pełniący równocześnie obowiązki dyrektora biura Patronatu.

Biuro Patronatu i Kasa Centralna były organami wzajemnie uzupełniającymi się i działającymi w ścisłej łączności ze sobą. Główne fundusze obrotowe Kasy pochodziły z wkładów spółek na rachunek bieżący. W pierwszych latach był znacznie większy napływ wkładów, niż zapotrzebowanie pożyczek. Pod koniec 1913 r. z powodu przesilenia finansowego nastąpiło zrównanie tych sum, mianowicie: spółki miały w Kasie

Centralnej 8.681.042 koron, a winne były jej 8.619.045 koron. Głównymi wierzycielami Kasy były spółki z zachodniej Galicji, a dłużnikami przeważnie spółki ze wschodniej Galicji. Razem wzięte spółki były finansowo samowystarczalne, a Kasa spełniała rolę pośrednika, regulującego nadmiar i brak gotówki. Obrót jej w 1913 r. wyniósł 120 milionów koron.

Wobec wielkiej liczby spółek, w celu dokładniejszego kontrolowania ich działalności, Stefczyk wprowadził w 1911 r. podział terytorialny na 5 rejonów: krakowski, rzeszowski, lwowski, tarnopolski i stanisławowski. Do pracy w pierwszych dwóch rejonach przydzielono 3 lustratorów, w pozostałych po 2. W 1913 r. wykonano 1369 lustracji, a więc prawie wszystkich spółek. Oprócz tego w biurze Patronatu sprawdzano zamknięcia rachunkowe, które zarządy spółek obowiązane były przysyłać przed przedłożeniem ich walnemu zebraniu członków. Sprawdzanie to było niejako powtórnią lustracją stanu majątkowego spółki i sprawności jej organów zawiadowczych.

W celu wzajemnej wymiany myśli i wyjaśnienia ważniejszych spraw bieżących urządzano konferencje okręgowe po 4—6 rocznie. Brali w nich udział członkowie zarządów, rad nadzorczych i kasjerzy spółek oraz przedstawiciele Patronatu. Pierwsza taka konferencja pod przewodnictwem Stefczyka odbyła się w 1907 r. w Krakowie z udziałem 250 delegatów. Organem Patronatu był miesięcznik pt. „Czasopismo dla spółek rolniczych“, wydawany od 1904 r. pod redakcją Stefczyka. Oprócz tego wydawano podręczniki i broszury, wyjaśniające znaczenie różnych spółek rolniczych, handlowych i mleczarskich.

„Cała ta organizacja — mówi Stefczyk — około 1500 spółdzielni raiffeisenowskich, skupionych w Krajowym Patronacie i opartych o Centralną Kasę spółek rolniczych, stanowiła pod względem finansowym i moralnym jeden bardzo zwarty, karny i sprawny organizm, oparty na bezwzględnym zaufaniu do Krajowego Patronatu... Jego opieka sięga nierównie dalej i jest znacznie ściślejszą, niż zazwyczaj w patronatach związkowych, ale mimo tego polega na budzeniu poczucia

własnej odpowiedzialności osobistej wśród członków spółki, a osobliwie ich organów zawiadowczych“.

Ponieważ działalność Patronatu, jako organu Wydziału Krajowego, nie mogła sięgać poza Galicję, polskie spółki oszczędności i pożyczek na Śląsku i Bukowinie musiały szukać innej opieki.

Pierwsza na Śląsku polska spółka oszczędności i pożyczek powstała w 1894 r. w Istebnej i podobnie, jak następna w Puńcowie, przyjęła statut czernichowskiej kasy Stefczyka i wszystkie obowiązujące w niej regulaminy i książki rachunkowe. Za ich przykładem zawiązywały się spółki w innych miejscowościach i z konieczności przystępowały do niemieckiego związku w Bielsku, częściowo do czeskiego w Opawie. W sierpniu 1908 r. odbył się pierwszy zjazd delegatów spółek polskich, na którym uchwalono utworzyć własny związek z siedzibą w Cieszynie i wybrano komitet organizacyjny. W tym czasie było na Śląsku 65 spółek polskich: 58 należało do niemieckiego, a 7 do czeskiego związku.

Pierwsze walne zgromadzenie nowego związku pod nazwą „Związek spółek rolniczych w Cieszynie“ odbyło się w maju 1909 r. Przystąpiło do niego 56 spółek ze związku niemieckiego, 6 z czeskiego i 14 nowych. Korzystał on z materialnego poparcia Kasy Centralnej we Lwowie dla pokrycia zadłużenia spółek w niemieckim związku, który był równocześnie rewizyjnym i finansowym. W następnych dwóch latach powstało jeszcze 20 spółek tak, że w końcu 1912 r. należało do Związku 98 spółek, liczących 12.431 członków, 125.855 koron kapitału udziałowego, 114.284 koron rezerwowego i 7.806.000 koron wkładki oszczędności.

Spółki śląskie w ogóle trzymały się zasad, wytkniętych przez Stefczyka. Jedyną różnicę stanowiło zajmowanie się pośrednictwem handlowym z polecenia i na rachunek członków, pragnących wspólnie kupować potrzebne im artykuły. Wykonawcą takich zakupów było kółko rolnicze, któremu spółka dostarczała gotówki, a centralą handlową był Związek.

W Związku były trzy wydziały: patronacko-rewizyjny, finansowy i handlowy. Wydział finansowy spełniał rolę kasy centralnej spółek: lokowały w nim 90% swoich funduszków re-

zerwowych i wolną gotówkę, a w razie potrzeby korzystały z kredytu. Ponieważ wkłady spółek nie wystarczały na zaspokojenie ich potrzeb kredytowych, Związek przyjmował również wkłady od innych instytucyj, między innymi od Kasy Centralnej we Lwowie. W końcu 1912 r. wkłady spółek i innych instytucyj wynosiły 1.016.710 koron i prawie tyleż pożyczki udzielone spółkom. Dział handlowy Związku wykonywał zamówienia spółek i kółek rolniczych na nasiona, nawozy sztuczne, węgiel itp. Z tego tytułu winien był dostawcom w końcu 1912 r. 13.277 koron, a spółki jemu 16.395 koron.

W Bukowinie polskie spółki oszczędności i pożyczek zaczęły powstawać w 1908 r. Początkowo był zamiar, aby „Bukowińskie polskie towarzystwo zaliczkowe i oszczędności“, założone w 1898 r. w Czerniowcach, objęło całą ludność polską Bukowiny, ale nie mogło tego wykonać wobec rozproszenia Polaków po wsiach i miasteczkach. Wobec tego lwowski Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, mający prawo działać i w Bukowinie, zajął się organizacją małych spółek w miejscach skupienia Polaków. Grunt przygotowywały miejscowe koła oświatowe za pomocą odczytów, a organizacją zajęli się lustratorzy Związku. W ten sposób w końcu 1909 r. działało już 10 spółek, a w 1911 r. przybyło jeszcze 4. Ponieważ miały za mało wkładek oszczędności, lwowski Bank Związkowy i Galicyjska Kasa oszczędności dały im pożyczki na spłatę ratami kwartalnymi lub półrocznymi w ciągu 5—10 lat. Spółki te działały według wzorów lwowskiego Patronatu, ale koszty założenia pokrywały z własnych dochodów.

W końcu 1912 r. 14 spółek bukowińskich miało 1428 członków, głównie rolników, 19.799 koron kapitału udziałowego, 7.467 koron rezerwowego i 169.404 koron wkładek oszczędności. O 10 lat starsze od nich polskie towarzystwo zaliczkowe w Czerniowcach, należące również do lwowskiego Związku, miało w tym czasie 1515 członków, 82.176 koron kapitału udziałowego 18.229 koron rezerwowego i 503.396 koron wkładek. Zasiłało ono kredytem słabsze spółki i miało stać się dla nich kasą centralną. W 1913 r. z powodu ciężkiego przesilenia finansowego nie powstała w Bukowinie żadna nowa spółka polska.

Mleczarstwo w Galicji znajdowało się w stanie wielkiego zaniedbania. Wobec braku racjonalnie urządzonych mleczarni produkcja letnia tak się psuła, że nadwyżka jej wysyłana do Wiednia otrzymała tam pogardliwą nazwę „Galizische Schmierbutter“. W zimie produkcja nie wystarczała na miejscowe potrzeby i masło sprowadzano z zagranicy po wysokich cenach.

Podniesieniem mleczarstwa zajął się Wydział Krajowy. W tym celu wysyłał stypendystów do Niemiec i Danii, a w 1891 r. zaangażował pierwszego instruktora, Ursyna Massalskiego, polecając mu jako główne zadanie „rozpowszechnianie słowem i pismem potrzeby i sposobu racjonalnego urządzenia i prowadzenia gospodarstwa nabiałowego“. Przed tym Massalski wydał broszurę pt. „Mleczarnie zbiorowe“, w której wyjaśnił znaczenie wirówki i koszty urządzenia nowoczesnej mleczarni. Główną jego czynnością było urządzanie odczytów, pokazów i kursów praktycznych przy pomocy towarzystw rolniczych.

Jakie trudności napotymano w początkach, świadczy fakt, że jeszcze w 1898 r. z trzech kursów, organizowanych przez lwowskie Towarzystwo gospodarskie, trzeba było zaniechać dwóch z powodu braku słuchaczy spośród okolicznych rolników. Na trzeci kurs w Oleszycach instruktor ściągnął słuchaczy, płacąc im po koronie. Pierwszy trzytygodniowy kurs urządziło krakowskie Towarzystwo rolnicze w 1897 r. przy szkole rolniczej w Czernichowie. Potem urządzano dłuższe, 8 i 9 tygodniowe kursy z pomocą Wydziału Krajowego, do czasu otwarcia szkoły mleczarskiej w Rzeszowie w 1903 r.

Równocześnie z akcją kształcenia mleczarzy odbywało się zakładanie mleczarni dworskich, przyjmujących niekiedy mleko z gospodarstw włościańskich, oraz tzw. zbiorowych, opartych o kółko rolnicze albo spółkę kilku osób, kupujących mleko od sąsiadów. Pierwszą taką spółkę założył w 1892 r. stypendysta Biedroń w Haczowie przy pomocy zasiłku od Wydziału Krajowego, drugą — w Łękach Górnych ks. Na-

turski, autor broszury „O mleczarniach wiejskich przy kółkach rolniczych“. Spółki te wkrótce upadły z powodu wyjazdu założycieli i braku na miejscu ludzi, zdolnych ich zastąpić.

W ogóle mleczarnie zbiorowe, jako przedsiębiorstwa nie będące własnością dostawców mleka, lecz kilku osób albo kółka rolniczego, nie były długotrwałe. Największą trudność prowadzenia ich stanowiła konieczność kupowania mleka od nieczłonków i ogromna dysproporcja pomiędzy letnią i zimową dostawą mleka z gospodarstw włościańskich. Według obliczeń biura mleczarskiego przy Wydziale Krajowym w 1897 r. było 50 mleczarni dworskich i 4 zbiorowe, w 1899 r. 92 dworskie i 14 zbiorowych.

W 1897 r. krakowskie Towarzystwo rolnicze wydało broszurę Stefczyka pt. „Wskazówki o zakładaniu i prowadzeniu włościańskich spółek mleczarskich“, w której zalecał „dążyć do oparcia działalności mleczarni włościańskich o porządnie zorganizowane spółki tak, aby te mleczarnie stały się niezależnymi od zmiany stosunków czy to w kółku rolniczym, czy to pojedynczych osób (przedsiębiorców), a nadto, żeby w odpowiednich urządzeniach spółkowych znalazły środki pomocnicze do silniejszego i trwałego rozwoju w interesie samych członków“.

Według tego zalecenia powstały spółki w Jawiszowicach, Kalembinie, Myślenicach, a dwie (w Królówce i Rybnej) założone, jako przedsiębiorstwa kółka rolniczego, przekształciły się na samodzielne spółki. Jako zasiłek otrzymywały od krakowskiego Towarzystwa rolniczego komplet maszyn mleczarskich do bezpłatnego użytku. Gdy w 1903 r. weszła w życie ustawa o obowiązkowej rewizji spółek, postanowił Wydział Krajowy na wniosek Stefczyka rozszerzyć działalność biura Patronatu także na spółki mleczarskie. Jako pierwsza zgłosiła się do Patronatu spółka w Rybnej.

Spółka mleczarska była przyjmowana pod opiekę Patronatu, o ile miała widoki zdrowego rozwoju, a przede wszystkim zapewnioną dostawę mleka przynajmniej od 200 krów członków. Dwie z poprzednio założonych spółek (w Jawiszowicach i Kalembinie) upadły właśnie z powodu niedostatecznej ilości mleka dla przeróbki. Przyjęta pod opiekę Patronatu

spółka otrzymywała: 1) bezpłatną pomoc techniczną przy urządzaniu mleczarni, 2) bezpłatny nadzór nad technicznymi i administracyjnymi czynnościami, 3) bezzwrotny zasiłek w kwocie 200 koron na koszt założenia, 4) główne maszyny mleczarskie do bezpłatnego użytku pod warunkiem amortyzowania ich wartości w ciągu 5 lat, po upływie których przechodziły na własność spółki, 5) pożyczkę na 3%, spłacaną w ciągu 10 lat, dla uzupełnienia brakującego kapitału obrotowego; pożyczka ta nie mogła przekraczać 75% wartości, jaką przedstawiał kapitał udziałowy spółki wraz z poręką statutową członków.

W sąsiedztwie spółek mleczarskich towarzystwa i kółka rolnicze starały się poprawić hodowlę krów, polepszyć uprawę łąk i pastwisk, rozszerzyć uprawę roślin pastewnych itp. Okazywana pomoc była tak wszechstronna, że zakładanie spółek nie przedstawiało już trudności, gdzie były odpowiednie warunki naturalne i dostateczne zrozumienie wśród ludności korzyści mleczarni. Instruktorem i rewidentem spółek z ramienia Patronatu był Zygmunt Chmielewski. Opracował on w 1906 r. pierwszy podręcznik dla spółek mleczarskich, zawierający szczegółowe wskazówki dla założenia i prowadzenia spółki, a następnie podręcznik techniki mleczarskiej. Najskuteczniejszym środkiem propagandy okazały się wycieczki do wzorowo prowadzonych mleczarni spółkowych.

Jako wzór służyła mleczarnia w Rybnej, założona jako przedsiębiorstwo kółka rolniczego, a po kilku miesiącach przekształcona na spółkę z udziałami po 10 koron z dwukrotną poręką. Pierwszego dnia otrzymała 34 litry mleka, po miesiącu 400 litrów dziennie, w drugim miesiącu 600 litrów, a po roku 1000 litrów dziennie. W 1902 r. przerobiła 618.851 litrów mleka, w następnym 971.385, w 1906 r. 1.322.245. Dostawa mleka w letnich miesiącach była dwa razy większa, niż w zimowych. W końcu 1906 r. spółka miała 842 członków i obejmowała 4 gminy, w których utworzono stacje z wirówkami dla oddzielania śmietanki. Odtłuszczone mleko zwracano członkom, obrachunek odbywał się co miesiąc. Czysty zysk w pierwszych latach przeznaczano na wystawienie własnego budynku i lepsze urządzenie mleczarni, mieszczącej się po-

czątkowo w najętej chacie. Po przeniesieniu mleczarni do własnego domu nie starano się osiągnąć zysku, natomiast płacono o 1½ grosza więcej za litr, a niewielki zysk w ostatnich dwóch miesiącach roku doliczano do ceny mleka, żeby nie płacić podatku dochodowego.

Dla zwiedzających włościan najbardziej przekonującym argumentem był fakt, że dochód członków wynosił 122 do 160 koron od krowy rocznie, gdy poprzednio osiągalni najwyżej 75 koron od krowy za masło i sery wyrabiane ręcznie. Bydło w Rybnej było nieszczególnie, ale pod wpływem mleczarni zaczął się staranniejszy dobór krów, lepsze żywienie i wzrost dostaw mleka w zimowych miesiącach, kiedy cena była wyższa. Większość członków w Rybnej, jak w innych spółkach włościańskich, miała po dwie krowy.

Wysokość udziału członka, pierwotnie oznaczanego na 10 koron, zmieniono w nowym statucie wzorowym w ten sposób, że członek obowiązany był wziąć tyle udziałów po 5 koron, ile miał krów w dniu podpisania deklaracji przystąpienia do spółki. Na większe udziały w warunkach galicyjskich nie można było się zdobyć.

Rolnicy początkowo okazywali dużą nieufność w stosunku do mleczarni, jako rzeczy nowej. Dopiero po kilku latach, kiedy stały się wiadome dochody, jakie członkowie otrzymywali za mleko w spółkach, zaczął się nieco żywszy ruch założycielski, jak świadczy poniższe zestawienie:

Rok	Spółek	Członków	Udziały w k o r o n a c h	Rezerwy	Długi	Dostawa mle- ka w litrach
1905	4	1189	18183	14611	61225	1945155
1906	11	2415	28457	15569	95325	3419387
1907	18	3728	40380	19656	164154	5105180
1908	22	5535	45004	27404	197023	6413369
1909	30	7329	62245	36775	409191	7208128
1910	48	10268	87454	44975	555036	11595366
1911	59	13828	110169	51263	618632	14884217
1912	73	14188	106088	57754	632054	12499622

Spadek dostaw mleka w ostatnim roku spowodowany był brakiem paszy wskutek nieurodzaju. Członkowie mieli w tym roku 25.402 krów, przeciętnie wypadło 500 litrów mleka od



Inż. Zygmunt Chmielewski
(1873–1939)



krowy. Za mleko wypłacono członkom 1.430.729 koron. Napęd mechaniczny miało tylko 5 mleczarni, reszta — ręczny. 25 mieściło się we własnych budynkach, których wartość bilansowa łącznie z kosztami inwestycji w najętych budynkach wynosiła 538.416 koron. Większość spółek rozszerzała stopniowo swoją działalność na sąsiednie gminy przez tworzenie stacji dla odbioru mleka; takich filii w 1912 r. było 104. W końcu 1913 r. było 109 spółek ze 131 filiami.

W 1909 r. z inicjatywy Stefczyka powstał Związek mleczarski dla sprzedaży masła i dostarczania maszyn i naczyń. Według statutu członkami Związku mogli być: 1) spółki mleczarskie, 2) właściciele i dzierżawcy mleczarni, zostających pod opieką krajowego Biura mleczarskiego, 3) instytucje i towarzystwa rolnicze, 4) osoby, wybrane do dyrekcji i rady nadzorczej Związku. Za każde 5.000 kg masła produkowanego rocznie członek obowiązany był wpłacić jeden udział 50 koron i sprzedawać za pośrednictwem Związku całą ilość wyprodukowanego masła, po pokryciu miejscowego zapotrzebowania

Na zebraniu organizacyjnym panował duży zapał i obecni zadeklarowali udziałów na 21.000 koron. Gdy Związek rozpoczął działalność, wpłacono tylko 3.550 koron. Z liczby przeszło 300 mleczarni dworskich przystąpiły do Związku tylko dwie. Widocznie akcja handlujących masłem, którzy starali się odciągnąć mleczarnie od Związku i ofiarowali chwilowo wyższe ceny za masło, odniosła skutek.

Z trudności, w jakich się znalazł, Związek wyszedł cało dzięki poparciu ze strony Patronatu i spółek. W ciągu pierwszych 7 miesięcy otrzymał do sprzedaży tylko 13.163 kg masła. W następnym roku należało do niego 35 spółek i 9 prywatnych mleczarni, a masła otrzymał 207.310 kg. W 1913 r. liczba prywatnych mleczarni pozostała bez zmiany, a spółek wzrosła do 73, masła dostarczono 386.900 kg i wypłacono za nie 1.131.352 koron. Ceny, uzyskane przez Związek, okazały się wyższe od tych, jakie uzyskały mleczarnie, sprzedające masło na własną rękę. W celu zachęcenia do doskonalenia produkcji, Związek segregował dostarczone masło na 3 klasy według jakości, z odpowiednią różnicą w cenie. 67% dostarczo-

nego masła sprzedano w kraju, resztę do Wiednia i Czech. Maszyn i naczyń mleczarskich dostarczył Związek w tym roku za 86.823 koron. Koszty administracyjne wyniosły 14 groszy na kilogram sprzedanego masła. Oprócz centrali we Lwowie, Związek miał filie w Krakowie i Rzeszowie.

Najkorzystniejszym dla powstających małych spółek było zatrudnienie ludzi miejscowych, mogących zadowolić się skromnymi warunkami. Szkolenie ich odbywało się przez wysyłanie na paromiesięczną praktykę w czynnej mleczarni, a następnie na jednomiesięczny kurs przy szkole mleczarskiej w Rzeszowie. Dla podniesienia jakości masła Biuro mleczarskie przy Wydziale Krajowym urządzało dwa razy w roku oceny masła i wysyłało do spółek w razie potrzeby instruktora dla wskazania sposobów ulepszenia produkcji.

Wielkie rozdrobnienie gospodarstw, mała mleczność krów i duża nierównomierność dostaw mleka latem i zimą, nie pozwalały na zastosowanie w spółkach lepszych urządzeń i napędu parowego, umożliwiającego pasteuryzację. Mimo wielkiej pomocy ze strony Wydziału Krajowego, który do 1910 r. wydał 580.000 koron na popieranie mleczarstwa w kraju, postęp był bardzo powolny, a jedną z przyczyn tego był niski stan hodowli bydła i często nawiedzające kraj klęski elementarne, posucha, pryszczycza albo wylewy rzek górskich.

*

Sumując wyniki pracy spółdzielczej w zaborze austriackim, otrzymamy następujące liczby:

	Członków	Udziały	Rezerwy	Wkładki oszcz.
		w	tysiącach	koron
239 towarzystw zaliczk.	351676	48547	11434	126033
1509 spółek oszcz. i poż.	335689	3218	4168	77616
73 spółki mleczarskie	14188	106	57	
50 składnic kółek rol.	8595	710	285	
27 spółek handl. rol.	4094	1277	838	
79 stowarzyszeń spoż.	19028	417	132	
31 stow. rzem. i wytw.	2518	811	315	
22 różne stow.	8825	3239	866	
Razem 2030 spółek i tow.	744613	58325	18095	203649

Liczby dotyczące spółek handlowo-rolniczych, rzemieślniczych i różnych, byłyby nieco większe, gdyby można ustalić stan faktyczny wszystkich spółek polskich, nie zamieszczonych w rocznikach statystycznych lwowskiego Związku.

Ruch w Galicji odznaczał się wielką różnorodnością poczynąń, podejmowanych z niedostatecznym przygotowaniem i ustaleniem zasad postępowania. Wyjątek stanowiły spółki oszczędności i pożyczek, od samego początku dobrze zorganizowane i prowadzone pod kierunkiem Stefczyka. Lwowski Związek stowarzyszeń, mimo najlepszych chęci, nie zdobył takiego autorytetu, jak poznański, i nie zdołał zapobiec wielu zbroczeniom. Wobec panującej w kraju nędzy górowało pragnienie okazania szybkiej pomocy, choćby kosztem odstępstwa od zasad. Towarzystwa zaliczkowe położyły duże zasługi w zwalczaniu lichwy, ale obejmowały zbyt duży teren, na którym nie dało się utrzymać silniejszej więzi osobistej i kredyt nabierał charakteru rzeczowego, nie osobistego.

Zaszczepiona przez rząd austriacki, ze względów politycznych, metoda subwencjonowania wywołała niezdrowe objawy zakładania towarzystw dla otrzymania subwencji. Na polu dźwigania produkcji drobno przemysłowej i rolnej brak było dostatecznego przygotowania zawodowego i patronów tej miary, co Stefczyk. Żywiłowy ruch zakładania sklepów kółek rolniczych świadczył, że na wsi było wiele sił, rwących się do uzdrowienia stosunków handlowych, ale nie postarano się dość wcześnie skierować te siły na właściwą drogę i stworzyć trwałe formy organizacji handlowo-rolniczej. Współzawodnictwo trzech towarzystw rolniczych i polityka subwencyjna gmatwały rozwój ruchu wśród rolników. Nie lepiej działało się w miastach, gdzie przewaga elementu żydowskiego demoralizująco oddziaływała na ludność.

Z całego dorobku ruchu spółdzielczego najtrwalszymi okazały się spółki oszczędności i pożyczek, nazwane potem kasami Stefczyka.

V.

RUCH W ZABORZE ROSYJSKIM.

W ciągu 30 lat po powstaniu 1863 r. mimo propagandy, prowadzonej w pismach przez Trepkę, Statkowskiego, Makowieckiego, Kirszrota i innych, stowarzyszenia spółdzielcze w Kongresówce były rzadkim zjawiskiem. Na przeszkodzie stał absolutyzm rosyjski, ze szczególną niechęcią odnoszący się do każdej zbiorowej pracy Polaków. Wytyczną rządów rosyjskich w Kongresówce było nie dopuścić inteligencji polskiej do wywierania wpływu na lud. Taką politykę prowadził Komitet Urządzący, gubernatorzy i komisarze do spraw włościańskich, uprawiający demagogię, w niczym nie ustępującą wyznawcom klasowości. Powód był jasny, wyznał to w 1870 r. Fadiejew w książce pt. „Mnienie o wostocznom woprosie”: „Nikt nie myśli, że sprawa polska rzeczywiście zakończona. Wszystkie jej części składowe są teraz tak samo żywe, jak dawniej. Dotąd stan rzeczy poprawiono tylko pod jednym względem: lud został wyłączony spod bezpośredniego wpływu wyższych klas świeckich, skłonnych do powstania (miatieża)“.

Odbiło się to przede wszystkim na organizacji kredytu ludowego, którą wszyscy pierwsi propagatorzy uważali za najpilniejszą. W 1868 r. Komitet Urządzący wydał ustawę o gminnych kasach pożyczkowych, zakładanych z funduszy zaoszczędzonych przez Towarzystwo Kredytowe Ziemskie na cele użyteczności publicznej. Zarząd kasy związano z zarzą-

dem gminy, a nadzór i kierownictwo oddano w ręce powiatowych komisarzy do spraw włościańskich. Każda próba rozszerzenia na ludność wiejską działalności stowarzyszeń, zakładanych w miastach, spotykała się z zakazem władz administracyjnych. Jeszcze w 1911 r. inspektor instytucji drobnego kredytu, Rosjanin Hraniewicz pisał: „Podczas kiedy w rosyjskich guberniach urzędy, opiekujące się organizacją drobnego kredytu, chętnie i życzliwie odnosiły się do każdej iskierki, która wypadkowo zatliła w jakimś zakątku, starannie podtrzymywały ją i rozniecały, wysyłając w tym celu inspektora i polecając mu rozpowszechniać po drodze wiadomości o spółdzielczości, — w guberniach Królestwa Polskiego spółdzielczość torowała sobie drogę wśród całego łańcucha przeszkód, dotąd w całości nie usuniętych“.

Druga osobliwość położenia prawnego stowarzyszeń w Kongresówce wyrażała się w tym, że: 1) nie było żadnego prawa o spółkach i mogły powstawać tylko za każdorazowym pozwoleniem rządu, 2) ustrój ich i działalność szczegółowo regulowały tak zwane ustawy normalne, opracowywane w kancelariach ministerstw, 3) znajdowały się pod dozorem policyjnym. Jeszcze w kwietniu 1909 r. ministerstwo spraw wewnętrznych specjalnym okólnikiem polecało podwładnym organom „wyjątkowo czujny“ dozór nad wszystkimi rodzajami stowarzyszeń spółdzielczych. W praktyce dozór ten często wyrażał się w szykanach, wywołujących popłoch wśród otoczenia. Zwykła formułka wydziałów prawnych, przy stawianiu wniosku o zatwierdzenie statutu stowarzyszenia, zaczynała się od słów: „zważywszy, że założyciele, zgodnie z zawiadomieniem kancelarii, nie są podejrzani pod względem moralnym i politycznym“...

Ustawy normalne, wydawane przez ministrów, nie były wzorami, ułatwiającymi założycielom opracowanie własnego statutu, lecz obowiązującymi szczegółowymi normami, każde odstępstwo od których pociągało za sobą odmowę zatwierdzenia albo zwłokę, trwającą miesiące i lata. Ustawy te naruszały elementarną zasadę spółdzielczości: dobrowolne i samodzielne określanie warunków wspólnej działalności. Nie było tutaj miejsca dla żadnej twórczości i zamiary swoje założy-

ciele musieli ściśle dostosować do tego, co mogło otrzymać aprobatę kancelarii ministra. Dlatego w Kongresówce nie mógł wykształcić się swoisty typ banku ludowego, obejmującego wszystkie stany, jak w Wielkopolsce.

Do 1897 r., kiedy zjawily się ustawy normalne dla towarzystw kredytowych, spożywczych i rolniczych, bardzo trudno było uzyskać pozwolenie na założenie stowarzyszenia i trzeba było mieć wymownych rzeczników w Piotrogradzie dla wytłumaczenia urzędnikom ministerstwa, że w przedkładanym statucie nie ma nic zagrażającego państwu i porządkowi społecznemu. Tym się tłumaczy, że do 1897 r. w Kongresówce powstało zaledwie 16 stowarzyszeń kredytowych i 14 spożywczych.

Pierwszym, zatwierdzonym przez ministra spraw wewnętrznych w lutym 1869 r., było stowarzyszenie spożywcze pod nazwą „Merkury”. Powstało z inicjatywy osób skupiających się przy redakcji „Ekonomisty”. Jako założyciele, zabiegający o pozwolenie ministra, występowali Julian Statkowski i Antoni Nagórny. Nie było jeszcze ustawy normalnej i założyciele mogli samodzielnie w statucie wytknąć następujące zasady postępowania: 1) dostarczanie członkom artykułów żywności i przedmiotów codziennego użytku w dobrym gatunku po cenach bieżących handlowych, 2) sprzedaż tylko za gotówkę według cennika, zatwierdzonego przez zarząd i wywieszonego w każdym sklepie stowarzyszenia, 3) udział członkowski bezprocentowy 10 rb, dopóki członek nie wpłaci połowy udziału, nie ma prawa głosu, 4) członkowie mogą wносить wkłady, przynoszące procent, wysokość którego wyznacza ogólne zebranie, 5) zwyczajne zebrania ogólne odbywają się dwa razy w roku, w lutym i sierpniu po zamknięciu półrocznych rachunków, 6) zyski dzielą się co pół roku w ten sposób, że po potrąceniu pewnego procentu na kapitał rezerwowy i wynagrodzenie zarządu za bezpłatne pełnienie obowiązków, pozostałość rozdziela się pomiędzy członków w stosunku do wysokości zakupów; część zysku mogła być przeznaczona na założenie biblioteki i czytelnia dla członków, 7) dla rozpoczęcia działalności potrzeba przynajmniej stu członków.

Wbrew zamiarom i usiłowaniom założycieli, aby do stowarzyszenia przyciągnąć ludzi mniej zamożnych, ludność robotnicza Warszawy prawie wcale nie reagowała na to wezwanie. W jednym z pierwszych sprawozdań zarząd tłumaczył to tym, że „wcale nie ceniła sobie drobnych zysków, a co najważniejsza, ludność ta jako mało oszczędna musiała popaść już od dawna w dług i nauczyć się żyć borgowaniem, a stowarzyszenie z zasady i ustawy w żadne kredytowanie wdawać się nie mogło”. Mimo ułatwienia wpłaty połowy udziału ratami tygodniowymi po 50 groszy, i dopełniania drugiej połowy z zysków półrocznych, robotnicy nie zapisywali się do stowarzyszenia, a przeważnie inteligencja, nauczyciele, urzędnicy prywatni i trochę rzemieślników. W ciągu marca 1869 r. zgłosiło się przeszło 900 osób, które wpłacili na udziały 7.700 rb. W końcu roku liczba członków wzrosła do 1212, kapitał udziałowy 10.592 rb, wkłady na oprocentowanie 1.105 rb.

Pierwsze zebranie ogólne odbyło się w kwietniu 1869 r. dla wyboru zarządu, komisji rewizyjnej i sądu polubownego na wypadek konfliktów zarządu z członkami. Drugie zebranie w czerwcu zatwierdziło plan działalności, budżet, instrukcję dla zarządu i komisji rewizyjnej oraz wzory ksiąg, według których miała być prowadzona rachunkowość. Świadczyło to o gruntownych przygotowaniach dla zapewnienia stowarzyszeniu prawidłowego funkcjonowania w środowisku wielkomiejskim, mało podatnym dla tego rodzaju działalności. Temu też zawdzięczać należy, że „Merkury” przetrwał wszystkie stowarzyszenia spożywcze, zakładane w innych dzielnicach Polski i prędko likwidowane z powodu popełnianych błędów, a przede wszystkim sprzedaży na kredyt. W pierwszych latach zakupy członków w 5 sklepach „Merkurego” stanowiły przeszło 70% ogólnego obrotu, ale lojalność ta nie trwała długo, gdy okazało się, że dywidenda od zakupów nie mogła być wysoka: po pierwszych 4 i 30% utrzymywała się na poziomie 1½—20%. Od 1890 r. zakupy osób postronnych zaczęły przewyższać zakupy członków.

W parę miesięcy po „Merkurym”, z inicjatywy tegoż Statkowskiego, powstało stowarzyszenie „Oszczędność” w Ra-

domiu, a w maju następnego roku „Zgoda“ w Płocku. Aczkolwiek za wzór służył statut „Merkurego“, wprowadzono niekorzystne zmiany dla dogodzenia wymaganiom osób, nie przyzwyczajonym do oszczędności: obniżono udział do 5 rb. i dopuszczono możliwość sprzedaży na kredyt za zgodą ogólnego zebrania. Liczono, że te zmiany przyciągną więcej członków, a w rzeczywistości osłabiły stowarzyszenia: „Oszczędność“ i „Zgoda“ nie mogły osiągnąć zysku dla dawania dywidendy od zakupów i pozostały znacznie w tyle za „Merkurem“. W 1900 r. „Oszczędność“ miała 184 członków i 413 rb. funduszu rezerwowego, „Zgoda“ 367 członków i 213 rb. a „Merkury“ 2.336 członków i 14.885 rb. funduszu rezerwowego. Nowością w „Zgodzie“ było istnienie kasy pożyczkowej dla członków, opartej na osobno przyjmowanych udziałach 5-rublowych i wkładach, od których płacono 5%, a od pożyczek pobierano 8%. Dochody tej kasy nieraz pokrywały deficyt sklepu stowarzyszenia.

Projektowane w innych miastach stowarzyszenia nie doszły do skutku z powodu odmowy rządu. Dopiero po 1880 r. pozwolono na założenie 6 stowarzyszeń pracowników kolei i urzędników oraz 5 w miejscowościach fabrycznych: Suchedniowie, Zawierciu, Żyrardowie, Dąbrowie Górniczej i Bolesławiu.

Najstarszy typ stowarzyszenia kredytowego w Kongresówce stanowiły kasy przemysłowców, zatwierdzane początkowo przez ministra spraw wewnętrznych, jako zaliczane na równi ze stowarzyszeniami spożywczymi do kategorii towarzystw dobroczynności. Pierwsza kasa powstała w Warszawie w końcu 1869 r. pod nazwą „Kasa pożyczkowa przemysłowców warszawskich“. Założycielami byli rzemieślnicy i przemysłowcy: Feist, Hildt, Juszczyk, Meyer, Pfeiffer, Rentel, Spiess, Szwede, Temler. Kasa opierała się na nieograniczonej poręce członków, a różniła się od podobnych spółek pożyczkowych w innych dzielnicach Polski tym, że zebranie członków zastąpiono przez zebranie ich reprezentantów. Na pierwsze zebranie dla wyboru 50 reprezentantów stawiło się 135 członków. Według statutu reprezentanci mieli być dożywotnimi, ale zrzekli się tego i co rok ustępowało 10. Wybory odbywały się przez składanie głosów do urny, wystawionej w biurze

kasy w wyznaczonym terminie, bez zwoływania zebrania członków.

Reprezentanci wybierali Komitet, komisję rewizyjną i delegację dla oceniania zdolności kredytowej członków, zgłaszających się po pożyczki. Komitet do 1875 r. nie otrzymywał żadnego wynagrodzenia. Czynności kasy rozpoczęto w prywatnym mieszkaniu Aleksandra Temlera, z kapitałem zakładowym 4.156 rb. Założyciele udzielili kasie bezprocentowych pożyczek dla zwiększenia jej kapitału obrotowego, później nie brak było wkładów. Koszta administracyjne w pierwszym roku wyniosły 415 rb, w następnym 1772 rb. Liczba członków szybko wzrastała: w końcu pierwszego roku 408, w drugim 1046, w trzecim 2093, w 1910 r. 10.523.

Udziały były 50-rublowe, spłacane ratami, co najmniej po 50 groszy tygodniowo. Dla pobudzenia członków do wpłacenia udziału odmawiano pożyczek zalegającym z wpłatą rat. Od 1874 r. kasa nie przyjmowała od członka więcej, niż jeden udział. Dywidenda w pierwszych latach wynosiła 10 do 12%. Zobowiązania kasy według statutu nie powinny przekraczać pięciokrotnego kapitału własnego. W pierwszych latach wkłady nie wiele przewyższały kapitał własny kasy, w końcu 1903 r. wynosiły już 3.352.000 rb. przy 517.000 rb. kapitału udziałowego i 380.000 rb. rezerwowego.

Pierwotnie kasa nie przyjmowała innych wkładów, jak tylko za trzymiesięcznym wypowiedzeniem, i płaciła od nich 6%. Ponieważ często żądano wcześniejszej wypłaty, kasa obniżyła procent do 5 i wyznaczyła kilka terminów wypowiedzenia zależnie od wysokości żądanej kwoty. Z pożyczek, wydanych za poręczeniem dwóch osób, korzystali przeważnie rzemieślnicy i drobni przedsiębiorcy; więksi przemysłowcy i kupcy korzystali głównie z dyskonta weksli i kredytu otwartego pod zastaw papierów procentowych albo nieruchomości. Nie było ograniczenia wysokości pożyczki. W pierwszych latach trzecia część pożyczek była na sumy od 200 do 500 rb.

Według statutu kasa miała prawo pobierać od pożyczek 6% rocznie tytułem procentu i $1\frac{1}{2}\%$ miesięcznie na koszt administracyjne, co łącznie wynosiło 12% rocznie. Od 1874 r. obniżono dodatek na koszt administracyjne i procent od po-

życzek nie przewyższał 10, a od dyskonta weksli był o $\frac{1}{2}$ do 1% mniejszy. W ogóle pieniądź w Kongresówce był drogi, ale tańszy, niż w Rosji. Po przełamaniu pierwotnej nieufności wkłady w kasie tak wzrosły, że przewyższały możność wypozyczania ich członkom w dotychczasowych rozmiarach, coraz więcej dawano większych pożyczek i kasa stawała się podobną do innych banków. Skrętnie nagromadzony w pierwszych latach fundusz rezerwowy pozwalał na pokrywanie strat, wynikających z udzielania wielkich pożyczek. Stąd częste zmiany jego wysokości w ostatnich latach.

Takie same kasy, tylko mniejsze i z udziałami obniżonymi do 25 rb, powstały w 8 miastach gubernialnych oraz w Łodzi i Puławsku. W 1889 r. ministerstwo przestało pozwalać na zakładanie nowych, a istniejącym zaproponowano przekształcenie na towarzystwa wzajemnego kredytu. Zastosowało się do tego 6 kas, a 5: w Warszawie, Radomiu, Lublinie, Łomży i Puławsku, zachowało swój ustrój z nieznacznymi zmianami i stanowiły typ pośredni pomiędzy towarzystwami wzajemnego kredytu i pożyczkowo-oszczędnościowymi, wydającymi tylko drobne pożyczki, nie przekraczające 600 rb.

Pierwsze towarzystwo wzajemnego kredytu powstało w 1871 roku w Warszawie z prawem działania w gubernii warszawskiej i siedleckiej. Instytucja ta, jak wskazywał skład jej władz (Bloch, Brun, Goldstand, Gruszecki, Lubomirski, Nagórny, Kerman, Jezierski, Wieniawski), była przeznaczona dla ludzi zamożnych i bardziej rozwiniętych operacyj bankowych. Rozpoczęła czynności, mając 176 członków, którzy wpłacili na kapitał zakładowy 98.240 rb. Płaciła do 6% od wkładów, a od pożyczek pobierała 9% i tyleż dawała dywidendy.

Główne zasady tego towarzystwa, stosowane w późniejszych towarzystwach wzajemnego kredytu, kiedy minister skarbu zaczął pozwalać na zakładanie ich w innych miastach, streszczały się w następującym: 1) nie było jednakowych udziałów, jak w kasach przemysłowców, a każdy członek obowiązany był wnieść na kapitał zakładowy 10%, w niektórych towarzystwach 20% przyznanego mu kredytu, 2) członek odpowiadał za zobowiązania towarzystwa do wysokości przy-

znanego mu kredytu i przy przyjęciu składał odpowiednią deklarację, 3) komitet wyborczy, mianowany przez radę towarzystwa, orzekał o przyjęciu i wysokości kredytu każdego członka oraz czuwał nad materialnym zabezpieczeniem tego kredytu, 4) członek korzystał z przyznanego mu kredytu, wystawiając własne weksle lub dyskontując weksle innych osób, choćby nieczłonków, na terminy nie dłuższe, niż 6 miesięcy, 5) najwyższa norma przyznanego kredytu nie mogła przewyższać najniższej więcej, niż 50-krotnie, a więc, jeżeli najniższy kredyt wynosił 500 rb, to najwyższy nie mógł przekraczać 25.000 rb, 6) ogólna suma zobowiązań towarzystwa nie mogła przewyższać pięciokrotnego kapitału zakładowego, 7) towarzystwo mogło prowadzić wszelkie operacje banków handlowych z tą różnicą, że niektóre tylko z członkami.

Drugie towarzystwo wzajemnego kredytu powstało w 1889 roku w Lublinie, następne dopiero po 1897 r., kiedy ministerstwo skarbu przestało robić trudności w udzielaniu pozwoleń. W 1900 r. było 17 towarzystw wzajemnego kredytu, w tym 5 z przekształconych kas przemysłowców.

Organizowaniem mniejszych towarzystw zajmowało się kółko osób, powstałe z inicjatywy Tadeusza Lubomirskiego. W 1872 r. uzyskano pozwolenie na założenie pierwszego towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego w Grójcu pod nazwą „Towarzystwo zaliczkowo wkładowe“, w 1873 r. w Kutnie, w 1874 r. w Wiskitkach. Towarzystwa te przy założeniu miały: w Grójcu 73 członków i 1939 rb. kapitału udziałowego, w Kutnie 94 członków i 3203 rb., w Wiskitkach 114 członków i 2800 rb. Po 1874 r. nastąpiła przerwa w zakładaniu podobnych towarzystw, ponieważ rząd przestał udzielać pozwoleń, motywując odmowę tym, że gminne kasy powinny wystarczać dla ludności wiejskiej, a dla ludności miejskiej i ziemian są kasy przemysłowców i towarzystwa wzajemnego kredytu. Z pierwszych trzech towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych ocalało tylko w Grójcu, w Kutnie po kilku latach zlikwidowano, a w Wiskitkach przekształcono na towarzystwo wzajemnego kredytu i przeniesiono siedzibę do Żyrardowa.

Działalność towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych

była ograniczona do przyjmowania wkładów i wydawania pożyczek. Najwyższa pożyczka nie mogła przekraczać więcej niż 6 razy sumy wpłaconej na udział, który wynosił 50 rb. i mógł być spłacany ratami, co najmniej po pół rubla miesięcznie. Odpowiedzialność była ograniczona do dziesięciokrotnej wysokości udziału. Suma zobowiązań towarzystwa nie mogła przewyższać dziesięciokrotnej sumy kapitału udziałowego i rezerwowego. Od wkładów płacono 6%, nieczłonkom 5%. Zebranie ogólne wybierało zarząd z 3 osób i radę nadzorczą z 6 osób na przeciąg 3 lat.

Tak w samych początkach interwencja rządu rosyjskiego spowodowała sztuczny podział kredytu spółdzielczego na dwa rodzaje organizacji: towarzystwa wzajemnego kredytu, przeznaczone dla jednostek gospodarczo silniejszych, i towarzystwa drobnego kredytu, pozbawione prawa werbowania członków wśród ludności wiejskiej. Kiedy po 1897 r. zaczęto pozwalać na zakładanie jednych i drugich, rzemieślnik, potrzebujący dla powiększenia warsztatu niewielkiej sumy, spłacanej ratami w ciągu kilku kwartałów, i otrzymujący od klientów weksle za wykonane roboty, miał trudny wybór: jeżeli zapisał się do towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego, to mógł w nim otrzymać pożyczkę na dłuższy termin, ale nie mógł dyskontować weksli, bo statut tego nie pozwalał; jeżeli wybrał towarzystwo wzajemnego kredytu, to mógł w nim dyskontować weksle, ale nie mógł otrzymać pożyczki na termin dłuższy, niż 6 miesięcy. W rezultacie wystąpiły niezdrowe objawy powstawania towarzystwa wzajemnego kredytu obok towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego i należenia równocześnie do obu, gdy właściwie było miejsce tylko na jeden bank spółdzielczy, jak w Wielkopolsce.

Nie mniejsze trudności napotymano przy organizowaniu spółek rzemieślniczych dla zakupu surowca albo sprzedaży wyrobów. Kancelarie ministerialne nie uznawały potrzeby odrębnych spółek rzemieślniczych i zalecały wspólny zakup surowca i sprzedaż produktów prowadzić za pomocą towarzystw drobnego kredytu, na podstawie specjalnych przepisów o pośrednictwie i pożyczkach pod zastaw ruchomego majątku członka. Przepisy te, przystosowane do panujących

w Rosji stosunków, kolidowały z przepisami kodeksu cywilnego i prawa hipotecznego, obowiązujących w Kongresówce od 1825 r.

Wobec trudności uzyskania pozwolenia rządu próbowano stworzyć spółki na podstawie aktów notarialnych. Pierwszą była założona w 1862 r. „Spółka zjednoczonych stolarzy“ w Warszawie. Zawiązana przez 30 majstrów, którzy złożyli po 15 rb., otrzymała bezprocentową pożyczkę 1000 rb. od Tadeusza Lubomirskiego i 3000 rb. z kasy pożyczkowej Towarzystwa Dobroczynności na urządzenie magazynu i prowadzenie sprzedaży wyrobów członków. Po przejściu ciężkich chwil ogólnego zastoju spółka ta po 1870 r. zaczęła się rozwijać, robiąc sumienny wybór przedmiotów, na które udzielała członkom zaliczek. W końcu 1876 r. miała 9.880 rb. kapitału zakładowego, należącego do 61 członków, 1.400 rb. funduszu rezerwowego, 920 rb. funduszu wsparć i 5.110 rb. wkładów, złożonych w niej na procent. Mebli w ciągu tego roku sprzedała za 90.318 rb.

Za przykładem tej spółki, przy poparciu ze strony Lubomirskiego i założonej w tym czasie „Gazety Przemysłowej Rzemieślniczej“, powstały następujące spółki: w 1871 r. „Magazyn skór zjednoczonych szewców“ dla dostarczania członkom potrzebnych materiałów i „Magazyn drzewa rękodzielników warszawskich“ dla dostarczania surowca stolarzom, stelmachom i kołodziejom; w 1872 r. spółka majstrów szewskich dla sprzedaży obuwia i „Połączona praca kobiet“ dla dostarczania pracy i pośredniczenia w sprzedaży wyrobów kobiet; w 1874 r. spółka zjednoczonych krawców dla sprzedaży odzieży i spółka zjednoczonych ślusarzy dla sprzedaży wyrobów ślusarskich i ostrogarskich. Brak bliższych wiadomości o ich działalności, liczyły po 20 do 60 członków. Na drodze stałego rozwoju znajdowała się tylko pierwsza spółka zjednoczonych stolarzy.

Spółki, zawiązywane aktem notarialnym, nie miały charakteru osób prawnych i urządzanie ogólnych zebrań członków zależało od uznania policji. Aby uzyskać formę prawną, której nie mogłaby kwestionować policja, był tylko jeden sposób: mieć statut zatwierdzony przez wyższą władzę administracyjną.

Normalne ustawy towarzystw drobnego kredytu.

W 1895 r. wydane zostało prawo o instytucjach drobnego kredytu, ustalające warunki ich powstawania i zakres działalności. Na podstawie tego prawa minister skarbu wydał ustawy normalne dla towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych i kredytowych. Kredytowe różniły się od pożyczkowych tym, że w nich kapitał zakładowy powstawał nie z udziałów członków, lecz z zaciągniętej w Banku Państwa albo od osób prywatnych długoterminowej pożyczki, spłacanej stopniowo z zysków towarzystwa. W pożyczkowych udział wynosił minimum 5 rb., maksimum 100 rb., i członek mógł posiadać tylko jeden udział. Najwyższa pożyczka nie mogła przekraczać sześciokrotnego udziału, a więc 600 rb. w towarzystwach opartych na sturublowych udziałach. W stosunku do Kongresówki rząd uznał za dopuszczalne zakładanie towarzystw obu typów, ale tylko w miastach, miasteczkach i osadach, a na wsi miały nadal działać tylko gminne kasy pożyczkowe.

Na podstawie tych przepisów powstało w 1897 r. pierwsze towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe w Warszawie, w 1898 r. 4 w innych miastach, w 1899 r. 9, w następnych latach po 20 i więcej tak, że w 1903 r. było już czynnych 107 towarzystw, w tym tylko 15 kredytowych, które jako bezudziałowe były mniej popularne, ponieważ kapitał zakładowy nie mógł w nich tak szybko wzrastać, jak w pożyczkowo-oszczędnościowych z udziałów przybywających członków. Tylko trzy towarzystwa: w Klimontowie, Ostrowiu i Siennicy Różanej otrzymały pozwolenia na werbowanie członków w sąsiednich wioskach.

W 1904 r. wyszło nowe prawo, bardziej szczegółowo określające zakres działalności towarzystw drobnego kredytu i wprowadzające nowy organ kierowniczy pod nazwą „Zarząd do spraw drobnego kredytu” przy Banku Państwa. Należało do niego wydawanie ustaw normalnych i przepisów postępowania dla towarzystw oraz kontrolowanie ich działalności przy pomocy inspektorów, a udzielanie pozwoleń na

zakładanie towarzystw powierzono komitetom gubernialnym, złożonym z urzędników pod przewodnictwem gubernatora. Odtąd towarzystwa zaczęły powstawać w szybkim tempie, szczególnie, gdy w większości gubernii komitety uznały za dopuszczalne działanie towarzystw i na wsi. W 1907 r. powstało 46 towarzystw, w następnych latach po 70 i więcej tak, że w końcu 1912 r. było już czynnych 618 towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych i 86 kredytowych.

Wydana w 1905 r. nowa ustawa normalna tak szczegółowo w 132 artykułach sformułowała cel, ustrój i działalność towarzystwa drobnego kredytu, że rola założycieli sprowadzała się do wymienienia w podaniu tylko nazwy Towarzystwa, terenu działalności, wysokości udziału i odpowiedzialności członków. Schematyzm ten ułatwiał zakładanie towarzystw ludziom najmniej przygotowanym do tego rodzaju działalności i w praktyce okazało się, że skonstruowane w ten sposób towarzystwa nieraz służyły dla celów samolubnych albo wprost spekulacyjnych garstki założycieli. Z liczby 700 towarzystw około 150 było niezdrowych albo służących interesom żydowskim. Z drugiej strony prawdziwe spółdzielnie w ciasnych ramach narzuconych statutów nie mogły w całej pełni użyć zebranych oszczędności dla zasilania polskiej przedsiębiorczości.

Ustawy normalne, wydane dla stumilionowej ludności państwa, znajdującej się na różnych stopniach rozwoju kulturalnego i gospodarczego, mało pasowały do potrzeb polskich. Musiano przyjmować je w całości wobec niepodobieństwa uzyskania jakichkolwiek zmian korzystnych. Oparte na nich towarzystwa miały różne przywileje: nie podlegały podatkowi przemysłowemu i stemplowemu, mogły egzekwować niespłacone pożyczki bez odwoływania się do sądu, wkłady w nich złożone nie podlegały zajęciu ani podatkowi od kapitałów. Za to podlegały różnym ograniczeniom, krępującym możliwość służenia wszystkim w miarę sił i rzeczywistej potrzeby.

Według ustawy 1895 r. najwyższa pożyczka nie mogła przekraczać 600 rb. Ustawa 1904 r. obniżyła ją do 300 rb. Jeżeli towarzystwo udzielało pożyczek pod zastaw zboża lub

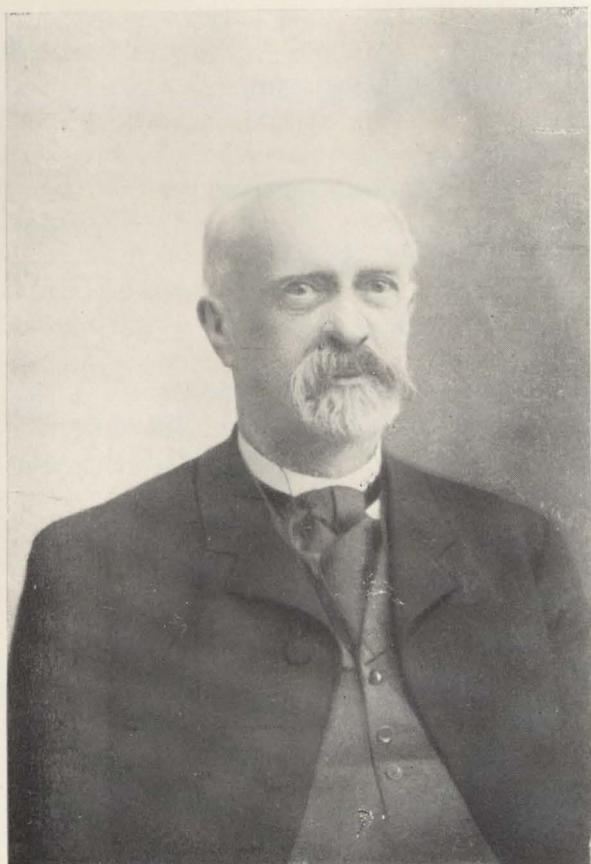
innych produktów gospodarstwa rolnego, wyrobów rzemieślniczych albo przemysłowych według przepisów, wydanych przez Zarząd do spraw drobnego kredytu, to pożyczka mogła być podwyższona do 1000 rb. ale tylko pod zastaw tych produktów. Polskie towarzystwa bardzo rzadko korzystały z tych przepisów, ponieważ w wielu punktach były sprzeczne z przepisami obowiązującego w Kongresówce kodeksu.

Ustawa 1904 r. pozwalała przyjmować do towarzystwa tylko osoby posiadające własny warsztat pracy. W ustawie 1895 r. takiego zastrzeżenia nie było, w zarządach i radach towarzystw pracowali księża, nauczyciele, urzędnicy prywatni i ludzie wolnych zawodów. Teraz kwestionowano ich udział jako nie należących do kategorii producentów, dla których przeznaczono instytucje drobnego kredytu.

Każdemu członkowi, w stosunku do jego stanu majątkowego i osobistych zalet, wyznaczał zarząd, nie rada, wysokość sumy, do jakiej mogło dojść jego zadłużenie w towarzystwie z tytułu różnego rodzaju pożyczek, w granicach wyżej wymienionych norm. Odpowiedzialność członka za zobowiązania towarzystwa nie mogła być niższa, niż podwójna suma wyznaczonego mu kredytu.

Pożyczki można było dawać tylko na cele produkcyjne: obroty gospodarcze, melioracje, kupno narzędzi i wszelkiego inwentarza, potrzebnego w gospodarstwie rolnym, rzemiośle i przemyśle. Pożyczki udzielano pod warunkiem użycia jej na cel, który dłużnik powinien wskazać przed jej otrzymaniem. W razie użycia pożyczki wbrew przeznaczeniu, zarząd miał prawo egzekwować ją przed terminem. Zebranie ogólne mogło pozwolić na udzielanie niewielkich pożyczek bez ścisłego określenia ich przeznaczenia, ale tylko krótkoterminowych i nie przewyższających dziesiątej części najwyższego kredytu, tj. 30 rb.

Pożyczki dawano na podstawie zaufania osobistego, poręczenia albo pod zastaw produktów i inwentarza. Mogły być krótkoterminowe (nie dłuższe, niż na rok) i długoterminowe, spłacane ratami w ciągu najwyżej 5 lat. Pożyczki na obroty gospodarcze wydawano najwyżej na rok, na nabycie inwentarza do 3 lat, na melioracje i budowę do 5 lat. Pożyczki dłu-



Aleksander Makowiecki
(1840–1907)

goteterminowe nie mogły przewyższać połowy kapitału zakładowego, o ile towarzystwo nie otrzymało na ten cel odpowiednich długoterminowych wkładów.

Stopę procentową od pożyczek określało ogólne zebranie członków i mogła ona być różna zależnie od terminu, wysokości i przeznaczenia pożyczki. Od krótkoterminowych pożyczek pobierano procent z góry, od długoterminowych za czas do następnej raty.

Procent od wkładów i terminy wypłaty określało ogólne zebranie, albo z jego upoważnienia rada na wspólnym posiedzeniu z zarządem. Towarzystwo mogło przyjmować wkłady i zaciągać pożyczki na cele specjalne, np. na kupno domu, według przepisów uchwalonych przez ogólne zebranie, ale przepisy takie musiały być zatwierdzone przez Zarząd do spraw drobnego kredytu. Ogólna suma zobowiązań towarzystwa z tytułu wkładów i zaciągniętych pożyczek nie mogła przewyższać dziesięciokrotnej sumy kapitału zakładowego.

Towarzystwo obowiązane było część swoich funduszków, wynoszącą co najmniej dwudziestą część jego zobowiązań, przechowywać w Banku Państwa lub w państwowych kasach oszczędności, jako wkład, albo w państwowych papierach procentowych, złożonych w tych instytucjach. Zarząd towarzystwa mógł podejmować tę część funduszków tylko za każdorazową zgodą rady, ale równocześnie obowiązany był wstrzymać wydawanie pożyczek, dopóki wkład nie został uzupełniony do wyżej wymienionej wysokości.

Rachunkowość i sprawozdania towarzystwa powinny być prowadzone według wzorów i prawideł, wydanych przez Zarząd do spraw drobnego kredytu. Widocznie wymagania te były bardzo drobiazgowe, bo zebrania delegatów towarzystw niejednokrotnie domagały się zmniejszenia ilości obowiązkowych ksiąg i zredukowania sprawozdań, wymaganych przez Zarząd do spraw drobnego kredytu, do jednego na rok.

Przy zwoływaniu zebrań ogólnych wymagano zawiadomienia naczelnika miejscowej policji i podania mu szczegółowego porządku obrad. Jeżeli zebranie zostało zwołane przez inspektora rządowego, to on przewodniczył. Jeżeli liczba członków towarzystwa przekraczała 500, to musiało być przekształ-

cone na zebranie reprezentantów, jeżeli zażądał tego Zarząd do spraw drobnego kredytu.

Przy oddziałach i kantorach Banku Państwa byli specjaliści urzędnicy dla dokonywania periodycznych rewizyj towarzystw, zaciągających pożyczki w Banku Państwa. Dlatego polskie towarzystwa bardzo niechętnie korzystały z tych pożyczek, a jeżeli były zmuszone ją zaciągnąć, to starały się jak najprędzej spłacić, żeby uwolnić się od ingerencji urzędnika Banku Państwa. Oprócz tego rewizja towarzystwa mogła być przeprowadzona z rozporządzenia Zarządu do spraw drobnego kredytu albo komitetu gubernialnego. Niektórzy inspektorzy rządowi starali się rozszerzyć zakres swych uprawnień. Tak np. jeden z nich, znalazłszy w rachunkach towarzystwa wydatek pod tytułem „Opłata na fundusz Komisji Współdzielczej“, napisał w księdze protokołów: „Po wszystkie wyjaśnienia zwracać się bezpośrednio do inspektorów drobnego kredytu, nie do osób postronnych, które niekiedy dają informacje niejasne i bałamutne“. Wspomniana Komisja była pierwszą próbą stworzenia własnego ogniska dla celów informacyjno-instrukcyjnych i obrony przed uroszczeniami organów rządowych.

Komisja Współdzielcza.

W listopadzie 1902 r. w lokalu pierwszego towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego w Warszawie odbyło się zebranie kilkunastu przedstawicieli towarzystw, na którym wyrażono potrzebę stałego informowania się i wymiany doświadczeń, szerzenia zdrowych pojęć o towarzystwach i dobrowolnego poddania się ich kierowników wzajemnej kontroli. Ponieważ nie było nadziei uzyskania pozwolenia na założenie związku, postanowiono na razie zadowolić się jakimś surogatem. W tym celu zwrócono się do Towarzystwa popierania przemysłu i handlu z prośbą o utworzenie przy nim sekcji dla spraw spółdzielczych. Powstała ona w połowie 1903 roku z grona członków tego Towarzystwa pod nazwą „Komisja Współdzielcza“ i przewodnictwem Aleksandra Makowieckiego, prezesa Towarzystwa Kredytowego Miejskiego. W pierw-

szej odezwie do zarządów towarzystw tak określono jej zadania:

„Powstawanie w kraju naszym coraz większej liczby towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych oraz zwiększający się ruch kooperacyjny najwymowniej świadczą o wielkim znaczeniu tego rodzaju instytucyj dla szerokich kół ludności. Uznając wysoką użyteczność organizacyj kooperacyjnych zarząd warszawskiego oddziału Towarzystwa popierania przemysłu i handlu w interesie towarzystw współdzielczych już istniejących lub mających się utworzyć w przyszłości, postanowił zająć się wszechstronnym zbadaniem działalności podobnych instytucyj. W celu zorganizowania pracy nad ich rozwojem w kraju naszym zarząd oddziału powołał oddzielną komisję... Upraszamy o łaskawe zawiadomienie, czy Sz. Zarząd zgadza się należeć do składu komisji... W razie przychylnego przyjęcia naszego zaproszenia Sz. Zarząd raczy nam nadesłać: 1) ustawę stowarzyszenia oraz sprawozdania tak za rok ubiegły, jak i za lata poprzednie, i 2) oddzielną notatkę, streszczającą w sposób jasny i wyczerpujący wszystkie obecne potrzeby towarzystwa, jego dezyderaty, projekty, braki, szczególniejsze warunki działalności oraz wszystkie te kwestie, wypływające ze stosunków towarzystwa prawnych, podatkowych, finansowych, administracyjnych itd., których rozpatrzeniem Komisja mogłaby się zająć. Zarząd warszawskiego oddziału w jesieni b. r. zamierza zwołać pierwsze posiedzenie członków Komisji w Warszawie, celem wybrania prezydium, ukonstytuowania się i ułożenia szczegółowego planu działalności oraz rozpoznania poszczególnych wniosków oddzielnych członków, wobec czego uprzejmie prosimy o łaskawą i możliwie śpieszną odpowiedź“.

Aby uniknąć przeszkód ze strony policji, zgromadzenia Komisji Współdzielczej odbywały się w lokalu Towarzystwa popierania przemysłu, a przybywający na nie przedstawiciele towarzystw występowali w charakterze członków tego Towarzystwa. Pierwsze zgromadzenie odbyło się 9—10 stycznia 1904 r. Powołano na nim trzy sekcje: 1) towarzystw drobnego kredytu, 2) towarzystw wzajemnego kredytu i 3) stowarzyszeń spożywczych. Spółki rolne zostawiono przy

wcześniej powstałej Sekcji Rolnej, jako mogącej lepiej ich sprawy uwzględniać. Na prezesa Komisji wybrano Aleksandra Makowieckiego, a na przewodniczących: sekcji 1-ej Józefa Rzętkowskiego, 2-ej Władysława Kurkiewicza, 3-ej Antoniego Mędreckiego.

Najwięcej materiału dla obrad dostarczyły sprawy towarzystw drobnego kredytu. Załatwiano je w formie odpowiedzi prezydium na pytania delegatów w sprawach poręczycieli, egzekucji, podatków, kompetencji zarządu i rady itp. Uchwały, przyjęte na tym zgromadzeniu, były następujące: 1) starać się, aby towarzystwa w miejscowościach słabo zaludnionych mogły działać w promieniu 10 do 20 wiorst od siedziby towarzystwa, 2) aby w miejscowościach, gdzie nie ma większych instytucyj kredytowych, można dawać pożyczki w wysokości dziesięciokrotnego udziału i przyjmować wkłady takiej wysokości, 3) aby uzupełnić ustawę dozwole niem dawania pożyczek pod zastaw papierów hipotecznych, 4) aby ujednolicić rachunkowość według wzoru ksiąg i sprawozdań, jakie Komisja Wpółdzielcza opracuje dla każdego typu towarzystw, i 5) aby opracować podręczniki, wyjaśniające stosowanie ustaw odpowiednich towarzystw.

Najmniej pytań i kwestyj zgłosiły towarzystwa wzajemnego kredytu, jako istniejące w dużych miastach i prowadzone przez fachowców. Sprawy stowarzyszeń spożywczych referował Antoni Mędrecki, podnosząc potrzebę ujednolicienia rachunkowości i rozszerzenia działalności przede wszystkim przez zakładanie piekarni. W dyskusji zalecono urządzać zebrania członków możliwie częściej, o kapitał starać się u członków, jednego z członków zarządu robić płatnym dyrektorem, nie zaniedbując stałych zebrań zarządu dla kierowania sprawami stowarzyszenia, itp.

Pierwsze zgromadzenie miało charakter wzajemnej wymiany doświadczeń i potrzeb bez uchwał obowiązujących uczestników. Nawet w sprawie dostarczenia Komisji środków na prowadzenie działalności w zastępstwie związku nie uchwalono żadnej stałej składki i pozostawiono to ofiarności towarzystw i jednostek. Odnosny ustęp protokołu obrad mówił: „Instytucje już rozwinięte mogłyby do budżetu wnieść pew-

na sumę na rzecz Komisji, słabsze udzielać zapomogę Komisji z czystego zysku, a członkowie pojedynczy zapisać się na członków Towarzystwa popierania przemysłu i przeznaczyć swą składkę (15 rb. rocznie) na rzecz Komisji". Było to tym dziwniejsze, że Komisja miała opracować i wydać wzory ksiąg, instrukcje dla zarządów i rad, rocznik statystyczny, a nawet zaangażować kontrolera dla wizytowania towarzystw. Brak środków i ludzi, którzy by mogli w całości poświęcić się tym pracom, spowodował, że Komisja w pierwszych latach swego istnienia była mało aktywna.

Oprócz wyżej wymienionych przewodniczących zaproszono do prezydium Komisji następujących działaczy z prowincji: Ciota z Łodzi, Horodyskiego z Opatowa, Hryniewicza z Łomży, Michałowskiego z Żelechowa, Młynarskiego z Kalisza, Pietrasiewicza z Częstochowy i Rutkowskiego z Płońska. Na posiedzeniach prezydium mieli oni zatwierdzać instrukcje, wzory ksiąg i sprawozdań dla ujednostajnienia działalności, przede wszystkim towarzystw drobnego kredytu. Na usługi Komisji ofiarował swe szpalty „Przegląd Bankowy”, przemianowany od 1 stycznia 1905 r. na „Przegląd Współdzielczy” (przeszedł wychodzić w 1907 r.).

W 1904 r. odbyły się dwa posiedzenia prezydium Komisji: 1) w marcu dla zatwierdzenia schematów sprawozdań rocznych i bilansów, według których zbierano materiały dla pierwszego rocznika, 2) w listopadzie dla opracowania uwag do projektowanych w tym czasie nowych ustaw normalnych. W uwagach swoich Komisja między innymi domagała się utrzymania maksymalnej pożyczki 600 rb., nie obniżania jej do 300 rb., oraz dopuszczalności równoczesnego należenia do dwóch towarzystw: drobnego i wzajemnego kredytu. Potrzebę tego motywowała Komisja następującymi względami:

„W miasteczkach, osadach i wsiach rolnicy, przemysłowcy i rzemieślnicy, chociaż przy większych obrotach korzystają z usług towarzystw wzajemnego kredytu, lecz wskutek odległości od takich towarzystw, mieszczących się zwykle w miastach większych, dla swych mniejszych obrotów i przedsiębiorstw, potrzebują kredytu prędkiego i drobnego

na miejscu. Jeżeli takim pracownikom solidnym wzbronie należenia równocześnie do jednej instytucji kredytu drobnego i jednego towarzystwa wzajemnego kredytu, to z konieczności wybiorą uczestnictwo w kredycie wzajemnym, dającym większe korzyści i wyższy kredyt i tym sposobem instytucje drobnego kredytu pozbędą się swego liczego i najlepszego elementu, albowiem: 1) zamożność takich członków przedstawia więcej solidną odpowiedzialność za zobowiązania towarzystwa, 2) ludzie zamożni po większej części zapisują się na członków towarzystw drobnego kredytu z czysto moralnych względów, pobudzających do złożenia całkowitych udziałów przy otwarciu towarzystwa jedynie dla przyjsia z pomocą sąsiadom, 3) po otwarciu towarzystwa umieszczają w nim swoje codzienne oszczędności, albo wolne czasowo od obrotów fundusze, 4) instytucje drobnego kredytu pozbawia się tego elementu, z którego można wybierać członków zarządu i rady... Na zasadach powyższych Komisja proponuje żeby dla guberni Królestwa Polskiego w ustawach normalnych pozostawić tylko zakaz należenia do innego towarzystwa jednorodnego, tj. do innej instytucji drobnego kredytu.

Ministerstwo skarbu nie uwzględniło uwag Komisji: maximum pożyczki obniżyło do 300 rb. w nowych ustawach i nie pozwoliło na równoczesne należenie do towarzystwa drobnego i wzajemnego kredytu. W dalszym ciągu pogłębiał się podział organizacyj kredytowych na służące tylko słabym gospodarczo jednostkom, a osobno silniejszym, doprowadzając do różnych anomalii w ich działalności.

Oprócz dawania rozmaitych informacji Komisja w pierwszym roku istnienia zajęta była głównie zbieraniem materiałów do rocznika, co przychodziło z wielkim trudem, ponieważ — czytamy w sprawozdaniu Komisji — „instytucje nasze w ogóle do takiego zbiorowego działania nie są nawykłe, przysyłanie sprawozdania z własnej chęci należy do wyjątków, trzeba o to prosić i dostaje się nie wiele“. Ofiary na rzecz Komisji w tym roku złożyły 32 towarzystwa w sumie 1035 rb., a wydatki wyniosły tylko 46 rb. Opracowaniem rocznika zajmował się sam Makowiecki. Wyszedł on w 1905 r.

i zawierał niekompletne dane za 1903 rok. Wypadki polityczne powstrzymały rozwój działalności Komisji, w 1905 r. nie zbierała się, a praca prezesa ograniczała się do zbierania materiałów do drugiego rocznika, który wyszedł dopiero w 1907 r. Liczba towarzystw, popierających Komisję składkami, zmniejszyła się w 1905 r. do 17, a w 1906 r. do 9.

Drugie zebranie członków Komisji odbyło się dopiero w czerwcu 1906 r. z udziałem około 60 przedstawicieli towarzystw. Na zebraniu stwierdzono, że nowe ustawy normalne zawierają więcej krępujących przepisów, i zalecono towarzystwom trzymać się ustaw 1895 r., na podstawie których powstały, a jednocześnie skorzystać ze zniesienia ograniczeń co do terenu działalności i rozszerzać ją na sąsiednie wioski.

W sprawie zjednoczenia towarzystw uchwalono: 1) utworzenie związku ze względu na jego działalność kontrolującą, nadzorczą, regulującą, informacyjną, propagandową, a nawet w części i finansową, jest sprawą koniecznej i pilnej potrzeby, 2) gdyby nie można było utworzyć związku działającego na całe Królestwo Polskie, to należy starać się o utworzenie związków okręgowych, i 3) w celu opracowania ustawy dla związków prezydium Komisji powoła specjalną delegację.

Delegaci z prowincji wysunęli pilną potrzebę utworzenia Banku towarzystw, ponieważ mają nadmiar wkładów i nie wiedzą, co z nimi robić. Prezydium Komisji oświadczyło, że utworzenie takiego banku jest w zasadzie potrzebne, może jednak byłoby przedwczesne przystępować zaraz do organizacji centrali finansowej z uwagi na małe przygotowanie towarzystw i ogólny stan ekonomiczny kraju. Jednakże uznano za potrzebne rozpoczęcie akcji w tym kierunku.

Po tym zebraniu prezydium Komisji zajęło się zbieraniem wiadomości i materiałów dla opracowania statutu związku patronackiego dla całego kraju, ponieważ zalecane przez Zarząd do spraw drobnego kredytu małe związki okręgowe z zadaniami finansowymi nie odpowiadały naszym potrzebom i warunkom. Jednocześnie delegaci z Łodzi: Antoni Rząd i Józef Karpowicz zajęli się przygotowaniem projektu statutu Banku towarzystw. Po odbyciu kilku narad z nimi

prezydium Komisji zgodziło się na przyjęcie za wzór statutów banków związkowych w Poznaniu i Lwowie.

Na trzecim zebraniu członków Komisji w czerwcu 1907 r. z udziałem przeszło stu przedstawicieli towarzystw, zatwierdzono projekt statutu Banku Towarzystw Spółdzielczych w formie spółki akcyjnej z kapitałem zakładowym, podzielonym na 4.000 akcji po 250 rb., z zastrzeżeniem, że akcje są imienne i żaden akcjonariusz nie może rozporządzać więcej, niż 10 głosami. Starania o zalegalizowanie tego statutu trwały dwa lata, ponieważ ministerstwo skarbu wyrażało różne wątpliwości, czy własny bank jest istotnie potrzebny towarzystwom, czy mają fundusze na nabycie akcji itp. Trzeba było przedstawiać dowody, że taka jest wola towarzystw i że z łatwością zbiorą co najmniej 600.000 rb. na kapitał zakładowy banku. Dopiero w styczniu 1910 r. mogło odbyć się pierwsze zebranie akcjonariuszów Banku Towarzystw Spółdzielczych, na którym dokonano wyborów i zatwierdzono budżet. Do zarządu Banku zostali wybrani: Antoni Rząd (prezes), Stanisław Karpiński (dyrektor zarządzający) i Tadeusz Piasecki. Rada składała się z 8 przedstawicieli towarzystw spółdzielczych i 4 akcjonariuszów prywatnych. Subskrypcja dała następujące rezultaty: 169 towarzystw drobnego kredytu wzięło 1500 akcji, 39 towarzystw wzajemnego kredytu i 3 kasy przemysłowców 742 akcje, 15 stowarzyszeń rolniczych 91, 13 stowarzyszeń spożywczych 42 i 7 innych stowarzyszeń 33 akcje, pozostałe akcje subskrybowało 274 osób prywatnych. W 1912 r. Bank podniósł kapitał zakładowy do 2 milionów rubli, $\frac{2}{3}$ jego było w rękach stowarzyszeń spółdzielczych.

Prace nad przygotowaniem statutu związku patronackiego przeciągały się z powodu wahań, jakim ulegały poglądy na możliwość zalegalizowania związku na podstawie przepisów o stowarzyszeniach i związkach, wydanych w marcu 1906 r. Ostatecznie okazało się, że uzyskana wolność stowarzyszania się nie dotyczyła zrzeszeń o charakterze spółdzielczym i nadal powstawanie ich zależało od uznania władz administracyjnych. Ministerstwo skarbu nie zgadzało się, żeby poza Zarządem do spraw drobnego kredytu kto inny



Dr. Antoni Rząd

opiekował się towarzystwami i przez swoich inspektorów propagowało zakładanie małych związków dla pomagania Bankowi Państwa w rozdzielaniu pożyczek na kapitały zakładowe bezudziałowych towarzystw. Projekt ten nie znajdował zwolenników wśród kierowników polskich towarzystw i na zebraniu Komisji Współdzielczej w 1909 r. zapadła uchwała, że związek powinien być jeden dla całego kraju i mieć charakter wyłącznie patronacki, a dla celów finansowych wystarcza Bank Towarzystw. Opracowany przez Komisję projekt statutu związku ministerstwo skarbu pozostawiło bez odpowiedzi, a wysłanemu w tej sprawie do Piotrogradu delegatowi oświadczone, że nie ma widoków na zatwierdzenie związku dla całego kraju.

Wobec tego Komisja Współdzielcza w dalszym ciągu występowała w charakterze prowizorycznego organu, zastępującego związek w bardzo szczupłych granicach. Na zebraniu 1908 r. ustanowiono roczną składkę towarzystw w wysokości 1% od czystego zysku, minimum 5 rb., maximum 100 rb. W tym roku Komisja zaangażowała pierwszego pracownika z płacą 600 rb. rocznie dla pomagania prezesowi w korespondencji, zbieraniu materiałów i opracowaniu roczników. Po śmierci Makowieckiego była przerwa w wydawaniu roczników: trzeci za 1905 — 1908 r. wyszedł dopiero w 1910 r. z danymi niekompletnymi, ponieważ na wezwanie Komisji odpowiadało 70% towarzystw. Jeszcze mniej popierało ją materialnie: składki wynosiły około tysiąca rubli rocznie. Dopiero w 1912 r. po zjeździe w Częstochowie składki podniosły się do 3.800 rb., a w następnym roku do 5.900 rb. od 170 towarzystw, z liczby 360, z którymi Komisja korespondowała. Większość rządowych inspektorów bojkotowała Komisję i odradzała towarzystwom należenie do niej, podając siebie jako właściwych doradców i opiekunów.

Prezesem Komisji od 1908 r. do ostatnich lat był Józef Rzętkowski, prezes zarządu trzeciego towarzystwa pożyczkowo oszczędnościowego w Warszawie, działającego wśród rzemieślników. Pod jego kierownictwem działalność instrukcyjna Komisji wyraziła się w wydaniu regulaminu dla zarządów i rad nadzorczych, wzorów różnych podań i spra-

wozdań, ksiąg rachunkowych i wszelkich druków potrzebnych towarzystwom. Ogłoszony konkurs na podręcznik przyniósł tylko jedną pracę i tę Komisja musiała zwrócić autorowi dla poprawek. Gdy to przeciągało się, zarząd Banku Towarzystw wydał w 1912 r. własnym nakładem „Poradnik dla towarzystw drobnego kredytu“, ułożony przez Antoniego Rzęda. W tym roku Komisja zaangażowała pierwszego instruktora objazdowego, a od listopada zaczęła wydawać własny miesięcznik pt. „Przegląd Współdzielczy“. W 1913 r. odbył się pierwszy kurs tygodniowy dla kierowników i pracowników towarzystw drobnego kredytu.

Coroczne dwudniowe zebrania przedstawicieli towarzystw w Komisji, poza dawaniem dyrektyw w sprawach bieżących, zajmowały się również zagadnieniami bardziej ogólnego znaczenia.

W sprawie przyjęcia nieograniczonej odpowiedzialności członków za zobowiązania towarzystwa, zdania były podzielone. Zwolennicy tej zasady żądali, aby nowopowstającym towarzystwom, szczególnie na wsi i w małych miastach, zalecać przyjęcie poręki nieograniczonej, a tylko w dużych miastach może być wskazane ograniczenie poręki do wysokości przyznanego członkowi kredytu. Większość członków Komisji przechylała się do uznania wielkiego znaczenia poręki nieograniczonej dla zapewnienia towarzystwom zdrowych podstaw, ale decyzję odłożono do czasu wyjaśnienia, co znaczy nieznana w naszym kodeksie, a podawana w rosyjskich ustawach normalnych „wzajemna“ (krugowaja) odpowiedzialność członków.

W sprawie dywidendy od udziałów uchwalono, że w towarzystwach spółdzielczych nie powinna przewyższać 6%.

Unormowaniem dość wysokiej w Kongresówce różnicy pomiędzy stopą procentową od wkładów i pożyczek zajmowało się zebranie w 1912 r. i postanowiło zgłoszone w tej sprawie wnioski oddać do rozstrzygnięcia ogólnie krajowemu zjazdowi w Radomiu.

W sprawie wyznaczania wysokości kredytu przy przyjmowaniu członków uchwalono, że powinna to robić rada towa-

rzystwa, nie zarząd, który powinien trzymać się tych norm przy wydawaniu pożyczek.

Ciągle kolizje z wymaganiami ustaw normalnych, nie liczących się z naszymi warunkami i potrzebami, doprowadziły członków Komisji do wniosku, że należy dążyć do usunięcia tych ustaw i zastąpienia ich przez osobne prawo o stowarzyszeniach spółdzielczych, na wzór prawodawstw zachodnio europejskich. Postulat ten, powtarzany na wszystkich zjazdach prowincjonalnych, niestety nie miał widoków urzeczywistnienia. Komisja prawnicza, powołana przez rząd dla opracowania nowego kodeksu cywilnego, wypowiedziała się przeciw zakładaniu stowarzyszeń systemem rejestracyjnym, a za utrzymaniem systemu koncesyjnego, motywując to w sposób następujący:

„Cele, dla których dopuszcza się powstawanie stowarzyszeń, mogą być wskazane w prawie tylko w sposób ogólnikowy i możliwe jest, że stowarzyszenia dążyć będą do celów, których prawodawca nie miał na widoku przy wydawaniu prawa, i które, być może, w ogóle nie są zgodne z porządkiem społecznym. Wkładać na osobę, rejestrującą statut stowarzyszenia, obowiązek w każdym poszczególnym wypadku sprawdzania, czy statut odpowiada wskazanym w prawie celom, byłoby wkładaniem na tę osobę zadania ponad siły. Pod tym względem system zatwierdzania statutów ma znaczną wyższość zwłaszcza, gdy się zważy, że dla głównych typów stowarzyszeń odnośne władze opracują statuty wzorowe“.

Wiara w mądrość władz administracyjnych i nieufność do społeczeństwa cechowała rządy rosyjskie w Kongresówce do ostatnich lat.

W 1909 r. Komisja Współdzielcza w porozumieniu z Komitetem wystawy rolniczo przemysłowej w Częstochowie zajęła się urządzeniem ogólnie krajowego zjazdu towarzystw. Miał się on odbyć 28—29 września, lecz mimo poczynionych przygotowań i starań nie doszedł do skutku, ponieważ władze administracyjne w ostatniej chwili odmówiły pozwolenia.

Z rozwojem ruchu spółdzielczego powstały obok Komisji dwa inne ogniska instrukcyjne: Biuro informacyjne dla sto-

warzyszeń spożywczych przy Towarzystwie Kooperatystów założonym przez Edwarda Abramowskiego, i Biuro dla drobnych stowarzyszeń rolniczych przy Centralnym Towarzystwie Rolniczym. Towarzystwa wzajemnego kredytu szły własną drogą i coraz mniejszy udział brały w pracach Komisji Współdzielczej. Faktycznie stała się ona reprezentacją tylko towarzystw drobnego kredytu i spółek rzemieślniczych.

W lipcu 1913 r. zebrali się w lokalu Komisji przedstawiciele 18 spółek rzemieślniczych i uchwalili utworzyć w niej „Wydział zawodowych zrzeszeń spółdzielczych“, który miał objąć wszystkie spółki, nie należące do kategorii kredytowych, spożywczych i rolniczych. Celem jego było: 1) pomoc w organizowaniu spółek, 2) krzewienie w nich wiedzy zawodowej i handlowej, 3) zakładanie hurtowni w większych miastach dla dostarczania surowca i sprzedaży wyrobów, 4) udzielanie informacji w sprawie korzystania z pożyczek w instytucjach kredytowych, 5) pomoc prawna i instrukcyjna w układaniu statutów, organizacji administracji i rachunkowości, urządzaniu wystaw itp.

Obecni na zebraniu opodatkowali się na utrzymanie Wydziału w stosunku 1% od czystego zysku spółek i wybrali na przewodniczącego Jana Rudnickiego, a na zastępcę Gustawa Simona. Według ich relacji liczba spółek w tym czasie dochodziła do 80, ale nie zdołano zebrać danych o ich działalności. Najwięcej spółek powstało z inicjatywy Stowarzyszenia robotników chrześcijańskich, a na wsi z inicjatywy Towarzystwa popierania przemysłu ludowego. Większość zawiązywała się na podstawie aktów notarialnych, niektóre na podstawie ustawy normalnej dla spółek zarobkowych (trudowaja artel), wydanej w 1904 r. i ogłoszonej w „Spolem“ Nr. 3, 1910 r.

Kilkanaście spółek było w Warszawie pod nazwami: Szewc, Kapelusznik, Szlifierz (pracownia luster), Szczotkarz, Tkacz, Wspólna praca (piekarnia), Stowarzyszenie krawców chrześcijan, Hurtownia szewców chrześcijan, trzy kwiaciarskie, dwie budowlane, jedna dla wyrobu tasiemek. Na prowincji najwięcej było tkackich: w Łodzi, Pabianicach, Zgierz, Liskowie, Kamienicy Polskiej, Frampolu; trzy huty

szklane w Częstochowie, Rogowie, Wyszkanie, fabryka kosiaków w Siedlcach, krzesła giętych w Częstochowie, dwie piekarnie w Radomiu i Włocławku, spółki szewców w Łomży, Płocku. Wiele z nich, jak pierwsze współdzielcze warsztaty stolarskie w Ołtarzewie, przekształcało się na przedsiębiorstwa prywatne. Niektóre zawdzięczały swoje powodzenie, pracując na eksport do Rosji. Zanim zdołano uporządkować ich rachunkowość i wzmocnić kredytem, nadeszła wojna, rujnując prawie wszystkie.

Zjazdy towarzystw drobnego kredytu.

Ponieważ Komisja Współdzielcza nie mogła uzyskać pozwolenia na zjazd krajowy w Warszawie, działacze prowincjonalni zajęli się urządzaniem zjazdów okręgowych. Pierwszy taki zjazd odbył się w Płocku w czerwcu 1908 r. z udziałem kilkudziesięciu delegatów i zaproszonych osób. Po sprawozdaniu inspektora o stanie towarzystw drobnego kredytu w guberni płockiej, najwięcej czasu zajęło redagowanie licznych poprawek do obowiązującej ustawy normalnej. Dyskusję w tej sprawie zakończono następującą uchwałą: Niezależnie od przyjętych zmian w ustawie normalnej, zjazd uważa, że tylko wydanie specjalnego prawa o stowarzyszeniach spółdzielczych, nie zaś normalnych ustaw, pozwoli organizacjom drobnego kredytu przystosować się całkowicie do potrzeb ludności miejscowej.

W sprawie popierania pracy członków przez ułatwienie kupna narzędzi i sprzedaży produktów, zjazd uchwalił, że wobec nadmiaru gotówki towarzystwa powinny zająć się wprowadzeniem operacji pośredniczących. W szczególności polecono komitetowi organizacyjnemu zjazdu opracować konkretne projekty pośredniczenia przy sprzedaży zboża i przedstawić je następnemu zjazdowi.

Dla szczegółowego rozpatrzenia przygotowanego projektu statutu związku płockiego wybrano komisję. W toku jej obrad wystąpiły poważne wątpliwości, czy w ogóle wskazanym jest iść w ślady związków rosyjskich i łączyć w jednej organizacji czynności patronackie i finansowe. Wątpliwo-

ści te przybrały na sile, gdy sprawa weszła pod obrady ogólnego zebrania delegatów. Ostatecznie zjazd odrzucił projekt, uchwalił, że związek powinien mieć charakter organizacji patronackiej, z wykluczeniem operacji finansowych i pozostawił do uznania komitetu organizacyjnego, czy należy tworzyć związek płocki, czy raczej starać się o przyspieszenie legalizacji ogólnie krajowego związku patronackiego, według projektu opracowanego przez Komisję Współdzielczą.

Uchwała w sprawie związku była niespodzianką dla obecnych na zjeździe przedstawicieli Zarządu do spraw drobnego kredytu. Przyzwyczaili się w Rosji mieć do czynienia z towarzystwami, które potrzebowały przede wszystkim pożyczek z Banku Państwa i uważały za dobrodziejstwo możliwość zakładania małych związków finansowych, gwarantujących Bankowi zwrot udzielanych towarzystwom pożyczek. Polskie towarzystwa opierały się wyłącznie na samopomocy, miały dość własnych środków i chciały przede wszystkim uwolnić się od krępującej opieki rządowej przez stworzenie własnego patronatu i Banku Towarzystw Spółdzielczych.

Drugi zjazd odbył się we Włocławku w lipcu 1909 r. z udziałem delegatów 41 towarzystw i zaproszonych gości z innych okręgów. W tym czasie aktualną była sprawa sfinansowania Banku Towarzystw w Warszawie i zjazd polecił niezwłocznie subskrybować akcje Banku w możliwie największej ilości, nie mniejszej niż dziesiąta część własnych kapitałów towarzystw. Z uchwał zjazdu zasługują na uwagę, jako charakteryzujące intencje ówczesnych działaczy, następujące:

- 1) Wszystkie stowarzyszenia kredytowe prowincjonalne za obowiązek poczytywać sobie powinny współdziałanie w podnoszeniu kultury ziemi drobnej własności przez wprowadzenie kredytów melioracyjnych we wszystkich formach i przez zachęcanie swoich członków do korzystania z tych kredytów w jak najszerszym zakresie.

- 2) Uznając sprawę kredytu dla rzemieślników za bardzo ważną i nagłą, zjazd zalecił towarzystwom zwrócić szczególną uwagę na szerokie zastosowanie tego kredytu i pole-

cił komitetowi organizacyjnemu zaprosić specjalistów dla opracowania szczegółowych instrukcyj, dotyczących kredytu rzeczowego (kupno maszyn, narzędzi i materiałów) oraz finansowania otrzymywanych przez rzemieślników zamówień, dyskontowania rachunków za wykonane roboty i dowodów wywozowych.

3) Uznając potrzebę współdziałania w uregulowaniu handlu zbożem oraz w celu umożliwienia zaliczek pod zastaw zboża, zjazd polecił wybranej komisji, w porozumieniu z Centralnym Towarzystwem Rolniczym i zjednoczonymi syndykatami rolniczymi, zbadać dokładnie na miejscu w Poznńskim i Bawarii, urządzenia i funkcjonowanie elewatorów zbożowych i opracować konkretny projekt elewatora, odpowiedniego dla naszych warunków.

4) W sprawie podziału czystego zysku: po dokonaniu należytych odpisów na kapitały: zakładowy, zapasowy specjalne, i po wydzieleniu na dywidendę od udziałów procentu o 1% wyższego od płaconego od wkładów długoterminowych, pozostała część czystego zysku może być wydatkowana tylko na potrzeby ruchu spółdzielczego. Uchwała ta spowodowana była nadmiernym szafowaniem zysków na różne cele dobroczynne i społeczne, z pominięciem pilnych potrzeb ruchu, jak: organizacja kursów, wydanie podręczników, utrzymanie własnych inspektorów itp.

5) Po wysłuchaniu opinii komisji, powołanej dla przejrzenia rządowego projektu tzw. wzorowego statutu związku, zjazd uznał, że ma on charakter przeważnie finansowy i utrudni istnienie związku patronackiego. Dlatego zjazd nie uważał za możliwe zalecać przyjęcie tego statutu i potwierdził uchwałę poprzedniego zjazdu, że tylko wydanie specjalnego prawa o stowarzyszeniach spółdzielczych pozwoli przystosować organizację kredytu do potrzeb miejscowej ludności.

Trzeci zjazd z powodu przeszkód, stawianych przez gubernatorów, odbył się dopiero w lutym 1912 r. w Częstochowie. Miał on już charakter ogólnokrajowego, wzięło w nim udział około 380 delegatów od 170 towarzystw. Poza sprawą zasilania kredytem licznie w tym czasie powstających stowarzy-

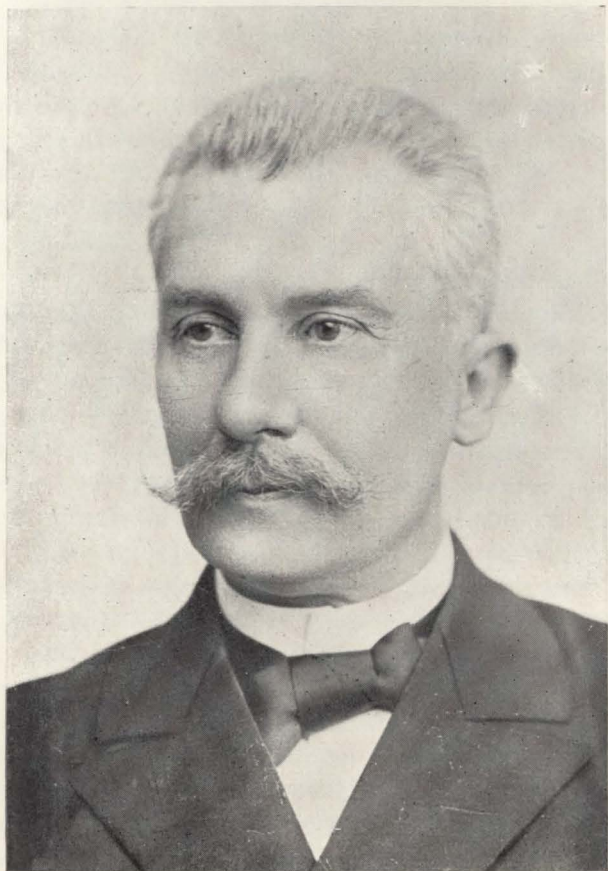
szeń spożywczych, rzemieślniczych i wytwórczych, głównym przedmiotem obrad stała się sprawa żywienia Komisji Współdzielczej i uwolnienia towarzystw od krępujących więzów ustaw normalnych, powodujących różne wypaczenia, szczególnie w większych miastach. Odnośne uchwały mówiły:

1) Kooperatywy kredytowe tylko wówczas będą mogły w całej pełni rozwinąć swoją pożyteczną działalność, gdy przestaną być krępowane w swej organizacji i gospodarce obecnym systemem koncesyjnym i obowiązującymi ustawami normalnymi. W tym celu zjazd domaga się wydania ogólnego prawa o kooperatywach na wzór prawodawstw zachodnio europejskich.

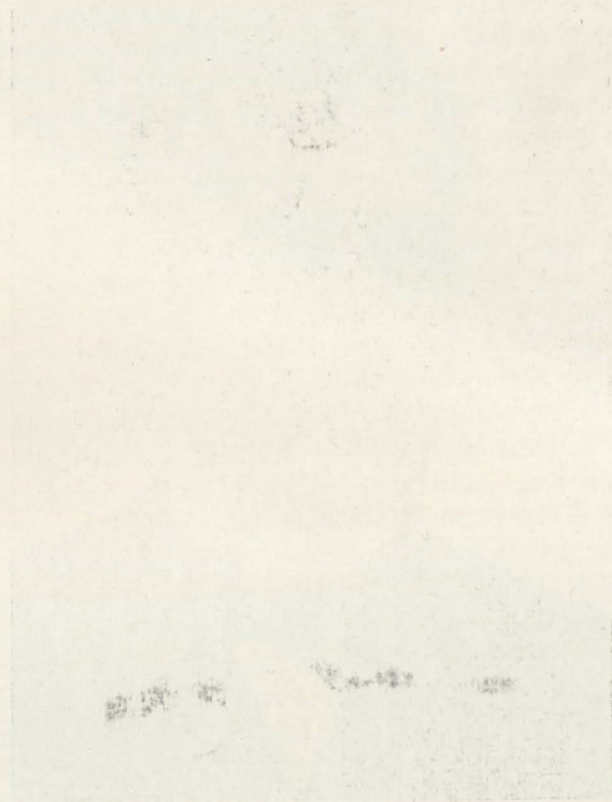
2) Zjazd stwierdza potrzebę utworzenia krajowego związku kooperatyw kredytowych w celu udoskonalenia ich działalności, skierowanej ku dostarczeniu ludności jak najtańszego kredytu oraz ułatwienia jej dogodnego kupna materiałów i narzędzi pracy, a także zbytu produktów.

3) Uznając konieczność zjednoczenia działalności instytucyj, zajmujących się obecnie organizacją ruchu spółdzielczego w dziedzinie drobnego kredytu, zjazd uważa, że rolę tę powinna nadal spełniać Komisja Współdzielcza przy współudziale osób, usiłujących urzeczywistnić myśl powyższą, i wzywa wszystkie kooperatywy kredytowe do powiększenia wnoszonych opłat na rzecz Komisji dla dostarczenia środków potrzebnych na utworzenie centralnego biura informacyjnego.

Ostatnia uchwała wywołana była tym, że wskutek małej dotąd aktywności Komisji, chorującej na brak środków i ludzi, powstały przy Banku Towarzystw Spółdzielczych, Centralnym Towarzystwie Rolniczym i Towarzystwie Kooperatystów biura, działające w tym samym kierunku, co Komisja. Delegat Towarzystwa Kooperatystów na zjeździe postawił wniosek skupienia tych sił w jednym biurze, zaznaczając, że Towarzystwo nie zamierza obstawiać przy swojej firmie dla tego biura, a chodzi mu tylko o to, żeby raz nareszcie zejść z martwego punktu, na którym stanęła kooperacja kredytowa, i przez skupienie wszystkich czynnych sił w jednym biu-



Józef Rzętkowski
(1846–1919)



rze rozwinać wydatniejszą działalność na tym polu. Kooperatywy kredytowe zaczęły powstawać wcześniej niż inne, a dotąd nie potrafiły zjednoczyć się; trzeba raźniej ruszyć naprzód, bo życie czekać nie może i nie można pogodzić się z tym, żeby lustratorami naszych kooperatyw byli rządowi inspektorowie. Wywodami tymi uczuli się dotknięci członkowie Komisji, ale wynik gorącej dyskusji był dobry: więcej towarzystw zapisało się na członków Komisji i podwojono wysokość składek. Towarzystwo Kooperatystów oddało do dyspozycji Komisji swego instruktora, pokrywając kosztą jego utrzymania w ciągu roku, a Centralne Towarzystwo Rolnicze ofiarowało 1500 rb. na rzecz centralnego biura. Mogła więc Komisja zaangażować więcej pracowników i rozwinać szerszą działalność.

W maju 1911 r. rada ministrów zatwierdziła naraz 8 związków towarzystw drobnego kredytu, między innymi i plocki, o podwójnym charakterze: patronackim i finansowym. Zachęceni tym inspektorzy zaczęli namawiać do tworzenia takich związków w innych guberniach. Kolidowało to ze staraniami Komisji o zatwierdzenie jednego związku dla całego kraju, ale nie wszyscy działacze prowincjonalni oparli się pokusie posiadania własnego okręgowego związku i banku.

Wyrazem tego był zjazd w Piotrkowie we wrześniu 1913 r., na którym przedstawiciele miejscowych towarzystw wypowiedzieli się za założeniem związku gubernialnego, nie czekając na decyzję ogólnokrajowego zjazdu w tej sprawie. Miejscowy inspektor zapewniał ich, powołując się na przykłady z Rosji, że związek gubernialny będzie bardzo pożytecznym pod względem finansowym. Zapytany o zdanie dyrektor Banku Towarzystw Spółdzielczych, Stanisław Karpiński w liście otwartym, ogłoszonym w „Przeglądzie Współdzielczym“, oświadczył, że bardzo wątpi w możliwość pomocy finansowej, opartej na małej liczbie towarzystw jednego okręgu, ponieważ jednocześnie odczuwają brak, albo nadmiar gotówki, a pośrednictwo związku w lokowaniu chwilowo wolnych funduszy i w zaciąganiu pożyczek może tylko powiększać koszty. Wywody te potwierdziło sprawozdanie związku plockiego, który po roku zabiegów, zdołał

zebrać na kapitał zakładowy zaledwie 6.000 rb. i 2.880 rb. wkładów. Ostudziło to zapał do tworzenia związków według recept rządowych.

Ostatni przed wojną zjazd odbył się w Radomiu w grudniu 1913 r. i był równie liczny, jak w Częstochowie. Wśród wielu spraw, postawionych na porządku dziennym, najważniejsze dotyczyły zbierania drobnych oszczędności i unormowania stopy procentowej od pożyczek.

Towarzystwa nie wiele dotąd pracowały nad przyciąganiem drobnych oszczędności, a nawet ubiegały się o zdobycie dużych wkładów na dłuższe terminy przez nadmierne oprocentowanie. Dyskusja w tej sprawie zakończyła się następującą uchwałą: W przekonaniu, że wkłady bezpośredniego otoczenia towarzystw stanowią (najodpowiedniejsze źródło środków obrotowych, że oszczędność stanowi jeden z najpotężniejszych czynników ekonomicznego wzmocnienia, a zarazem jeden z najpewniejszych środków kulturalnego podniesienia społeczeństwa, zjazd zaleca towarzystwom gorliwy udział w szerzeniu wiadomości co do celów, zasad i środków oszczędzania, a Komisję Współdziałczą powołuje do szybkiego opracowania środków pomocniczych, ułatwiających pracę towarzystw w tym kierunku.

Akcję obniżania stopy procentowej od pożyczek rozpoczął Bank Towarzystw Spółdzielczych, odmawiając kredytu tym towarzystwom, które pobierały od swoich członków nadmierne procenty, dochodzące nieraz do 12% rocznie. Delegaci ze wsi i mniejszych miast domagali się, żeby różnicę pomiędzy stopą procentową od wkładów i pożyczek zmniejszyć do 2% i za najwyższą dopuszczalną normę uważać 8% od pożyczek, a towarzystwa, pobierające więcej, uważać za spółki niegodne nazwy stowarzyszenia spółdzielczego, prowadzone w interesie zarządzających, nie członków. Delegaci wielkomiejskich towarzystw wystąpili przeciwko tym wnioskom, dowodząc, że znacznie wyższe koszty administracyjne w dużych miastach nie pozwalają obniżyć różnicy do 2%, i w wyniku gorącej dyskusji, zjazd przyjął wnioski kompromisowe, mianowicie:

1) Wobec tego, że wiele towarzystw udziela pożyczek bar-

dzo drogo, co jest przeciwne zasadom spółdzielczości, zjazd uznaje za słuszne środki stosowane przez Bank Towarzystw Spółdzielczych względem towarzystw, pobierających od swoich członków o 2% więcej, niż same płacą Bankowi.

2) Różnica pomiędzy procentem od wkładów i procentem od pożyczek może wynosić najwyżej 3%.

3) Pobieranie od pożyczek więcej niż 9% w wielkich miastach, a wszędzie indziej więcej niż 8%, mija się z celami kooperacji.

4) Pobieranie od pożyczek, spłacanych ratami, procentów z góry za cały czas, na jaki pożyczkę zaciągnięto, krzywdzi dłużników. Można się zgodzić na pobieranie procentów z góry za cały czas, lecz pod warunkiem, żeby po ścisłym obliczeniu procentów, zmniejszających się stopniowo w miarę spłacanych rat, pożyczka nie wypadła dłużnikowi drożej, niż 9% na rok.

Z odpowiedzi na kwestionariusz, rozesłany przed zjazdem, okazało się, że 9 towarzystw już prowadziło sprzedaż zboża członków w sposób komisowy, 34 przedstawiło projekty, w jaki sposób zamierzają to robić, 66 wyraziło chęć zajęcia się sprzedażą zboża i prosiło o wskazówki, a 43 odpowiedziało, że dla braku odpowiednich warunków na miejscu nie mogą zająć się pośrednictwem w sprzedaży zboża. Zjazd polecił Komisji Współdzielczej urządzić w 1914 r. zjazd zbożowy z udziałem przedstawicieli rolników dla wszechstronnego ustalenia programu prac nad uzdrowieniem stosunków, panujących w handlu zbożem. W skład komisji zbożowej, organizującej ten zjazd, wchodzili: Zygmunt Chrzanowski, Władysław Grabski, Mikułowski Pomorski z Radomia i Śliwiński z Lublina, jako przedstawiciele syndykatów rolniczych.

Stan towarzystw drobnego kredytu.

Znacznie wzmożony po 1907 r. ruch założycielski, przynoszący corocznie około stu nowych towarzystw, trwał do wybuchu wojny europejskiej. W końcu 1913 r. liczono 715 towarzystw pożyczkowo oszczędnościowych i 112 kredytowych,

ale zestawienia sprawozdań za ten rok nie dokończono. W większych miastach był nadmiar towarzystw: w Warszawie 40, w Łodzi 20, w Częstochowie i Sosnowcu po 5; w konsekwencji zaczęła się niezdrowa konkurencja pomiędzy nimi w pozyskiwaniu wkładów i członków. W Kongresówce tak samo, jak w Galicji, był wysoki procent ludności żydowskiej i obok towarzystw polskich zjawily się towarzystwa żydowskie i spekulacyjne. Nie było związku, któryby wyodrębnił polskie towarzystwa, i Komisja Współdzielcza w swoich rocznikach nie przeprowadziła takiej selekcji, w dodatku dane jej były niekompletne i niepodsumowane. Z konieczności więc posługiwać się musimy danymi urzędowymi, zbieranymi od 1903 r. przez Zarząd do spraw drobnego kredytu i obejmującymi wszystkie towarzystwa, czynne w 10 guberniach Królestwa Polskiego, bez podziału narodowościowego:

Rok	Tow.	Członków	Udziały	Rezerwy	Wkłady
w tysiącach rubli					
1903	107	71798	2607	142	5806
1904	129	78232	2983	189	6195
1905	138	87222	3260	361	6976
1906	150	96859	3599	395	9148
1907	196	122696	4340	516	13183
1908	277	169975	5515	591	18119
1909	359	228422	6932	754	24418
1910	450	295517	8745	954	33926
1911	587	384077	11130	1193	46659
1912	704	473406	13650	1523	57643

Rozmieszczenie towarzystw w kraju było bardzo nierównomierne. W guberni siedleckiej na 38 miast i osad w 32 były towarzystwa, a w guberni warszawskiej na 65 miast i osad 30 nie miało żadnego towarzystwa, natomiast w samej Warszawie było ich aż 40. Przyczyną było stanowisko gubernatora warszawskiego, który sprzeciwiał się zakładaniu towarzystw drobnego kredytu w miasteczkach w obawie, że przyciągać będą włościan, dla których rząd przeznaczył gminne kasy. Dwa powiaty, łowicki i sochaczewski, do 1914 r. nie mogły doczekać się pozwolenia na otwarcie nowych towa-

rzystw poza Łowiczem i Sochaczewem, w których istniały po dwa towarzystwa: jedno chrześcijańskie, drugie żydowskie.

W liczbie 704 towarzystw było 618 pożyczkowo oszczędnościowych i 86 kredytowych, rozpowszechnionych tylko w trzech guberniach: płockiej, kieleckiej i lubelskiej. Kredytowe towarzystwa, jako bezudziałowe, łatwiej pozyskiwały członków i przeciętnie miały o 300 członków więcej, niż pożyczkowo oszczędnościowe. Najwięcej członków (4000 i 3000) miały dwa pierwsze towarzystwa kredytowe, założone w 1899 r. w Rypinie i Płońsku. Wśród pożyczkowo oszczędnościowych największe były: drugie w Łodzi, liczące przeszło 10.000 członków, i pierwsze w Warszawie, Sosnowcu i Częstochowie, liczące powyżej 5.000 członków. Najmniejsze towarzystwa były w guberni suwalskiej (przeciętnie 250 członków). Przeciętna dla całego kraju wynosiła 670 członków na jedno towarzystwo, ale najwięcej towarzystw było z liczbą 200 do 500 członków.

Przeszkody, stawiane przez gubernatorów w rozszerzaniu działalności towarzystw na włościan, spowodowały, że w 1905 r. rolnicy stanowili zaledwie 20% członków, i to głównie mieszkający w osadach. W miarę usuwania przeszkód udział rolników w towarzystwach wzrastał i dochodził w kilku guberniach do 50%. Wśród 350 towarzystw, które podały wykaz członków za 1911 r., 122 miały już większość rolników.

Wbrew ustawom, przeznaczającym instytucje drobnego kredytu tylko dla producentów, wśród członków znalazło się wielu drobnych kupców. Trudno ściśle określić ich stosunek procentowy do ogółu członków, ponieważ towarzystwa, mające więcej członków niezaliczonych do kategorii producentów, nie podawały wykazu zajęć członków, żeby nie narazić się na utratę ulg podatkowych, uwarunkowanych ścisłym przestrzeganiem ustawy. Ze sprawozdań inspektorów gubernialnych, ogłaszanych na zjazdach prowincjonalnych, wynikało, że handlujący stanowili 15 do 25% członków i wiele pożyczek wydawano na kupno towarów dla odsprzedaży. W towarzystwach z mieszanym składem członków, chrześcijan i żydów, niektóre zarządy pobierały od żydów o 2% więcej, niż

od chrześcijan, żeby zapobiec użyciu pożyczek na cele spekulacyjne. W statutach nowo zakładanych towarzystw zaczęto umieszczać zastrzeżenie, że członkami mogą być tylko chrześcijanie. Zjawily się również osobne towarzystwa żydowskie. W ostatnim roczniku Komisji Współdziałczej za 1911 r. spośród 355 towarzystw drobnego kredytu w 58 większość członków zarządu stanowili żydzi, a w 17 towarzystwach przyjmowano na członków tylko żydów.

Przeciętny udział członkowski w towarzystwach pożyczkowo oszczędnościowych w okresie 1903 — 1906 r. wynosił 40 do 45 rb., potem stopniowo zmniejszał się wskutek powstawiania wielu towarzystw z mniejszymi udziałami i w 1912 r. wynosił przeciętnie 32 rb. Trzecia część towarzystw opierała się na 50 rublowych udziałach, prawie tyleż — na udziałach mniejszych. Najwyższe, sturublowe udziały miały starsze towarzystwa, zakładane na podstawie ustawy 1895 r., która pozwalała na udzielanie pożyczek do 600 rb. przy sturublowych udziałach. W później zakładanych żydowskich towarzystwach we wschodnich powiatach Kongresówki bardzo popularny był najniższy dziesięciorublowy udział.

W towarzystwach bezudziałowych kapitały zakładowe były bardzo małe, przeciętnie 3067 rb. Z tego powodu miały kłopoty, ponieważ ustawa wymagała, żeby zobowiązania nie przekraczały własnych kapitałów towarzystwa więcej, niż dziesięciokrotnie. W 1911 r. 61 towarzystw bezudziałowych miało własnych kapitałów (zakładowego i rezerwowego) 304.000 rb., a wkładów 4.758.000 rb. Dlatego domagały się podwyższenia normy do dwudziestokrotnego kapitału własnego. Pod tym względem towarzystwa pożyczkowo oszczędnościowe były w lepszej sytuacji, bo ich kapitał zakładowy, powstający z udziałów, wzrastał równocześnie z przypływem członków i wkładów. W 1911 r. miały kapitału udziałowego 11 milionów rubli, a wkładów 42 miliony.

Mimo powstawiania wielu nowych towarzystw, przeciętna suma wkładów na jedno towarzystwo stale wzrastała: od 48.000 rb. w 1904 r. do 82.000 rb. w 1912 r. Pod tym względem nie było różnic pomiędzy udziałowymi i bezudziałowymi towarzystwami. Natomiast żydowskie towarzystwa nie mogły

zebrać tyle wkładów, co polskie, choć przeciętnie miały o 400 członków więcej i płaciły od wkładów o 1 do 3% więcej.

W Kongresówce była najgęstsza sieć państwowych kas oszczędności (535), zakładanych od 1884 r., ale pod względem liczby wkładców i sumy wkładów Kongresówka zajmowała jedno z ostatnich miejsc w państwie. Polacy, jak w innych dzielnicach, woleli lokować swoje oszczędności we własnych instytucjach. Ustawowe ograniczenie wysokości pożyczek i pierwotne niedopuszczanie włościan na członków spowodowały, że wiele towarzystw miało nadmiar wkładów. Według sprawozdania inspektora na zjeździe w Częstochowie 60 towarzystw w guberni piotrkowskiej nie mogło 28% sumy zebranych kapitałów wypożyczyć członkom i lokowało je w innych instytucjach, najczęściej w sąsiednich towarzystwach wzajemnego kredytu bez żadnej korzyści dla siebie. Dlatego na prowincji bardziej niż w Warszawie, odczuwano potrzebę założenia Banku Towarzystw Spółdzielczych i stamtąd wyszła inicjatywa.

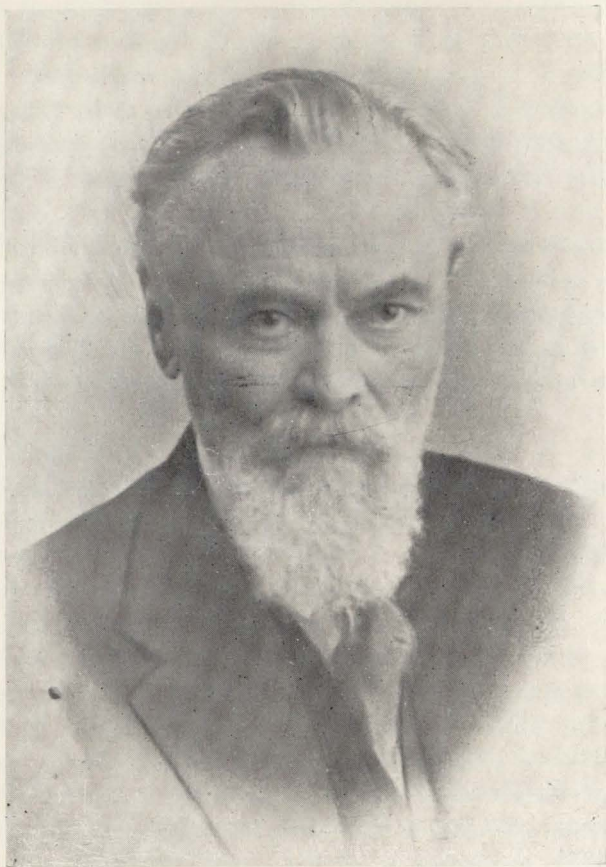
Zestawienia Zarządu do spraw drobnego kredytu wykazywały stopę procentową od wkładów w 10 guberniach Królestwa Polskiego 3 do 7% w 1903 r. i 2 do 8% w 1911 r. Świadczyłoby to, że skala oprocentowania wkładów w ostatnich latach wzrosła. W rzeczywistości najwyższe procenty płaciła niewielka grupa towarzystw żydowskich i wielkemiejskich, konkurujących pomiędzy sobą w zdobywaniu wkładów. Olbrzymia większość polskich towarzystw dawała od wkładów maximum 6% i według oświadczeń rządowych inspektorów prowadziła operacje wkładowe wzorowo.

Drobiazgowe różniczkowanie stopy procentowej od wkładów zjawilo się w czasie kryzysu — 1903 — 1905 r., kiedy wkładcy zaczęli żądać zwrotu wkładów wbrew zadeklarowanym terminom. Komisja Współdzielcza radziła towarzystwom nie przyjmować wkładów do zwrotu na każde żądanie. Pierwsze towarzystwo pożyczkowo oszczędnościowe w Warszawie wprowadziło u siebie bardzo szeroką skalę oprocentowania wkładów, niepraktykowaną w innych dzielnicach Polski, mianowicie: 2½% za trzydniowym wypowie-

dzeniem, 3% za tygodniowym, 4% za trzymiesięcznym, $4\frac{1}{2}\%$ za półrocznym i 5 do 6% za rocznym. Przykład ten naśladowały towarzystwa w dużych miastach, a gdzie było ich za wiele, nowopowstające dla odciążenia wkładów od starych towarzystw doprowadzały skalę do 7 i więcej procent. Takie towarzystwa nie cieszyły się dobrą opinią, gdyż pobierały lichwiarskie procenty od pożyczek. Według sprawozdań, nadesłanych do Komisji Współdzielczej za 1911 r., towarzystw płacących do 7% było 39, a płacących więcej, niż 7%, tylko 9. Większość towarzystw stosowała skalę 4 do 6% zależnie od terminu wypowiedzenia. Towarzystw płacących mniej, niż 6% od wkładów, było 102.

Koszta administracyjne w Kongresówce były wyższe, niż w innych dzielnicach Polski i przeciętna dla całego kraju w ostatnim roku wynosiła 2,51% kapitału obrotowego (sumy bilansu). W guberniach z przewagą małomiasteczkowych towarzystw, przeciętna, według sprawozdań inspektorów, była znacznie niższa: w guberni radomskiej wynosiła 1,8%, w płockiej i łomżyńskiej 1,3%. Najdrożej gospodarowały towarzystwa wielkomiejskie, szczególnie w Warszawie, gdzie koszty administracyjne przekraczały 3,5% kapitału obrotowego. Przyczyną była nie tylko panująca tutaj drożyzna, lecz i zbyt hojne wynagradzanie członków zarządu i rady nadzorczej. Organizatorów nowych towarzystw w Warszawie, zakładanych w nadmiernej ilości, oskarżano, że zabiegali o płatne posady dla siebie i dyskredytowali stare zasłużone towarzystwa. W istocie tylko w dwóch najstarszych towarzystwach warszawskich koszty administracyjne utrzymywały się na poziomie 2,5%, w nowych przekraczały 3,5% i dochodziły nawet do 5%. To samo działo się w Łodzi i w innych dużych miastach, gdzie zjawily się towarzystwa konkurencyjne.

W większości prowincjonalnych towarzystw koszty administracyjne nie przekraczały 2%, a w wiejskich 1,3%. Wobec wielkiej rozpiętości kosztów administracyjnych trudno było w Komisji Współdzielczej i na zjazdach uzgodnić poglądy przedstawicieli towarzystw na to, jaka powinna być maksymalna różnica pomiędzy stopą procentową od wkładów i pożyczek. Większość prowincjonalnych uważała za dopuszczal-



Zygmunt Chrzanowski
(1872–1936)

ne maximum 2%, a wielkomiejskie uważały to za nieosiągalne minimum.

Tak samo wielkie różnice panowały w stopie procentowej, pobieranej od pożyczek. Według zestawień Zarządu do spraw drobnego kredytu w 10 guberniach Królestwa Polskiego pobierano od pożyczek w 1903 r. 5 do 10%, a w 1911 r. 5 do 12%. Zjawienie się stopy procentowej powyżej 10 zawdzięczać należało temu, że w międzyczasie powstały w miastach spekulacyjne i żydowskie towarzystwa, pobierające wysokie odsetki od pożyczek. Według sprawozdania Rzędkowskiego, prezesa Komisji Współdzielczej, do pobierania 12% przyznawały się tylko 4 towarzystwa. Niezawodnie było ich więcej, bo towarzystwa, pobierające nadmierne odsetki, nie nadsyłały sprawozdań do Komisji. W Warszawie tylko pierwsze towarzystwo pobierało 8%, późniejsze 9 — 10% oprócz różnych dodatkowych opłat. Na prowincji większość towarzystw pobierała 8%, 128 — 7%, osiem — 6%, tylko jedno w Rakowie 5%. Żydowskie towarzystwa pobierały o 2% więcej, niż polskie.

Suma wydanych pożyczek w końcu 1912 r. wynosiła 63.348.000 rb. Mieszkańcy miast, rzemieślnicy i urzędnicy, korzystali przeważnie z pożyczek krótkoterminowych, spłacanych ratami miesięcznymi, rolnicy — z długoterminowych, spłacanych ratami kwartalnymi, częściej półrocznymi. Pożyczki z jednorazową spłatą były bardzo rzadkie. Miejskie towarzystwa mało interesowały się przeznaczeniem pożyczki, a główną uwagę zwracały na jej zabezpieczenie przez poręczycieli. W towarzystwach z klientelą wiejską prowadzono wykazy przeznaczenia pożyczek: najczęściej pożyczano na nabycie ziemi i żywego inwentarza. Wyplącalność rolników była bardzo dobra, ściąganie pożyczek drogą administracyjną należało do wyjątków. Gorzej było w miastach, szczególnie w guberni piotrkowskiej i warszawskiej, gdzie suma zaległych pożyczek wzrastała i doszła w 1912 r. do 9%: z wydanych na pożyczki 100 rb. zalegało 9 rb., w innych guberniach 1 do 4 rb. Główną przyczyną zaległości było zaciąganie pożyczek na cele nieprodukcyjne przez urzędników i ludzi wolnych zawodów.

Przy nadmiarze towarzystw w dużych miastach występowało niezdrowe zjawisko zadłużania się tych samych osób w paru towarzystwach tego samego typu i w rezultacie niewypłacalność zadłużonych ponad swe siły płatnicze. Na pokrycie tego ryzyka towarzystwa wielkomiejskie doliczały 1 do 2% od pożyczki. W celu zmniejszenia niebezpieczeństwa i dopłat Komisja Współdzielcza wprowadziła rejestrację członków towarzystw warszawskich i mogły one, otrzymując deklarację zgłaszającego się o pożyczkę, sprawdzić, czy petent nie należał od innego podobnego towarzystwa.

Wielka dbałość zarządów o należyte zabezpieczenie pożyczek sprawiła, że bardzo rzadkie były wypadki zamykania bilansów stratami. W zbiorowym bilansie za 1912 r. straty wyniosły ogółem 11.090 rb., a czyste zyski 1.173.151 rb. Przy podziale zysków przestrzegano uchwały Komisji Współdzielczej, aby dywidenda od udziałów nie przekraczała 6%, ale za mało starano się o powiększenie funduszków rezerwowych i za dużo przeznaczano na różne cele dobroczynne i społeczne, wbrew uchwale zjazdu we Włocławku. Usprawiedliwiano to ogromem potrzeb w kraju, pozbawionym samorządu.

Większość kierowników towarzystw w miastach rekrutowała się spośród inteligencji a w powstających na wsi z włościan z udziałem księży. Poza grupą wielkomiejskich i żydowskich towarzystw, w której występowały objawy patologiczne, ogół towarzystw odznaczał się wielką żywotnością i w stosunkowo krótkim czasie osiągał zdumiewające rezultaty. Mogłyby w znacznie większym stopniu przyczynić się do podniesienia gospodarstwa narodowego, gdyby nie ustawowe ograniczenie wysokości pożyczek do 300 rb. Pod względem operacyj pożyczkowych wyróżniały się towarzystwa w guberni kaliskiej, udzielające większych pożyczek pod różnymi postaciami, nie wyłączając dyskonta weksli, zakazanego przez ustawy normalne. Widocznie działał tutaj przykład wielkopolskich banków ludowych.

Tylko 10% towarzystw utrzymywało stosunki z Bankiem Państwa. Nowopowstające wołały szukać pomocy pieniężnej w sąsiednich bardziej rozwiniętych towarzystwach. Większość starszych towarzystw miała nadmiar wolnych kapita-

łów, wynoszący w 1912 r. przeszło 9 milionów rubli, oprócz 2½ miliona, trzymanyh w gotówce i papierach procentowych. Dopóki nie było Banku Towarzystw Spółdzielczyh, nadmiar ten lokowano w towarzystwach wzajemnego kredytu, mogących dawać pożyczki bez żadnych ustawowych ograniczeń. Lokata ta była dla towarzystw drobnego kredytu niekorzystna, a nawet ryzykowna, jak wskazuje następująca uchwała z dnia 13 grudnia 1912 r.: „Walne zgromadzenie Komisji Współdzielczej przestrzega zarządy instytucyj kredytowych przed lokowaniem pieniędzy w tych bankach i towarzystwach wzajemnego kredytu, gdzie rozwielniożnione jest dyskonterstwo i dyskonto weksli tak zwanych grzezniościowych, uznając w tych czynnikach poważne niebezpieczeństwo dla wierzycieli i samych instytucyj takich“.

Stan towarzystw wzajemnego kredytu.

Rok	Tow.	Członków	Udziały	Rezerwy	Wkłady
w tysiącach rubli					
1903	28	19289	5392	1250	15370
1905	35	22171	5723	1608	23691
1907	41	23697	6040	1604	27394
1909	53	32363	8036	1894	41712
1910	65	36656	9610	2815	50346
1911	79	45833	12039	2729	58059
1912	92	48317	12375	2808	55750

Liczba towarzystw wzrastała, ale zasoby ich nie zwiększały się w tym samym stosunku i w końcu zaczęły się zmniejszać. Odpływ wkładów w tym czasie, kiedy w towarzystwach drobnego kredytu wzrosły o 11 milionów rubli, świadczył o poderwaniu zaufania do towarzystw wzajemnego kredytu. W istocie zaczęły w nich występować objawy rozkładu: w 1912 r. zbankrutowały dwa, w następnym roku — pięć. Widocznym stało się, że wiele wśród nich jest niezdrowych. Nowe zrodziła nie rzeczywista potrzeba taniego kredytu, lecz — jak ostrzegał już w 1906 r. „Przegląd Współdzielczy“ w artykule zatytułowanym „Kooperacja na 12%“, — „potrzeby jednostek dążących do zajęcia popłatnych stanowisk,

te zaś właśnie popłatne stanowiska są zgubą towarzystw wzajemnego kredytu“.

W roczniku Banku Towarzystw Spółdzielczych za 1912 r. czytamy: „Wprawdzie widzimy pośród towarzystw wzajemnego kredytu większość takich, które z godnością prowadzą swoją pracę i zasługują na najzupełniejsze uznanie, lecz za to coraz liczniejsze zbieramy przykłady, świadczące o tym, że pod płaszczykiem ideowości kryje się albo niedołęstwo i niedbalstwo, albo nawet mrowisko lichych i pospolitych geszeftów“. Wiele z nich pobierało 10, a nawet 12%, gdy stopa dyskontowa w bankach akcyjnych wynosiła 7%.

Z liczby 92 towarzystw 49 było w guberni warszawskiej i piotrkowskiej, w samej Warszawie aż 12, w Łodzi 7, a w jedenastu miastach po dwa, oczywiście konkurencyjne, mniej surowo badające wartość deklaracyj szybko werbowanych członków i dostarczanego przez nich materiału wekslowego.

Jak słabe były zasoby wielu nowych towarzystw, duże zadłużenie w bankach i koszty administracyjne, mówi poniższe porównanie 10 najstarszych i największych towarzystw z pozostałymi 82 i siedmiu upadłymi:

	Własne kapitały	Wkłady	Długi w bankach	Koszta admin.
10 towarzystw	9097000 rb.	31262000	10475000	1,49%
82 „	6086000 „	24488000	15717000	2,86%
7 upadłych	1062000 „	2115000	6278000	?

Głównym obiektem większości towarzystw było dyskontowanie weksli członków, a głównymi dostawcami ich żydzi. Według obliczeń Karpińskiego, dyrektora Banku Towarzystw Spółdzielczych, żydzi stanowili 54,7% ogółu członków: chrześcijan było 21.872, żydów 26.445. Tylko w 29 towarzystwach przeważali chrześcijanie, w pozostałych żydzi stanowili większość, dochodzącą do 75%. Aktywa większości towarzystw opierały się na materiale wekslowym tej właśnie klienteli.

Siedem upadłych towarzystw utrzymywało się z różnicy, otrzymywanej przy dyskontowaniu weksli po 10 — 12% i redyskoncie ich w bankach akcyjnych po 7%. Gdy nadeszły

terminy płatności i wielu wystawców okazało się niewypłacalnymi, bardzo małe fundusze własne nie starczyły na pokrycie strat i nastąpiło bankructwo. W ostatnim roku towarzystwa wzajemnego kredytu odpisały na straty 1.137.000 rb. Przyczyną było nieopatrzne dyskontowanie tzw. grzecznościowych weksli i „prawdziwych“, mile widzianych w bankach pod nazwą kupieckich.

Z tego powodu Stanisław Karpiński mówił w „Przeglądzie Współdzielczym“ 1913 r.: „Występuję przeciwko weksłom tak zwanym kupieckim nie ze względów wyznaniowych, lecz wyłącznie ze względów ekonomicznych: weksel podpisany przez osobę, która albo nic nie ma, albo gotowa nic nie mieć wtedy, kiedy uzna to za potrzebne, nie może być najpoważniejszym obiektem kredytowym większości towarzystw wzajemnego kredytu, ponieważ nie ma w sobie głównego pierwiastka kredytu — *credo*“.

Najstarszym i solidnie prowadzonym było pierwsze towarzystwo wzajemnego kredytu w Warszawie z dużym udziałem ziemian: miało 1.200.000 rb. kapitału udziałowego, 1.150.000 rezerwowego i 4.500.000 rb. wkładów. Dyskontowało weksle najwyżej po 8%, gdy inne warszawskie w tym samym czasie po 9 do 12%. W Łodzi największym było przekształcone z dawnej kasy pożyczkowej towarzystwo przemysłowców, złożone przeważnie z Niemców z nieznaczną domieszką Żydów: miało 2.100.000 rb. kapitału udziałowego, 400.000 rezerwowego i 10 milionów rubli wkładów. Dyskontowało weksle najwyżej po 7½%, gdy inne łódzkie po 8½% do 10%. Ogromna większość towarzystw wzajemnego kredytu miała bardzo niewielki fundusz rezerwowy, a w 43 nie przewyższał on tysiąca rubli albo wcale go nie było.

Przed powstaniem Banku Towarzystw Spółdzielczych towarzystwa drobnego kredytu, lokujące nadmiar wolnych kapitałów w towarzystwach wzajemnego kredytu, kierowały się osobistym zaufaniem do znanych im członków zarządu tych towarzystw. Potem regulatorem tych stosunków stał się Bank, jako centrala finansowa towarzystw. Towarzystwa drobnego kredytu miały w Banku o dwa miliony więcej, niż były mu winne, a towarzystwa wzajemnego kredytu winne

były Bankowi o trzy miliony więcej, niż w nim miały. Bank udzielał pożyczek wekslowych za cenę o $1\frac{1}{2}\%$ wyższą, niż wynosiła stopa dyskontowa Banku Państwa. Wydział, złożony z 3 członków rady i delegata zarządu Banku, kontrolował działalność towarzystw, utrzymujących stosunki pieniężne z Bankiem, i starał się o uzdrowienie chorych towarzystw wzajemnego kredytu. Gdy nie stosowano się do jego wskazówek, Bank odmawiał kredytu i zmuszał do likwidacji dla zapobieżenia dalszemu zarywaniu wierzycieli.

Objawy choroby wielu towarzystw wzajemnego kredytu i przymusowa likwidacja siedmiu znalazły odgłos w prasie codziennej. W warszawskim „Słowie“ 1913 r. czytamy: „Liczne towarzystwa wzajemnego kredytu powstały nie na gruncie rzeczywistej potrzeby, lecz, jak głosi oklepany już, lecz nie mniej wiernie oddający rzecz frazes: dla stworzenia nowych korzystnych posad członków rad i zarządów. Pierwiostek rozkładu leżał tu już w samym założeniu rzeczy“.

Dobłą opinię miały kasy pożyczkowe przemysłowców, stanowiące typ pośredni pomiędzy towarzystwami wzajemnego i drobnego kredytu, ale powstawanie ich zostało zatrzymane, gdy rząd uznał za dopuszczalne istnienie tylko dwóch typów towarzystw: drobnego i wzajemnego kredytu. Pozostałe z pierwszego okresu pięć kas miały w 1910 r. 24.798 członków, 2.224.000 rb. kapitału udziałowego, 1.078.000 rezerwowego i 15.252.000 rb. wkładów. Od wkładów płaciły do 5%, a od pożyczek pobierały do 7%, były więc źródłem kredytu tańszego, niż towarzystwa wzajemnego kredytu.

Kooperacja kredytowa na ziemiach wschodnich.

W literaturze polskiej brak wiadomości o stanie kooperacji kredytowej na ziemiach wschodnich. Pod rządami Murawiewa i jego następców inteligencja polska, ziemiaństwo i duchowieństwo katolickie nie mogły inicjować żadnej akcji społecznej wśród ludu, ponieważ każda próba w tym kierunku uważana była za akcję polityczną i prześladowana. Jakie przeszkody napotymano do ostatnich czasów, świad-

czy fakt, że pierwsze zebranie Towarzystwa popierania kooperacji, zalegalizowane w Wilnie w końcu 1908 r., odbyło się w milczeniu, ponieważ obecny na nim komisarz policji żądał, żeby przemawiano po rosyjsku. Ograniczono się więc do wyboru zarządu. Gubernator nie pozwolił rozszerzyć działalności towarzystwa na sąsiednie gubernie, wobec czego prośby o wskazówki i pomoc w zakładaniu towarzystw przekazywano jednemu z członków zarządu dla załatwiania ich w drodze prywatnej korespondencji.

Dane o stanie towarzystw drobnego kredytu na ziemiach wschodnich czerpię z pracy dyplomowej Stanisława Turło, który zrobił wyciągi ze statystyki rosyjskiej za 1910 r. dla powiatów, wchodzących obecnie w skład województw: wileńskiego, nowogródzkiego, poleskiego, wołyńskiego i białostockiego. Mieszany skład ludności (Polacy, Białorusini, Litwini, Rosjanie, Żydzi) i polityka rządu nie pozwalały na istnienie polskich towarzystw, dlatego musimy traktować wszystkie istniejące łącznie. W wielu miastach większość stanowili żydzi, wysiedleni z rosyjskich guberni, i zjawily się w nich po dwa towarzystwa: jedno z mieszanym składem członków, drugie żydowskie, złożone z rzemieślników i drobnych kupców. W statystyce brak danych dla wyodrębnienia ich.

Pierwsze towarzystwo pożyczkowo oszczędnościowe powstało w 1873 r. w Brasławiu, drugie w 1878 r. w Słobódce pod Brasławiem. Zapewne działał tu przykład sąsiednich Inflant, gdzie już istniały kasy tego typu. Trzecie towarzystwo powstało w Werkach pod Wilnem, następne: w Dąbrowicy powiatu sarnieńskiego w 1879 r., w Klecku w 1882 r., w Bohini powiatu brasławskiego w 1884 r. i w Nowogródku w 1887 r. We wszystkich siedmiu większość członków stanowili rolnicy, udziały były do 50 rb., a pożyczka uzależniona od wysokości sumy wpłaconej na udział. W 1910 r. przeciętny udział wynosił w nich 28 rb. W okresie 1888—1897 r. nie powstało żadne nowe towarzystwo. Widocznie i tutaj, jak w Kongresówce, rząd przestał udzielać pozwoleń.

Druga seria towarzystw w liczbie 11 powstała w okresie 1898—1902 r. na podstawie ustawy 1895 r. i miała charak-

ter wyłącznie miejski. Osiem: pierwsze w Wilnie, Święcianach, Dzisnie, Białymstoku, Grodnie, Oszmianie, Smorgoniach i Olkienikach, składały się prawie wyłącznie z rzemieślników i kupców żydowskich. Przeciętny udział członka wynosił 11 rb. W trzech towarzystwach: w Bielsku Podlaskim, Pińsku i drugim wileńskim, większość członków stanowili chrześcijanie i przeciętny udział wynosił 37 rb. Odpowiednie różnice zachodziły w wysokości udzielanych pożyczek.

W czasie wojny rosyjsko japońskiej i rewolucji 1905 r. nie powstało żadne nowe towarzystwo. Bardzo duży ruch założycielski zaczął się w 1906 r., kiedy dawanie pozwoleń przekazano komitetom gubernialnym. W okresie 1906—1910 r. powstało 105 towarzystw pożyczkowo oszczędnościowych z mieszanym składem członków i 90 kredytowych (bezudziałowych), złożonych prawie z samych rolników. Najwięcej (61) bezudziałowych towarzystw powstało na Wołyniu, a w ziemi wileńskiej tylko trzy.

Stan 123 towarzystw pożyczkowo oszczędnościowych, podzielonych na trzy grupy według czasu powstania, i 90 kredytowych był w końcu 1910 r. następujący:

	Członków w	Udziały t y s i ą c a c h	Rezerwy r u b l i	Wkłady
7 pierwszych	5203	147	53	250
11 drugich	14795	216	76	1634
105 ostatnich	41852	450	68	2275
90 kredytowych	23974	—	15	235
Razem 213 tow.	85824	815	210	4394

Kredytowe towarzystwa, najbardziej popularne w rosyjskich guberniach, były zaszczerpione na ziemiach wschodnich przez inspektorów rządowych. Pod względem finansowym były najmniej samodzielne i opierały się na pożyczkach, udzielonych przez Bank Państwa: winne mu były 245.000 rb., a wkładów miały tylko 235.000 rb. Rozpowszechnieniem ich w ziemi wileńskiej zajęli się nacjonałisci rosyjscy, „swiato duchowskoje bractwo“ i utworzony w Wilnie urząd „gubernskawo kooperatora“ z dwoma pomocnikami. Wskutek



Stanisław Karpiński

tej interwencji liczba towarzystw kredytowych w ziemi wileńskiej z 3 w 1910 r. wzrosła do 32 w końcu 1913 r.

Najbardziej zasobne we własne kapitały i wkłady były towarzystwa pożyczkowo oszczędnościowe 1-ej i 2-ej grupy. Bardzo duży nadmiar wkładów miały dwa największe towarzystwa żydowskie w Wilnie i Białymstoku, prawdopodobnie wskutek statutowego ograniczenia maximum pożyczki do 80 rb. Miały one w pożyczkach wydanych członkom 650.000 rb., a w bankach 840.000 rb. Towarzystwa 3-ej grupy prawie całość zebranych kapitałów wypożyczyły członkom i tylko 10%, zgodnie z wymaganiami ustawy, trzymały w Banku Państwa i papierach procentowych.

Od wkładów towarzystwa płaciły 4 do 7%, a od pożyczek pobierały znacznie więcej, niż towarzystwa w Kongresówce, mianowicie:

48 tow. pożycz. oszcz. i 66 kredyt.	pobierało	12%
8 „ „ „ 2 „ „		11%
47 „ „ „ 16 „ „		10%
11 „ „ „ 4 „ „		9%
7 „ „ „ 2 „ „		8%
2 „ „ „ — „ „		7%

Najniższe odsetki pobierały towarzystwa w województwie nowogrodzkim i poleskim, miały też one najniższe koszty administracyjne: 2% w stosunku do kapitału obrotowego.

Duża różnica pomiędzy stopą procentową od wkładów i pożyczek wynikała z wysokich kosztów administracyjnych i dążenia do osiągania większych zysków dla nagromadzenia własnych kapitałów. Czysty zysk w towarzystwach pożyczkowo oszczędnościowych wynosił przeciętnie 2,4% a koszt 2,3% kapitału obrotowego; w kredytowych 5,4%, a koszt 3,1%. Towarzystwa kredytowe, mimo lokowania się na wsi, miały wyższe koszty administracyjne wskutek braku ofiarności wśród ich kierowników. Za przykładem rosyjskich towarzystw członkowie zarządów, a nawet rad nadzorczych pobierali stosunkowo wysokie wynagrodzenie.

W ogóle towarzystwa na ziemiach wschodnich, pozbawione wszelkiej łączności z Kongresówką, działały pod prze-

możnym wpływem wzorów rosyjskich. Szczególnie silnie odczuwał się tutaj brak inteligencji, bezinteresownie współpracującej z ludem i wprowadzającej do towarzystw więcej ofiarności i ideowości. Władze rządowe nie pozwalały na żadne zjazdy i nie dopuściły do powstania jakiejkolwiek organizacji patronackiej. W najstarszych towarzystwach zaczęły występować objawy odrętwienia, wyrażające się w zaprzestaniu zbierania wkładów i w bardzo dużym procencie zaległych pożyczek. I nowsze towarzystwa nie zdołały rozwinąć w swoich członkach potrzeby ich istnienia. Według relacji Stanisława Turło, po wojnie prawie żadne z poprzednio istniejących towarzystw nie zostało wskrzeszone, nie nastąpiła nawet formalna ich likwidacja i pracę trzeba było zaczynać na nowo.

W ogólnym zestawieniu stan kooperacji kredytowej na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim wyrażał się w następujących liczbach:

	Członków	Udziały	Rezerwy	Wkłady
	w t y s i ą c a c h r u b l i			
704 tow. dr. kred. w Król.	473406	13650	1523	57643
213 „ „ „ na ziem. wsch.	85824	813	210	4394
92 „ wzajemnego kredytu	48317	12375	2808	55750
5 kas poź. przemysł.	24798	2224	1078	15252
Razem 1014 towarzystw	632345	29062	5619	133039

Ile w tej sumie było towarzystw niepolskich i jakimi rozporządzały kapitałami, na podstawie istniejących materiałów nie można określić.

Syndykaty rolnicze.

Po rozwiązaniu przez rząd w 1861 r. Towarzystwa Rolniczego i upadku Domów zleceń, o których była mowa w rozdziale I, w ciągu przeszło 30 lat nie mogło powstać żadne towarzystwo ani spółka rolnicza. Jedynym organem, za pomocą którego zachęcano do urządzania wystaw rolniczych i tworzenia kółek, był dwutygodnik „Niwa“, wydawany od 1875 r. pod zmienioną redakcją z udziałem sił ziemiańskich.

W tym czasie na prowincji odbywały się wystawy i zebrania ziemian, usiłując przekształcić się na powiatowe towarzystwa rolnicze, na wzór wielkopolskich, ale w końcu 1878 r. władze administracyjne zakazały dalszych zebrań.

Podjęta w 1886 r. próba stworzenia organizacji rolników przy Towarzystwie popierania przemysłu pod nazwą delegacji przemysłowo rolnej okazała się mało żywotna. Towarzystwo, założone jako oddział warszawski rosyjskiego Towarzystwa, ponieważ na samodzielne rząd nie pozwolił, zajęło się projektami cel protekcyjnych i sprawami ogólnie ekonomicznymi. Odbiło się to na charakterze prac delegacji rolnej, zniechęcając większość rolników, którzy chcieli mieć w delegacji bardziej praktyczny i wychowawczy organ. Dopiero po przekształceniu delegacji na sekcję rolną ze stałymi zebraniem dyskusyjnymi, zgodnie z życzeniami rolników, nabrała ona więcej życia i miesięczne zebrania odbywały się z coraz liczniejszym udziałem rolników. Otrzymane ze składek fundusze używano na premiowanie lepiej prowadzonych gospodarstw włościańskich i poparcie przemysłu ludowego.

Zależne stanowisko sekcji i ciasne ramy jej działalności skłaniały do szukania bardziej odpowiedniej formy organizacyjnej. Ponieważ o uzyskaniu pozwolenia na założenie towarzystwa rolniczego nie mogło być mowy, powrócono do dawnego projektu Domu centralnego rolników w nadziei, że handlowa organizacja łatwiej uzyska zezwolenie tym bardziej, że w 1892 r. powstał w Kijowie syndykat rolniczy, mający prawo objąć południowo zachodnie gubernie. Jednocześnie w kilku powiatach podniesiono myśl tworzenia powiatowych spółek rolniczych, dla których centralny syndykat miał stać się hurtowym dostawcą i odbiorcą produktów. Odpowiednie projekty, wzorowane na statucie kijowskiego syndykatu, przesłano do Piotrogradu, ale ani centralny syndykat, mający objąć całą Kongresówkę, ani powiatowe nie uzyskały zatwierdzenia, natomiast oświadczone delegacji, że aprobatę mogą uzyskać stowarzyszenia gubernialne z siedzibą zarządu i zebrań ogólnych w miastach gubernialnych, żeby gubernator mógł łatwiej kontrolować ich działalność. Z prób ówczesnych pozostała tylko spółka 34 ziemian, zawią-

zana w 1895 r. aktem notarialnym w Sieradzu dla prowadzenia sklepu z artykułami rolniczymi.

W 1897 r. rząd wydał ustawę normalną dla stowarzyszeń rolniczych (syndykatów), a w następnym roku dla towarzystw rolniczych. Z treści tych ustaw wynikało, że syndykaty miały prowadzić przede wszystkim działalność handlową i zbierać w tym celu kapitał udziałowy, a towarzystwa rolnicze — działalność zawodowo kształcącą, opartą na składkach członków. Poza tym obydwie ustawy dopuszczały łączenie z podstawową działalnością, także innej: syndykat mógł urządzać specjalne zebrania członków dla narad nad sprawami rolnictwa w ogóle, a towarzystwo rolnicze mogło prowadzić operacje pośredniczące i utrzymywać w tym celu składy, oparte na specjalnych wkładach członków.

Życie wymagało zawodowej i handlowej organizacji, ale swobodne korzystanie jednocześnie z obu form organizacji było wzbronione dla rolników polskich. W rosyjskich guberniach prawo zatwierdzenia statutów rolniczych towarzystw, bez ograniczenia ich liczby przyznano gubernatorom. Dla guberni Królestwa Polskiego prawo to mieli tylko ministrowie i za dopuszczalne uznali istnienie tylko jednej organizacji rolniczej w guberni. Wobec tego rolnikom nie pozostawało nic innego, jak wybrać jedną z dwóch form. Wybór nie wszędzie był jednakowy. Pierwsze kieleckie przyjęło formę towarzystwa rolniczego w 1898 r., za nim poszły: łomżyńskie w 1899 r., płockie i suwalskie w 1900 r. Formę syndykatu wybrały: lubelskie, radomskie, siedleckie i kaliskie w 1899 r., warszawskie w 1900 r. i piotrkowskie w 1901 r. Tak więc początkowo rolnicy 6 guberni wybrali formę syndykatu, a w 4 guberniach formę towarzystwa rolniczego.

Na naradach w sekcji rolnej w Warszawie wyrażono opinię, że najważniejszą jest działalność zawodowo kształcącą, a ramy syndykatu były dla niej za ciasne. Ponieważ na tworzenie towarzystwa rolniczego rząd dawał pozwolenie pod warunkiem zlikwidowania syndykatu albo przekształcenia go na oddział handlowy towarzystwa, w 1904 r. pięć syndy-

katów przekształcono na towarzystwa rolnicze z oddziałami handlowymi i tylko w siedleckiej guberni utrzymano pierwotną formę syndykatu. Towarzystwa rolnicze w Kielcach i Łomży utworzyły u siebie oddziały handlowe, a w Płocku i Suwałkach biura komisowe. W 1904/05 r. w drodze wyjątku uzyskano pozwolenie na założenie 4 syndykatów w guberni płockiej, mianowicie: w Płocku, Mławie, Rypinie i Ciechanowie. Wobec tego skasowano biuro komisowe płockiego towarzystwa rolniczego. Przy układaniu regulaminów oddziałów handlowych przy towarzystwach rolniczych wzorowano się na statutach syndykatów i wymagano od członków, korzystających z tych oddziałów, składania sturublowych udziałów.

Po wydaniu w 1906 r. nowych przepisów o stowarzyszeniach i zgromadzeniach oraz zalegalizowaniu w 1907 r. Centralnego Towarzystwa Rolniczego, obejmującego całe Królestwo, odpadły dawne ograniczenia i gubernialne towarzystwa rolnicze zaczęły rozdzielać się na mniejsze towarzystwa okręgowe. Tak np. warszawskie towarzystwo rozwiązało się, a na jego miejsce powstało 9 towarzystw okręgowych. Z rozwiązaniem towarzystw gubernialnych straciły podstawę prawną istniejące przy nich oddziały handlowe i znowu zaszła potrzeba przekształcenia ich na samoistne syndykaty. Do takich zmian formalnych zmuszał biurokratyczny system normowania życia zrzeszeniowego rolników. Kancelarie ministerialne chciały, żeby ogniskowało się ono w mieście pod okiem gubernatora, ale miasto gubernialne było zbyt dalekim dla drobnych rolników i w rezultacie syndykaty, w dalszym ciągu zależne od pozwolenia ministra, objęły tylko większych właścicieli ziemskich. W 1908 r. uzyskano pozwolenie ministra na założenie syndykatu w Hrubieszowie i w ten sposób liczba ich w kraju wzrosła do 13. Biuro komisowe pozostało tylko przy towarzystwie rolniczym w Suwałkach. Na ziemiach wschodnich powstał tylko jeden syndykat w Grodnie, ale brak wiadomości o jego działalności.

Rozwój syndykatów przedstawia poniższe zestawienie:

Rok	Synd.	Członków	Udziały w t y s i ą c a c h	Rezerwy	Sprzedano tow. r u b l i
1901	5	1024	126	15	803
1905	9	1878	287	43	1920
1908	12	2240	388	145	4285
1910	13	2446	525	275	7399
1911	13	2608	603	323	9709
1912	13	2780	681	391	12958

Syndykaty opierały się na udziałach sturublowych, jedynie w lubelskim udział wynosił 200 rb. Przeciętny udział członka wzrósł ze 123 rb. w 1901 r. do 245 rb. w 1912 r. głównie dzięki temu, że procent od udziałów i dywidendę od zakupów zatrzymywano na powiększenie udziału członka, choćki nie dorównał piątej części jego zakupów rocznych. Fundusz rezerwowy wzrastał szybciej z części czystego zysku i wpisowego 10 rb. od członka. Wzrost własnych kapitałów nie dorównywał jednak znacznie szybszemu wzrostowi obrotów: w 1901 r. stosunek ich do obrotu wynosił 1 do 5,7, a w 1912 r. 1 do 12. Wskutek tego zadłużenie syndykatów u dostawców i w bankach wzrastało: w 1901 r. stosunek własnych kapitałów do obcych wynosił 1 do 3, w 1912 r. 1 do 4,5.

Jedną z przyczyn dużego zadłużenia była niepomierne rozwijająca się sprzedaż na kredyt. W 1908 r. należności u odbiorców wynosiły 1.350.000 rb., w 1912 r. 3.667.000 rb., a więc powiększyły się prawie trzykrotnie, gdy kapitały własne w tym czasie dwukrotnie. Pod tym względem syndykaty znalazły się w tym samym położeniu, co „Rolniki” wielkopolskie, opierające się na pomocy finansowej w bankach ludowych. Źródłem takiej pomocy dla syndykatów stał się Bank Towarzystw Spółdzielczych. Zadłużenie ich w Banku na rachunku bieżącym i z tytułu weksli wynosiło w 1912 r. 1½ miliona rubli.

Koszta handlowe w pierwszych latach były wysokie, szczególnie w czasie zastoju wywołanego wojną i wypadkami 1905 r. Na zwiększenie ich wpływało przedwczesne otwieranie filii. Szybki wzrost obrotów po 1906 r. stopniowo obniżał stopę procentową kosztów; w 1908 r. wynosiła 5%, w 1910 r.

4,3%, w 1911 r. 3,9%, w 1912 r. 3,7%. W okresie 10 lat tylko dwa syndykaty w Łomży i Piotrkowie miały straty, pozostałe stale zamykały bilans zyskiem.

Ceny wielu artykułów rolniczych, szczególnie sprowadzanych z zagranicy, były w Kongresówce bardzo wygórowane. Pierwsze syndykaty podjęły walkę z tą lichwą, znacznie obniżając ceny. Świadczy o tym sprawozdanie konsula angielskiego w Warszawie za 1901 r., *) z którego cytuję: „Stowarzyszenia te są bardzo pożyteczne dla rolników. Bardzo rozpowszechnione żniwiarki Osborne dawniej sprzedawano nie niżej 230 rb. za sztukę, od czasu powstania stowarzyszeń cena ich spadła do 158 rb., bron sprężynowych z 56 do 40 rb.“

Po osiągnięciu tego celu syndykaty kalkulowały ceny sprzedaży tak, żeby po pokryciu kosztów handlowych otrzymać nadwyżkę na dawanie dywidendy od zakupów i powiększenie rezerwy. Dzięki temu i nieco większej powściągliwości w udzielaniu kredytu towarowego w rachunku bieżącym, syndykaty nie miały takich strat, jak „Rolniki“ w ostatnich latach, i osiągały dość znaczne czyste zyski: w 1911 r. 203.000 rb., w 1912 r. 208.000 rb., pozwalające na większe wzmocnienie rezerw. Kapitał udziałowy (681.000 rb.) w 13 syndykatach był większy, niż w 57 „Rolnikach“ (935.000 mk), ale rezerwa mniejsza wskutek dawania dywidendy od zakupów, niepraktykowanej w Wielkopolsce.

W 1902 r. z inicjatywy Stanisława Chęłchowskiego powstała reprezentacja handlowa syndykatów, nazwana Koopeacją rolną. Miała na celu wspólny zakup artykułów, zajmujących dominujące miejsce w obrotach syndykatów: nawozów sztucznych, maszyn i nasion. Biuro Kooperacji nie miało charakteru osoby prawnej i zawierało umowy z dostawcami na zlecenie i odpowiedzialność reprezentowanych w nim syndykatów. Otrzymane od dostawców prowizje obrotowe rozdzielano pomiędzy syndykaty w stosunku do ich zakupów. Po przystąpieniu wszystkich syndykatów do wspólnych umów prowizje obrotowe tak wzrosły w ostatnich latach, że część ich zaczęto odkładać na utworzenie własnego funduszu,

*) E. A. Pratt, The organisation of agriculture, London 1905.

któryby dawał większą gwarancję dostawcom i bankom, finansującym zamówienia Kooperacji rolnej.

W 1912 r. z ogólnego obrotu syndykatów 13 milionów rubli, przypadało na nawozy sztuczne 7 milionów. Na 1913 r. Biuro Kooperacji zakupiło: 5.000 wagonów żużli, 4.000 wagonów superfosfatu, 2.500 wagonów nawozów potasowych, 220 wagonów saletry norweskiej, maszyn za 1.800.000 rb. i nasion za 160.000 rb. Nasiona koniczyzny poszczególne syndykaty nabywały na własną rękę przeważnie na miejscu z lepiej prowadzonych gospodarstw, tak samo towary o zmiennej cenie, jak saletra chilijska.

Ujmując w swoje ręce zaopatrywanie rolników w najpotrzebniejsze artykuły, syndykaty wprowadziły do handlu tymi artykułami pierwiastek bezwzględnej uczciwości, wyrażający się w ścisłej kontroli składników, decydujących o wartości dostarczanych artykułów. Dopóki nie było syndykatów, monopol w zaopatrywaniu Kongresówki w maszyny rolnicze mieli Niemcy, dostarczający albo niedostatecznie wypróbowane albo już wycofane z obiegu w Niemczech maszyny. Syndykaty przez zawarcie bezpośrednich stosunków z firmami amerykańskimi i angielskimi spowodowały znaczną zniżkę cen, a dla uchronienia rolników od eksperymentów z ukazującymi się na rynku maszynami, wprowadziły badanie ich użyteczności przez wydział maszynowy Kooperacji rolnej pod kierunkiem inżyniera mechanika. Tak samo poddawano analizom sprowadzane nawozy sztuczne, nasiona i kuchy.

Do zadań syndykatów należała również sprzedaż płodów rolniczych. Handel zbożem w Kongresówce odbywał się przeważnie na podstawie zaliczek, dawanych przez kupców żydowskich w czasie żniw, i w 95% znajdował się w ich rękach. Syndykaty wobec stałego braku kapitału obrotowego nie mogły podejmować tego rodzaju operacji i musiały ograniczyć się na ściśle komisowej sprzedaży, niepopularnej wśród rolników. Rozpoczął ją syndykat siedlecki, za pośrednictwo swoje odliczał z sumy otrzymanej ze sprzedaży 1% komiso-wego i drobne koszta, nie przewyższające 1/2%. W 1901 r.

sprzedał zboża za 12.824 rb., w 1904 r. za 72.570, w 1907 r. za 217.413 rb.

Za przykładem siedleckiego poszły syndykaty w Warszawie, Radomiu, Lublinie i Płocku. W 1912 r. sprzedaż zboża na przemiał i siewnego wyniosła 2¹/₂ miliona rubli. Próby nawiązania stosunków z intendenturą wojskową nie dawały rezultatów: organa jej nie potrafiły dostosować się we właściwym czasie do cen rynku miejscowego, a przy tym przyzwyczajone były do łapówek. Jedynie warszawskiemu syndykatoowi udało się w 1909 r. wykonać dostawę 500.000 pudów żyta dla intendentury. Komisowa sprzedaż wełny i chmielu, zapoczątkowana w syndykacie warszawskim, z roku na rok zmniejszała się i w końcu została zaniechana. Dla sprzedaży ziemniaków powstał osobny syndykat w Warszawie, obrót jego w 1913 r. wyniósł półtora miliona rubli.

Najwięcej rozwinął się syndykat warszawski: miał 772 członków i filie w Grodzisku, Kutnie, Lipnie, Łowiczu, Mińsku, Pułtusk, Sochaczewie i Włocławku. Przy przekształceniu z oddziału handlowego towarzystwa rolniczego na syndykat otrzymał prawo rozszerzenia działalności na całe Królestwo, a stanowisko naczelnego dyrektora objął Zygmunt Chrzanowski. Odtąd obrót zwiększał się prawie o milion rubli rocznie i doszedł w 1912 r. do 4 milionów, w czym 872.000 rb. ze sprzedaży zboża. W tym roku, mimo zwiększenia obrotu i liczby członków o 70, zdołano po raz pierwszy osiągnąć zmniejszenie należności u odbiorców o 127.000 rb., ale jeszcze wynosiły one 846.000 rb. przy 230.000 rb. kapitałów własnych. Dla bardziej wydatnego zwalczania tej choroby konieczne było wprowadzenie w syndykatach jednakowych zasad ograniczania sprzedaży na kredyt. Wobec braku odpowiednich instytucyj kredytowych, poza pierwszym towarzystwem wzajemnego kredytu w Warszawie, ziemianie traktowali syndykaty, jak źródło nieograniczonego kredytu. Opracowany przez Chrzanowskiego projekt związku syndykatów nie doczekał się zatwierdzenia.

Rozszerzanie działalności syndykatów za pomocą filii — w 1912 r. było ich 46 — miało na celu uprzystępnienie ich

również drobnym rolnikom, pozbawionym możności zakładania małych syndykatów, bo o pozwolenie trzeba było udawać się do Piotrogradu. Według zgodnej opinii dyrektorów syndykatów, znaczny wzrost zakupów nawozów sztucznych w ostatnich latach spowodowany został zapotrzebowaniem drobnych rolników, zachęconych do tego przez kółka rolnicze. Najwięcej kółek powstało w ziemi kaliskiej i warszawskiej i w tych dwóch syndykatach notowano największy wzrost sprzedaży nawozów. Najmniej kółek powstało w ziemi radomskiej i zapotrzebowanie nawozów w miejscowym syndykacie pozostawało prawie bez zmiany. Według sprawozdania Wydziału kółek rolniczych przy Centralnym Towarzystwie Rolniczym, kółka kupiły w 1912 r. 126.276 worków nawozów sztucznych, 3.031 korecy nasion i 2.578 maszyn i narzędzi.

Syndykaty mogłyby stopniowo przekształcić się na prowincjonalne związki handlowe drobnych spółek rolniczych tak, jak to miało miejsce w Niemczech, ale na przeszkodzie stały warunki polityczne, nie pozwalające na zakładanie spółek włościańskich. Kółka rolnicze, zakładane od 1906 r. na podstawie przepisów o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, nie miały charakteru osób prawnych i nie uważały za konieczne zapisywać się na członków syndykatów, ponieważ i bez wpłacania udziałów korzystały z usług syndykatów i ich filii, a przy większych zamówieniach otrzymywały specjalne rabaty.

Na podstawie tej samej ustawy, co syndykaty, powstały: Ziemiańskie Towarzystwo Mleczarskie, o którym będzie mowa niżej, Towarzystwo właścicieli gorzelnii w guberni siedleckiej dla sprzedaży spirytusu skażonego i eksportu okowity na rynek hamburski oraz Warszawskie Towarzystwo Melioracyjne, projektujące i wykonujące wszelkie roboty melioracyjne z polecenia i na koszt swoich członków. Oprócz tego były dwa towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń rolnych: „Sноп” dla ubezpieczania zbiorów, inwentarza i ruchomości od ognia, „Ceres” — od gradu. W towarzystwie „Sноп” było dużo włościan, ubezpieczających się za pośrednictwem kółek rolniczych.

Spółki włościańskie.

Wobec przeszkód, stawianych przez rząd, równocześnie z syndykatami gubernialnymi zaczęto zakładać spółki włościańskie na podstawie aktów notarialnych. Pierwszą była zawiązana w lutym 1899 r., na 6 lat, we wsi Wola Bukowska powiatu miechowskiego pod nazwą „Jutrzenka“. Miała na celu wspólne nabywanie lepszych narzędzi, zboża do siewu i inwentarza rozplodowego. Kapitał jej składał się z 20 rublowych udziałów, wpłaconych przez członków przy podpisaniu umowy, i 100 rb. wypożyczonych bezprocentowo przez inicjatora Gabriela Godlewskiego. Spółka rozwijała się pomyślnie. Podobne powstały w różnych okolicach kraju, najwięcej w guberni warszawskiej, lubelskiej i płockiej. Powoływali je do życia młodzi ziemianie, należący do wspomnianej wyżej sekcji rolnej, księża i sami włościanie, pobudzani przez tygodniki „Zorza“ i „Gazeta Świąteczna“.

Cele i ustrój spółek włościańskich wyjaśnia poniższy wyciąg ze wzoru umowy, ogłoszonego w „Gazecie Świątecznej“:

1. Aby ułatwić sobie ulepszenie gospodarki rolnej, mianowicie: żyzności i uprawy ziemi, zboża i innych roślin, jako też żywego dobytku, a to przez nabywanie w większych ilościach i z pewniejszych rąk nawozów, narzędzi rolniczych, nasion i zwierząt rozplodowych; zarazem też aby zaprowadzić oszczędności w wydatkach i powiększyć dochód gospodarki przez nabywanie w większych naraz ilościach i w lepszym gatunku rzeczy do życia potrzebnych, i przez ułatwienie zbytu własnych wytworów i wyrobów; — my, niżej podpisani, zawiązujemy na lat spółkę gospodarsko-handlową na mocy przepisów 47, 48, 49 i 50 kodeksu handlowego.

2. Dla osiągnięcia powyższego celu spółka nasza za pośrednictwem osób przez nią upoważnionych będzie się zajmowała kupnem rzeczy, jakie za potrzebne uzna, i sprzedają zarówno wytworów rolnych jak i innych, bądź to na rynkach, bądź to osobom wprost do spółki się zgłaszającym, bądź wreszcie w składzie czyli w sklepie, jaki spółka nasza otworzy.

3. Na założenie i obroty spółki każdy spółnik wnosi czyli wkłada do wspólnej kasy rubli....

4. Za zobowiązania spółki członkowie jej czyli spółnicy odpowiadają nie majątkiem swym w ogóle, a więc nie solidarnie, ale tylko swymi wkładami do tejże spółki wniesionymi. Zastrzeżenie to musi być zrobione we wszystkich umowach przez spółkę zawieranych; bez tego żadna umowa nie będzie uznana za zawartą w imieniu spółki.

5. Spółka nasza istnieć będzie pod nazwą... Prawne mieszkanie spółki jest w domu...

8. Wszelkimi sprawami spółki zawiaduje zarząd, złożony z trzech osób spośród członków spółki naszej obrany. Oprócz zarządu obieramy nadto osobnego skarbnika, który ma przechowywać pieniądze spółkowe i czynić z nich wypłaty z upoważnienia zarządu. Dopóki się nie przekonamy, że spółka przynosi nam znaczniejsze korzyści pieniężne, zarząd i skarbnik będą pełnili swe czynności bezpłatnie. W razie wyników pomyślnych będziemy się starali przeznaczyć dla nich z części zysków możliwe wynagrodzenie za czas i trudy dla dobra spółki naszej poświęcone.

10.Podział zysków za rok ubiegły odbywać się będzie na pierwszym w każdym nowym roku zebraniu spółników i w miarę tego, jaki każdy z nich ma udział w spółce. Zebranie też, wysłuchawszy rady udzielonej przez zarząd, uchwali, jaka część zysku ma pozostać w skarbie spółkowym na powiększenie zasobu spółki. Podobnie jak zyski, w miarę udziałów każdego ze spółników, będzie na tych zebraniach dokonywał się rozkład dodatkowych wkładów na pokrycie strat, jeśli zamiast zysków ujawnią się straty.

12. W razie, gdyby z powodu strat zasób spółki zmalał do połowy, wszyscy spółnicy na ogólnym zgromadzeniu uchwalą, czy spółka ma trwać dalej lub być rozwiązana. Podobnie o dalszym istnieniu spółki stanowić będzie ogólne zgromadzenie przed skończeniem się tych lat, na które zawiązana została.

14. W razie jakichkolwiek nieporozumień, wynikających ze spółki między jej członkami, ci poddają się, bez prawa odwołania się do jakiegokolwiek innego sądu, wyrokowi sądu polubownego, złożonego z równej liczby wybranych przez

obie strony sędziów, którzy wspólnie jeszcze jednego sami do swego grona dobiórą.

15. Przy zawarciu tej umowy obraliśmy do zarządu naszej spółki, na ich zastępców, na skarbnika zaś, który też niniejszym zaświadcza, że odebrał z rąk spółników rubli, a na jego zastępcę

16. Wszyscy my tu niżej wymienieni i podpisani, a mianowicie: całą treść tej umowy dobrze znamy, rozumiemy i na wszystko, co w niej wyszczególniono, zgadzamy się dobrowolnie.

Inteligencja wiejska, inicjująca spółki, główny nacisk kładła na działalność ściśle rolniczą: sprowadzanie lepszych odmian zboża, staranną uprawę ich na polach członków i sprzedaż po żniwach przez spółkę, nabywanie na wspólny użytek triera, siewnika, brony sprężynowej, buhaja, a handlu kramarskiego radziła unikać. Włościanie, mało jeszcze odczuwający potrzebę nowych środków produkcji, parli w kierunku sprowadzania rzeczy do życia potrzebnych i przekształcali spółkę na sklepik spożywczy. Spółki takie lepiej prosperowały, niż ściśle rolne, i znajdowały więcej naśladowców. W 1905 r. liczono już około 120 spółek włościańskich, ale nowe przestały powstawać, ponieważ władze sądowe zakazały notariuszom sporządzać podobne akty umowy.

W czerwcu 1905 r. założone w tym czasie Towarzystwo Kooperatystów rozesłało do spółek szczegółowy kwestionariusz w celu wyjaśnienia ich działalności i rozwoju. Odpowiedzi nadesłało 51 spółek: 2 założone w 1902 r., 9 w 1903, 40 w 1904 r. Z nich 13 powstało z inicjatywy samych włościan, reszta z inicjatywy inteligencji wiejskiej: księży, nauczycieli ludowych i ziemian. W zarządzie 26 spółek byli księża. Przy założeniu spółki te miały 1288 członków, w końcu 1904 r. 1754. Tylko w trzech liczba członków nie powiększyła się. Prawie wszystkie powstały dla poprawy gospodarstwa rolnego członków: sprowadzały nasiona, sztuczne nawozy i narzędzia, miały maszyny — młocarnie, triery, siewniki, brony sprężynowe, 15 — buhaja. Za korzystanie z nabytków spółki nieczłonkowie płacili o 50% więcej, niż członkowie. Tylko 18 spółek miało sklepy, inne — składy, albo dzieliły

sprawadzony towar wprost na stacji kolejowej. Funkcje sprzedających spełniali członkowie zarządu bezpłatnie. Jedna tylko spółka Malicka w guberni radomskiej przeznaczyła 10% czystego zysku na wynagrodzenie zarządu, ale zarząd zrzekł się tego na powiększenie kapitału zapasowego. Gdzie spółka utrzymywała sklep, tam był płatny pracownik, najczęściej kobieta, z pensją 15—25 rb. miesięcznie albo 2% od obrotu. W odpowiedziach najczęściej skarżono się na brak pewnych źródeł nabycia artykułów potrzebnych do gospodarstwa domowego. Artykuły rolnicze sprowadzano za pośrednictwem syndykatów rolniczych i ich filii.

Wszystkie rozwijające się spółki miały częste zebrania ogólne członków, co tydzień w niedzielę po nabożeństwie, połączone z oglądaniem gospodarstwa członków, w mieszkaniu których kolejno odbywały się. W 20 spółkach udziały były po 20 rb., w 11 po 15 rb., w 18 po 10 rb., w dwóch po 5 rb.

Kapitał obrotowy 37 spółek wynosił 24.515 rb. Z nich 32 przeznaczyły zysk z pierwszego roku na powiększenie kapitału obrotowego, 5 dzieliły zysk pomiędzy członków w stosunku do zakupów. Więcej niż 1.000 rb. kapitału obrotowego miały 3 spółki: w Górze Kalwarii 2.900 rb. i 56 członków, w Grodzisku pod Warszawą 1.113 rb. i 123 członków, „Puszczanka“ w guberni łomżyńskiej 1.040 rb. i 76 członków. Spółka w Górze Kalwarii miała 24.000 rb. obrotu rocznego i stała się stowarzyszeniem spożywczym. Niektórzy uważali to za śmierć spółki. Kierownik Nadrzewskiej spółki w Golicach pisał: „Uważam, że w obecnych warunkach sklep dla spółki — to zguba, bo pomijając straty pieniężne (ryzyko) prowadzi do niesnasek, zatracą często zaufanie, jakiego i tak zbyt mało u włościan nie mamy“. Natomiast kierownik spółki „Dobrobyt“ w Płoniawach twierdził, że ze spółek czysto rolnych tylko te swój byt uratowały, które zajęły się handlem i mogły z zysków powiększać swój majątek i działalność.

Z 51 spółek 24 prenumerowały „Zorzę“, „Gazetę Świąteczną“ i „Poradnik Gospodarski“ dla członków, 12 posiadało biblioteczki treści rolniczej. W spółce „Nadwiślanka Garwolińska“ członkowie obowiązani byli składać po 10 groszy miesięcznie na kupno książek, które czytano kolejno, a po roku

rozłosoowywano pomiędzy członków na własność. Spółka swoim kosztem wysłała dwóch chłopców na naukę tkactwa w celu rozpowszechnienia w okolicy warsztatów domowych. Spółka Olechowska przy pomocy instruktora Towarzystwa Ogrodniczego urządziła na 2 morgach szkółkę drzew owocowych oraz wspólną asekurację krów od nieszczęśliwych wypadków. Inne urządziły wspólne szczepienie trzody, ubezpieczenie w towarzystwie „Snop“ itp.

Jan Dmochowski, zbierający odpowiedzi spółek na kwestionariusz, pisał w „Przeglądzie Współdzielczym“ 1906 r.: „Jeżeli rzucimy okiem na całą działalność tych 51 spółek, widzimy, że mamy do czynienia z ciałem żywym, drgającym wszystkimi tętnami. Podziwiać musimy ogrom dobrej woli kierowników, stopniowe przygotowywanie się do samodzielnego życia uczestników“.

Po wydaniu przepisów 1906 r. o stowarzyszeniach stało się możliwym zakładanie kółek rolniczych i dotychczasowi inicjatorowie spółek włościańskich zwrócili całą swoją energię w tym kierunku. Pierwsze kółko rolnicze powstało w Jastrzębnikach kaliskiego powiatu z udziałem 50 włościan pod przewodnictwem Henryka Chrzanowskiego. Statut, wzorowany na statutach kółek w Wielkopolsce, mówił: „Celem kółka jest podniesienie rolnictwa we wszystkich gałęziach gospodarstwa. Dla osiągnięcia tego celu kółko na zebraniach swoich poucza członków we wszystkich działach gospodarstwa wiejskiego, zaznajamia ich z ulepszonymi i wypróbowanymi narzędziami rolniczymi, daje rady w kwestii urządzania gospodarstw, zaprowadzania płodozmianu, zabezpieczenia od ognia i gradu, pozyskania kredytu, regulowania stosunków majątkowych itd.“.

Do 1907 r. zorganizowano 123 kółka, w następnych latach około stu rocznie tak, że w końcu 1912 r. było czynnych 909 kółek, najwięcej (106) w okręgu kaliskim, gdzie bardzo żywy udział w pracy kółek brali ziemianie. W 1907 r. za przykładem Wielkopolski utworzono w Centralnym Towarzystwie Rolniczym Wydział kółek, skupiający w sobie całość pracy oświatowej i organizacyjnej na wsi. W 1908 r. odbył się pierwszy zjazd kółek, zgrupowanych w Wydziale,

i rozpoczęło wydawnictwo „Przewodnika kółek i spółek rolniczych“. Około 100 kółek pod wpływem tygodnika „Zaranie“, propagującego odseparowanie włościan od ziemian i duchowieństwa, utworzyło osobną organizację pod nazwą „Towarzystwo kółek rolniczych im. Staszica“.

Skupionych w Centralnym Towarzystwie Rolniczym 909 kółek miało 30.050 członków i utrzymywały dla wspólnego użytku 1.336 siewników i 809 różnych maszyn. Wspólne zakupy artykułów rolniczych załatwiała za pośrednictwem syndykatów i brały żywy udział w zakładaniu wiejskich towarzystw kredytowych. Utworzony w tym celu w Wydziale kółek instruktorat czynny był do lipca 1912 r., kiedy pod wpływem uchwały zjazdu towarzystw drobnego kredytu w Częstochowie przyłączono go do Komisji Współdziałczej. Ponieważ Komisja nie spełniła pokładanych w niej nadziei i zajmowała się głównie miejskimi towarzystwami, Centralne Towarzystwo Rolnicze i Towarzystwo Kooperatystów wycofały z niej swoich przedstawicieli i od 1 lipca 1913 r. wznowiono działalność instruktoratu Wydziału kółek pod nazwą „Biuro dla drobnych stowarzyszeń rolniczych“. Działalnością jego kierował Zygmunt Chmielewski.

Spółki włościańskie, pozostałe z poprzedniego okresu, w znacznej części przekształciły się na kółka rolnicze, a te, które miały sklepy, na spółki spożywcze, legalizowane na podstawie normalnej ustawy dla stowarzyszeń spożywczych. Opiekowało się nimi od 1906 r. Towarzystwo Kooperatystów.

Spółki mleczarskie.

Pierwszą mleczarnię udziałową utworzyli w 1901 r. ziemianie sandomierskiego powiatu w Wilczycach na podstawie aktu notarialnego. Za jej przykładem powstało do końca 1912 r. 25 spółek ziemiańskich, opartych na wysokich udziałach. Wszystkie, z wyjątkiem zlikwidowanej w 1911 r. w Chmielniku, rozwijały się pomyślnie: miały dostateczny kapitał obrotowy, dużą ilość mleka do przeróbki na masło, urządzenia parowe i sprawną administrację.

Pierwsza włościańska mleczarnia powstała w 1903 r. w De-

sznie jędrzejowskiego powiatu, ale brak o niej wiadomości. Druga powstała w lutym 1904 r. w Szkaradzie gostyńskiego powiatu, z udziałem 16 włościan, którzy wpłacili po 10 rb. Latem otrzymywała około 600 kwart mleka dziennie, zimą 180. Inicjatorem i kierownikiem był Kowalczyk, który nauczył się mleczarstwa w Desznie. Członkowie nie mogli pogodzić się z systemem płacenia za tłuszcz, a że dostarczane przez nich mleko nie różniło się pod względem zawartości tłuszczu i nie było wypadku fałszowania przez dolewanie wody, przyjęto zasadę płacenia wszystkim jednakowo: latem 20 groszy za garniec mleka, zimą 30 groszy. Mleko odtłuszczone sprzedawano spółnikom po 4 grosze za garniec, a obcym po 6 groszy. W trzecim roku przeniesiono mleczarnię do budynku, który Kowalczyk wznosił własnym kosztem i otrzymywał za to 28 rb. rocznie. Za prowadzenie mleczarni i najem pomocy otrzymywał 300 rb. rocznie. Spółka nie mogła się rozwinąć z powodu małej liczby krów, w dodatku Kowalczyk został wydalony ze wsi przez władze policyjne.

Trzecia spółka powstała w kwietniu 1904 r. z udziałem 40 gospodarzy w Nasiechowicach miechowskiego powiatu z inicjatywy proboszcza ks. Sokołowskiego. Pierwszy rok jej działalności opisał ks. Sokołowski w odpowiedzi na kwestionariusz Towarzystwa Kooperatystów:

„Projekt założenia spółki mleczarskiej spotkał się z ogromnym pesymizmem i niedowierzaniem ze strony włościan. Zażądano dlatego minimalny wkład od każdego członka, bo tylko 1 rb. na urządzenie lokalu i 40 kop. na opłacenie aktu rejestralnego i kupno książeczki, jaką każdy członek obowiązany jest mieć przy sobie, a w którą codziennie zapisuje się dostarczoną ilość mleka i zawartość tłuszczu. Za sumę wkładów, wynoszącą 43 rb., potrafiliśmy zaledwie wycementować lokal przy bezpłatnej pomocy spółników. Wszystkie maszyny i naczynia blacharskie otrzymaliśmy od Towarzystwa rolniczego w Kielcach (Dział handlowy) bez grosza zadatku, z obowiązkiem zamortyzowania przyjętych maszyn w przeciągu jednego roku. Dług nasz wynosił w Towarzystwie rolniczym 650 rb., w innych miejscach do 400 rb. Z dniem 1 czerwca 1905 r. spłaciliśmy ostatnią ratę należności Towarzystwu,

mniejsze należności przed tym... Według sprawozdania z rocznej działalności spółki, dokonanego przez włościanina Jana Bielskiego z Nasiechowic, okazało się, że w ciągu całego roku dostarczono mleka 27.116 garncy, wyrobiono masła 11.879 funtów, pobrano pieniędzy 5.100 rb. 37 kop., koszt amortyzacji maszyn, administracja, wysyłka masła wynosiły 1.424 rb 2 kop. Czystego przeto dochodu (brutto) mieliśmy 3.676 rb. 35 kop. Masło w formie cegiełek jednofuntowych i półfuntowych wysyłamy do Będzina, gdzie mamy stałego hurtowego odbiorcę. Mleko odtłuszczone zabierają dostawcy bez żadnej zapłaty w takim stosunku, że za dostarczone 4 litry mleka odbierają odtłuszczonego 3,5 litra. Biedniejsi mleko odtłuszczone sami zużytkowują, zamożniejsi tuczą nim trzodę, jałowiznę, źrebięta. Maślanek sprzedajemy codziennie licząc po 3 grosze za litr... Na zebraniach nie ograniczamy się jedynie na wypłacie za mleko, lecz uproszeni ludzie dobrej woli w formie pogawędek popularnych podają zebrany nauki z dziedziny hodowli inwentarza, uprawy roli, wyboru nasion i przygotowania paszy, pouczają geografii, ekonomii politycznej, anatomii człowieka i historii. Stąd zebrania są przepelnione, bo nie tylko członkom spółki wstęp jest dozwolony. Wszyscy członkowie mieszkają w promieniu dwu wiorst. Rozumie się, że z czasem wyłoniła się potrzeba wspólnych zakupów nasion, kupno buhaja (za 150 rb.) i knura“.

W okresie 1903—1906 r. powstało 10 spółek mleczarskich, ale wszystkie, z wyjątkiem nasiechowickiej, rychło upadły z powodu braku pomocy instruktorskiej, niedostateczności zebranego kapitału i mleka. W ciągu następnych dwu lat powstała tylko jedna spółka. W 1908 r. utworzono w Centralnym Towarzystwie Rolniczym komisję mleczarską dla pomagania w organizowaniu spółek, sekretarzem jej, kierującym pracą instruktora, był Zygmunt Chmielewski. Wobec zakazu tworzenia spółek na podstawie aktów notarialnych, posługiwano się tymczasowo ustawą normalną stowarzyszeń spożywczych, udziały wyznaczono po 5 rb. od krowy, a dla rozpoczęcia działalności wymagano zapewnienia dostawy mleka co najmniej od stu krów. Dużą pomoc w organizowaniu mleczarń okazywały kółka rolnicze. W 1909 r. założono 5 spółek, w 1910 r.

17, w 1911 r. 64, w 1912 r. 54. Z nich 15 upadło. Od 1912 r. zaniechano podziału na mleczarnie ziemiańskie i włościańskie, a zakładano tylko wspólne, obejmujące większą i drobną własność, na podstawie nowego statutu, zatwierdzonego przez ministra.

W lutym 1911 r. odbyła się pierwsza narada delegatów spółek mleczarskich, na której wypowiedziano się za wprowadzeniem stałej kontroli mleczarń przez instruktorów i utworzeniem organizacji patronackiej. W tym celu zobowiązano się płacić po półtora rubla od tysiąca funtów wyrobionego masła. Dotychczasową komisję mleczarską przekształcono na Wydział mleczarski i na pierwsze jego zebranie organizacyjne w grudniu tegoż roku przybyło około 200 delegatów spółek mleczarskich. Na kierownika biura Wydziału powołano Zygmunta Chmielewskiego, na zastępcę H. Smolińskiego. Opracowali oni pierwszy podręcznik pt. „Zakładanie i prowadzenie stowarzyszeń mleczarskich”. Dla kształcenia mleczarzy zorganizowano siedmiomiesięczny kurs mleczarski i trzymiesięczny hodowlany w gmachu szkolnym, zbudowanym w Liskowie, gdzie była również spółka mleczarska, mogąca służyć do ćwiczeń praktycznych.

W końcu 1912 r. należało do Wydziału mleczarskiego 91 spółek włościańskich i 13 ziemiańskich. Stan ich przedstawia poniższe zestawienie:

Rok	Spółek	Członk.	Udziały	Rezerwy	Suma bil.	Dostawa mleka
			w	r u b l a c h		w l i t r a c h
1910	30	828	145637	32036	302265	16685140
1911	64	2828	109961	25045	239004	19951608
1912	101	5311	182118	56565	415050	23921380

Zmniejszenie udziałów i rezerwy w 1911 r. nastąpiło wskutek likwidacji spółki ziemiańskiej. Pod względem liczby członków i krow spółki były mniejsze, niż w Galicji, ale przeciętna wydajność mleka od krowy była dwa razy większa: w 1912 r. wynosiła 1067 litrów, i na jednego członka przypadało przeciętnie 4 krowy z powodu udziału ziemian w spółkach. Napęd mechaniczny miało 12 mleczarń, ręczny 89. We własnych budynkach lokowały się 32 mleczarnie, w najętych

69. Bilansowa wartość nieruchomości i ruchomości wynosiła 250.593 rb. Zadłużenie spółek było znacznie mniejsze, niż w Galicji, dzięki większym kapitałom własnym. Spółki w Kongresówce nie korzystały z żadnych subwencji, wszystkie opierały się wyłącznie na własnych siłach i pomocnicze instytucje były dziełem samopomocy.

W 1904 r. zaczęło działać w Warszawie Ziemiańskie Towarzystwo Mleczarskie, zalegalizowane na podstawie ustawy syndykatów rolniczych z prawem werbowania członków w całej Kongresówce. Udziały wyznaczono po 100 rb., wpisowe 10 rb. Miało na celu ułatwić sprzedaż nabiału, usunąć ogromną rozpiętość cen masła w lecie i zimie oraz dostarczać mleczarniom potrzebne maszyny i naczynia. Przed jego powstaniem narzekano na nadmierną produkcję masła, której przypisywano ogromny spadek cen. Wkrótce okazało się, że masła nie było za dużo, a należało tylko uregulować podaż na rynek dla utrzymania ceny na poziomie opłacalności. W celu wykorzystania koniunktury, wytworzonej przez niemieckie taryfy celne, Towarzystwo zorganizowało eksport śmietanki z mleczarń, położnych bliżej granicy. W 1906 r. wywieziono śmietanki przez Aleksandrów i Mławę za 30.890 rb., w następnym roku za 80.910 rb. Eksport masła zmniejszał się z roku na rok: w 1906 r. wywieziono 5.000 trzypudowych beczek, w 1908 r. 300, a w 1912 r. już tylko 120 beczek.

Towarzystwo rozpoczęło działalność z kapitałem 10.620 rb. i jednym sklepem w Warszawie dla sprzedaży detalicznej, w którym oprócz mleka, śmietanki, masła i sera sprzedawano inne produkty. Duże mleczarnie wołały sprzedawać masło samodzielnie. Ze 160 członków Towarzystwa tylko 106 dostarczało masło. Szybszy wzrost obrotu masłem zaczął się dopiero po uruchomieniu mleczarń włościańskich, które znalazły w Towarzystwie gotową centralę handlową, uwalniającą od kłopotów szukania nabywców. Przed utworzeniem Wydziału mleczarskiego przy Centralnym Towarzystwie Rolniczym, Towarzystwo Mleczarskie utrzymywało instruktora dla udzielania pomocy fachowej mleczarniom, potem subwencjonowało Wydział pod warunkiem wykonywania nadzoru nad mleczarniami, dostarczającymi masło do Towarzystwa.

Z rozwojem dostaw dla powiększenia sprzedaży w kraju Towarzystwo zaczęło zakładać więcej własnych sklepów w Warszawie i filie na prowincji. W 1912 r. miało 10 sklepów w Warszawie, tyleż w Łodzi, po jednym w Sosnowcu, Będzinie, Dąbrowie Górniczej, Częstochowie i składnicę w Lublinie dla przyjmowania masła od drobnych mleczarni. Rozwój jego wyrażał się w następujących liczbach:

Rok	Udziały i rez.	Sprzedaż masła			maszyn i in.			Czysty zysk
	w	r	u	b	l	a	c	
1904	10620	69711			46382			765
1906	18235	330439			80081			1908
1908	24396	446012			258967			—
1910	28629	479928			240994			7
1911	31257	733342			342728			1929
1912	37627	1001280			402405			2389

Brak kapitału obrotowego zastępowano kredytem bankowym, który Bank Towarzystw Spółdzielczych podniósł do 80.000 rb. w 1912 r. Zyski były małe, bo sprzedaż komisowa nie dawała dużych dochodów, a detaliczna zaledwie pokrywała koszt utrzymania sklepów. Liczba członków wzrosła do 342 wskutek przystąpienia wielu spółek mleczarskich, które stopniowo nadawały Towarzystwu charakter związku handlowego spółek. Ponieważ przy mleczarniach powstawały zbiornice jaj, Towarzystwo zajęło się ich sprzedażą w 1913 r. z zastosowaniem duńskich wzorów zaopatrywania jaj w znak ochronny, gwarantujący ich świeżość.

W 1913 r. powstało w Warszawie II Ziemiańskie Towarzystwo Mleczarskie, mające na celu zaopatrywanie miasta w świeże mleko i usunięcie nadużyć panujących w handlu tym produktem. Wybudowaną kosztem 160.000 rb. wzorową mleczarnię zamierzano uruchomić w 1914 r.

Na ziemiach wschodnich, poza spółką pod nazwą „Biruta“, założoną w 1899 r. przez 12 ziemian powiatu rosieńskiego za przykładem podobnej organizacji ziemiańskiej w Rydze pod nazwą „Samopomoc“ (Selbsthilfe), nie znajdujemy żadnych innych. Dopiero w ostatnich latach przed wojną zaczęła się tutaj praca organizacyjna na wsi, wyrażająca się w założeniu 43 kółek, utrzymujących stosunki z polskim Towarzystwem rolniczym w Wilnie.

Towarzystwo Kooperatystów.

W 1905 r. z inicjatywy Edwarda Abramowskiego powstał w Warszawie Związek towarzystw samopomocy społecznej, łączący przewodników różnych organizacji oświatowych dla rozbudzania w społeczeństwie polskim ducha samodzielności i solidarności za pomocą wszelkiego rodzaju zrzeszeń. Wśród nich pierwsze miejsce miały zająć stowarzyszenia spółdzielcze i dla nich utworzono osobną sekcję, która przesłała się w Towarzystwo Kooperatystów, złożone z kilkunastu osób z Abramowskim na czele. W odezwie, wydanej w czerwcu 1905 r., Towarzystwo tak określiło swoje cele:

„Zadaniem Towarzystwa Kooperatystów jest propaganda ruchu spółdzielczego w Polsce zarówno za pomocą upowszechnienia idei kooperatyizmu, jak i organizowania stowarzyszeń tego typu, mianowicie: stowarzyszeń spożywczych, spółek rolnych włościańskich, kas wzajemnej pomocy i ubezpieczenia, oraz wszelkich innych zrzeszeń, gdzie zasada współdziałania i samopomocy znaleźć może zastosowanie życiowe. Towarzystwo zapatruje się na kooperatyzm z trojakiego punktu widzenia: 1) jako na szkołę wychowawczą ludu pod względem polityczno-społecznym, w której wyrobić się mogą istotne podstawy demokracji: uzdolnienie do samorządu i do zbiorowego załatwiania spraw swoich; 2) jako na instytucje społeczne zdolne podnieść dobrobyt materialny i kulturę umysłową ludu; 3) jako na przejście do wyższego ustroju ekonomicznego, opartego na zasadach wspólności i sprawiedliwości społecznej.

„Stawiając takie zadania dla ruchu spółdzielczego, Towarzystwo dąży:

1) do organizowania wśród ludności robotniczej stowarzyszeń spożywczych, któreby przeobrażały dywidendę w fundusz wspólny stowarzyszonych i dzięki temu mogły prowadzić swoją własną produkcję (piekarnie, warsztaty obuwia, ubrań itd.), oraz zakładać swoje własne instytucje kulturalne (szkoły, biblioteki) i kasy pomocy wzajemnej;

2) do organizowania wśród ludności włościańskiej spółek rolnych, dostępnych dla najuboższych warstw i mających na

celu nie tylko wspólny zakup przedmiotów gospodarskich, lecz i organizowanie różnych przedsiębiorstw zrzeszonych, rolnych instytucyj kulturalnych i pomocy wzajemnej;

3) do organizowania wśród ludności robotniczej, miejskiej i wiejskiej kas pożyczkowo-oszczędnościowych, któreby miały za zadanie szeroką pomoc wzajemną w wypadkach bezrobocia, choroby, kalectwa itd., a zarazem roztoczyły działalność w zakresie zdrowotności ludu, zakładając szpitale, sanatoria ludowe, łaźnie itd., ażeby i ta dziedzina społeczna przeszła z rąk dobroczynności w ręce kooperatyizmu“.

Działalność Towarzystwa wyrażała się w propagandzie idei kooperacji za pomocą odczytów i wydawnictw, w ułatwieniu praktycznego wykształcenia organizatorom i zakładaniu stowarzyszeń spółdzielczych. Prace przygotowawcze polegały na urzędzeniu ankiety w celu wyjaśnienia położenia spółek włościańskich oraz wysłaniu 4 nauczycieli do Małopolski zachodniej, na Śląsk i Morawy dla zaznajomienia się z prowadzeniem ludowych stowarzyszeń spółdzielczych. Każdy członek Towarzystwa obowiązany był stać się czynnym członkiem jakiego bądź stowarzyszenia spółdzielczego. Na zebraniach wspólnie opracowano projekt statutu wzorowego stowarzyszenia pod nazwą „Chleb“, które miało zacząć działalność od założenia piekarni w Warszawie. Projektu tego zaniechano, gdy okazało się, że statut nie uzyska zatwierdzenia gubernatora wobec licznych odstępstw od ustawy normalnej. Natomiast zajęto się organizacją hurtowni, której domagały się spółki włościańskie w odpowiedziach na kwestionariusz.

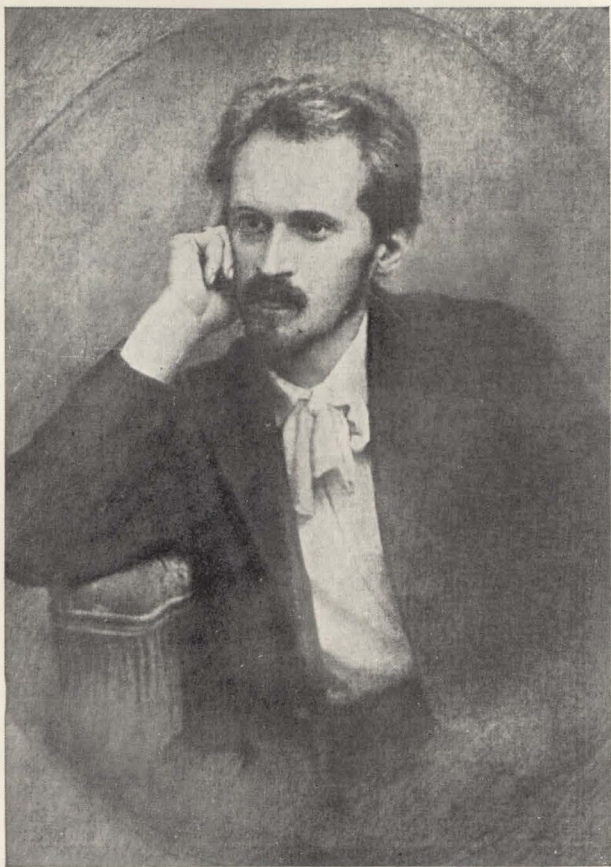
Staraniem członków Towarzystwa wyszły w tym czasie: przekład książki Karola Gida „O kooperatywach spożywczych“, „Historia ruchu spółdzielczego w Belgii“ w streszczeniu Jana Szycy, 4 odczyty wygłoszone w Warszawie pt. „Idee spółdzielczości“ i tygodnik poświęcony sprawom kooperacji pt. „Społem“, wydawany przez Stanisława Wojciechowskiego. Stał się on organem Towarzystwa, a przez pewien czas i Komisji Współdzielczej.

Towarzystwo Kooperatystów zostało zarejestrowane dopiero w listopadzie 1906 r., żeby mieć charakter osoby prawnej

i móc urządzać konferencje przedstawicieli stowarzyszeń spółdzielczych, utrzymywać dla nich biuro informacyjne i zakładać instytucje pomocnicze. Dotąd zebrania kilkunastu członków Towarzystwa odbywały się prawie co tydzień w lokalu stowarzyszenia pracowników drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej i wszystkie sprawy załatwiano wspólnie. Na pierwszym zebraniu organizacyjnym w Muzeum przemysłu i rolnictwa zapisało się 30 nowych członków i powołano do Rady: Edwarda Abramowskiego, Stanisława Berenta, Pawła Jankowskiego, Antoniego Mędreckiego, Antoniego Natansona, Leona Supińskiego i Alojzego Wierzechlejskiego, do Zarządu: Romualda Mielczarskiego, Rafała Radziwiłłowicza i Stanisława Wojciechowskiego.

Wobec istnienia Komisji Współdzielczej, opiekującej się towarzystwami drobnego kredytu, i powstania Centralnego Towarzystwa Rolniczego, Towarzystwo Kooperatystów zajęło się propagandą i popieraniem licznie w tym czasie powstających stowarzyszeń spożywczych. Składki członków po 6 rb. rocznie nie starczyły na najpilniejsze potrzeby tego ruchu i Towarzystwo musiało odwołać się do ofiarności prywatnej. Z zebranych w ten sposób w 1907 r. 1848 rb. przeznaczono 1000 rb. na utrzymanie instruktora i 700 rb. na prowadzenie działu informacyjno-handlowego przy tygodniku „Społem“. Na instruktora Towarzystwo powołało Feliksa Turowicza, który uprzednio był lustratorem w lwowskim Związku stowarzyszeń zarobkowych, a kierownictwo działu handlowego objął Mielczarski. W następnych latach ofiary Towarzystwa na ten cel wynosiły około 2000 rb. rocznie.

W 1907 r. na prezesa Rady Towarzystwa powołano Antoniego Donimirskiego, redaktora warszawskiego „Słowa“. Urodzony na Pomorzu, uczestnik pierwszych sejmików spółek w Wielkopolsce, był jednym z najbardziej wymownych rzeczników potrzeby związku stowarzyszeń i nie pozwalał wątpić w możliwość jego zorganizowania, mimo panującej w tym czasie reakcji. Dzięki jego poparciu udało się uzyskać pozwolenie na zwołanie w 1908 r. pierwszego krajowego zjazdu stowarzyszeń spożywczych, który dał mocne podstawy Biuru informacyjnemu Towarzystwa, wiążąc je ze stowarzyszenia-



Edward Abramowski
(1868–1918)

mi. Na sekretarzy Biura zjazd powołał Mielczarskiego i Wojciechowskiego, a czuwanie nad jego działalnością i zbieraniem środków powierzył komisji z Donimirskim na czele, jako przewodniczącym zjazdu.

W ciągu 1908—1910 r. działalność Towarzystwa skierowana była ku zapewnieniu rozwoju Biura informacyjnego, a z chwilą powstania Związku cały dorobek Biura, zaoszczędzony z ofiar Towarzystwa i składek stowarzyszeń, został przeznaczony na kapitał zapasowy Związku. Z pięciu oddziałów Towarzystwa, utworzonych w Łomży, Żyrardowie, Sosnowcu, Ostrowcu i Piotrkowie, najbardziej czynny był w Łomży. Zorganizował on dział zakupów hurtowych przy jednym z miejscowych stowarzyszeń, i dwa zjazdy spółek, kółek rolniczych i towarzystw drobnego kredytu ziemi łomżyńskiej.

Po zorganizowaniu Związku, zaspakajającego wszystkie potrzeby stowarzyszeń spożywczych, Towarzystwo Kooperatystów na wniosek Donimirskiego postanowiło zaopiekować się rozwojem towarzystw drobnego kredytu, ponieważ Komisja Współdzielcza w tym czasie była mało ruchliwa. Towarzystwo zaangażowało instruktora dla towarzystw drobnego kredytu w osobie Emila Tymińskiego i przez swego delegata brało udział w komisji kredytowej przy Centralnym Towarzystwie Rolniczym. Po zjeździe w Częstochowie, który uchwalił skoncentrować wszystkie siły instruktorskie w Komisji Współdzielczej, Towarzystwo skasowało swoje biuro porad i wzięło udział w pracach Komisji.

Od 1912 r. działalność Towarzystwa ograniczała się do urządzania odczytów publicznych i stałych zebrań dyskusyjnych, na których z udziałem przedstawicieli innych organizacyj omawiano bieżące zagadnienia ruchu i ustalano wytyczne dalszej pracy. Inicjatorem tych zebrań i pogłębiania poglądów na zadania ruchu spółdzielczego, bez zacieśniania go do spraw materialnych, był Abramowski. Artykuły jego w „Społem“, wydane następnie pt. „Idee społeczne kooperatyizmu“ i „Kooperatywa jako sprawa wyzwolenia ludu pracującego“, wysoko podniosły poziom moralny i umysłowy ówczesnych kierowników stowarzyszeń.

Wobec istnienia „Społem“ i wydawania potrzebnych podręczników i broszur agitacyjnych przez Związek stowarzyszeń, działalność Towarzystwa w tym kierunku ograniczyła się do wydania przekładu książki Wolffa „Współdzielczość w rolnictwie“ i dawania stypendiów na wyjazdy za granicę w celu zaznajomienia się ze zdobyczami ruchu spółdzielczego w innych krajach.

Z inicjatywy członków korespondentów Towarzystwa powstały podobne ogniska propagandy w Krakowie, Lwowie i Wilnie. Założone w końcu 1908 r. Wileńskie Towarzystwo Popierania Kooperacji wzorowało się ściśle na statucie i działalności warszawskiego. Organem wileńskiego Towarzystwa był „Ruch Spółdzielczy“, wydawany jako dodatek miesięczny do „Gońca Codziennego“, a od stycznia 1911 r. miesięcznik „Życie Spółdzielcze“ pod redakcją Szklennika, prezesa Towarzystwa. W 1913 r. Towarzystwo otrzymało 1674 rb. subwencji od założonego przez Montwiłków „Stowarzyszenia dla rozwoju prywatnych instytucji dobroczynnych i użytku ogólnego“, dzięki czemu mogło zaangażować instruktora dla powstających w tym czasie stowarzyszeń spożywczych. W końcu 1913 r. liczono ich 40, w tym połowa litewskich. Wszystkie były niewielkie i za najpilniejsze uważały założenie hurtowni w Wilnie, ale gubernator nie pozwolił Towarzystwu na zwołanie narady przedstawicieli stowarzyszeń w tej sprawie.

Stowarzyszenia spożywcze.

Według ustawodawstwa rosyjskiego stowarzyszenia spożywcze były zaliczone do kategorii instytucji dobroczynnych, podlegały Wydziałowi higieny ludowej i dobroczynności publicznej w ministerstwie spraw wewnętrznych i obowiązane były statuty swoje przedkładać do zatwierdzenia ministra. Do 1897 r. założyciele stowarzyszeń dla skrócenia procedury wyjednywania pozwolenia ministra wzorowali się na statutach już zatwierdzonych stowarzyszeń: pierwszego w Rydze, założonego w 1865 r., albo „Merkurego“ w Warszawie. Mimo to projekty ulegały licznym zmianom w ministerstwie i na zatwierdzenie trzeba było czekać bardzo długo.

W maju 1897 r. minister spraw wewnętrznych wydał cyrkularz do gubernatorów, upoważniający ich do zatwierdzania statutów stowarzyszeń spożywczych własną władzą, o ile nie odstępują od dołączonej do cyrkularza ustawy normalnej, z zastrzeżeniem, że rozporządzenie to nie dotyczy guberni Królestwa Polskiego, w których stowarzyszenia nadal mogą powstawać tylko na zasadzie zezwolenia ministra. Dopiero w 1904 r. zniesiono to ograniczenie dla Królestwa, a w następnym roku zniesiono przepisy o wyłącznym użyciu języka rosyjskiego w biurowości i rachunkowości stowarzyszeń. Od-tąd zjawiała się możność szerszego rozpowszechnienia stowa-rzyszeń.

Legalizacja stowarzyszeń spożywczych odbywała się teraz w następujący sposób: założyciele, w liczbie co najmniej 10, składali podanie do gubernatora, dołączając w dwóch egzemplarzach projekt statutu. Jeżeli nie zawierał żadnych odstępstw od normalnej ustawy, to gubernator polecał wpisać stowarzyszenie do rejestru gubernialnego i zawiadomić o tym petentów, zwracając jeden egzemplarz statutu z odpowiednią adnotacją. Żeby uniknąć przeszkód, założyciele wypełniali tylko wolne miejsca w schemacie normalnej ustawy, mianowicie: 1) nazwę stowarzyszenia, 2) teren działalności, 3) wysokość wpisowego i udziału, 4) siedzibę zarządu i liczbę jego członków, — pozostawiając wszystkie inne przepisy bez żadnych zmian.

Ustawa normalna 1897 r. była opracowana z udziałem prof. Ozierowa, znającego działalność stowarzyszeń spożywczych w Anglii, i dzięki niemu trzymała się zasad tam ustalonych, mianowicie:

1) Stowarzyszenie zawiązywało się w celu dostarczania członkom artykułów spożywczych i przedmiotów użytku domowego po umiarkowanych cenach targowych, a zarazem dania im możliwości robienia oszczędności z zysków, osiąganych na operacjach stowarzyszenia. W tym celu stowarzyszenie miało prawo urządzać magazyny i zakłady wytwórcze.

2) Z czystego zysku odliczało się co najmniej 10% na kapitał zapasowy; na dywidendę taką sumę, żeby na udział wypadło nie więcej, niż 10% rocznie; pozostałą część, po potrą-

ceniu pewnego procentu na wynagrodzenie zarządu stosownie do uznania ogólnego zebrania, dzielono pomiędzy członków w stosunku do wartości dokonanych przez każdego zakupów. Ogólne zebranie miało prawo obracać część zysku na instytucje, mające na celu polepszenie różnymi środkami i sposobami materialnych i moralnych warunków życia członków. Odliczanie na kapitał zapasowy trwało, dopóki nie doszedł do wysokości kapitału udziałowego. W razie likwidacji stowarzyszenia pozostały majątek powinien być przeznaczony na cele ogólnej użyteczności.

3) Sprawami stowarzyszenia kierowały dwa organa: ogólne zebranie członków i zarząd dostatecznie liczny, żeby każdy dział gospodarki mógł być pod stałą opieką jednego z jego członków. W większości naszych stowarzyszeń wybierano do zarządu 7 członków. Komisja rewizyjna, złożona z 3 członków, nie miała charakteru rady nadzorczej, a była wybierana tylko dla sprawdzania ksiąg, dowodów, bilansu i sprawozdania zarządu przed rocznym zebraniem ogólnym i przedstawiania mu swoich uwag o gospodarce zarządu. Zebranie miało prawo, o ile uznało to za potrzebne, wybrać oprócz zarządu osobny organ kontrolujący (radę albo komitet nadzorczy), ale większość stowarzyszeń uważała za wystarczające istnienie komisji rewizyjnej.

4) Każdy członek na zebraniu miał tylko jeden głos, niezależnie od ilości posiadanych udziałów. Udział, najczęściej 10-rublowy, wpłacany był jednorazowo lub ratami. Ogólne zebranie określało ilość udziałów, jaką mógł posiadać jeden członek, i mogło uchwalić niewypłacanie dywidendy, dopóki na rachunku członka nie zbierze się wyznaczona ilość udziałów. Niektóre stowarzyszenia, np. w Pabianicach, uchwałyły, żeby każdy członek doszedł do posiadania przynajmniej trzech udziałów.

5) Sprzedaż towarów odbywała się za gotówkę lub na kredyt, którego warunki określało zebranie ogólne. Kupować mogli i nieczłonkowie, lecz tylko za gotówkę i na warunkach, określonych przez zebranie ogólne. Każdy członek odpowiadał do wysokości udziałów, a zobowiązania stowarzyszenia

nie mogły przewyższać sumy kapitału udziałowego i zapasowego.

Jednocześnie z omawianym tutaj tekstem ustawy normalnej wydano drugi jej wariant, przewidujący zastąpienie ogólnego zebrania członków przez zebranie reprezentantów. Zjazd 1910 r. uznał to za sprzeczne z zasadami spółdzielczości i wezwał stowarzyszenia, zarządzane przez reprezentantów, do wprowadzenia ogólnego zebrania członków. Zjazd ten zalecił również zwoływanie w ciągu roku przynajmniej trzech zebrań ogólnych oprócz zwyczajnego dorocznego, a to w celu większego zainteresowania członków sprawami stowarzyszenia.

Do 1904 r. uzyskało zatwierdzenie ministra 49 stowarzyszeń. Wiadomości o nich znajdujemy w książce Ludwika Krzywickiego pt. „Stowarzyszenia spożywcze“, wydanej w 1903 r. nakładem stowarzyszenia pracowników kolei warszawsko-wiedeńskiej. Według jego obliczeń 24 stowarzyszenia, o których zebrał dane, miały 8.700 członków i około 1½ miliona rubli obrotu w 1902 r. Działalność ich była mało ożywiona, brakowało zainteresowania warstw ludowych, nie sprzyjały temu warunki polityczne, stowarzyszenia obejmowały głównie urzędników i ludzi średnio zamożnych, nie ceniących ani drobnych oszczędności, ani tych nadziei, jakie rokują dobrze prowadzone stowarzyszenia.

Niepomyślny stan ówczesnych stowarzyszeń stwierdza również Komisja Współdzielcza. W Roczniku jej za 1903 r. czytamy: „Stowarzyszeniom spożywczym w ogóle najciężej idzie i najtrudniej też od nich można było otrzymać wiadomości. Z dwudziestu stowarzyszeń, o których są dane w Roczniku, cztery prawdopodobnie nie doczekają 1905 r. Inne walczą z trudnościami — za wyłączeniem „Merkurego“ w Warszawie i „Zgody“ w Płocku“. Sumując kompletne dane, zebrane w pierwszych dwóch Rocznikach, otrzymujemy następujące liczby:

Rok	Stow.	Członków	Udziały	Rezerwy	Sprzedano tow.
		w	t y s i ą c a c h	r u b l i	
1903	14	6903	143	41	1278
1904	12	6171	137	48	1293

W następnych Rocznikach nie ma żadnych wiadomości o stowarzyszeniach spożywczych. Z późniejszych statystyk wiadomo, że z 49 stowarzyszeń, założonych do 1904 r., utrzymały się 22, inne upadły. Najbardziej gorszącym było bankructwo stowarzyszenia „Nadzieja“ w Dąbrowie Górniczej, założonego w 1885 r. Na brak poparcia ze strony społeczeństwa nie mogło się skarżyć, obrót jego w 1901 r. doszedł do 574.000 rb., ale gospodarka mocno szwankowała i zakończyła się ogłoszeniem upadłości w 1906 r. Przyczyny były natury wewnętrznej: nieodpowiedni dobór członków zarządu, pogoń za jak największym obrotem i zyskiem, z którego 40% wyznaczano na dywidendę od udziałów i 10% dla zarządu, nieograniczona sprzedaż na kredyt członkom i nieczłonkom, zdanie wszystkiego na niekontrolowanych sklepowych, a w końcu rezygnacja z samorządu i oddanie magazynu pod zarząd „fachowców“ z warszawskiego „Giełdowego związku roboczego“. Przy likwidacji okazało się, że majątek stowarzyszenia w bilansach był szacowany wysoko pomimo, że w inwentarzu znajdowało się bardzo dużo zleżałych towarów i nieściągalnych należności u odbiorców. Z tego powodu „Kurier Sosnowicki“ w 1902 r. pisał: „Większość stowarzyszonych, mających grubsze udziały, zwykle wybiera te udziały w pierwszych miesiącach towarami, a mimo to figurują z pełnymi udziałami i biorą za to dywidendę, gdy tymczasem instytucja pożycza pieniądze na wysoki procent na opędzanie pierwszych potrzeb handlowych“.

Mimo wielu niezachęcających przykładów zaczął się po 1905 r., dzięki uzyskaniu względnej swobody stowarzyszania się, bardzo żywy ruch założycielski. Nie był to przysłowiowy ogień słomiany, rychło wygasający. Zainteresowanie kooperacją i zakładanie nowych stowarzyszeń wzrastało z roku na rok. Złożyło się na to wiele przyczyn, między innymi i rewolucyjne rozezarcowanie, jak w Anglii po upadku ruchu czartystów, a przede wszystkim to, że do pracy w stowarzyszeniach stanęli teraz włościanie i robotnicy.

Prawie równocześnie na wsi i w miastach fabrycznych zaczęły powstawać liczne sklepiki spółkowe, mające wiele podobieństwa do pierwszych zwiastunów ruchu spółdzielczego

w Anglii przed stu laty. „Nad nimi — czytamy w jednej monografii — widniały dziwne jakieś szyldy, wyobrażające białego gołębia z różdżką oliwną, niby symbol wiary i pokoju. O tym, że sens szyldów nie jest bez głębszego znaczenia, że rzeczywiście z tymi szarymi sklepami łączono najśmielsze nadzieje, gdyż wyobrażano sobie w nich komórki nowego lepszego życia, o tym wiedziała tylko garstka ludzi. Ta garstka jednak, która duszą całą do swojego dzieła przyłgnęła, umiała innych przekonać i pociągnąć do współpracy“. Pierwsze sklepiki robotnicze w Łodzi i Pabianicach powstawały z 30 groszowych składek tygodniowych, często były tajne, mieściły się w mieszkaniach prywatnych i ograniczały się do kilku podstawowych artykułów. Z nich wyrosły tak zwane „komandytówki“, tworzone na podstawie aktów notarialnych, a następnie przekształcane na powszechne stowarzyszenia spożywców.

Na ten zdrowy grunt przyszła propaganda Towarzystwa Kooperatystów i tygodnika „Społem“. Niezależnie od konferencji, zwoływanych przez Towarzystwo, w wielu miastach odbywały się zjazdy delegatów wiejskich spółek, które za najpilniejszą sprawę uważały tworzenie związków dla zakupów hurtowych. Ulegając temu prądowi, Towarzystwo musiało odłożyć swój projekt stowarzyszenia dostaw hurtowych, wzorowany na angielskiej hurtowni, i utworzyć tymczasową instytucję w postaci agentury handlowej pod zarządem trzech członków Towarzystwa: Mielczarskiego, Mędreckiego i Prusaka. Potrzebny fundusz uzyskano, zaciągając pożyczkę w Banku Handlowym za poręką członków Towarzystwa. Agentura rozpoczęła czynności w lutym 1907 r. Po 6 miesiącach okazało się, że przy braku poparcia ze strony miejskich stowarzyszeń i małym wyrobieniu handlowym wiejskich, agentura nie może należycie spełniać swego zadania i musi przynosić straty. Większości zamówień drobnych spółek nie można było wykonać w sposób agenturowy, a mały kapitał obrotowy — 940 rb. od spółek i 1300 rb. od Towarzystwa — nie pozwalał rozwinąć operacyj składowych. Wobec tego Towarzystwo zamknęło agenturę, pozostałą po niej stratę (1075 rb.) przyjęło na swój rachunek i za najpilniejsze uznało

usunąć błędy w gospodarce spółek i nauczyć je robienia zakupów hurtowych.

Pracą instrukcyjną w tym kierunku i przygotowaniem podstaw dla działalności hurtowni zajęli się Mielczarski i Wojciechowski. Upřednio Towarzystwo projektowało, za przykładem Anglii, utworzyć dwie naczelne organizacje: związek dla celów instrukcyjnych i stowarzyszenie dostaw hurtowych dla celów wyłącznie handlowych. Badanie gospodarki spółek i szans uzyskania zatwierdzenia statutów dwóch związków doprowadziło do zaniechania tego projektu i opracowania planu jednej organizacji związkowej, która byłaby równocześnie instrukcyjną i handlową.

Według zebranych adresów było w tym czasie 670 stowarzyszeń spożywczych, w tym około 200 opartych na aktach notarialnych. Na rozesłany w czerwcu 1908 r. kwestionariusz odpowiedziało 268 stowarzyszeń, z których 49 powstało przed 1906 r., 32 w 1906 r., 120 w 1907, i 67 w pierwszej połowie 1908 r. Miały one 38.409 członków, 576.881 rb. kapitału udziałowego i 5.924.000 rb. obrotu towarowego. Na zasadzie tych danych liczono, że wszystkie istniejące w kraju stowarzyszenia mają około 10 milionów rubli obrotu rocznego, i gdyby tylko połowa ich przystąpiła do związku, hurtownia miałaby obrót wystarczający na pokrycie kosztów handlowych i danie stowarzyszeniom poważnej oszczędności na zakupach.

Pierwszy krajowy zjazd stowarzyszeń odbył się w końcu października 1908 r. w Warszawie z udziałem 423 delegatów od 248 stowarzyszeń spożywczych. Trwał 5 dni, ponieważ połączony był z wykładami, dającymi delegatom niezbędną w ich działalności wiedzę. Po wykładach odbywały się obrady w komisjach, przygotowujących wnioski w sprawie organizacji związku, zniesienia sprzedaży na kredyt, powiększenia środków obrotowych, sprzedaży artykułów rolniczych itd.

Przyjęte w tych sprawach uchwały w streszczeniu mówiły:

1) Zjazd uznaje potrzebę założenia związku i poleca Biuru Informacyjnemu przy Towarzystwie Kooperatystów przystąpić niezwłocznie do opracowania statutu związku. Jako



Romuald Mielczarski
(1871–1926)

zasadę opodatkowania stowarzyszeń na utrzymanie związku, zjazd przyjmuje 1 rubla od tysiąca rubli obrotu, minimum 15 rb., maximum 300 rb. od stowarzyszenia. Opłaty te powinny być wniesione przed 1 marca każdego roku.

2) Kapitał hurtowni związkowej powstaje z udziałów, deklarowanych przez stowarzyszenia w stosunku 5 rb. od członka, z czego płatnych odrazu będzie po 1 rublu od członka, minimum 100 rb. od stowarzyszenia. W działalności swojej hurtownia kierować się będzie następującymi zasadami: a) sprzedawać wyłącznie za gotówkę, b) prowadzić przede wszystkim artykuły masowe, c) trzymać na składzie tylko niektóre artykuły, inne wysyłać bezpośrednio z fabryk, d) prowadzić handel wyłącznie hurtowy t. j. dostarczać towary w jednostkach hurtowych. Dla ułatwienia działalności hurtowni zjazd wzywa stowarzyszenia do organizowania wspólnego zakupu i odbioru towarów na stacjach kolejowych, dokoła których grupuje się dostateczna liczba stowarzyszeń. Biuro Informacyjne pouczy kierowników stowarzyszeń, jak to wykonać.

3) Do czasu utworzenia związku zastępować go będzie Biuro Informacyjne przy Towarzystwie Kooperatystów. Na jego utrzymanie stowarzyszenia opodatkują się stałą składką, przyjętą dla związku. Na sekretarzy Biura zjazd wybrał Mielczarskiego i Wojciechowskiego, a do kontrolowania czynności Biura komisję, złożoną z Antoniego Donimirskiego, ks. Chelmskiego, Stefana Dziewulskiego, Antoniego Mędreckiego i Rafała Radziwiłłowicza.

4) Sprzedaż towarów wyłącznie za gotówkę jest zasadniczą cechą stowarzyszeń spółdzielczych, równie nieodłączną, jak podział zysku w stosunku do zakupów. Nowo powstające stowarzyszenie, o ile chce należeć do związku, powinno włączyć do swego statutu postulat sprzedawania tylko za gotówkę. Stowarzyszenia, praktykujące sprzedaż na kredyt, powinny od zebrania ogólnego uzyskać zgodę na zniesienie kredytu, jeżeli chcą należeć do związku.

5) Udziały członków w stowarzyszeniach nie powinny być niższe, niż 10 rb., z możliwością wpłacenia ratami. Należy propagować zasadę, że najlepszym użytkiem, jaki członko-

wie mogą zrobić z dywidendy, jest pozostawianie jej na nabycie nowych udziałów. Dywidenda, przypadająca od zakupów nieczłonków, powinna być przelewana do kapitału rezerwowego.

6) Zjazd zaleca stowarzyszeniom, istniejącym w miasteczkach i na wsi, ażeby wprowadziły u siebie dział handlu artykułami rolniczymi, mianowicie: nawozami sztucznymi, otrębami, makuchami, narzędziami rolniczymi, nasionami itp.

Zgodnie z zadaniami przyszłego Związku działalność Biura Informacyjnego miała na celu: 1) udzielanie stowarzyszeniom wskazówek i lustrowanie ich gospodarki, 2) badanie warunków ich prowadzenia i skupianie zamówień na te towary, które można wykonać w sposób agenturowy. W tym celu Biuro zawarło umowy z 20 firmami, które zobowiązały się dawać jednakowe rabaty dla stowarzyszeń. Jednocześnie urządzano okręgowe konferencje dla zorganizowania wspólnych zakupów i przygotowania w ten sposób prowincjonalnych ogniw hurtowni związkowej.

Co kwartał ogłaszano w „Społem” sprawozdanie z działalności Biura. Za 1908 r. wyraziła się ona w następujących liczbach: Biuro wysłało 1906 listów do stowarzyszeń, ustnych porad udzieliło przeszło 600, sekretarze wyjeżdżali 58 razy dla uczestniczenia w zebraniach ogólnych, dokonali lustracji 116 stowarzyszeń i urządzili 18 konferencyj okręgowych, w których wzięło udział 502 delegatów od 233 stowarzyszeń. Przez Biuro przeszło 1908 zamówień, za co otrzymano 1740 rb. dodatkowej prowizji. Razem ze składkami stowarzyszeń dochody Biura wyniosły 7.163 rb., wydatki 5.756 rb., zaoszczędzone 1.407 rb. odłożono na kapitał zapasowy przyszłej hurtowni.

Był zamiar przyłączenia do związku stowarzyszeń, istniejących na ziemiach wschodnich. W tym celu odbyła się w czerwcu 1909 r. pierwsza konferencja w Białowieży, w której wzięło udział 23 delegatów od 9 stowarzyszeń z Białowieży, Białegostoku, Bielska, Choroszczy, Ciechanowca, Grodna, Kobrynia, Sokółki, Wołkowyska. Miały one w tym czasie 1982 członków, 41.233 rb. kapitału udziałowego i 353.000 rb. obrotu. W projekcie statutu związku umieszczono przepis,

że członkiem związku może być każde stowarzyszenie, które „przez swoje operacje handlowe związane jest z terenem przemysłowym Królestwa Polskiego“. Przy legalizacji statutu w ministerstwie skreślono ten ustęp i zastrzeżono, że członkami związku mogą być tylko stowarzyszenia „działające w granicach guberni Królestwa Polskiego“. Legalizacja statutu trwała bardzo długo: podanie złożono w sierpniu 1909 r., a dopiero w lutym 1911 r. minister zatwierdził statut pod nazwą „Warszawski Związek Stowarzyszeń Spożywczych“.

Początkowo Biuro Informacyjne mieściło się przy redakcji „Społem“. Gdy czynności tak się rozrosły, że nie można było mieścić się w jednym pokoju, Biuro przeniosło się do dwupokojowego lokalu przy ulicy Zgoda 4. Pierwsze lustracje wykazały ogromną potrzebę podręczników, w tym celu Mielczarski opracował „Rachunkowość stowarzyszenia spożywczego“, a Wojciechowski „Jak założyć stowarzyszenie spożywcze“. Zapotrzebowanie było tak duże, że w ciągu trzech lat trzeba było zrobić jeszcze dwa wydania tych podręczników.

Biuro zajmowało się tylko tymi stowarzyszeniami, które zgłosiły przystąpienie do Związku. Gospodarka ich tak poprawiła się, że z liczby 179, które nadesłały sprawozdanie za 1909 r., tylko 9 miało straty w ogólnej sumie 5.094 rb., a pozostałe 170 czysty zysk w sumie 141.739 rb., przy obrocie 4½ miliona rubli. Drugi zjazd odbył się w czerwcu 1910 r. z udziałem 261 delegatów od 147 stowarzyszeń związkowych. Poza wykładami, które odbywały się w ciągu dwóch dni, zjazd zajmował się głównie sprawą lustracji i doskonalenia administracji stowarzyszeń. Odnosne uchwały mówiły:

1) Zjazd uznaje potrzebę zwoływania w stowarzyszeniach przynajmniej trzech ogólnych zebrań członków poza zwykłym dorocznym i zaleca, aby sprawozdanie roczne, budżet, wnioski zarządu i komisji były rozsyłane członkom na pewien czas przed dorocznym zebraniem, żeby członkowie po rzeczowej dyskusji z zupełną świadomością mogli zatwierdzić lub odrzucić takowe, bo dotychczasowe zatwierdzanie bilansów i budżetów przy braku uświadomionych

członków jest tylko formalnością, wypełnianą na zasadzie wymagań statutu.

2) Zjazd zaleca małym stowarzyszeniom z grona powołanych członków zarządu wybierać skarbnika oraz gospodarza, którym może być wyznaczane wynagrodzenie za stałe zajmowanie się sprawami stowarzyszenia pod kontrolą zarządu. W większych stowarzyszeniach, dla nadania trwałości i ciągłości administracji, zjazd zaleca ustanowić posadę stałego buchaltera, któremu powierza się prowadzenie całej administracji pod kontrolą i kierownictwem zarządu. W każdym stowarzyszeniu powinna być kasetka stalowa dla przechowania wolnej gotowizny stowarzyszenia i skarbnik obowiązany jest na każde żądanie zarządu lub lustratora otworzyć ją i w jego obecności sprawdzić stan kasy. Zjazd wymagał również zaprowadzenia ścisłej kontroli sklepowych, prowadzonej dotąd w bardzo prymitywny sposób, i zorganizowania pośrednictwa pracy sklepowych i buchalterów. Ponieważ jedynym obiektywnym sprawdzianem sumienności pracownika była dobrze prowadzona księga sklepowa, wszelkie referencje powinny być poparte wyciągiem z tej księgi.

3) Uważając lustracje stowarzyszeń za bardzo potrzebne, zjazd domagał się dokonywania ich częściej, niż raz na rok, i urządzenia kilkudniowego kursu dla pełnomocników, wybranych na konferencjach okręgowych, aby mogli zastąpić w swoich okręgach brak lustratorów. Do 1911 r. sekretarze Biura byli równocześnie lustratorami i nie mogli podolać żądaniom wielu stowarzyszeń wizytowania ich jak najczęściej. Pierwszy dwutygodniowy kurs odbył się w marcu 1911 r. z udziałem 42 pracowników stowarzyszeń.

4) W sprawie podziału czystego zysku zjazd zalecił stowarzyszeniom, po wydzieleniu wymaganych przez ustawę 10% na kapitał zapasowy, wyznaczać: a) od udziałów nie więcej niż 6%, b) na dywidendę od zakupów nie więcej, niż tyle procentów, ile wynosiła różnica pomiędzy stopą procentową zysku brutto i kosztów handlowych, obliczaną w stosunku do obrotu, c) na wynagrodzenie zarządu i gratyfikacje pracowników nie więcej, niż 15% czystego zysku, d) ca-

łą pozostałość przelewać na kapitał rezerwowy, który nagromadzano niezależnie od kapitału zapasowego, ponieważ ustawa wymagała, aby kapitał zapasowy był przechowywany w państwowych papierach procentowych lub kasach oszczędności.

Do Biura Informacyjnego należała tylko czwarta część istniejących w kraju spółek. Wiele włościańskich i robotniczych było tak słabych pod względem finansowym, że nie mogły opłacać składki 15 rb. na utrzymanie lustratorów. Powołała je do życia drożyzna, opłakany stan handlu detalicznego, opanowanego przez Żydów, i pragnienie poprawy, ale zły stan komunikacji i oświaty ogromnie utrudniały prowadzenie sklepików i doskonalenie ich gospodarki. W zarządach wielu spółek znajdowali się ludzie, którzy nie umieli czytać i pisać. W Łodzi było około stu spółek, tak zwanych „komandytówek“, zakładanych z inicjatywy ks. Rogozińskiego, prezesa Stowarzyszenia robotników katolickich. Na pierwszej konferencję, zwołaną przez Biuro Informacyjne, stawilo się przeszło 200 członków zarządów tych spółek, a „gdy w jednej z nich — pisał Wojciechowski w „Społem“, — trzeba było zrobić spis inwentarza, wśród 60 członków nie można było znaleźć 5 umiejących pisać“.

Lustracje 179 stowarzyszeń, należących do Biura, wykazały liczne braki pod względem organizacyjnym: tylko 55 spółek miało rachunkowość poprawną, w 37 była niewystarczająca, a w pozostałych rachunku strat i zysków i bilansu nie można było wyprowadzić z ksiąg. Pomimo tych braków, mówił Mielczarski na zjeździe 1910 r.: „mamy nadzieję, że po lustracjach takich stowarzyszeń nie będzie wkrótce wcale... Właśnie lustracje przekonały nas, że ruch nasz spoczywa na mocnych podstawach, bo wyszedł z samych głębin naszego ludu, i że ofiarność dla pracy społecznej, którą stoją i rozwijają się instytucje społeczne, mocno wrosła w nasze dusze“.

Po dwuletniej działalności Biura Informacyjnego zorganizowanie hurtowni nie przedstawiało trudności. Było już przeszło sto stowarzyszeń, które nauczyły się robić zakupy przez Biuro, i można było liczyć, że obrót hurtowni w pier-

wszym roku osiągnięcie miliona rubli. Gdy przyszła wiadomość o zatwierdzeniu statutu Związku, wznowiono konferencje w tych okręgach, które ze względu na znaczne skupienie stowarzyszeń miały specjalne znaczenie dla hurtowni i przyszłych oddziałów w Dąbrowie Górniczej, Częstochowie, Ostrowcu i Łodzi. Żeby hurtownia przy zawieraniu umów z dostawcami i kupnie towarów mogła działać bez ryzyka, rozesłano do stowarzyszeń odpowiedni kwestionariusz, który wyjaśnił, jakie towary będą stanowić główny przedmiot operacyj hurtowni.

Na pierwsze zebranie organizacyjne Związku w czerwcu 1911 r. przybyło 237 delegatów od 140 z liczby 178, które wpłaciły pierwszą ratę na udział. Postanowiono zamknąć Biuro Informacyjne i zaoszczędzone przez nie 5.079 rb. przełać na kapitał zapasowy Związku. Kapitał udziałowy, złożony przez stowarzyszenia po rublu od członka, wynosił 21.453 rb. Termin otwarcia hurtowni związkowej wyznaczono na 1 października 1911 r. Budżet roczny uchwalono w wysokości 24.500 rb. w dochodach i 20.000 rb. w wydatkach. Dla przestrzegania w stosunku do hurtowni zasady kupna za gotówkę, zebranie zaleciło stowarzyszeniom wyjednać sobie, o ile zachodziła potrzeba, kredyt w miejscowych towarzystwach pożyczkowo-oszczędnościowych.

Do rady nadzorczej Związku zostali wybrani: ks. Wacław Bliziński z Liskowa, Piotr Danysz z Brusowa, Seweryn Horodyski z Opatowa, ks. Józef Mężnicki z Częstochowy, Stanisław Mitraszewski z Warszawy, Stanisław Moskalewski ze Zwierzyńca, Władysław Podczaski z Czeladzi, Wojciech Polc z Pabianic, Andrzej Rodowicz z Makowa, Edward Wichura z Częstochowy, Kazimierz Wolicki z Puław i Stanisław Żabicki z Potoka. W ten sposób prawie wszystkie okręgi miały swoich reprezentantów w radzie. Na dyrektorów zostali wybrani dotychczasowi sekretarze Biura Informacyjnego, Mielczarski i Wojciechowski. Prezesem rady był Wł. Podczaski, po nim St. Karpiński, dyrektor Banku Tow. Sp.

Pierwszy personel Związku łącznie z dyrektorami składał się z 8 pracowników; po miesiącu trzeba było dobrać jesz-

cze 4, bo pracy przybywało ponad siły już zatrudnionych. Po 3 miesiącach Wojciechowski pisał w „Społem”: „Robiąc przegląd paromiesięcznego szamotania się nas wszystkich z nową skomplikowaną maszyną handlu hurtowego, tak dla nas Polaków dotąd obcego, czuję, że zwyciężyła tutaj nie tyle sama organizacja we wszystkich szczegółach dobrze pomyślana, ale w praktyce często zawodna, ile właśnie ambicja nas wszystkich, pracowników i stowarzyszeń, dokonania tego, co rywalizujący z nami kupcy zawodowi uznali za nie mające szans powodzenia. Zawzięliśmy się — i rzecz została zrobiona“.

Sprawozdanie Związku za pierwsze 15 miesięcy działalności wykazało półtora miliona rubli obrotu towarowego i 28.958 rb. czystego zysku, drugie sprawozdanie za 1913 r. — dwa miliony rubli obrotu i 34.366 rb. czystego zysku. Stowarzyszenia związkowe otrzymywały od zakupów ze składu Związku $2\frac{1}{2}\%$ prowizji, a od zakupów w sposób agenturowy $1\frac{1}{2}\%$. Dzięki temu mogły osiągać większe oszczędności dla swoich członków, co wyraziło się we wzroście stopy procentowej czystego zysku: w 1911 r. wynosiła $3,4\%$, w 1912 r. $3,6\%$, w 1913 r. $3,8\%$. Na zjeździe 1910 r. wytknięto, jako cel, doprowadzenie do tego, aby stowarzyszenia mogły dawać członkom 5% oszczędności na ich zakupach.

Zabiegając o zwiększenie oszczędności ludowych, Związek napotykał na swej drodze zmowy żydowskich hurtowników. Syndykat solny „Kriga“ nie zgadzał się wykonywać zamówień bez pośrednictwa małomiasteczkowych komisjonerów, którzy pobierali za to 6% . Związek znalazł na południu małą kopalnię soli, której właściciel Polak zgodził się sprzedać swoją produkcję Związkowi z pominięciem syndykatu. W ten sposób sprowadzono w 1913 r. 250 wagonów soli, wolnych od podatku na rzecz Żydów. Bardzo pomyślnie rozwijał się zapoczątkowany w 1911 r. import śledzi ze Szkocji z pominięciem Żydów, którzy dotąd byli jedynymi dostawcami tego towaru. W pierwszym roku Związek sprowadził 7 wagonów śledzi, w drugim 13, w trzecim 24. Zachęciło to do importu korzeni i suszonych owoców południowych z pominięciem firm niemieckich i żydowskich. W ten spo-

sób Związek stawał się pionierem emancypacji Polaków w handlu hurtowym.

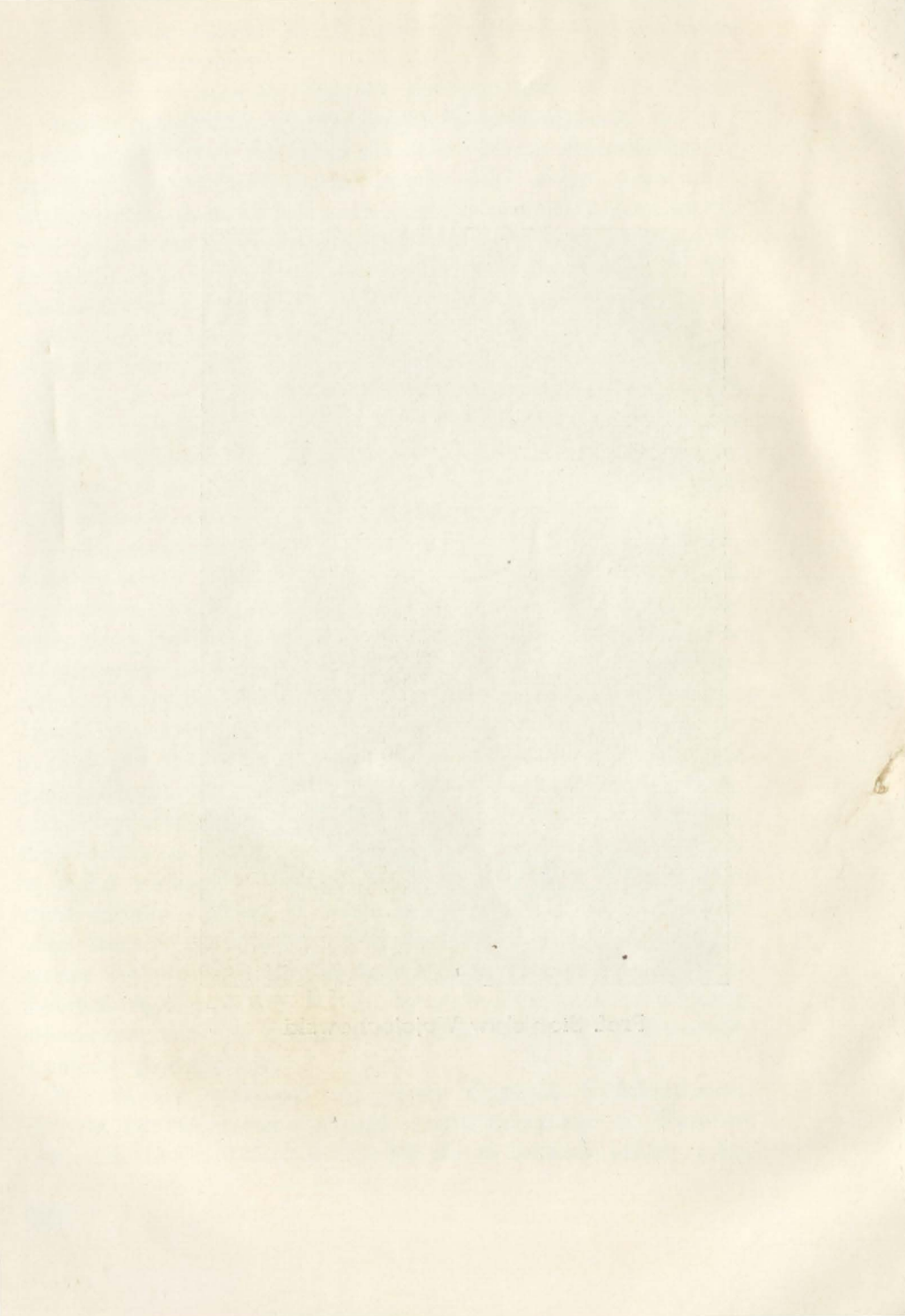
W celu wyjaśnienia wpływu stowarzyszeń na otaczający je handel prywatny, w rozesłanym kwestionariuszu umieszczono pytanie, czy od czasu otwarcia sklepu stowarzyszenia upadł lub powstał w sąsiedztwie jaki sklep prywatny. Z otrzymanych od 356 stowarzyszeń odpowiedzi okazało się, że w sąsiedztwie ich upadło 266 sklepów żydowskich i 81 chrześcijańskich, a powstało nowych 28 żydowskich i 256 chrześcijańskich. Liczby te były najlepszą odpowiedzią na zarzuty pewnego odłamu prasy, jakoby stowarzyszenia tamowały powstawanie polskich sklepów prywatnych. Okazało się, że w sferze wpływów stowarzyszeń przybyło 175 sklepów polskich, a ubyło 238 żydowskich. Nieraz nowe sklepy zakładali byli pracownicy i członkowie stowarzyszeń, którzy przypatrzawszy się działalności sklepu spółdzielczego próbowali szczęścia w handlu na własną rękę.

Propagandę prowadzono głównie za pomocą odczytów, ilustrowanych przezroczami, pokazującymi rozwój takich organizacyj w Anglii. Odczyty urządzano tylko tam, gdzie uprzednio dokonana lustracja wykazała dobre prowadzenie miejscowego stowarzyszenia i była pewność, że pozyskani dzięki odczytom członkowie nie będą narażeni na straty. Ustało masowe zakładanie stowarzyszeń bez liczenia się z szansami ich utrzymania i nowe powstawały tylko po gruntownym przygotowaniu ludzi i środków. W miastach, gdzie był nadmiar drobnych spółek, w Łodzi, Pabianicach, Częstochowie, Żyrardowie, przeprowadzano łączenie ich w jedno większe stowarzyszenie z prawidłowo rozmieszczonymi filiami. Mimo że wiele sklepów powstało pod wpływem innych organizacyj: Związku Katolickiego, Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich, Narodowego Związku Robotniczego, prawicy P.P.S., łączenie drobnych w większe stowarzyszenia i w Związku szło dość łatwo, bo przeważały względy gospodarcze.

W uznaniu ważności tej pracy Eugenia Kierbedziowa, wdowa po twórcy pierwszego mostu żelaznego w Warszawie, ofiarowała Związkowi 50.000 rb. na budowę szkoły z in-



Prof. Stanisław Wojciechowski



ternatem dla kształcenia pracowników stowarzyszeń. Odpowiedni budynek w Ołtarzewie wykończono w 1914 r. i na jesieni miał się rozpocząć pierwszy kurs dwumiesięczny dla zarządzających stowarzyszeń. Na przeszkodzie stanęła wojna. W 1913 r. dokonano 333 lustracji stowarzyszeń, z czego 294 przypadło na stowarzyszenia związkowe, a 39 na niezwiązkowe. Z usług hurtowni w ostatnim roku korzystało również 259 stowarzyszeń niezwiązkowych, przeważnie wiejskich, które tak były słabe pod względem finansowym, że nie mogły zdobyć się na wpłacenie po rublu od członka na udział w Związku. Zjazd 1914 r., po rozpatrzeniu wyników ankiety, zarządzanej wśród stowarzyszeń niezwiązkowych, polecił powiększyć liczbę lustratorów dla zbadania na miejscu stanu tych stowarzyszeń, i zwołać konferencje okręgowe ich delegatów dla wyjaśnienia ich najpilniejszych potrzeb.

Małe stowarzyszenia, przewidujące się z powodu braku kapitału obrotowego co tydzień w najbliższym mieście, domagały się otwierania filii Związku na prowincji. Związek rozporządzał tylko 79.000 rb. kapitału udziałowego i 29.000 rb. zapasowego, dlatego zjazd upoważnił władze Związku do otwierania filii i agentur na zasadach następujących: a) filia, utrzymująca na składzie asortyment towarów, podobny do centralnej hurtowni, może być otwarta tylko w takim okręgu, w którym będzie przynajmniej 30 stowarzyszeń związkowych i na założenie jej zostanie zebrany siłami miejscowymi kapitał 10.000 rb.; b) agentura, służąca do skupiania miejscowych zamówień, odbierania ich z kolei i trzymania na składzie tylko cukru, mąki, kasz, soli i ryżu, może być otwarta tylko przy takiej stacji kolejowej, gdzie bezpośrednio z nią związane stowarzyszenia związkowe mają przynajmniej 400.000 rb. obrotu rocznego. Pierwsza filia Związku została otwarta w Dąbrowie Górniczej w sierpniu 1913 r.

Główną troską było wzmocnienie podstaw finansowych. Związek miał 108.000 rb. własnych kapitałów, a winien był Bankowi Towarzystw Spółdzielczych 118.000 rb., z powodu nabycia placu i budowy własnych składów w Mokotowie. Stowarzyszenia związkowe miały 1.024.000 rb. własnych ka-

pitałów, a winne były 1.269.000 rb., z czego 401.000 rb. ulokowano w nieruchomościach. Bez zwiększenia własnych kapitałów niemożliwe było dalsze rozszerzenie operacji Związku i stowarzyszeń. W tej sprawie zjazd 1914 r. powziął następujące uchwały:

1) W celu zasilenia kapitału obrotowego Związku, zjazd zobowiązuje stowarzyszenia związkowe wpłacić do dnia 30 stycznia 1915 r., niezależnie od dopisanych przez Związek procentów i prowizji, drugą ratę na udział w wysokości 1 rubla od członka i pozostawia dyrekcji prawo prolongowania terminu wpłaty stowarzyszeniom małym, świeżo zorganizowanym.

2) Dla zasilenia kapitału obrotowego stowarzyszeń, zjazd zaleca przeprowadzić na zebraniach ogólnych, zwołanych dla zdania relacji z obrad zjazdu, uchwałę, że dywidenda od zakupów i procent od udziałów nie wypłaca się członkom dopóty, dopóki członek nie posiada pełnych trzech udziałów 10-rublowych lub pięciu 5-rublowych. W tym czasie przeciętny udział członka w stowarzyszeniach wynosił 17,5 rb., a więc zjazd domagał się podwojenia tej sumy dla zapewnienia zdrowego rozwoju stowarzyszeń i Związku.

Stan stowarzyszeń, należących do Związku, przedstawia poniższe zestawienie:

Rok	Stow.	Członków	Udziały	Rezerwy	Wierzyc.	Cz. zysk
			w tysiącach rubli			
1910	157	20889	367	109	441	139
1911	219	28513	508	177	735	196
1912	250	34787	600	245	951	249
1913	274	40371	706	318	1269	321

Według szczegółowej statystyki, wydawanej od 1911 r., działalność gospodarcza stowarzyszeń związkowych dawała następujące wyniki:

Rok	Obr. tow. w rublach	Koszta handl. w stosunku do obrotu	Zysk br.	Dłużn. za tow.
1911	5432981	6,8%	10,7%	4,4%
1912	6841216	7,3%	10,9%	4,1%
1913	8409676	6,8%	10,4%	3,4%

W celu ściślejszego określenia stopnia rozwoju stowarzyszeń zestawiono sprawozdania 206 tych samych stowarzyszeń za dwa lata. Z porównania tego okazało się, że

liczba członków wzrosła w 1911 r. o	6,5 ⁰ / ₀	a w 1912 r. o	7,3 ⁰ / ₀
kapitał udziałowy „ „	7,3 ⁰ / ₀	„ „	7,6 ⁰ / ₀
rezerwa „ „	41,7 ⁰ / ₀	„ „	40,2 ⁰ / ₀
obróć „ „	15,0 ⁰ / ₀	„ „	15,4 ⁰ / ₀

Dbalność o nagromadzenie rezerw zaznaczyła się we wszystkich stowarzyszeniach bardzo wyraźnie: w 1911 r. wyznaczono na ten cel ogółem 25,5⁰/₀ czystego zysku, w 1912 r. 24,2%, w 1913 r. 26,5⁰/₀. Podział czystego zysku odbywał się zgodnie z uchwałą zjazdu 1910 r. Szwankowała jeszcze kontrola zakupów członków, szczególnie w większych stowarzyszeniach, uganiających się za większym obrotem z zaniechaniem werbowania członków. Natomiast agitacja za skasowaniem sprzedaży na kredyt dawała coraz pomyślniejsze wyniki: w 1911 r. stowarzyszenia, sprzedające wyłącznie za gotówkę, stanowiły 16⁰/₀ ogółu stowarzyszeń związkowych, w 1912 r. 19⁰/₀, a w 1913 r. 25%. Pod wpływem tej agitacji zmniejszało się również zadłużenie członków w tych stowarzyszeniach, które sprzedawały jeszcze na kredyt, jak to wskazuje podany wyżej stosunek należności od dłużników do obrotu stowarzyszeń.

W ogóle w ruchu spółdzielczym pod zaborem rosyjskim stowarzyszenia spożywcze stanowiły najbardziej prawidłowo rozwijający się odcinek, dzięki temu że skupiły się w Związku i poddały się jego dyrektywom. Streszczenie poglądów kierowników Związku i stowarzyszeń na ich zadania znajdujemy w przemówieniu Wojciechowskiego z okazji poświęcenia składów Związku w Mokotowie w październiku 1913 r.:

„Aczkolwiek, zwiedzając te składy, ujrzenie tylko artykuły spożywcze, śledzie, pieprz, kasze, to jednak nie one wypełniają treść wewnętrzną podjętej pracy społecznej. Związek

nasz nie jest tylko przedsiębiorstwem handlowym, on jest instytucją społeczną. Celem Związku jest przeprowadzanie zasady sprawiedliwości, uczciwości i porządku w wymianie i produkcji artykułów spożywczych: ma on być w organizmie społecznym nowym organem opanowującym bezład sił ekonomicznych i skierowującym je na drogę celowego służenia dobru powszechnemu... Polska myśl społeczna dotąd czerpała wskazania i wzory przeważnie u najbliższych sąsiadów Niemców. Dla naszego Związku szukaliśmy wskazań dalej — w Anglii, ojczyźnie kooperacji. W pojmowaniu pionierów kooperacji reforma socjalna to cały szereg dobrych interesów, jakie na korzyść warstw pracujących można zrobić. Związek nasz jest właśnie jednym z takich dobrych interesów. Za pomocą niego i stowarzyszeń związkowych oszczędzać chcemy miliony, zabierane dziś pracy przez wadliwą organizację wymiany i produkcji. Gdy na zjazdach mówimy, że nasz Związek ma się stać największym domem handlowym w Polsce, to nie o największy obrót towarowy tylko chodzi, ale o objęcie we wspólnej realnej pracy dla przyszłości jak największej liczby ludzi... Związek nasz jest owocem dobrze pojętej idei solidarności, która nakazuje przy pracy szukać punktów wspólnych, nie wysuwać na front różnic często błahych. Mamy wśród siebie ludzi różnych warstw i partii, jesteśmy organizacją krajową, nie partyjną — i to jest nasz największy tryumf. Polacy jednak mogą i umieją pracować razem!”

* * *

Bardzo opóźniony ruch spółdzielczy w zaborze rosyjskim w krótkim czasie dał wyniki imponujące: 1402 stowarzyszeń, 680.807 członków, 30.631.000 rb. udziałów, 5.619.000 rb. rezerw i 133.039.000 rb. wkładów oszczędnościowych.

VI

OGÓLNE ZESTAWIENIE.

Po przeliczeniu marek, koron i rubli na franki złote, rezultaty pracy spółdzielczej w trzech zaborach przed wojną wyraziły się w następujących liczbach:

	Stow.	Członków	Udziały	Rezerwy	Wkłady oszcz.
			w miln. franków złotych		
w zab. pruskim	313	159704	37,1	23,2	382,6
„ „ austriackim	2030	744613	60,0	18,6	209,6
„ „ rosyjskim	1402	680807	80,4	16,9	352,5
Ogółem	3745	1585124	177,5	58,7	944,7
W tym kredytowe	2983	1458562	162,7	49,0	923,8

Od początku ruchu naczelne miejsce zajmowało zbieranie oszczędności i zasilanie pracy kredytem. Zebrany miliard złotych franków świadczy, że w instytucjach spółdzielczych Polacy widzieli główny środek swej emancypacji gospodarczej.

SPIS ILUSTRACYJ.

Ks. Stanisław Staszic
Ks. Augustyn Szamarzewski
Ks. Piotr Wawrzyniak
Dr. Teofil Rzepnikowski
Wojciech Biechoński
Alfred Zgórski
Edward Milewski
Antoni Sikora
Dr. Franciszek Stefczyk
Inż. Zygmunt Chmielewski
Aleksander Makowiecki
Antoni Rząd
Zygmunt Chrzanowski
Józef Rzętkowski
Stanisław Karpiński
Edward Abramowski
Romuald Mielczarski
Stanisław Wojciechowski

